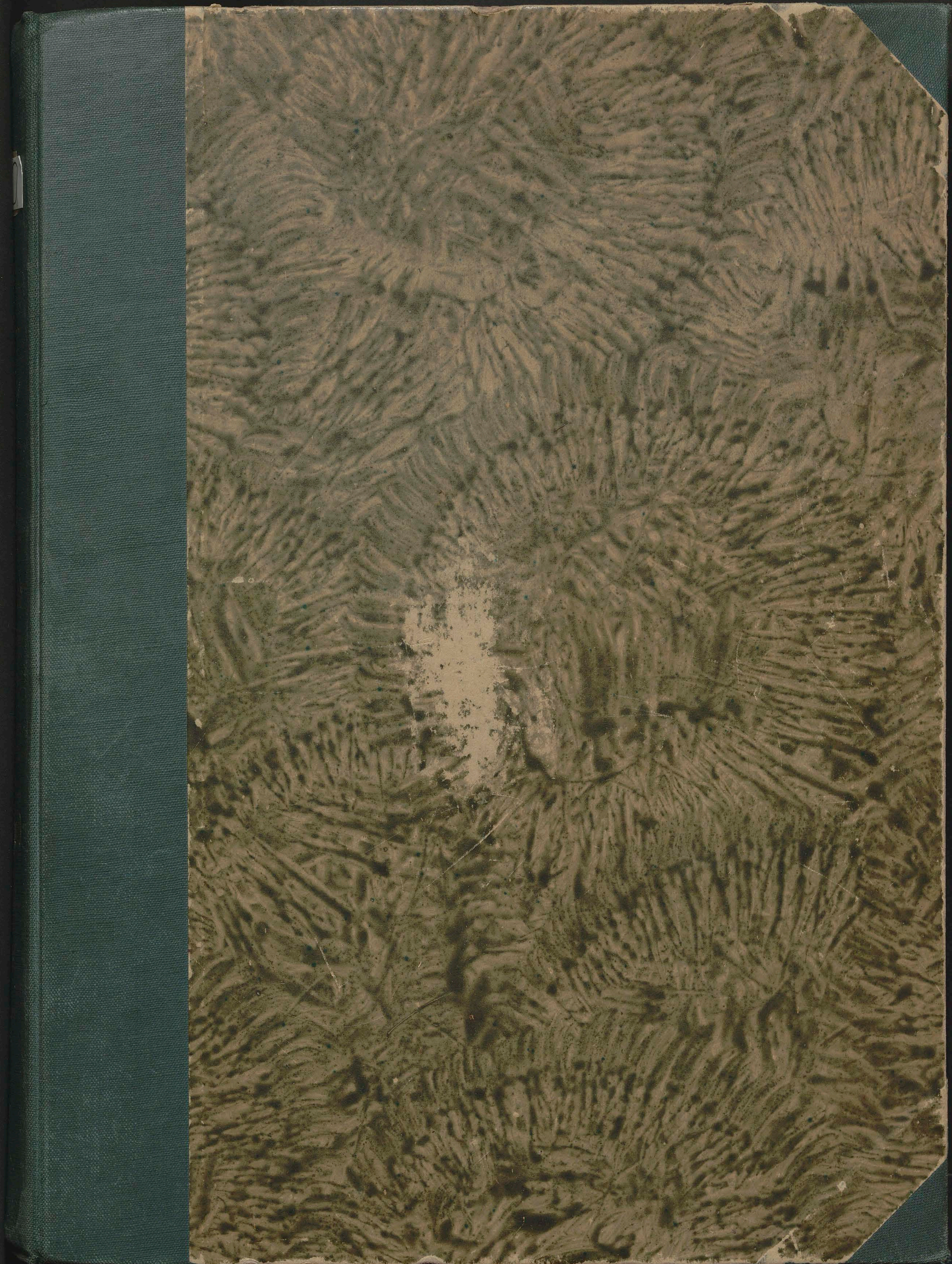






Tom siedmdziesiąty. R[oh - y]

Spis listów w Tomie 70 zawartych.

Karta Ilość - Rok

93. Rostworowska Marja .... 2 - 1881, 82
99. Roszkowski Gustaw ...... 4 - 1879. 81. 86
103. Roller Jan .... 1 - 1884
104. Rotwand Leon .... 3 - 1864, 65
108. Rozański (Telegram) ..... 1 - 1867
109. Rozen .... 1 - 1864
111. Rozen Adolf .... 3 - 1879, 80
119. Rożnowski Woj .... 1 - 1885
120. Rübe Max .... 1 - 1883
121. Rubinstein Feliks ...... 1 - 1879
122. Rucińska Walentyna ..... 1 - 1879
124. Ruer Juljusz .... 8 - 1871, 73, 78, 80 (?)
136. Ruer Karolina .... 7 - 1871. 72. 73
148. Ruer Kazimiera .... 1 - 1873
149. Rudnicka Zofja .... 1 - 1887
150. Rudnicki Z. .... 1 - 1874
151. Rudolph & Günther ...... 1 - 1887
152. Rudzyński Adolf .... 1 - 1869
154. Rudzyński Józef .... 1 - s.d.
155. Rudzyński J. .... 2 - 1880
158. Rudzki J. .... 3 - 1870
1862. Rudzki Piotr .... 3 - 1885. 86.
1865. Rulikowska E. .... 3 - 1875. 79.
170. Rulikowski Henryk ...... 1 - 1884
172. Rulikowski Wacław ..... 1 - 1863
174. Rundo Dawid .... 1 - 1887
175. Rundo Helena .... 2 - 1872 (?). 79.
177. Rupalski J. (+ list. Kremera) .. 14 - 1866. 67. 62.
207. Rupniewska Adela ...... 1 - 1872 (?)
208. Ruprecht K. .... 34 - 1863. 64, 65, 66, 67, 72.
241. Rusiecki Jakób .... 1 - 1880
242. Rusinowski J. A. ...... 2 - 1864
246. Rustejko .... 1 - 1876
247. Rutowski (Telegram) ..... 1 - 1886
248. Rutkowski Gustaw ..... 1 - 1882
249. Rutkowski A. .... 1 - 1870
250. Rutkowski A. T. .... 4 - 1864. 65
256. Rutkowski Tadeusz ..... 1 - 1880
258. Ruzycki de Rosenwerth .... 1 - 1882
259. Rybarski Feliks .... 1 - 1882
260. Rybiński gen. .... 1 - 1872



Karta Ilość - Rok

262. Rybkowski Tadeusz .... 2 - 1883
266. Rycharski L. T. .... 3 - 1868
271. Rychter Józef .... 2 - 1887
274. Rudecki Jakób ...... 6 - 1879, 80
283. Rydygier Józef ...... 1 - 1880
284. Rydrykowski Leonard ... 1 - 1886
285. Ryffert Piotr .... 1 - 1879.
287. Rygier Teodor .... 3 - 1878, 83.
292. Rygier J. .... 1 - 1886
293. Rylski ks. .... 1 - 1865
295. Rylski Edward .... 1 - 1882
296. Rylski Piotr .... 1 - 1873
298. Rymarkiewicz Prof. Dr. ... 1 - 1887
300. Rymarkiewicz Bronisław .. 1 - 1877
303. Rypsard Antoni ...... 1 - 1887
305. Ryx Bron .... 5 - 1868, 69, 70
313. Rząsiewski Adam .... 9 - 1867, 80, 83, 87.
327. Rzepecka Teresa ..... 6 - 1879, 80, 84, 85
339. Rzepecki K. W. ...... 3 - 1869
343. Rzepecki Ludwik .... 7 - 1866, 73, 74/71, 76, ~~70~~
349. Rzepnikowski Dr. ..... 4 - 1870
353. Rzewuski A. .... 2 - 1879.
356. Rzewuski Adam ..... 1 - 1880
358. Rzewuski Jan .... 1 - 1869
359. Rzewuski Walery .... 9 - 1870, 72, 79, 80, 83,
369. Rzętkowski St. M. ... 9 - 1867, 68, 83, 84, 86
381. Rzuchowski Bolesław ... 6 - 1865, 71, 80

Hochverehrtester Herr!

Gottes Hand lastet wieder einmal schwer auf uns! Ihre Schülerin, unsere innigstgeliebte Tochter Marie, unser letztes Kind ist nicht mehr. Sie schied von uns gestern Abend gegen 9 Uhr. Tags vorher stieg sie noch einmal von ihrem Krankenlager auf und erfreute das Herz der Mutter dadurch, daß sie sich an das Pianoforte setzen ließ und ein polnisches Nationallied, einen Krakowiak vorspielte.

So wie jetzt in der Natur der rauhe Frost die Kinder des Sommers vernichtet, so sind auch die Blumen unseres Lebens nun alle dahin. Jene kommen wieder, diese aber nie!

Mit ausgezeichneter Hochachtung zeichnen
die tiefbetrübten Eltern

Dresden
am 24. October
1873.

M. Köhler, nebst Frau.

Kokoszinski Antoni 57/2

D. 4 Stycznia Nicea

852

Szanowny Panie,

Gdyby mi kuracija co mnie obecnie przytrzyma na miejscu, to zaraz bym się udał do San-Remo by Panu podziękowac że tyle łaski niczem niezasłużony, równie mi też złożyć osobiście życzenie zdrowia, pomyślności i długiego życia. Będąc więc tak zmuszony zrobić to listownie, upraszam Szanownego Pana by raczył wierzyć w szczerość onych życzeń choćby dla tego że pochodzą z polskiego serca i zostaję ne zawsze z głębokiem szacunkiem Jego najniższym sługą
Antoni Kokoszinski

Szanowny Panie,

Wdzięczny jestem p. Tynowskiemu że mi dał sposobność chociaż tak drobnostkową usługę Szanownemu Panu oddać. Odbiorę cygarety, o czem zaraz uwiadomię i z największą przyjemnością zrobię z niemi co Pan raczy rozkazać.

Zostaję z głębokiem szacunkiem dla Szanownego Pana

Najniższy Sługa

A. Rodzinski.

11 Decemb.

Nice.

Rohr ~~[illegible]~~ Charles

Basel 10 October 86

Geehrter Herr!

Ihr werthes Schreiben vom 11 pto ist mir seiner Zeit richtig geworden und muss ich um Entschuldigung bitten meine Antwort so lange verzögert zu haben, doch war ich mit Aufträgen meiner Bekannten in England über u. überhäuft.

Wollen Sie mich gefl. wissen lassen ob ich Ihnen mein Project nach dortiger Adresse berichten kann und zeichne in Erwartung diesbezüglicher Nachrichten

Ergebenst

Charles Rohr
Petersplatz 15.

Roehr Marja?

5
~~1057~~

R



Gdańsk 3 Kwietnia 1879 r.

Najszanowniejszy Panie

Łaskawie wybaczy raczy, że fatygować ośmielam się pismem mojém, lecz obowiązek wdzięczności, już bardzo mi ciąży.

Hrabia Adam Sołtan, kilka razy wspomniał mi że Najszanowniejszy

Pan był łaskaw polecić Panu Janowi Kraszewskiemu dom nasz komisowy „Alexander Makowski et Co" w celu spe:dyowania szyn do Antwerpii (czyli pod:kładów). Otóż z najszczerszym podzięko:waniem byłabym pierwej pospieszyła, lecz właściwszem znajdowałam nieco później przesłać wyrazy najgłębszego hołdu, czci i uznania; — nie fatygując w owym czasie gdzie od tak wielu i blis:kich jak Pan życzeniami otoczony Najszanowniejszy Pan byłeś, ależ bo czyż nas dalekich wśród swoich?

zdaje mi się że duchem ściśle cały Kraj z Tobą jest połączonym. — Oby łaska boża i na dal zdrowia użyczała Szanownemu Panu, abyś długie jeszcze pracując dla nas lata, mógł zawsze cieszyć się uznaniem swoich Rodaków.

Wątpię, aby sobie Najszanowniejszy Pan moją małą osobistość zauważyć raczył, lecz we mnie to pobyt Pana w Gdańsku żywo utkwił w pamięci! —

Z mego kółka najbliższych mi osób śmierć nieubłagana w ostatnich latach wydarła co było najdroższego: szwagra Makowskiego

Ciotkę, Męża przyrzeczonnika naszej sprawy, / naresecie zeszłego lata Matkę! -- Żyjąc na wygnaniu / jeśli to życiem jeszcze nazwać można / strzegę ukochane tylko groby, mam jeszcze obowiązki i cel w pracy skierowa... tam, ażeby dom polski 31 lat tu egzystu... jący przeniósł na dal tradycyję; z tego też powodu wielce Szanownemu Pan... obowiązaną jestem za poparcie idei m... jej bez względu na skutek, lecz już i chęci same wielce cenić potrafię.

Biorąc interes z materialnej strony, to nawiasem w tym mi wypada, że biuro bardzo dobrze jest zorganizowane ... cenia z wszelką ścisłością i akuratnością stara... się dopełniać. - Miło mi przesłać Najszanowniejs... Panu wyrazy najszczerszego podziękowania ... i takiéj samej Czci, jaką wszyscy przyjść ...

Marya Roch...

Gdańsk 17 Września 1879 r.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski

Drezno

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Z podziękowaniem za wielce cenny mi list Czcigodnego Pana, który miałam zaszczyt wiosną otrzymać nie pośpieszyłam a to dla tego iż nie śmiałam zajmować drogiego i szybkiego czasu. Teraz jednak udaję się z podziękowaniem i wielką prośbą do Najszanowniejszego Pana, ufna że mi swej skutecznej pomocy nie odmówi. Otóż proszę Czcigodnego Pana aby w czasie swego jubileuszu w Krakowie, gdzie tak liczne będzie zebranie odezwę zrobić raczył dla Sierot po ś.p. Aleksandrze Gryglewskim, a nie wątpię, że to odgłos znajdzie a chwila jest najodpowiedniejsza, aby tak piękną i zaszczytną uroczystość dobrym celem Rodacy naznaczyli wszak te dzieci ani Matki, ani Ojca nie mają. Na wstęp i siostra moja pani Makowska pierwszy swój grosz wdowi z wynajęcia domu w Krakowie na Wesołej za wrzesień 100 flor. do kaletki Sierot wkłada, ja w tej jeszcze chwili iść za tym śladem nie mogę gdyż na pogrzeb G. wydałam przeszło 800 Mr. i jeszcze nie wiem czy znajdzie się jaki fundusz na pokrycie tego kosztu.

Gryglewskiego talent był znamienity, charakter delikatny i łagodny lecz jak to poezji bywa, na życia niezdarny, bo są nader rzadkie wyjątki, że umiemy cenić za życia i dać środki potrzebne za zostawioną pracę w swoim rodzaju. Ileż to wielkości i talentów nie mieli czem najskromniejszych swych potrzeb opędzić!.

śp G. miał do walczenia z trudnościami losu, gdyż pracą umysłową ciągle był zajęty gotując się na wykłady perspektywy i w tym celu studiował dzieła w obcych językach, które nie znał dokładnie, a więc zawsze wszystek trud umysłowy przy tym praca i walka o byt dla siebie i dzieci, którym i Matkę zastępować musiał, to mocno złamało jego ducha i wyrodziło skłonność melancholii, lub takowa tu szybko się rozwinęła jako „Verfolgungswahn". Na nieszczęście przed tymi, którym się skarżył że go ta prześladują ci i prosił, aby mu lepiej otwarcie powiedziano co przeciwko niemu mają, a było to w Ratuszu, gdzie całemi dniami pracował, niezwrócili uwagi tylko „odrzekli bądź pan spokojnym wszak malować my nic przeciw niemu nie mamy". W domu był mało widywaliśmy się w czasie obiadów i herbat rozmowa ogólna szła dobrze azatem starannie zdołał ukryć swój stan. Poza domem jednemu z młodych ludzi miał kilka dni przed strasznym swoim końcem tracić się wynurzyć: że mu czyjeś dzieci wychowywać, że ten go już prześladuje i z miasta chcą wydalić dla choroby itp, lecz wymógł słowo że nikomu nie powie a mianowicie żebym ja się nie dowiedziała. co też nieszczęsny ten dotrzymał. Domyślam się że nie przypuszczał że G. jest rzeczywiście chory i to umysłowo; — gdybym była wiedziała o tych przywidzeniach byłabym inaczej zapobiec mogła nieszczęściu. — Mnie też nie przyszło nigdy przez głowę, iż mam obłąkanego u siebie, a znając jego zasady dobre i łagodność nie byłabym i śniła że do takiego kroku byłby zdolny

Chociaż w Ratuszu między sobą mówili, że G. ma idée fixe, lecz nie brano to tam stanowczo, ani zwrócono uwagi na dalsze postępowanie, nie dano też mi znać, aby dojść czy to stan chorobliwy lub jakaś inna przyczyna, aż dopiero przysłano do mnie, gdy nieszczęsny z okna 2 piętra na bruk dziedzińca Ratuszowego się spuścił wolno spoglądając przedtem w niebo i na ziemię — śmierć jednej chwili nastąpiła, gdyż czaszka pękła i mózg cały wyskoczył. W całym tym fakcie jest niezbędna oznaka pomieszania.

Złamana jestem do głębi tym nieszczęśliwym i nader smutnym wypadkiem. Żal zdolnego człowieka dla sztuki i że w taki sposób życie zakończył, żal Ojca dla dzieci, którego już nigdy mieć nie będą! — W niedzielę był ks. Gryglewski w Kościele u S^go Mikołaja to opowiadał, iż przypadkiem iż znajomy ksiądz z Galicji miał Mszę ś.

Przepraszam za zawiłość pisma i za treść samą, lecz mam ufność że Czcigodny Pan wybaczyć raczy; i że także się odezwanie Najszanowniejszego Pana za dziećmi nieszczęśliwego G. nie pozostanie bez korzyści dla biednych nieszczęśliwych Sierot!

Proszę przyjąć wyrazy Czci i głębokiego szacunku

Marya Roehr



Rochnowa Marya 9 ~~907~~



R

Gdańsk 12 Czerwca 1880 r.

Najszanowniejszy Panie!

Przesyłając przy niniejszym okólnik oznajmujący, że w Warszawie otworzyliśmy filię naszego gdańskiego domu, pozwalam sobie zarazem prosić o łaskawą protekcyę i polecenie Synowi Najszanowniejszego Pana, aby w razie potrzeby z zagranicą pośrednictwa filii używać zechciał; w zakres działania filii wchodzi także spedycya towarowa wszelkiego rodzaju, oraz sprowadzanie węgli angielskich, win i wszelkich towarów.

Pozwalając sobie wyrazić życzenia najlepszego zdrowia i powodzenia



i polecić się łaskawym względom i
cennej mi nad wyraz życzliwości
Najszanowniejszego Pana!

z prawdziwym szacunkiem
Marya Roehrowa

Roit

486/10

Kochany Przyjacielu!

Cieszyłem się z pracy Twej – piękne harmonizowanie, tylko zamień przejście w takcie 16 na G dur. Na fortepianie lub organach to jako tako brzmi, ale śpiewający dobrze udawać to przejście i 15 tak się niemoże. Jabym także spokojnie w G dur zakończył. Zakończenie po 1mu w E mol wcale nie zaspokaja ucho, choć się i całe powtórzy. Zresztą dobrze się całe udać musi, jeżeli śpiewacy są pewni, i z uczuciem odśpiewają.

Twój

szczery przyjaciel

Roit.

Ostrów d. 15/11 69.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wprawdzie od czasu mojego przyjazdu do Zürich cały tydzień upłynął, – lecz położenie moje tak było zagadkowe i niepewne, żem uważał za stosowne nie donosić jeszcze Wiel. Panu Dobrz. o sobie. I dziś nie mam jeszcze najmniejszej rękojmi, i dziś nie wiem, czyli dłużej, czy tylko dni parę w Zürich zabawię.

Pan hr. Plater, o ile go do tychczas poznać mogłem, człowiek z poświęceniem dla sprawy – bardzo mię dwuznacznie przyjął, i do tych czas nie powiedział mi jeszcze stanowczo, czyli będę miał rzeczywiście jaką posadę, czy też zamyśla ze mnie zrobić jakiegoś cicerona, coby pomiędzy młodzieżą głosił jego sławę, i pomnażał tym sposobem sympatyą dla niego. Takie stanowisko bardzo by było upokarzające, i dla tego zdaje mi się, że trzeba będzie z Zürich wyjeżdżać. Lecz dokąd?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Nie mając znajomych za granicą – nie wiem w którą stronę uderzyć, nie wiem jednem słowem gdzie się podziać. Chciałbym jechać do Paryża, bo tam najobszerniejsze pole do wszechstronnego wykształcenia się, ale w Paryżu także znajomych trudno odszukać.

Gdyby Wpan Dobrz. zechciał mi przysłać jaki list rekomendacyjny do Pana Chodźki, lub do kogo innego, to byłbym za to nieskończenie wdzięcznym, gdyż wówczas miałbym przynajmniej jakiś punkt oparcia w Paryżu. Przepraszam, że choć mało znajomy, ośmielam się do Wpana Dobrz. we własnym interesie pisać. –

Lecz ufam, że Pan Dobr. który dotychczas raczył się moim losem zajmować, nie opuści mię i nadal. Ja pracy tylko szukam, ale też nie znalazłem w Zürich, bo P. hr. Plater wówczas by mię do- piero do redakcyi swego dziennika przyjął, gdybym tak po nie- miecku, jak p. Opitz pisał — co dla mnie nie tak łatwem do urzeczywistnienia, bo nie pisząc od dwóch blisko lat w tym ję- zyku, odzwyczaiłem się konstrukcyi, i nie dziw że się polonizmy często znachodzą.

Przepraszam WPana Dobr. raz jeszcze za śmiałość moją, a polecając się Jego łaskawej pamięci — pozostaję z dozgonną wdzięcznością

Józef Rokosz

adres

A. Josef Ostoja

Zürich

Unterstrasse № 139. 2 etage.

Zurich 8 czerwca 1864.

Rogow A. J. ?

495
12

1865

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zapewne zdziwi się Wiel. Pan Dobrodziej, że pomimo Jego łaskawej rady nie pozostałem w Zurychu, lecz wyjechałem do Włoch. Pan hr. Plater może już doniósł Wiel. Panu Dobrz. o wyjeździe moim, że zaś spodziewam się stronniczego przedstawienia rzeczy, dlatego chciałbym wyjaśnić powody, dla których Szwajcarię opuściłem.

W ostatnim liście donosiłem, że nic pewnego nie mam, że położenie moje bardzo dwuznaczne. Otóż przez przeciąg sześciu tygodni, pan Plater ciągłemi mię tylko obietnicami łudził, a obiecując mi posadę to raz przy dzienniku, to znów niby w Jego Kancelarji dyplomatycznej, którą w Zurychu utworzył, zatrzymywał mię bezpotrzebnie. Dopiero około 6tego b. m. powiedział mi stanowczo, że się niczego spodziewać nie mogę. Zawiedziony w oczekiwaniu, zrobiłem mu z tego powodu może nadto cierpkie wyrzuty, lecz inaczej trudno było postąpić.

Półtora miesiąca mieszkałem bez funduszów, a pan hrabia wiedząc o tem bardzo dobrze

wiedział że w mojej kieszeni pusto, jednak nie dał
mi więcej jak tylko 40 franków, rzecz na-
wet połowy należytości opłacić nie mogłem.
Nowe nieprzyjemności – nowy zawód! Nie chcąc
jednak bezczynnie w Zurychu siedzieć, postanowiłem
bądź co bądź wyjechać – a uregulowawszy jako
tako moje stosunki, wyjechałem do Turynu
8go lipca.
Oto jest fakt nagi, który Wiel. Panu Dobr. tylko
w szkielecie przedstawiłem, chcąc bowiem
wszystko dokładnie opisywać, potrzebaby do tego
najmniej dziesięć stronnic zapisać. Pana
hr. Plater niechcę oceniać – bo o ile mi się
zdaje wystarczy sąd tych wszystkich, którzy
go bliżej poznali. Dosyć jeśli o tem tylko
nadmienię – że Pan Plater przed odjazdem moim
raz te słowa powiedział: „Gdybym był wiedział
żeś Pan tak młody, tobym był po niego
nigdy nie pisał." Czy nie smutno, jeśli
kto rozumu latkami chce mierzyć?; czy
nie smutno, jeśli Pan Plater, który nigdy się
nie starał przekonać, czy i ja co umiem – jedynie

a młodość moję w braku wykształcenia
spędzić?
Daruj Wiel. Pani Dobrodziejko że w ten sposób piszę,
lecz jabym chciał donieść o prawdzie, ażeby
Pani Dobr. o lekkomyślność mnie nie posą-
dzała, żem ze Szwajcaryi wyjechał.
Przybywszy do Turynu, postanowiłem jak najprędzéj
opuścić to miasto, a to z tego powodu, że
pełno tam emigracyi naszéj, która zamiast
podtrzymywania sympatii, kompromituje
cały naród polski – a powtóre, że sie-
dzenie bez celu jest według mego zda-
nia niegodném każdego młodego czło-
wieka.
Po wielu zachodach udało mi się wreszcie
u rządu wyjednać, że żołd emigracyjny t.j.
30 franków miesięcznie, które każdemu
z wychodźców dają – przenieśli mi do Bo-
logni – gdziem 28ego t.m. przybył. Tutaj
postanowiłem z dniem 1go listopada rozpo-
cząć na nowo przerwane nauki, w celu
złożenia po roku doktoratu filozofii,
a ucząc się pilnie języka, mam nadzieję
że zamiar do skutku doprowadzę.–

Walząc z biedą - będę pracował ciągle - a Bóg pewnie
dopomoże. Daruj Wielmożny Panie Dobr. że m[...]
rząc moją korespondencyą - ośmieliłem się jeszcze
parę słów w moim interesie napisać.
Wykończyłem niedawno obszerniejszy poemat
p. t. „Trapista“ - któryby może jaki księgar[z]
zechciał nabyć. Wiem że prace moje
nadzwyczaj jeszcze słabe - wiem że one
są jeszcze bez wartości, - lecz jest to -
brzytwa, której obecnie się chwytam, a[by]
sobie trochę pomódz, - bo mając miesięczn[ie]
jedynie 30 franków, niepodobna wyży[ć].
Gdyby mi Wielmożny Pan Dobr. zechciał
księgarza wskazać - do którego mógłbym
się udać - to byłbym wdzięcznym nieskoń-
czenie. Przepraszam Pana Dobrodzieja raz
jeszcze - mając nadzieję - że Wielmożny
Pan Dobr. nie zechce mię w krytycznem
opuścić położeniu - i swoją łaskawą radą do-
pomódz mi zechce.
Przyjmij Wiel. Panie Dobr. wyrazy najszcz-
rei i dozgonnej wdzięczności, z jakiemi
pozostaję
A. Józef Ostoja

4/8 Bologna. 651.
Borgo Paglia № 2865.

Roltrecki Teodor 65 425 14

1 Szanowny Panie!

Z listu Pańskiego przeczytał mi pan Karol ustęp, o artykule "Polacy i Indjanie."

Zamieściłem odpowiedź na ten artykuł w Gazecie Narodowej pod tytułem: "Prawdy i nieprawdy," a odpowiedź drukuje obecnie i Dziennik Literacki.

Musiałeś się Pan zdumieć, jakim sposobem ta odpowiedź dostała się teraz do szpalt tych dzienników, które w ostatnich czasach są prowadzone w kierunku wprost jej przeciwnym — opowiem to Panu.

Do opowiedzenia tego Panu, skłaniają mnie dobrze znane mi opinie Pana, a nawet krótka i osobista znajomość, bo sam oddawałem Panu jeszcze w r. 1861, broszurkę moją: "Słówko o pańszczyźnie w przeszłości."

O broszurce tej, przez wzgląd na jej tendencją, odezwałeś się Pan z pochwałą w Gazecie Polskiej, co, jak to kiedy takie opowiem Panu, wraz z zachętą wyrażoną ze strony Pana memu przyjacielowi, przy odbiorze od niego kilku artykułów moich w kwestji włościańskiej do Gazety Polskiej, wpłynęło wielce na dalszą mą pracę.

Wracam do poprzedniego.

W Dzien. Lite. i Gaz. Nar. musiałeś Pan spostrzedz od niejakiego czasu kierunek nie polski. W tym to kierunku Dziennik Literacki zamienił się na jakąś Gazetę Handlową, z głupiemi nawet ekonomicznie zapiskami wstępnemi.

Wreszcie zamieścił artykuł: "Polacy i Indjanie". Wiesz Pan, że artykuł ten powtórzyły dzienniki nieprzyjazne nam, a Dziennik Literacki z złą wiarą bronił go jeszcze w N. 3. w Zapiskach, i dalej przedrukowywał jego obronę z Dziennika Poznańskiego.

W tym stanie rzeczy napisałem odpowiedź: "Prawdy i nieprawdy" — w niej wytknąłem Dzien. Lit. i Gaz. Nar. ich nie polski kierunek z ostatnich czasów. Ze jednak wobec nieprzyjaznych nam dzienników, należało

aby dzienniki polskie, które pierwsze wydrukowały artykuł „Polacy i Indjanie", wydrukowały i odpowiedź, więc po rozprawie z redaktorem tych dzienników, gdzie ujrzałem cynizm, o jakim wyobrażenia nie miałem, przyszło do drukowania owej odpowiedzi w jego dziennikach.
Artykuł mój uległ tylko tej zmianie, którą sam podawałem, jako ustępstwo (tu groźby i ustępstw trzeba było!) za wydrukowanie go w tych dziennikach, że wykreśliłem z niego wszystko, co dotykało bezpośrednio Dzien. Lit. i Gaz. Nar. Aby mieć rękojmię, że artykuł przy samem drukowaniu nie ulegnie zmianie, rękopism zachowałem przy sobie, a dawałem z niego tyle tylko, ile trzeba było codziennie do każdego numeru Gaz. Nar. – Mimo tego wiele mnie zdrowia kosztują spory przy korekcie każdego numeru, to o jakie zmiany, to o opuszczenia, których nie pozwoliłem uczynić.
Gdy jednak artykuł został już wydrukowany w Gaz. Nar., przy przedrukowywaniu go w Dzien. Lit. pozwolono sobie na uwagi, ~~to~~ było wręcz przeciwne umowie, jaka o wydrukowanie go miała miejsce, bo bez żadnych uwag miał być wydrukowanym, co nie przeszkadzało następnie do polemiki, jeżeli kto ją zechce prowadzić.
Wreszcie, co okropne, Redakcja Gaz. Nar. w jednym z dopisków dopuszczając się fałszu, zasłoniła się bronią nieprzyjaciela tutejszą ustawą prasową.
Oto masz Pan historją tego całego zajścia. Komunikuję ją dla Pana tylko, bo wiem, że ją pojmiesz. Proszę zaś o nieudzielanie jej nikomu, tem bardziej, że z redaktorem Gaz. Nar. jesteśmy grzecznie, ~~[illegible]~~ i niby się to jeszcze nie rozumiemy – a może też co go odpęta, ale to więcej jak wątpliwe. Mniejsza o niego ale szkoda dwóch dzienników.
Nadesłanie przez Pana korespondencji do "Kraju" – rozumiem.
Wszystko, co jawnie już z tego się tu dzieje, jest tylko wiernem odbiciem tutejszej demoralizacji głęboko sięgającej.

Okropność tu wszędzie. Jednym z jej przykładów—to prospekt na "Tygodnik naukowy", wychodzący tu od 1 Lutego. Musiałeś go Pan czytać. Co powiedzieć o kraju, gdzie młodzież może się podobnie odzywać.—Chce ona grać w powagę nie rozumiejąc gdzie powaga, dla niej więc ona wszystko jest w negacji tego lub owego narodowego dobra, jako wedle niej nierozsądnego dotąd.
Maleńkie kółko, które grupuje się około pana Karola—oto cała tu opozycja nasza. Że szatan hula nam po głowach—to Pan widzisz.
Na dziennik nowy dotąd nas nie stać, mamy jednak zachcenia.
Pan Karol odczytał mi także ustęp z listu Pańskiego o Duninie. Słowa Pana, co do niego, radością mnie napełniają, bo cenię wysoko jego zdolności, lecz pod względem niektórych opinii, wielka była między nami różnica zdań, i stąd pewna nawet nieharmonia gdy stąd wyjeżdżał.—Przesyłam mu serdeczne pozdrowienie.
Odczytał mi też pan Karol z listu Pańskiego kilka słów zwątpienia. Co to ma znaczyć Panie?
Długi czas swemi powieściami stałeś Pan w sercach polskich drogę prawdzie potęgą uczucia; ~~[illegible]~~ drogę tę Wam obydwom z Syrokomlą ~~[illegible]~~ wskazywało natchnienie. W dziejach filozofii polskiej ten litewski akord Wasz, widzieć będzie olbrzymią swą potęgą i właściwością narodową.
Syrokomla w grobie. Napisałeś Pan jego biografią, jaką—wiemy. Biedny jednak lirnik nie doszedł do jasnej świadomości, którą Pan zdobyłeś. Dawno już jesteś Pan potężnym tą świadomością, więc nie wymawiaj Pan wyrazów zwątpienia do wielkiej rzeszy dzieci ducha swego w Polsce, do których i ja się liczę w znacznej części ducha swego.
Racz Pan przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku — sługa — Kotkiecki.

5 Lutego.

1 65 427/16

Szanowny Panie!

Wiele radości a zarazem szczodry promień odżywczego dobra, przyniósł mi łaskawy list Pana z 8 b. m. Odpowiem Panu w tych dniach obszerniej. Tutaj wynurzam tylko nasze wspólne z panem Karolem pragnienie, abyśmy mogli ujrzeć Pana osiadłego na czas dłuższy we Lwowie w imię dobra ogólnego.

Pan Karol przesyła Panu notatkę pana Białoskórskiego, wskazującą, jakich dat potrzeba, aby podać do Rządu w imieniu Pana prośbę o dozwolenie tu pobytu.

Byłem właśnie delegowany przez pana Karola do porozumienia w tym interesie z panem Białoskórskim, z którym znam się dawno, więc czynię z tego sprawozdanie.

P. Białoskórski człowiek rozumny i szlachetny współpracownik p. Rodakowskiego, najznakomitszego adwokata tutejszego, wraz z nim, mają niemałe tutaj siły dla uzyskania tego dozwolenia, tem więcej, że po za niemi są i inne osoby co tego pragną. Racz Pan łaskaw w liście adressowanym wprost do p. Białoskórskiego odpowiedzieć na tę jego notatkę, na której jest i jego adress, to jest, wskazać daty w niej wymienione.

Następnie już wprost p. Białoskórski znosiłby się z Panem w interesie o to dozwolenie pobytu.

Racz Pan przebaczyć śmiałości udzielania tych informacji, bo wreszcie i nic dziwnego, że kto pragnie spieszyć z przysługą dla p. J. I. Kraszewskiego, i że pragnie, aby tenże wiedział kto ją czyni.

Śmiem jeszcze prosić, jeżeli będzie Pan pisał do p. Białoskórskiego, o nadmienienie, że czynię

to Pan stosownie do odebranej jego notatki i za-
wiadomienia swoich znajomych ze Lwowa, którzy
Panu donieśli, że p. Białobłocki oświadczył
chęć dołożenia starań swoich dla wyjednania
dozwolenia Panu pobytu we Lwowie.
Notatka Białobłockiego zawiera żądanie da[nia]
odpowiadających tutejszej formie urzędowo-biu-
rokratycznej jak np: wymienienie funduszów
na utrzymanie, co zbywa się czemś podobnem
jak napisaniem: "posiadam fundusze w kwo-
cie takiej w papierach procentowych, dostateczną
na moje utrzymanie."–

Zostaję z najgłębszym szacunkiem

sługa
Kolbiecki.

17 Lutego.

Szanowny Panie!

List Pana z 7 b.m. odebrałem i dzięki za niego. Zaraz po odebraniu Pańskiego listu widziałem się z Białoskórskim, który mi odczytał zredagowany list, jakoby od Pana do tutejszego Namiestnika, zawierający prośbę o dozwolenie wolnego tu pobytu. List ten miał Białoskórski przesłać Panu wprost od siebie.

Mniemam, że zgodzisz się Pan na podpisanie tego listu, gdyż, ile ja sądzić mogłem, nie zawierał on nic takiego, coby nie mogło być podpisanem przez Pana. Zechciej Pan wprost Białoskórskiemu odpowiedzieć, co do swego projektu listu, jak również wprost z nim się znosić w interesie wyrobienia dla Pana pozwolenia pobytu, będzie to dla samego interesu najlepiej.

List Pana do Namiestnika tutejszego, jeżeli go Pan zechcesz Białoskórskiemu nadesłać, czy to w tem zredagowaniu jak przesłał Panu Białoskórski, czy w zmienionem stosownie do życzenia Pańskiego, list ów więc Pana do Namiestnika, oddany będzie przez osobę, która zarazem poufnie prosić będzie Namiestnika, o przychylenie się do życzenia Pańskiego w liście tym zawartego.

Wszystko to jednak musiał Panu już napisać Białoskórski, z którym dni kilka nie widziałem się, a miał także to samo napisać Panu i p. Karol, ale się spóźnił z napisaniem listu do Pana, gdyż jest chory.

Projektując Panu rozdzielenie korespondencyi, w interesie o wyrobienie wolnego tu pobytu, pomiędzy nas i Białoskórskiego, dla dobra samego tego interesu, bynajmniej nie zrzekamy się, ani p. Karol, ani ja, nadziei, że zechcesz Pan łaskawie pogawędzić z nami czasem, tak o swym interesie, jak i o innych rzeczach.

Białoskórski jest specyalnie jurysta, jemu więc racz Pan udzielić jurystyczną część interesu, swoją zaś drogą, my tu świadomi miejscowych stosunków,

komunikujemy i Białobrzeskiemu i komu trzeba, z listów Pa-
na to, co się tyczy projektów literacko-dziennikarskich.
Prawda, co Pan piszesz w ostatnim liście swoim do mnie,
a który czytał i Białobrzeski i inni, że w Galicyi trudno ze-
brać dwieście reńskich na jakiś szlachetny użytek, ochotno-
ści są jednak takie, że nie przeszkadza to możności zebrania
znacznego kapitału na założenie nowego dziennika. Sądzi-
my, że tutaj mniejszym trochę kapitałem dałby się założyć
dziennik, jak 50 tysięcy reńskich, którą to cyfrą wysokość
kapitału potrzebnego na ten cel w swym liście Pan ozna-
czasz. Lecz już tylko wyszukaj Pan pozwolenie pobytu
tutaj; a rzecz co do dziennika, zdaje się, że się obrobi, i że
Panu możność oddać krajowi wielką, bardzo wielką usługę.
Gdy Pan tu nie będziesz, najprawdopodobniej stanie tu
z znacznemi zasobami dziennik, który w jakimś niespe-
cznym, niby to liberalnym, niby trochę ultramontańskim, pój-
dzie kierunku, a gdzie się stoczy po pochyłości na której stanie,
sam nie będzie wiedział.
Nie zechciej Pan mniemać, abym mówiąc to przypuszczał
jakąkolwiek, kiedykolwiek styczność Pana z kosmopolityzmem
narodowym. Nie. Mam pretensję świadomości zasad Pana, więc
rzecz skończona i nie potrzebujemy nawet mówić o tem. Wreszcie
Zacharjasiewicz, który w tych dniach będzie się widział z Panem,
dopowie Panu resztę o tutejszych stosunkach. Żałuję, że dopiero
w ostatnich prawie godzinach przed jego stąd wyjazdem, rozgada-
liśmy się z sobą trochę głębiej — zacna to dusza. Tylko powiedz
mu Pan z łaski swojej, niech się nie mści nad światem, czy-
li nad ogółem czytelników swoich, za to, że jego serce, jak się
zdaje, w miłości ~~[illegible]~~ drugiego serca zawsze było dotknięte.
Niech nie rozciąga całunu żałobnego w swych powieściach na je-
den z promieni serdecznych, bo jeżeli to prawda, że był zdolny
do wielkiej miłości, to ma ją wielką we wszystkich jej promie-
niach.
Gawędziłem Panu w poprzednim liście o tutejszym Tygodniku
Naukowym. Miewasz go Pan, racz więc Pan odczytać
w N 8 wstępny Urywek — ciekawy.
Z nierównością we wszystkiem, w sercach, w głowach,

w wzroście, z tej nierówności w której właśnie leży, jakby dany materjał do zastosowania miłości chrześciańskiej, bo inaczej nie mogłaby mieć zastosowania — cóż to tam zrobiono. Nie mam do tej młodzieży — redaktorów pretensji za brak jeszcze loiki rozumnej, za jej w ten sposób zobełżenie, spotwarzenie, chociaż poczuwając się do pewnej specjalności w tym przedmiocie jestem za to w jej imie pełen oburzenia, ale patrz Pan, serca polskie, serca młode, już ich nie ostrzegają o karykaturalności tych monstrum. Opozycja dorywcza na nic się tu nie zda. Przebacz Pan brutalskie wyrażenie, ale rozdziawią oni gęby i oczy na jakąś piśmienną dorywczą opozycję lub nawet i wstręt, niepewni zatrzymują się na czas jakiś w pisaniu to takich "Zapisek literackich", to takich "Urywków", lecz później znowu kroczyć zaczną swą koślawą drogą. I w dziennikarstwie ciągłego światła promienia prawdy trzeba, rób Pan wszystko abyś się tu do niego przyczynił, raczej, abyś był jego filarem.

Czytając ostatnie Pańskie powieści, a czytałem te trzy: Dziecię, Szpieg i Czerwona para, jakżeby mi się pragnęło gawędzić z Panem, ale na to listowania jest mało. Męztwo Pana Wielopolskiego przewyborne. W Czerwonej parze nie wszystko rozumiem. Czy owa Wanda (zdaje się takie jej imię) nie ma styczności z magnetyzmem, pojętym podobnie jak w listach Krasińskiego. I na to w wielkiej części zgoda, chociaż mniemam, że to może za ciężkie dla dzisiejszej naszej społeczności. Tu jak nawiasem zwrócę, że w tych listach Krasińskiego jest wielka mięszanina, jak to ma się rozumieć wie Pan dobrze, pełnej siebie filozoficznej świadomości i nieświadomości jeszcze już pewnych danych.

Ale, bądźże Pan łaskaw Zacharjasiewiczowi dopowiedzieć takie, że miłość dobra i nienawiść złego, to dziś na świecie bliźnięta jednej matki, niech się przed drugą nie wdrygą.

Niedobrze ostatni swój list zaadressowałeś Pan do mnie: proszę nadal jeżeli raczysz Pan pisać adressować na <u>zwierzchniej</u> kopercie:

Pani Rubczyńska
Lwów, ulica Wałowa, dom Geislenera N° 283.

<u>Wewnątrz</u> zaś na samym już liście proszę napisać moje nazwisko. — Załączam moje najgłębsze uszanowanie z jakiem

29 Marca. jestem dla Pana — sługa Kolbiecki

Rolbiecki Teodor

424
14

Szanowny Panie!

List Pana do Namiestnika Galicyi, o pozwolenie zamieszkania tu, wręczony mu został przez osobę zostającą z nim w przyjaznych stosunkach.

Namiestnik, osobie oddającej mu ten list, uczynił ustną obietnicę udzielenia pozwolenia jakkolwiek wahał się i dodał, że musi odstąpić w tym razie od ogólnej zasady jaką przyjął – nieudzielania nikomu podobnych pozwoleń. Dodał także, że prośba Pana przejść musi przez opinię Władz policyjnych. Namiestnik nie zapytując ministerstwa ma prawo sam udzielić takie pozwolenie.

W tych dniach z biura Namiestnika prośba Pana czyli ów list, odesłany został dla zaopiniowania do Dyrektora tutejszej policyi p. Hamera, gdzie dotąd pozostaje.

Oto taki jest po dzisiejszy stan interesu Pańskiego.

Ponieważ nie doniósł Panu o tem Białoskórski, jak mi to wczoraj powiedział, ani p. Karol, więc zgodziliśmy się pospieszyć z tem autentycznem zawiadomieniem Pana o stanie rzeczy.

Dopóki list Pana był w rękach tylko Namiestnika i nie wszedł na urzędową biurokratyczną drogę, nikt tu o nim więcej nie wiedział jak tylko Białoskórski, p. Karol, ja i kilka osób, które wiedzieć musiały, ale teraz na porządku naszym dziennym, najpierwszą nowiną jest ten projekt zamieszkania tu Pana, bo czy to z biura policyi, czy zkądinnąd rozeszła się ta wiadomość po Lwowie i po kraju.

Zejednocześnie nosi się tu kilka osób z projektami zakładania dzienników, więc przybycie

ku Panu łączą z zamiarem założenia pod Pań-
skim kierunkiem dziennika.
Te gadaniny szkodzą trochę interesowi, traktują-
cemu się dzisiaj w policyi, podnosząc jakoby
do politycznego wypadku przybycie Pana tu-
taj, lecz postarano się już tam, gdzieby to zły
wpływ wywrzeć mogło, o pewne zneutralizo-
wanie tego przez stosowne objaśnienie, i jest
wszelka nadzieja, że interes Pana pomyślnie
załatwiony będzie.
Porozumieliśmy się też z Białobłockim, a
i z p. Karolem, abym trochę w tym liście uprze-
dził Pana, o projektach założenia dziennika ra-
czej dzienników, gdyż podobno ktoś już nawet
udawał się do Pana z podobnemi przedstawienia-
mi. Z wybitniejszych projektów założenia
dziennika polityczno-literackiego jest trzy:

a. Trzecieskiego.
b. { Pragłowskiego.
   { Bronisława Wejskiego.
c. Znajomych Białobłockiego.

Wszystkie te trzy projekta opierają się na ze-
braniu funduszów od szlachty, tylko, że dwa
pierwsze chcą to mieć oprocentowane w jakiś
akcyjny sposób, trzeci zaś ogranicza się do
kilku ~~jedne~~ indywiduów, które udzieliłyby potrze-
bny fundusz.
I te trzy projekta dalekie są jeszcze od urzeczy-
wistnienia ale obok nich o innych, rodzących się
jak grzyby po deszczu po zniesieniu stanu oblę-
żenia, mówić nawet nie warto.
O rzeczy najważniejszej, programie dzien-
nikarskim, odnośnie do każdego z tych pro-
jektów, nie będę tu Panu mówił, gdyż tylko
przybywszy na miejsce i rozpatrzywszy się,
możesz Pan o tem powziąść dostateczne

wyobrażenie. Przez też naturalnie, że przedtem niewątpliwie nie uczynisz Pan żadnego w tym względzie stanowczego kroku — więc i moje rozpisywanie się byłoby niepotrzebnem.
Gdy już interes Pana stanowczo zdecydowany zostanie natychmiast Białoskórski doniesie Panu o tem, a pospieszymy zrównie to uczynić i p. Karol i ja.
Nie czekając aż zdecydowania, chociaż mniemam że to wkrótce nastąpi, o przebiegu dalszym interesu nie omieszkamy Panu donosić.
Jeżeli Pański interes pomyślnie zdecydowany zostanie sądzę, że się da i Duninowi wyprobić możność pobytu tutey, o czem wspomniałeś Pan w liście do p. Karola, a co byłoby bardzo pożądanem.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
sługa Bolbeck

21 Kwietnia 1865.

Adress: Rubczyńska, Lwów, ulica Wałowa
№ 283.
(we wnątrz Rolla)

65²

430
21

Szanowny Panie!

W dalszym toku wiadomego interesu, odeszło w tych dniach zapytanie do Ambassady w Dreźnie, o opinię, co do politycznego zachowania się tam Pana.

Jeżeli nie masz Pan w ambasadzie austryjackiej w Dreźnie pewnego, cichego a donośnego stosunku, wtedy zdaje się lepiej będzie nie czynić tam żadnych kroków dla wpłynięcia na wydanie tej opinii, gdyż należy unikać bezużytecznego hałasu w tym interesie.

Dla tego prosimy wraz z Białoskórskim, racz Pan nawet nie wspominać w Dreźnie, że jesteś Pan zawiadomiony o tem żądaniu od Ambassady opinii o politycznem zachowaniu się Pana, ma się rozumieć wyjąwszy te osoby, które mogłyby donośnie, a w takim razie zwykle i po cichu, wpłynąć na udzielenie tej opinii.

Hałasu tu, o przyjeździe Pana, o założeniu dziennika pod kierownictwem Pana, jest bardzo wiele, jak to pisałem już Panu w poprzednim moim liście z 21 b. m.

Podobno zapomniałem pomiędzy wyliczonemi w przeszłym liście projektami założenia dzienników wymienić i projekt podobny p. Tretera, a więc tutaj to czynię, ale zdaje się wiąże ich solidarność z Bronisławem Ujejskim.

O tych wszystkich projektach może Panu bliżej objaśnić Zacharjasiewicz, bo pisać o nich byłoby zadługo, a przytem trzebaby pisać nie o tych projektach a o ludziach projektujących, co zwykle bardzo smutne i nudne. Jestem co do wszystkich tych projektów najzupełniej neutralnym nie wyjmując i projektu założenia dziennika przez znajomych Białoskórskiego,

który to projekt nie podoba mi się także z powodu swego programu. Lecz nadmieniam, że o projekcie tym wie tu tylko kilka osób.
W każdym razie, znajomi Białobłockiego są jedynie tylko starającemi się o wyrobienie Panu pozwolenia zamieszkania tutaj, zupełnie bezwarunkowo z ich strony, gdy zaś Pan przyjedziesz to się już rozpatrzysz.
O przebiegu też samego interesu Pańskiego, jest także dużo gadaniny i plotek, lecz rzeczywisty stan rzeczy zna tylko Białobłocki i jeszcze kilka innych osób, które nikomu się z tem nie zwierzają, wszelkie więc zkądinąd wiadomości brukowe, jakieby Pana w tym względzie dojść mogły, będą nieautentyczne.
Gdy interes zostanie zdecydowany Białobłocki pospieszy zawiadomić Pana.
Interes dotąd ciągle tu jest na bardzo dobrej stopie, a zdaje się, że w dziennie przez udzielenie swej opinii nie będzie zwichnięty.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
24 kwietnia.
sługa
Kolbiecki

p. Zacharjasiewiczowi moje serdeczne pozdrowienie, dziękuję mu też za pamięć w liście do p. Karola, który odczytałem wczoraj.
Dzierżkowski jest w Krakowie, słani go tam na jawie i we śnie ultramontanizm, prosi p. Zacharjasiewicza o wiadomość co do swego rękopismu.

Adress: Kubaryńska, Lwów, ulica Wałowa № 283.
(we wnątrz: Ko—)

Do *N. fr. Presse* donoszą ze Lwowa, że kilku większych właścicieli zamierza we Lwowie wydawać polityczne tygodniowe pismo pod nazwą: *Hasło;* redakcję tego pisma ofiarowano Kraszewskiemu, a dojście do skutku tego wydawnictwa zawisło od tego, czy rząd pozwoli Kraszewskiemu zamieszkać w Galicji. Tę wiadomość o tyle sprostować trzeba, że Kraszewski odmówił wzięcia udziału w redakcji tego pisma, a rząd, jak się dowiadujemy, odmówił pozwolenia p. Kraszewskiemu pobytu w Galicji.

24a

Gazeta narodowa № 109.

Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska, leżące na Podolu austrjackiem w obwodzie Czortkowskim, w odległości jednej mili od miast Husiatyna, Chorostkowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi i przysiółka, mające 1367 morgów 402 □ sążni ornych gruntów, sadów i ogrodów wybornej podolskiej ziemi; 137 morgów 800 sążni kwadr. łąk i pastwisk, ...

Szanowny Panie!

W wiadomym interesie Pana, nie zaszła żadna dotąd zmiana. Przechodzi on formy biórokratyczne, ale znajomi Białoskórzskiego mają tu ciągle tę samą nadzieję, że dozwolenie pobytu tutaj zostanie Panu udzielone. Dzisiaj napiszę Panu o tem szczegółowie Białoskórski, bo mu zakomunikowałem list Pana z 26 r. m.

My, co jesteśmy tu na miejscu, widzimy jaśniej, jaka mogłaby spłynąć korzyść dla kraju, z przybycia Pana tu tutaj; i jesteśmy najsilniej przekonani, że spełniasz Pan obowiązek sumienia, zerwalając na starania o to.

Stan naszego tutaj społeczeństwa, jest pod niejednym względem prawie rozpaczny. Jeżeli Pan nie przybędziesz, żaden z zamierzonych dzienników nie ostoi się, żaden nawet pewnie wychodzić nie zacznie, bo nie ma tu nikogo z potężnych znakomitości, o kogo mógłby się oprzeć, przy którym zlać by się mogły koterje, któryby je skupił w swem świetle, który wreszcie mógłby skupić tak moralne jak materjalne siły, o czem właśnie Pan piszesz.

Bez Pana, pozostaną wobec siebie szamocące się koterje, i żaden dziennik nie powstanie lub jeśli powstanie jaki, to na bardzo chwilowe tylko istnienie.

Ludzie możni nie udzielą tu nikomu pieniędzy na założenie dziennika, bo im na to potrzeba uznanej, potężnej znakomitości osobistej, ci zaś, co dotąd wnoszą projekta założenia dziennika, nie mają środków materjalnych a chcieliby je uzyskać od kraju, i nikt tu inaczej nie myśli jak tylko, że czynią to w tym głównie celu, aby z tego przedsiębierstwa sami żyć mogli.

Czy to prawda, ja nawet nie wiem, bo mało ich znam lub ich nie znam wcale, ale powtarzam opinię ogółu tutejszego. Gdy stanie kto wyżej nad to wszystko na czele dziennika to będzie, jak to mówią, i wilk syty i owca cała, bo opinia ogółu

zadowolnioną zostanie, i dać on może tym podrzędnym, dzisiaj projektodawcom dziennika, owszem pomoc materjalną, o którą im idzie, dając możność pracy jeżeli zechcą i umieją pracować.
Może Pan powiesz, że jest to źle, gdy trzeba tu znakomitości osobistej a nie zasad, około których by się skupiano — właśnie że źle, ale jest tu nie inaczej. W tem więc położeniu możesz Pan oddać wielką usługę krajowi, aby tylko przybyć tu Pan mógłeś, a dzięki Ci już Panie, że przybyć masz wolę.
Wspominasz Pan, że mają Pana za innego człowieka jak jesteś, i że to może przeszkodzić do otrzymania dla Pana pozwolenia pobytu: jeżeli mówisz to Pan o tutejszych władzach rządowych, to tak nie jest. Tutejsi ich reprezentanci, zacząwszy od Namiestnika, stanowczo są zdecydowani na udzielenie dla Pana pozwolenia pobytu. Być może, że władze moskiewskie, które z natury rzeczy nie mogą być w żadnym razie przychylne Panu, zechcą w skutek niewiadomego rozgłosu tego interesu, wpłynąć ze swemi opiniami do ministerstwa wiedeńskiego, czy wprost tutaj, ale dotąd to nie nastąpiło.
Co do tutejszej opinii ogólnej o zasadach Pana, to stronnictwa potonęły tu w koteryjach osobistych. Nikomu tu jeszcze na myśl nie przyszło troszczyć się bardzo ściśle o Pańskie zasady. Wiedzą, że nie jesteś Pan tajnym konspiratorem, jak np. Gutry, Kunynz i inni, że nigdy nim nie byłeś i nie będziesz; wiedzą żeś Pan tyle potężny swoją osobistością, że nie możesz być na zawołanie którejkolwiek tu koteryi, więc będziesz je miał Pan wszystkie bez wyjątku u stóp swoich.
Nie pochlebstwo to żadne, ale właśnie stąd ów obowiązek sumienia dla Pana.
Wspominałem Panu w przeszłym liście, że ja co

do zasad, nie godzę się z żadnym z tutejszych projektów
dzienników, nie wyłączając od tego i projektu znajo-
mych Białoskórskiego, który to projekt wreszcie dotąd
wcale tu publiczności nie jest znanym, a wie o nim
tylko kilka osób.
Wiem bardzo dobrze, że dziennik, któryby repre-
zentował moje zasady nie jest tu możliwym. Ża-
dnej też solidarności z dziennikiem, jeśliby jaki tu
powstał, mieć nie będę, ale niemniej pragnę, aby
stanął tu dziennik coby prowadził do lepszego jak do-
tychczasowa Narodówka, która prowadzi nie do lepszego
a do gorszego.
Z moją opinią, z mojemi zasadami nie kryję ja się tu
bynajmniej i wiedzą o nich nie zgadzając się ze mną
i Białoskórski i jego znajomi, mimo tego nic na tem
nie cierpią przyjazne nasze stosunki. Ja szanuję ich
przekonania, oni muszą szanować moje, bo jedne i drugie
są szczeremi przekonaniami. Przytem na polu ekonomicznym
kwestji zgadzamy się w wielu razach, mianowicie, co nas tu
teraz główna, na orzeczenie zasady podziału folwarków na mniej-
sze. Kwestja ta niejednokrotnie dotknięta już została i w dzien-
nikach i świeżo teraz przez Tow. Rolni. Krakowskie.
A teraz przechodzę do wcale innej materji.
List Pana ostatni zaczyna się od słów: „szanowny panie,"
to jest tak samo jak listy moje do Pana. Czyś się Pan o co
rozgniewał na mnie? Jeżeli nie — to pisz Pan do mnie po-
prostu — ty. — Ja zaś, przyznaję się, będę Pana tytułował: "Sza-
nowny Panie," "Wielmożny Mości Dobrodzieju", jak co tam
z tego mi na razie przyjdzie pod pióro. Dość, że nie obej-
dę się bez jakiej formy zwykłej, coby wyrażała mój głęboki
szacunek dla Pana i nawet niemałą różnicę wieku,
i ani Pan myśl odzwyczać mnie od tego. Przywyknię-
nie to już takie, może właśnie i czysto nasze polskie,
że brakowałoby mi czegoś, że byłbym nieswój, gdy-
bym pisząc do Pana zaniechał tych form, które u nas,

mniejsza o ich literalne znaczenie, lecz które u nas oka-
zują szacunek dla tego do którego się pisze.
I ja pragnę bezwątpienia niejakiego Pańskiego
szacunku dla siebie, ale w dzisiejszym naszym
towarzyskim porządku rzeczy, owo z ust Pana–,
o które proszę, będzie właśnie w tym razie najlepszy[m]
dowodem Jego łaskawości dla mnie.
Jeżeli z czem szorstko się odezwę, co zawsze ła-
two być może, bo taka to już natura moja, skar[ci]
mnie Pan po prostu, ale nie tym bardzo cię-
żkim "Szanownym Panem".–
Przebacz Pan zuchwałemu memu gadulstwu.
Zostaję z najgłębszym szacunkiem
2 Maja 1865 r. sługa — Bolbrecki
Cieszewski łączy swoje uszanowanie.
Adress: Mc Rubczyńska, ulica Wałowa No 28

Kronika plotek:

Ponownie tu, po zniesieniu stanu oblężenia, zakazali "Czerwoną
parę." Chcą w niej widzieć, jak podobno któryś z urzędników się
odezwał, choć w oddalonej perspektywie, ale apoteozę zasady zabójstwa
politycznego. Brukowe tutejsze plotki mówią, że przyczynił się, do
zobaczenia w niej tej apoteozy spostrzeżeniami swemi, właściciel
jednego dziennika, będący w wielkim strachu, aby ktoś tu nie przyby[ł].
Kilka dni kursowały w parze: rozgłos, że z przybyciem kogoś stan[ie]
nowy tu dziennik, z głośną gadaniną o owej apoteozie w Czerwonej pa[rze],
ale gdy Namiestnik miał się odezwać, że właśnie dla tego, aby no-
wy dziennik stanął, udzieli komuś pozwolenie pobytu, nagle podobno
ów właściciel dziennika zmienił plan swych operacji. Słychać
teraz, że znagla jednego z swych współpracowników do napi-
sania recenzji "My i oni," ~~na~~ temat, że tam przebija panslawi-
zm, że tchnie duch moskiewski! i t. d. Tę metamorfozę naj-
lepiej Panu objaśni Zacharjasiewicz, on to doskonale rozumie.
Sądzę jednak, że przed wydrukowaniem owej recenzji zajdzie
znowu jaka metamorfoza, i recenzja światła się nie ukaże,
choćby z powodu prostego zastanowienia się.
Publiczność, która bądź co bądź jest dla owego właściciela dzienni-
ka bez litości, jest uszczęśliwiona jego miotaniem się, opowiada
sobie mnóstwo na to conto anegdotek, na których spisywanie,
dzięki Bogu, oto zbrakło papieru.–

~~432~~
24

Szanowny Panie!

List Pana z 6 b.m. odebrałem — serdecznie dziękuję. Z odpowiedzi ministerstwa, przesłanej Panu wprost z Wiednia do Drezna, i z listu Białoskórskiego, który pisał do Pana przed kilku dniami, wiesz już Pan czem się skończyła serja 1a starań o pozwolenie pobytu tu dla Pana. Przyłączam się do prośby Białoskórskiego, pozwól Pan ponowić te starania i uczyń Pan pod względem zadosyć uczynienia formom biórokratycznym to, o co on w liście swoim Pana prosił.

Do ministerstwa wiedeńskiego, oprócz urzędowych najprzychylniejszych przedstawień Namiestnika i Dyrekcji Policji, przy tych pierwotnych staraniach o dozwolenie Panu pobytu, nie uczyniono żadnych prywatnych kroków, bo mniemano, że ministerstwo policji i bez tego na mocy owych przedstawień udzieli pozwolenie. Stało się inaczej. Obecnie przy nowych staraniach, obok ponowienia przychylnych opinii urzędowych ze strony Namiestnika i Dyrekcji policji, użytą zostanie prywatna protekcja wprost do ministerstwa i jest nadzieja, że mimo pierwotnego odmówienia udzielą pozwolenie, bo powtarzam, dla Namiestnika stało się niejako punktem honoru uzyskać dla Pana to pozwolenie. Nikt tu więcej jak Namiestnik, nie był zdziwiony tą odmowną odpowiedzią ministerstwa. Budzi też tu zdziwienie to, że ją wprost wysłano i do Pana, gdy wedle form biórowych nie powinno to było nastąpić.

Bądź co bądź raz jeszcze zwracam się do Pana z moją także najusilniejszą prośbą, pozwól Pan na ponowienie starań. Naprawdę nie idzie tu pod żadnym względem o prywatę, ale dla Pana to narodowy obowiązek, lecz czyż mi potrzeba mówić o tem Panu. Trzeba więc wyczerpać wszy-

stkie możliwe starania, aby, jeżeli się nie powiedzie, przed samym sobą znaleźć się sumiennie usprawiedliwionym.
O przyjęciu powodzenia tych starań nikt tu już więcej nie wie i wiedzieć nie będzie, jak tylko Białoskórski i ja, tudzież osoby interes prowadzące. Nie będzie wiedział nawet p. Karol. Uniknie się może niepotrzebnego hałasu, ale wątpię, gdyż rzecz się zapewne wyciśnie przez szczeliny form biurowych jak i przeszłą razą.
Z piątkowej Gazety narodowej dołączam wycinek, jakoby małą próbkę illustracji tego hałasu. Ogół miejski dopiero z Gazety narodowej dowiedział się o tej odmownej odpowiedzi, co do zamierzonego pobytu tu Pana. Ma się rozumieć natychmiast zakursowało ~~się~~ po mieście, że przyczyniła się do tego denuncjacja pewnego redaktora. Tą razą zdaje się tak nie jest, a przynajmniej do tutejszych Władz nie próbował on nawet tego, gdyż nieprzychylność dla niego ogółu jest tak wielka, że nawet te Władze zraziły się nią. Ale w skutek tej nieprzychylności nie ma nic tak złego, czego by domyślność publiczności, słusznie czy nie, nie przypisywała mu, z największą skwapliwością i satysfakcyą, byleby tylko uchwycić się dało któremu choćby cieni prawdopodobieństwa. — Dziwne to zaprawdę widowisko i dowód zarazem wielkiego upadku moralnego kraju, aby redaktor dwóch głównych pism perjodycznych, mógł zajmować względem ogółu podobne ~~stano~~stanowisko. Jak on karze ten ogół za to, przy namiętnem swem usposobieniu, trzeba także dotknąć, aby uwierzyć.
Że jestem w położeniu nie mogącem budzić nawet podejrzenia, abym tu komu mógł wejść w drogę w materjalnych interesach, więc to mi pozwala być dobrze, a przynajmniej jakotako, prawie ze wszystkiemi. Bywam więc często w redakcyach Gaz. Nar., Dzi-

czy, Tyg. Nad., wypowiadam bez ogródki co myślę
o tym lub owym artykule i powiększej części prze-
stali się już gniewać o to, gdy widzą wreście, że nie
idzie mi o osoby i interesa osobiste. Tylko jeden autor
„Urywków" w Tyg. Nad. nie może mi przebaczyć, że
w imie filozofii śmieję się z jego filozofii, ale bądź co
bądź sam dobrowolnie zrzekł się pisania „Urywków."
Otóż więc korzystając z mej neutralności tutaj, bywam
i w redakcji Gaz. Nar. a będąc tam wczoraj spytałem
od niechcenia Dobrzańskiego, czy pewne są wiadomości
które podał w Gazecie, o odmówieniu Panu dozwolenia po-
bytu i o tem, żeś Pan odmówił redagowania „Hasła." Odpo-
wiedział mi, że co do pierwszego słyszał o tem od osoby,
która mu wymieniła, a co do drugiego, że słyszał o propozy-
cji czynionej Panu w tym względzie, a gdy propozycja
się nie ziściła, więc czy z tego czy z owego powodu, choćby
z niemożności przybycia tu, można † zawsze napisać, żeś
Pan odmówił.
Co do „Hasła", jak słychać, fundusze na jego założenie są zu-
pełne, a redaktorem ma być Wład. Zawadzki, dotychczaso-
wy korespondent „Czasu" ze Lwowa. Projekt założenia
tego dziennika nie ma żadnego związku z projektem
znajomych Białobłockiego.
Co do Księgarni nie był jeszcze u Karola. Gdy mówiliśmy
tu o założeniu nowej księgarni zdania dzielą się tak:
Karol twierdzi, że księgarnię warto założyć we Lwowie,
bo księgarze tutejsi nie chcą czynić nakładów.
Białobłocki powiada, że nie warto księgarni zakładać
we Lwowie, gdzie jest ich tyle, i że lepiej byłoby za-
łożyć ją w Złoczowie, gdzie dotąd nie ma księgarni.
Jeden zaś z poważnych księgarzy tutejszych mówi, że
obecnie źle idą bardzo ich interesa.
W tych czasach biedny Szajnocha zgryzł się niemało,
i więcej jak warto, listem Mayera (Czas nr. 99). – Kilka
słów zamieszczonych w tej samej kwestji w nr. 98 Dzien-

niku poznańskiego były mi wielką pociechą.
Nie miewam regularnie Dziennika poznańskiego (Bi-
blioteka Ossolińskich, ani nikt tutaj, nie prenumeru-
je codziennych pism polskich, wychodzących po za Ga-
licyą,) lecz ten numer ktoś przysłał Szajnosze. Myślę,
że chyba Pan to pisałeś — czy tak? Szajnocha wp
nie listu odpisał Mayerowi, i list swój przesłał do „Cz
su," lecz coś nie drukują. Przyznać muszę, że list ten
Szajnochy bardzo słabo napisany. Nie zrównać Szaj-
noszę — historykowi, w szermierce na słowa z wytrawny-
obrońcami powag na słomianych nogach, którzy z konieczności
ciągłej praktyki utworzyli sobie z tego jakby specjalną
gałęź nauki. — Dobrze przynajmniej, że uprzedził ich
ten jeden głos, z odezwaniem się w imię prawdy, w Dzie-
niku poznańskim, i podniósł zasługę Szajnochy.
Szajnochę winniśmy cenić, jak zasługuje na to. Jakoś róż-
cą w dziełach jego, stanowi to poczucie rycerskości narodu,
z tem pisaniem historji lub traktatów historycznych przez dzi-
siejszych wielu historyków naszych, których, obok zwykłej kom-
(traktatów) lagii, główną myślą jest, zapuszczać się w dowodzenia, że
Polacy na sposób mongolski zabory swoje szerzyć byli p-
winni, że powinni byli żyć pod absolutnym rządem, że
powinni byli być zręcznymi dyplomatycznie i t.d. Czy
to wszystko jest historyą narodu? Mojem zdaniem — nie.
Jest to bawienie się w mężów stanu, polityków, dyplom-
tów kosztem naszej przeszłości. Jest to nonsens uczenia
przeszłości, jaka była być powinna, zamiast ją pojąć.
Ani my, ani dzieci i wnuki nasze nie nauczemy się
z tego historji Polski. Dzięki i chwała Szajnosze, że je-
den jej odcień zabrzmiał czystą nótą pod jego piórem.

Łączę wyrazy mego najgłębszego uszanowania
i serdeczne pozdrowienie

15 Maj.

sługa Kotkiecki.

Adress: P[ani] Rubczyńska, ulica Watowa № 283.
(Watówa)

Szanowny Panie!

List Pana do p. Karola, tyczący się projektowanego zamieszkania Pana we Lwowie, odczytaliśmy wszyscy, w naszem tu kółku, co gorąco tego pragniemy. – O ile nie czujesz się Pan potrzebnym dla kraju na Syberji, gdzie tyle masz teraz drogich Twemu sercu, o tyle, jestem tego pewny, czujesz Pan wraz z nami, ile potrzebnym jesteś tutaj. – Mimo tego, wedle dorywczych zdań osób kompetentnych w interesach paszportowych, nie ma teraz możności, otrzymania od tutejszego Rządu pozwolenia dla Pana, na stałe osiedlenie się we Lwowie. Mogliby dać Panu pozwolenie na czasowy np. roczny pobyt, a dopiero po takim czasowym rocznym czy dłuższym pobycie, można mieć nadzieję uzyskania pozwolenia na stały pobyt. – To rekolekcyjne zasługiwanie się policji tutejszej, dla uzyskania pozwolenia na stały pobyt – jest nie dla Pana.

Lecz może zawsze nie zaszkodziłoby uzyskać pozwolenie na czasowy np. roczny pobyt tutaj, a z pozwolenia tego korzystałbyś Pan lub nie, stosownie do swej woli. Taki nawet przyjęliśmy plan z Białoskórskim, a p. Karol poinformowany przez Białoskórskiego, co do form paszportowych i t. d. zawiadomi Pana szczegółowiej, lub oba razem z Białoskórskim uczynią to. Gdybyś Pan tu przebywał, za takiem pozwoleniem na czasowy pobyt, nie ma żadnej obawy, bądź co bądź, wydania Pana Moskwie na jej żądanie, lecz mogłoby stać się w każdym czasie, że kazaliby Panu stąd wyjechać za granicę np. w 24 godzinach.

Jesteś Pan potrzebny tutaj, zdołam że wszystko wypowiedzieć!! Instytucje, Panie, 16-letnie uczenie w szkołach, a w jakich szkołach, 24 letnia dopiero pełnoletność, wszystko to nie jest bez znaczenia. Opatrzność każe młodzieży wśród społeczności, w jakiej na świat przyjdzie, podnosić najpierw dobre i nieść w sercu, tutaj doszliśmy do tego, że młodzież po 16letnich studjach naukowych, nie wie gdzie szukać tego dobrego. I wszystko już wokół w harmonii z tym wielkim, moralnym upadkiem. Silnego potrzeba prawdy strumienia, by nie na urągowisko ziemi posłużył, ale silnie wśród popłynął i ocalił wspólne dobre.

Dziennikarstwo – Pan wiesz jakie tu. Siły zaś tych, co pragnęliby postawić uczciwy Dziennik są malutkie. P. Karol nie publicysta, dwóch czy trzech młodzieży, każden duszy rwącej się do dobrego, lecz słabych jeszcze piór i niewyrobionych pojęć. Między niemi autor powieści „Niewolnicy serca", której tłem Wołyń. Wreszcie i ja z niemi, człowiek, że się tak wyrażę, nie pióra; gdy te w codziennem dziennikarstwie tak konieczne. Zawiesiłbym z chęcią studja nad jednolitą pracą, gdzie ten brak łatwego pióra mniej szkodzi, a całe siły oddałbym na dziś dziennikarstwu, bo widzę co się dzieje, ale obok tego jam nietutejszy, a mam dozwolony tu za wysoką protekcją czasowy tylko pobyt. Byle słowo policyjnej denuncjacji, o co tu tak łatwo wchodząc w drogę interesom prywatnym, i odjechać trzebaby od rozpoczętej pracy. A gdy mówię już o sobie wspomnę tu jeszcze, że jestem dzisiaj jako sprzęt złamany rzucony na śmiecisko, żem nieprzytomny całymi czasem tygodniami dla innej myśli, jak tylko dla boleści rodzinnej, co mi płynie w serce przez cierpienia, katusze moich najbliższych i przez inne osobiste moralne cierpienia.

Z takiemi więc naszemi siłami myśli i piór, z czem tu zakładać dziennik? Jeszcze gdyby były pieniądze, możnaby znaleźć niemałe poparcie w niektórych rzemieślniczo dziś pracujących przy innych dziennikach, utrzymać się czas jakiś i siłą prawdy to obudzić, to przyciągnąć do siebie, o ile można najwięcej dobrego, ale i pieniędzy nie ma. Znalazłyby się może one, i słusznie, dla potęgi uznanej, ale nie dla dobrych chęci dopiero.

Al.

Ale powiesz Pan może, spojrzawszy na nowy tutejszy dziennik „Tygodnik naukowy" — przecie jest tam u was i więcej sił pisarskich, mianowicie młodych. Obrachujmy się z niemi. Między młodzieżą są inteligentniejsze umysły, które dla swich myśli obszerniejszych potrzebują szranków jak wielu innych, którym wystarcza sobkostwo i rzemieślnictwo tylko. Myśli ich nie krążą jednak w tem, co nazywają wrodzoną miłością kraju, a co nie jest tylko wrodzoną ale i wychowaną, niemowlę polskie przeniesione na francuzką ziemię, wyrośnie francuzem, myśli więc ich tutaj nie krążą przedewszystkiem w miłości ojczyzny, ale w dziedzinach ## nieprzetrawionej filozofii niemieckiej. Rozum ludzki indywidualny, bo dla indywiduum nie może on być nigdy innym, brany jako absolut nauki filozofii, chcą mieć absolutem życia nietylko indywidualnego ale i ludzkości, wreszcie i narodów oddzielnych, gdyż łaskawie uznają narodowości, lecz wiedy dla czego, po co, to już nie pojęte — chyba tylko jako konieczne przechodnie złe. Więc chcą mieć wszystkich niemieckiemi filozofami, a wówczas jużby każden malec, okazujący na ławce szkolnej skłonność ku jakiej specjalności, do której miałby obrócić cały swój rozum, musiałby go naprzód obrócić do nauki filozofii i być nie poetą, nie chemikiem, nie inżynierem, nie naturalistą, lecz przedewszystkiem filozofem, a następnie dopiero wedle tej filozofii swojej wybrać fach, jakby właśnie poeta, chemik, inżynier, naturalista, tak zupełnie jak i filozof, nie byli każden również do swojego fachu naznaczeni przez opatrzność. Nie przez filozofią ludzkość szła i idzie naprzód. Filozofia jest jedną z najpożyteczniejszych tylko nauk i niczem więcej. Samopoznanie, świadomość siebie przez rozum, nie niesie jeszcze samo przez się królestwa bożego na ziemię. Muszą się spełnić i inne ku temu warunki. Do ich spełnienia potrzebny postęp i każdej specjalności tak dobrze, jak i nauki filozofii.

Podział pracy na materjalnem i duchowem polu, nietylko nastąpił z ocenienia przez rozum korzyści z podziału pracy, ale odpowiada on wrodzonemu usposobieniu człowieka. Tam to, w tem usposobieniu, leży punkt oparcia do rozwoju zasady specjalności, dzisiaj już uznanej, ## i będącej wielkiego znaczenia, ale w przyszłości ogromnego. Przez nią to, podobnie jak przez rodzinę, lecz na innem właściwem jej polu, przez tę miłość wrodzoną dla swej specjalności, wiąże się człowiek z ludzkością na tej ogólnej podstawie miłości — pełnej znaczenia. Trzeba posiadać świadomość, samopoczucie nietylko rozumu ludzkiego, ale i tej miłości człowieka dla wszystkiego co jest. Rzecz też prosta, że np. inżynier wiedzieć musi, że błyskawice nie są rozpuszczonemi włosami bogini, że krople deszczu nie są kroplami z jakiego kropidła bożka, że biały słoń lub co innego nie jest Bogiem, że człowiek jest człowiekiem, lecz nie rozum jego indywidualny ludzki oświecony filozofią, przeznacza go z urodzenia do jego fachu, do jego specjalności, ale to, ta, czy ten, jak kto chce, co czy z atomu, czy z tchnienia swego, co mi również wszystko jedno jak i ludzkości nateraz, dali początek światu i naznaczyli każdemu człowiekowi tę jego specjalność indywidualną, a także naznaczyli w ludzkości specjalność i narodom.

Ale owa tutejsza inteligentniejsza garstka młodzieży tonie w filozofii niemieckiej, takiej nieprzetrawionej o jakiej tu mowa, tej filozofii przeciw opatrznościowej, kosmopolitycznej. Ma się rozumieć nie umie sobie ta młodzież zdać sprawy, że mimo tego wszystkiego jest w duchu i ciele polska, i tylko promienia światła jej potrzeba. Dzisiaj jednak przytłumieniu dzięki instytucjom, pojęcia narodowego, coby sięgło aż w te sfery dla wielu niejako abstrakcyjne od tego właśnie pojęcia narodowego, idzie tam ona w dobrej wierze bezwiednie w nienarodowym kierunku.

Gdy instytucje przyduszają tu swoją drogą i inteligencją indywidualną, ta więc młodzież z pojęciami pseudo filozoficzno-niemieckiemi, jest nader nieliczna i stoi zu-

pełnie odosobniona od reszty młodzieży, zarozumiała zaś jest uparcie jak młodzież w takich razach. Ogólnie zaś młodzież tu nie ma żadnej spójności, żadnego koła, [illegible] nie stanowi, a raczej nie należy do żadnego stronnictwa, bo tu niestety już nie ma nawet i stronnictw.
"Tygodnik naukowy" mimo owych dzisiejszych przekonań swoich redaktorów, zdobył się na więcej jeszcze, bo na szalbierstwo słowa w № 1, w "Wstępnem słowie." A przynajmniej chcieli oni tam "na pokaz" być temi szalbierzami słowa, co miało oddźwięknąć w sercach polskich, kryjąc po za sobą myśl nie taką, za jaką brałby ją ogół. W dalszych już numerach w "Urywkach" nie siła się na to — są szczery.
Nie z artykułów, jakie "Tygodnik" mieści lub mieścić może, ale właśnie z programu jego, gdzie mowa o „najpożyteczniejszej w obecnej chwili dla kraju myśli nauki," z "Wstępnego słowa," z "Urywków," to jest z chęci, z tendencji sądzić go można. Artykuły są óbędą takie, jakie się trafią, gdyż rozpoczął on swój żywot bez żadnego pod tym względem zapasu i bez stałego współpracownictwa ludzi pióra, i dzisiaj już zagrożony skonaniem dla braku materjałów do druku.
Charakterystycznem też jest, że jakby instynktem arystokratyczny kobiecy worek rozwiązał się dla pożyczki im kilkuset reńskich na to wydawnictwo. Nie instynktem to się stało, a raczej z przekonania, że tam nie będzie przeciwieństwa zasad, że to o naukę kosmopolityczną, o rozum kosmopolityczny tylko idzie — komu? — młodzieży polskiej.
Teraz chodzimy do dziennika "Pracy." — Mieszczaństwo w sprawie narodowej ruszyło się — to fakt. Ruszyło się — więc jest siła, potęga. Więc godne uznania, zaopiekowania się niem — kogo tu? — arystokracji. Znowu arystokratyczna ręka ambitnej znanej głowy, wyciągnęła się z srebrnikami. Malaczkie, ~~lokalne koteryjki, służy za wierły~~ piedestał. Malaczki człowieczek z malaczkiemi środki umysłu i pióra, służy za narzędzie, ot jest i "Praca." Zanadzi się tajnemu mecenasowi, ta mało intratna dla ambicji spekulacyjka, właśnie że tajemna, zaciśnie w dłoni srebrniki i koniec będzie "Pracy." Nie warto o tem mówić. Lecz zgadujesz Pan, że nic nie mogłem mieć przeciw temu, że p. Karol nie spieszył się zapisać nazwiska Bolesławity w szpaltach tego dziennika. Chociaż wcale w takie rzeczy się nie wdaję. Spostrzegłem tylko, że Pan miałeś dziennik ten za słaby, ale mogący spotężnieć, rozwinąć się. Nie. On ma być chronicznie słabym, to jest jego przeznaczeniem, celem.
Stojąc osobiście po za wszystkiemi koterjami tutaj, bo nawet chciałem człowiek, ulec [illegible] ich wpływom dzisiaj nie mogę, gdyż jest mi puklerzem od nich osobiste serdeczne cierpienie, co mi przychodzi stadinad i wobec którego wszystko inne [illegible] osobiste jest dla mnie niczem, stojąc więc tak oddzielnie, piszę do Pana, o tych krajowych na niwie piśmienniczej stosunkach. Najwięks̄zego brudu, dziennikarstwa najpotężniejszego tu teraz, nie dotykam, ono Panu mówi samo za siebie.
Jestem przekonany, że promień światła, prawdy, mający się wciśnąć płynąć przez jeden jaki dziennik, sprowadziłby tu wkrótce przewrót wielki! Na Syberji niepotrzebyś Pan — prawda, ale pomysł czyś tu niepotrzebny, choćby krótko, ale może na dobre...
Mówię tu Panu nie o tajnikach domowych kątków, nie o tajnikach kryjących się w fałdach sukien okrywających ciało, serce i dusze ludzkie, sukien tak dziś potrzebnych jeszcze, ale mówię Panu z kirturowej tu ciągłą boleścią, o tajnikach narodowych tutejszych. Do tych tajników należy jeszcze kwestja ruska, kwestja [illegible] chłopomańska, trochę tu zahaczona, ale o tem na drugi raz.
Z drugiej też strony jest tu to, czego nie znają Hongresówka, Litwa i Ruś, a przy-

najmniej czego nie miały przed powstaniem i zdobywały manifestacyjami, to jest
rozbudzone silnie uczucie patryotyczne w rzemieślnikach, niższem mieszczań-
w oficyalistach wiejskich, w drobnej szlachcie. Świadczą o tem codzienne pisania
przeciw Moskwie, budząc nienawiść przeciw złemu uosobionemu w niej, podniosł-
w tych klasach owo uczucie, silniej jak gdzieindziej. Ale cóż stąd, gdy zostają one bez
przewodnictwa, raczej są pod przewodnictwem, jakjuż wyżej powiedziałem Panu, tego
co potrafi na złe kierować lub hamować w dobrem.
List ten, co do spraw ogólnych, kończę na tem.
Pragnę zaś jeszcze napisać Panu słówko, które wytłomaczy Panu dla czego tak s-
spóźniłem z tym listem moim, a spóźniłem się ~~[illegible]~~ odnośnie do mego życzenia, aby go na-
sać. Oto przywala mnie teraz wielka ilość korespondencyi z znajomymi i przyjac-
rozrzuconymi po świecie. W tych korespondencyach idzie jedynie o załatwianie interesów
militnych, i pod tym względem mam trochę rolę Siostry miłosierdzia. Lecz obok tego czy
Pan, bo niepotrzeba tego bo wie Pan co tym wszystkim znajomym i przyjaciołom pi-
mi przychodzi, oto, że zapał jest słabością, że z miłością w sercu choćby naprzeciw śmierci
iść trzeba, że inaczej to dezercya na polu ducha, że precz z tą dezercyą. Od roku innych nie p-
szę listów, od roku nie wiem czym obłąkany, czym w świecie obłąkanych, jak
mówił Syrokomla. Mam lat 36, i nieraz zimno mnie przebiega na myśl, że starość
z ziemi, co wiecznie młodem być powinno, z samolubną więc radością przeczytałem
ustęp z listu Pana, gdzie przypomina Pan swoje lat 53.
Ale — co też Pan powie jeszcze o młodzieży, wobec której z katedry literatury polskiej
powiedzieć można, że Syrokomli poezje to trochę paplanie, nie wiem już dobrze, papugi czy
sroki, że "Nędznicy" Hugona, bezmyślne dzieło w swoim ogóle, a zbiór tylko wszystkich
francuzkich fajerwerków. A w ślad za tem na teatrze tutejszym, przychodzą przedstaw-
nia "Nędzników," i w tej harmonii rybiej temperatury, brane są przez publiczność za
wszystkie fajerwerki tylko. Prawda, że nie ~~[illegible]~~ nadają się one wcale do przedsta-
wień teatralnych, ale zawsze te przedstawienia ich tu są gorzkiem, a pewnem
siebie szyderstwem, z usposobienia, z bezpoczucia młodzieży tutejszej.
Lecz gwałtu, veto już i veto, na to wpadanie w podobne epizody z rze-
czy ogólnych, bo listu nie skończę.
Najgłębsze uszanowanie i serdeczne pozdrowienie zasyła Panu p-
sługa — Kolbiński.

4 Marca.

Adres mój: Pani Kubczyńska, ulica Wałowa, № 283. dom Gajślenera.
a wewnątrz: Kolb—

16/28/ XII. 68 Kamieniec

Rolle Józef Anton
344
28



Nie spodziewałem się piszę do Szanownego Pana o p. Konstantym Podwysockim w sobotę, że pisząc o niebosrzyku, biedny Kurator skończył nagle z 12 na 13 grudnia w nocy, — zastano go siedzącego w fotelu ze złożonemi rękoma; wieść ta mocno nas dotknęła, ja dla mnie straciłem w nim przyjaciela i kierownika w moich pracach naukowych. — Nie wiem co się ze zbiorami jego stanie, a jednak do znakomitszych należały one w kraju, niegodziłoby było w poniewierkę ich puścić: zmarły jeszcze niepochowany, z rodziną o tem mówić niepodobna dziś, a warto by pomyśleć, pewnie je przedadzą bo, w biedzie wielkiej zostali, może się znajdzie amator, czy p. Plater jest w kraju, warto by o tem zakomunikować jemu; zbiory ś. p. Podwysockiego szczególnie są cenne jako materyał do dziejów ostatnich lat rzeczypospolitej — szczególnie do panowania Stanisława Augusta; nie mówię już o zbiorach rycin — sztychów (przeszło 4000 numerów), wy-

dań najrzadszych biblii i t. d. Wątpię czy zmarły zostawił jakie pamiętniki, pisał dużo, jeden wszakże rękopis znam tylko – jest to rodzaj filozofii moralnej; co do historyi – pamiętniki Krasińskiej i Engelgarda już dawno w tem [illegible] spoczywają, w domu mojej jest tylko drobnych artykułów do przeglądu polskiego w Krakowie przeznaczonych (Sołtyczycha i Potocki Kaniowski, Piotr W. i jego pierwsza żona), najwięcej tłómaczenia z Archiwum wydawanego przy Czartkowskiej bibliotece. Przed godziną Pan podobno zmarłemu pożyczył trochę książek, jakie? jeśli łaska napisać mi proszę a upomnę się u rodziny nieboszczyka. – Coraz nas mniej w tym tu Miodoborskim, – z nowymi ludźmi nie tak łatwe stosunki – tem więc dotkliwszy jest każda strata. –

Wyrazy głębokiego uszanowania przyjąć proszę od powolnego sługi

J. Rollego

Rolle J.

1064 29

R

9/21. IX. 1879. Kamieniec

Drogi Panie Antoni!

Spieszę z odpowiedzią na list, który w tej chwili otrzymałem: nie tylko chcę, ale proszę i zaklinam, byście wraz z Gostkiem dorzucili przyczynki Kraszewskiemu; jeżeli Wam dotąd tego nie zaproponowałem, to dlatego, żem nie miał odwagi, a jeżeli Estreicherowi i Kadzinickiemu zaproponowałem, to dlatego, żem nie miał nikogo z Podola. Kraszewskiego pocałujcie w rękę odemnie, pragnę jednego; w Krakowie — w Gimnazyum S. Anny i w szkole realnej, mam czterech synów (w pierwszem — trzech, w drugiej — jednego), czytałem w programie, że ci będą przemawiać uczniacy... gdybyś na ich głowie rękę z błogosławieństwem położył, w

błogosławieństwo ręki, która nie ska-
lała przez lat 50, obojętnością dla
marności, która posłuszna myśli,
tyle rozrzuciła pereł... mocno, gorąco
wierzę. A dwóch z nich (Kazimierz -
bliższy i Michał - realista) posłu-
gują nieco, od początku tymi pierwszy-
mi uczuciami. Błogosławieństwo
apostoła oświaty wielkiej dla nich bę-
dzie podnietą, zachętą, pamiątką... i u-
chroni mnie te ukochane mi gło-
wy, od zamętu, który już od dzisiaj
nurtuje młodzież naszą, tak zgubnie
na nie oddziaływające... Kazałbym był
im stawić u Krasnopolskiej, ale biedny
Jubilat już i tak zgnębiony będzie -
i jeszcze jak zgnębiony - u nas popu-
larność bywa zwykle kosztowna, bo ci
herbowni za mistrzami idą szeregiem
tak wiele!...

Do życiorysu Wołodyjowskiej dodałbym chyba jeden obrazek, rozmowę jej z ks. Romanem Sanguszką, bardzo charakterystyczną — ale, że teraz „zabawny jestem" wyczerpaniem mojej kobiety — więc jej z rękawa spóźnię.

O Tarnowcach pamiętam.

Co się do wydania moich opowiadań w bibliotece Lewentala, dziękuję Wam za wstawiennictwo drogiej Pani Antoni, ale powtarzam Wam, zepsutem dzieckiem jestem, całe życie torowałem sobie drogę bez protekcji, tak i teraz — już przed miesiącem zaproponował mi Jenrke, daleko korzystniejszy niż, przedrukowanie wszystkich fragmentów moich, przy Tygod. Illustr., dotąd mu odprawy, bo o nieśmiertelności jeszcze nie marzę,

a chcę napisać jeszcze coś lepszego, jak to co dotąd napisałem.

Ponieważ żądam obecnie należytości, więc proszę Was, komu należy, w Redak. Kłosów, uprzejmie, by mi zaliczyły moje odrobiny owej przypłat, a z tego przy tem mam, należących Wam kilka rubli i prenumeratę Kłosów za drugie pół roku.

Ściskam Was serdecznie, proszę o opiekę nad [illegible]

Wasz cały

A. J. Rolle.

Rolle Antoni Józef

573
31

Dr. Antoni J. 14/12 VII. 1885 z Kamieńca.

Czcinajgodniejszy Panie.

Od dalekich kresów pozdrowienie, moje pierwsze z tych stron u Multańskiej położonych ściany. Czołem przed Wami Mistrzu mój szczery biję i swoją najpokorniejszą misję. A jest ona takiej treści: pan Kazimierz Janowicz, syn urzędnika, urodzony w Kamieńcu, tu skończył szkoły, na Uniwersytet zaszedł najpierw w Warszawie, studiował medycynę. Z tamtąd musiał się przenieść do Krakowa i dalej... wykolejony oparł się w Paryżu. Medycyny nie porzucił, przeciwnie, całkowicie się jej

poświęcił, - ale nim środków brakuje,
może utonąć - nim dopłynie do brze-
gu... Że jednak hr. Plater z Ra-
perswylu rozporządza stypendyami,
że w udzielaniu ich głos Waszej
Najczcigodniejszej Pani wiele waży,
więc suplikuję, jeśli to możebne,
o wstawienie się za nim, do kogo
należy. Mój protegowany zdolny
bardzo dzielny, pochodzi z rodziny
Ormiańskiej, szlacheckiej od dawna,
wyrzekł się mrzonek niewczesnych,

32

chce się uczyć, uczy się też pilnie... go-
dzi mu się, doprawdy, podaj rękę,
dopomódz, by zamiast warchołem,
został obywatelem uczciwym i u-
żytecznym.

Całuję ręce Wasze, zostającem naj-
przywiązańszego syna, pełen
czci, sługą powolnym

Antoni Józef Rolle.

Roman J. N.

~~375~~
33

KSIĘGARNIA
J. N. ROMANA
W PELPLINIE

Wielmożny Pan

J. I. Kraszewski w Dreznie

Pelplin 7/11 1868.

Podpisana księgarnia wydała na rok 1869 kalendarz dla rodzin katolickich i ośmiela się dołączony egzemplarz w dowód uszanowania Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi przesłać z prośbą

o łaskawe przyjęcie.

Z głębokiem uszanowaniem

najniższy sługa

J. N. Roman

księgarz nakładzca w Pelplinie



Rom

Romański

~~489~~ 37

Szanowny Panie Redaktorze Dobrodzieju.

Z prawdziwem zadowoleniem wyczytałem wiadomość o nowem piśmie politycznem, literackiem i artystycznem pod redakcyą Szanownego Pana wychodzić mającem. W najcięższych losach narodu naszego, oddalony od ojczyzny, Szanowny Pan wytrwale stoisz przy sztandarze narodowej myśli, dziś znieważanej nietylko od wrogów, ale i od marnotrawnych synów ojczyzny, więcej zapewne lekkomyślnych niż zepsutych, niemniej przeto występnych, bo dziś u nas lekkomyślność nie jest chyba do wybaczenia.

Pismo pańskie w sposób bardziej przystępny, bo szczegółowy i stopniowy, spełniać będzie dokładniej zadanie, z wielką szkodą powszechności zaniechanych „Rachunków", które pomimo krzyków gawiedzi niedowarzonych polityków i niedouczonych literatów, światlejsza publiczność uznała za wierne choć smutne nieraz sprawozdanie ruchu umysłowego, moralnego i politycznego społeczności naszéj w ostatnich latach.

Sprawiedliwość przyznać jednak każe, że z liczby dotkniętych krytyką autora „Rachunków", większość (o czem sam się przekonałem), nie przestaje żywić ku niemu należnego szacunku i życzliwości, a sąd o nich wydany, znajduje uzasadnionym choć nieco za surowym. Tylko z upoważnienia Szanownego autora Rachunków, pozwoliłbym sobie wskazać Mu te dane, które skłoniły mnie do usprawiedliwienia poniekąd tego zarzutu zbytecznéj surowości.

Od lat trzech, bywając w Galicyi, przekonałem się, że ta najwięcéj zaiste zacofana z prowincyj dawnéj Polski, dziś okazuje widoczny zwrot ku lepszemu a postęp jej choć zapewne jeszcze nie wystarczający dla zapełnienia dawniejszego zacofania, w rzeczywistości jest jednak taki, jakiego żadna z ziem dawnéj Polski nigdy może nie przedstawiała.

Biorąc tedy pod uwagę, że tu więcej niż gdziekolwiek w Polsce zdziałać można ku ogólnemu pożytkowi, że, z drugiej strony, najwięcej tu jest do zrobienia, muszę ubolewać nad okolicznościami, których nie znam dokładnie a które nie pozwoliły może Szanownemu Panu obrać za środek pożytecznej swojéj działalności Galicyę a mianowicie Lwów: nietyle bowiem w starym i wytrawnym Krakowie, ile w surowej jeszcze choć pełnéj życia stolicy Galicyi, dla światłego a sumiennego pracownika obszerne jest pole.-

Nie mówiąc nic o literacko-artystycznéj stronie zamierzonego Tygodnika, któréj odpowiednie warunki, któż lepiéj od Szanownego Redaktora, zrozumieć i wykonać może, pozwalam sobie względnie do politycznego i społecznego działu tegoż pisma, wypowiedzieć swoje zdanie.

Galicyjskich, zwłaszcza politycznych, czasopismach, aby pokazać jak tu wiele dla prawdziwego talentu a zacnej myśli, jest do zdziałania.

W ostatnich trzech latach, liczba tych pism podwoiła się prawie a przecież, jak tu ilość nie wynadgradza jakości! a chociaż dziennikarstwo tutejsze nigdy nie jaśniało, to przecież kto wie, czy nie lepiej było, kiedy czerwona wówczas Gazeta Narodowa z białym Czasem, dzieliły między sobą całą prasę Galicyjską. Mniej było zapewne ruchu i zajęcia, mniej czytelników, ale też mniej wstrętnej a jałowej polemiki, mniej gorszących obelg i paszkwilów, mniej krzyków i kłótni, z których jedynie wspólni tych pism i narodu nieprzyjaciele, korzyść odnoszą.

Śmiem powiedzieć, że Czas, ów zmurszały staruszek, tak wiernie odmalowany w Rachunkach, jest przecie jedynym dziennikiem w Galicyi mającym jakąś zasadę, której można nie podzielać, ale którą poważając jako zasadę, przyznać należy jej organowi choćby względną zasługę. Porównanie Czasu z innemi pismami Galicyjskiemi skłania nas do pogodzenia się z organem Kirchmajera. Współzawodnik Czasu Kraj, zbyt pochlebnie podług nas, przez autora Rachunków oceniony, chciał być podobno liberalno-narodowym, tymczasem, może niema odcienia politycznych stronnictw tak namnożonych w Galicyi, któryby nie znalazł swego wyrazu w tem piśmie. Zbytnie pofolgowawszy junackim swoim zapędom Kraj zmuszony został spuścić z tonu i okazać się w tej bezbarwnej, mętnej postaci, w jakiej go dziś oglądamy.

Podług mnie, lepiej odpowiada swemu zadaniu Lwowska Gazeta Narodowa, ten kameleon wszelkich barw i odcieni politycznych, dobra jednak jako istotny organ nie już Lwowa, ale wszystkich jego dziwactw, słabostek i zachcianek, którym dogadzać, nie jest to może po obywatelsku, ale praktycznie, ze zrozumieniem własnego choć w ciasnych ramach zamkniętego interesu. Podług mnie smutna rzecz, nie że Lwów ma taki organ jak Gaz. Nar. ale że nie zdobył się dotąd na lepszy. Bo już zapewne braku tego nie zapełni Dziennik Lwowski ten mniemany organ mniemanej demokracyi, skwapliwie przez Galicyan czytywany, mniej skwapliwie prenumerowany, zbyt łaskawie oceniony w Rachunkach; a któremu chyba niedołężna redakcya wybaczyć każe te, niewiem czy śmiechu czy politowania godne, wybryki młodocianej junakeryi i rozpusty politycznej. Nie zapełni też — Dziennik Polski spadkobierca tonu, stylu i dawniejszego kierunku Gazety Narodowej, zasługujący na uwzględnienie chyba dla tego, że taki jakim jest dzisiaj, zapewne nie przeżyje upadku sprawy, której nie zręczna obrona zmusiła go do niejednokrotnego zaprzeczania własnym zdaniom i wypierania się poprzednio wypowiadanej myśli. Ani nakoniec, Unia, która ze szkodą powszechności, opuścić ma Lwów, gdzie choćby dla przeciwwagi elukubracyom tamtejszych dzienników, przydatną była; a która pomimo szczerej chęci zostania organem katolicko-narodowym, musi zostać ultramontańską, czyli katolicką w rzymsko-kosmopolitycznem znaczeniu, bo inaczej w sferach Galicyjskich mianujących się katolickiemi, głos jej pozostałby głosem wołających na puszczy.

Wybaczy Szanowny Pan Redaktor, te parę uwag, może nie własnemi wypowiedzianych wyrazami, choć wypowiadających istotnie własne przekonanie. Pisząc do prawdziwego znawcy

pism

pism polskich, pozwoliłem sobie tę parę słów, bo służą mi do wyświecenia programu jaki w myśli mojej przeznaczam projektowanemu Tygodnikowi. Sądzę że to będzie organ prawdziwie narodowy, tak w literaturze jak i w polityce odpowiadający interesom nie jakiego stronnictwa, koteryi lub osoby, ale całej społeczności naszej; że odpowiednio obecnym jej potrzebom starać się będzie; o sprostowanie błędnych kierunków, które tak łatwo, czasu upadku i zniechęcenia, torują sobie drogę w narodzie znękanym i zwątpiałym; – o zachowanie z przeszłości naszej wszystkiego co w niej było żywotne i wielkie, chociażby podlegało krytyce bezwzględnych wielbicieli nowoczesnej cywilizacyi; zgoła, odpowiadać będzie myśli, której dostrzegałem w Orbece, błędnie może upatrując w tej powieści skrytą myśl polityczną.

Gdy jednak Tygodnik Drezdeński, za kordonem moskiewskim przez cenzurę tamtejszą zamknięte będzie miał zapewne wrota i głównie rachować musi na czytelników Galicyi, interesa więc i sprawy tej prowincyi, więcej może niż zasłużenie, muszą być w nim traktowane. Ile zaś redakcya oddalona jest od tej prowincyi, o tyle więcej szczegółów o jej sprawach społecznych, politycznych i umysłowych, potrzebować będzie. Nie wątpię, że ma już zapewniony z tej strony współudział miejscowej intelligencyi, może jednak nie pogardzi usługami każdego życzliwego choć słabego pióra. Tak np. Tygodnik potrzebować zapewne będzie stałego korespondenta ze Lwowa, któryby o ruchu społecznym tej stolicy prowincyonalnej, czynił sprawozdanie. Nie wiem, czy mógłbym podołać temu zadaniu, ale nie mogę odmówić sobie przyjemności ofiarowania w tej mierze swoich usług. Jeżeli to zostanie przyjęte, to przekonawszy się, że warunkom jakiebyś Szanowny Pan postawić raczył, zadosyć uczynić potrafię, będę się starał odpowiedzieć położonemu zaufaniu: w przeciwnym razie, niech ta propozycya pozostanie jako dowód najlepszych życzeń dla niniejszego przedsięwzięcia Szanownego Pana i jako wyraz głębokiego szacunku z jakim zostaję

Dawny łaskawie protegowany Szanownego Pana Redaktora Dobrodzieja.

Romański.

P. S. Obawiam się bardzo, by ta propozycya nie miała jakiego pozoru natręctwa. W położeniu Szanownego Pana, wydarza się często, być nagabywanym ze stratą czasu i dystrakcyą licznym Jego zatrudnieniom. Również i to, że się jest znanym, nie znając osoby drugiej. Nie wymieniam przeto właściwego mego nazwiska, które pamięci osoby obciążonej tylu zajęciami, niby może nie przypomniało: pewne zaś względy skłaniają mnie do tego (że tak pozwolę sobie wyrazić) incognito, z którego na żądanie Szanownego Pana mógłbym się wytłomaczyć.

Kraków (w Collegium Juridicum) d. 21/11 1869 r.

Romaniski Jan 273 36

Lwów dnia 10. Sierpnia 1867 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Szacowne pismo Wwiana Dobrodzieja z d. 20. z. m. dogoniło mnie w Paryżu, dokąd na dni kilka jeździłem. Treść tegoż była zwiększeniem boleści, jaka mnie od lat kilku z powodu nieszczęść przez które naród i kraj nasz przechodzi, trawi; – że ludzie zasługi i mienia schodzą do tego, iż dla pierwszej generacyi o twardy chleb służby prywatnej kołatać muszą!

Dla fabryk cukrowarnianych, które pod zarządem moim zostają, szukać miałem w tym roku, właśnie podczas podróży mojej technika; list więc Wwiana Dobrodzieja przyszedł w porę, że innego zaangażowania nie zrobiłem. W powrocie przez Wiedeń widziałem się z mojemi Pryncypałami Jo. Ks. Romanem Sanguszką, st. i Jw. Hr. Alfredem Józefem Potockim, a gdym tymże o kandydaturze Syna Wwiana Dobrodzieja na tę posadę powiedział, zalecili mnie pisać Jego za powrotem do domu

i przy zejściu się w warunkach nie trudnych, zaangażowai. Jest więc wszelka nadzieja, że Syn Wielmożnego Dobrodzieja, w którego dobre przymioty wierzyć chcę, wejdzie z nami jeżeli życzyć będzie, w stosunki.

Jutro wyjeżdżam ku domowi i wkrótce zaproszę Kandydata do Szepetówki dla rozmówienia się, a zostawszy razem, poczytam sobie za prawdziwą przyjemność czem podać rękę Synowi ojca w kraju Zasłużonego, a dla zasług na Tułactwo skazanego.

Wyznaję wysoki szacunek, z jakim mam zaszczyt pozostać

Wielmożnego Dobrodzieja
najniższym sługą
Jan Konarski

REDAKCJA
GAZETY LITERACKIEJ.

Lwów dnia 7go Czerwca 1871.

Szanowny Panie!

Wiadomo Szanownemu Panu, jak smutnym jest los dzienników literackich we Lwowie. Dziennik Literacki, Mrówka, Wola, należą już do przeszłości – Strzecha, wychodząc raz na miesiąc tylko, nie może odpowiedzieć potrzebom. Powstała obecnie Gazeta Literacka, wychodząca 3 razy na miesiąc, założoną została przez ludzi zupełnie nie-fachowych. Wezwali mnie do objęcia redakcji. Po dłuższym namyśle uczyniłem to z tego jedynie powodu, by pismo nie zostało w ręku zupełnie nieumiejętnem. Staraniem mojem będzie, postawić to wydawnictwo na nogi, i za pomocą Gazety obudzić tu znowu nieco życia literackiego. Pierwsze numera, które Szanownemu Panu przesłać poleciłem, nie są jeszcze takie, jakiemi radbym je był widzieć – jeszcze one były po części bezwiednie układane, zresztą każdy początek jest trudnym. Spodziewam się jednak, iż następne będą lepsze. Celu mego wszakże nie osiągnę bez poparcia mężów, którzy długoletnią pracą i zasługami na polu umysłowem, stali się duchowymi przewódzcami narodu. Udaję się przeto do Szanownego Pana, polecając pisemko nasze łaskawej Jego opiece. Wiem, jak bardzo Pan jesteś obarczony pracą – może jednak i dla nas znajdzie się chwilka, a wszystko, co z pod Pańskiego pióra wyjdzie, bardzo nam będzie pożądanem: powiastka, rozprawa literacka, sprawozdanie z umysłowego ruchu zagranicy i t. p. Znana gorliwość, z jaką Pan popierasz wszelkie poczciwe usiłowania, daje mi nadzieję, że odpowiedź na moją prośbę nie będzie odmowną, a proszę do mnie załączyć także swoje warunki, które przez Wydawców z pewnością będą przyjęte.

Racz Szanowny Panie przyjąć wyrazy czci głębokiej

Tadeusz Romanowicz

Romanowski Leon

~~923~~ 38

Ne z Wołynia..
wid Horynia,
Hde Zasław... i hde Sławuta...
No wid Panu - iz Łancuta
Dolitaje was ołtyk -
„Sijsia... rodycia
z Żytom pszenycia
Na szczastia - na Zdorowla i na Nowyj Rik...."

Tem starem sławem siołskim dziś już milknącym.... pozdrawiam Was Czcigodny Panie! rozpamiętywając ileż to.... a jakież lata przepłynęły.... od czasu gdy w Żytomierzu Siedzia Tam pospołu z Wami i całym gronkiem waszym jeszcze nie rozproszonym.....

Potem gdy od wyjazdu z Warszawy ani zabrzmiało słowo wasze na Wołyniu, przychodziło smutnie dopuszczać co powiadano nam, że skruszyliście pioro....

Aż Bóg dozwolił mi osiągnąć niedawno pozwolenie odwiedze-
nia Galicii _ tu dopiero ujrzałem całe szeregi Bolesławity .... i kil-
koletnie Rachunki .... i Tydzień _ nasycałem się tem niedostępnym
nie znanym u nas słowem ... i zachwycony, biję Wam pokłon Czci
nasz Ewangelisto otwartej prawdy!

Uważałem że Galilea, mrumusi się na was, i pojmowałem jej
niesmak gorzkawy ... a harmidery takie i na Wołyniu były kiedyś
lecz „marne wycia .. próżne wrzaski, słońce posuwa się dalej!"

Zjechałem na niedługi czas, od Ks Romana Sanguszki, do jego córki
dla uporządkowania w Łańcucie archiwum, dość obfitego w pargami-
ny Kmitów _ Barzich Stadnickich Opalinskich Lubomirskich etc
bywam ztąd w gwarnym Lwowie, i Uroczystym Krakowie _ pozna-
łem i zabrałem stosunki z wielu pracownikami na niwie wiedzy.
przebawię jeszcze w Łańcucie do $\frac{10}{22}$ Lutego niż wrócę znów do
Sanguszkowskiego w Sławucie archiwum _ a pragnąłem skorzy-
stać z łatwiejszego tu niż u nas zgłoszenia się do Was i przesłania
Wam wyrazów szczerej, zadziwiającej Czci z jaką pozostanę na
Zawsze Waszym życzliwym i najniższym sługą

Leon Bożawola Romanowski

Łańcut. 8 Stycznia 1871
27 grudnia 1870

Sławuta 9 Września / 28 Sierpnia 1875 roku

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

„Dożyliśmy już oba sędziwego wieku!"... pisał niegdyś z głębi Tataryi, Edyga do Witolda..., i mnie to przyszło na myśl przy zaczęciu do Was czcigodny Panie niniejszego listu, gdy już nie spodziewam się aby mi kiedy dostało się osobiście złożyć Wam cześć, jaką zawsze i nieprzerwanie dla was czuję. — Już teraz po czasopismach tylko dowiaduję się o waszym przebywaniu i Szczęśliwym zdrowiu – z nich czytałem od czasu do czasu prawdomówne słowa które Wy niezmordowany Ojczysty pracowniku wypowiadali na naukę pokoleniom naszym niezważając bynajmniej że to nie w smak potomkom Arystokracyi, że się jeżą za wytknięcie dawnych jej grzechów i teraźniejszych narowów

Pan K. Łodzia Czarniecki zażądał teraz ze Sławuty udzielenia rodowodu Ks. Sanguszków do

Swego

Swego Herbarza - dając adress do Drezna Alaun Str. 98 - II.
- Ks. Roman Starzy. przysłał mi ten list i pozostawił od
powiedzie za uprzednim przekonaniem się czy te wydawni
ctwo jest upewnionym ze doprowadzone będzie - czy
może jest przedsięwzięciem urwać się mogącym nim
dojrzeje..... Zasięgam tedy Światłej porady Waszej -
bo stojąc u źródeł rodowego Sanguszkowskiego
Archiwum, opracowałem sam Życiorysy wydatniej
szych postaci tego rodu; i nie trudno byłoby mi
wyciągi z tego Monografiarza. i pełny Rodowód Lu
bartowiczów do Herbarza wysłać jeśli ta publikacya.
jest już niezawodną i warta poparcia -

Ośmielam się przytem zatrudnić Was drugą
prośbą moją -

Do rodowodów Archiwum tutejszego potrzebna mi
jest dla rozwikłania wiadomości o Saskich Brühlach -
mianowicie o Imieniu i czasie zgonu Brühla ożenionego z 1764 r.
z Józefiną Hr Schaffgocz - tudzież kto był jego Ojciec
z kim ożeniony i kiedy umarł - rozumiejąc że najpre

dzej

70

dziej takie notaty z Drezna osiągnąć można – przeto ufny w dobroć Waszą do niej bezpośrednio uciekam się.

Raczcie przyjąć upewnienie żedrzydzicutej dla Was Czci i Najżyczliwsze Uściśnienie ręki

Leon Bezawola Rowmundzki

Adres – L: Rowmundskiemu Konserwatorowi Archiwum Sanguszkowskiego
po Żel: drodze Brześć=Kijow: Stacya Sławuta

Romanowski Włodzimierz 288 41

Wielmożny Panie

Dobrodzieju.

Byłem już po raz drugi w Dreźnie aby szanownemu Panu Dobr. złożyć moje uszanowanie i zaciągnąć Jego rady względem wychowania moich synków, lecz niemiałem szczęścia zastać Wielmożnego Dobr. w tym mieście. Przybędę zatem do Homburga w przyszły poniedziałek na kilka godzin, ośmielam się więc prosić szanownego Pana Dobr. o naznaczenie mi godziny, w której mógłbym się z nim widzieć.

Oczekując łaskawej odpowiedzi mam honor pozostać z głębokiem uszanowaniem Wielmożnego Dobr.

najniższy sługa

Doktor Włodzimierz Romanowski.

Kissingen 4/7. 69.
(Degelbach. 224)

Roncarolo Agostino

57/42

Monsieur

Je viens de recevoir votre aimable lettre et tout en vous remerciant de votre courtoisie envers moi, je vous souhaite la bonne année et fais des vœux sincères pour que votre séjour dans notre ville ensoleillée et qu'enguirlande sans-cesse le sourire du printemps, vous raffermisse la santé pour de longues années, en échange de l'insigne honneur de vous avoir dans ses murs.

J'ai l'honneur d'être,

Monsieur,

Votre humble et très-obligé serviteur

A. Roncarolo

San-Remo 30 Decembre 1885

43

Monsieur le Comte!

C'est avec le plus grand plaisir que j'ai reçu et lu de suite le livre charmant: «Tre Drammi in un atto di A. Swietochowski», et après je me suis empressé, ainsi qu'il était votre désir, de le remettre à la Société Fil.que A. Nota. Je vous remercie de grand cœur, Monsieur le Comte, de votre extrême courtoisie envers nous, et sitôt que la Municipalité nous octroiera le théâtre, nous tiendrons tous à honneur de les représenter aussi dignement que nos faibles forces nous le permettront.

Merci encore une fois de votre gracieuseté, Monsieur le Comte, et daignez agréer mes salutations bien empressées

Agostino Ramarolo

S. Remo 4 Avril 1886

Romaszkan Feliks

716

44

Wielmożny a Czcigodny Panie!

Ośmielam się przesłać jeszcze raz, za wyświadczoną mi tak wielką łaskę wyrazy dziękczynne płynące z serca wdzięcznością dla Niego przepełnionego.

Już od 2. miesięcy jestem w Warszawie, gdzie za łaskawem pośrednictwem Wielmożnego Pana Dobrodzieja, a gorącem zajęciem się Jego syna praktykuję w warsztatach Warszawskiej fabryki machin, narzędzi rolniczych i odlewów a jeśli Bóg pozwoli to może ta praktyka doprowadzi mnie do mego celu, że się stanę pożytecznym członkiem społeczeństwa i Kraju naszego, któremu pragnąłbym poświęcić moje usługi.

Proszę mi łaskawie darować że tak późno składam wyrazy mej wdzięczności za

tak wielką uczynioną mi łaskę i być przeko=
nanym o mej trwałej wdzięczności tudzież najgłęb=
szego szacunku i wysokiego poważania

Feliks Romaszkan

Warszawa 11/11 1881.

ALFRED RÖMER

Ową fortkę którąm wczoraj Panu pokazywał wyszła z pod prasy wyśmienicie. Skakałem z radości! — Idzie dopiero o wydrukowanie. —

Napoleon Jeleński pisał k mnie — wyruszył do Lwowa na sejm, a Panu kazał bardzo i bardzo kłaniać. —

Sługa A Römer

7 Październik

69?

690 ~~70~~
46

Com wycierpiał dla ciebie
Tylko spójrzy człecze
Niema bolu nad boleść która mię krzyżuje
Patrz na te rany z których krew potokiem cieczę
Oglądaj te ostrze co mię wskróś przejmuje
Jeślim taką nasobie wytrzymał Katuszę
Jak wielki żal czuję widząc twą niewdzięczną duszę

Figura Zbawiciela rzerbiona z drzewa
znajdująca się w ołtarzu kaplicy grobowej
Römerow przy Kościele farnym w Trokach
Rysował z natury Alfred Römer 1869 r.

To trzeba będzie u spodu figury
umieścić. –

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie

~~Daty śmierci~~ (~~veteri stilo~~)

~~Rok~~ ~~Dzień~~

Styczeń

1853. r	14. vs	Michał Römer	1853 r 14. v s
1844.	9.	Edward Paweł Römer	1844 9.

Luty.-

1834.	4.	Anna z Białłozorów Römerowa
1854.	9	Antoni Römer

Maj.

1855.	20	Rachela z de Raësów Römerowa

Lipiec

1828	4.	Henryk Römer

Sierpień

1846.	4.	Stefan Michał Römer
1852.	26.	Maryja z Römerów Chrapowicka

Listopad

1847	1.	Eugienijusz Römer

Grudzień

1850	30	Alexandra z Xiążąt Puzynów Römerowa
1842.		Józef Römer
1836.		Krystyna z Römerów Białłozorowa

690
47

Monachium 1871
5 Październik

Z wynalezieniem mieszkania było trochę trudności lecz się już usadowiłem, choć szczupło i drogo ale siedzę na Otto strasse 12/II. Może trochę zapóźno o tem Panu donoszę spełniając przyrzeczenie, z Monachium wypadło mi zrobić wycieczkę do Szwajcaryi dla odwiedzenia Stryja w Clarens gdzie z żoną i dziećmi przebywa jesienną porą to mi przeszkodziło przesłaniu wiadomości o sobie. —

Akademija, atelije, pozamykane jeszcze dopiero teraz powoli skupiać się zaczynają, przed kilku zaledwo dniami nająłem sobie atelije i wkrótce na serio pracować zacz

nę

do czego mi jest tęskno. Jak dalej będzie nie umiem wnosze jednak z tego co widzę i słyszę że tu mi będzie pod względem malowania lepiej niżeli w Paryżu. Wpływem klimatu nie czuję na sobie wcale chociaż powietrze znacznie ochłodło. —

Rodzice aż w Rydze się odwiedzają swe dzieci rozproszone jak stado kuropatw co się rozbiega i kryje na widok krogulca. —

Gdzie się podział Pan Kazimierz Korzenicki czy siedzi w Dreznie czy gdzie na bezołtowe skoky rozpuszczt? pisałem — milczenie głuche

Projekt odwiedzenia Monachium czy trwa jeszcze rad bym o tem się od Pana dowiedzieć

Z prawdziwym szacunkiem zostaję
Najniższy sługa Alfred Römer

49 ~~912~~ 71?

Drezno – Czwartek –

Przybyłem tu dziś z Waplewa i stanąłem pod Engel – № 4 –

Pierwsze moje wyjście było do Pana; lecz napróżno do drzwi Jego dzwoniłem – Przesyłając list Adama, ośmielam się prosić, jeśli wolno, o łaskawe naznaczenie chwili, w której bym miał zaszczyt, złożenia Panu osobiście uszanowania mego –

Stanisław Römer

Monachium 8 Arcis Strasse
1872 Luty 27.

Pan Henryk Siemiradzki który tu między nami parę miesięcy spędził wyjeżdża do Drezna w celu zapoznania się i przyjrzenia się w tem mieście wszystkiemu co artystę interesować może.
Pan Henryk urodził się w Charkowie lecz się wychował w polskim domu swych rodziców i w polskim towarzystwie którego nie brakowało. — Ukończywszy uniwersyteckie nauki, w dziale nauk przyrodzonych ze stopniem kandydata opuścił Charków i z całym zapałem oddał się malarstwu. —

W Petersburskiej akademii sztuk pięknych odznaczał się przez cały czas swoich tam studiów, a po ukończeniu ozdobiony złotym medalem i otrzymawszy stypendyjum wysłany został zagranicę na koszt skarbowy. — Chciałbym bardzo żebyś Pan widział jego kompozycyje i osądził jego talent. Pan Siemiradzki wykończony obraz dał nam poznać na tutejszej wystawie, wszystkim się on tu podobał bardzo. Pan Henryk życzy sobie bardzo Panu się zaprezentować, nie wątpię, że zrobi podwójnie dobre wrażenie jako Polak i jako artysta wcale niepospolitych zdolności. —

Na początku muszę dodać że w tutejszej akademii w tym

roku

57

pierwsze nagrody otrzymali Polacy za przedstawione na Konkurs projekta do obrazów ateńskich Alexander Gierymski i Władysław Czachórski.—

Napróżno wyglądałem Pańskiego przybycia tutaj, wyrok nakoło wykonania tego projektu odłożone zostało.—

Klimat jest bardzo nie przyjemny i zdradliwy, znoszę go jednak wybornie z łaski Pana Boga. Dnie nam schodzą bez różnicy ponajwiększej części w hotelu jednostajnie jak w klasztorze i prawie z równemi dystrakcjami.—

Spodziewam się że latem gdziekolwiek się spotkamy tymczasem polecając się pamięci Pańskiej przesyłam wyrazy prawdziwego szacunku. Szczerze życzliwy sługa Alfred Römer

ALFRED RÖMER.

7e!

71/52

Odsyłam Panu Abano i Książkę,
Załączam przy tem dwie cau fotog
dla Bronisława żeby je zawiózł
do Paryża dla Jadama. —

W ciągu dnia będę się starał od-
wiedzić Pana i Bronisława po-
żegnać. —

Sługa Alfred Römer

29. Września

Wrocław, d. 30 kwietnia 1873 r.
Breitestraße, 26.

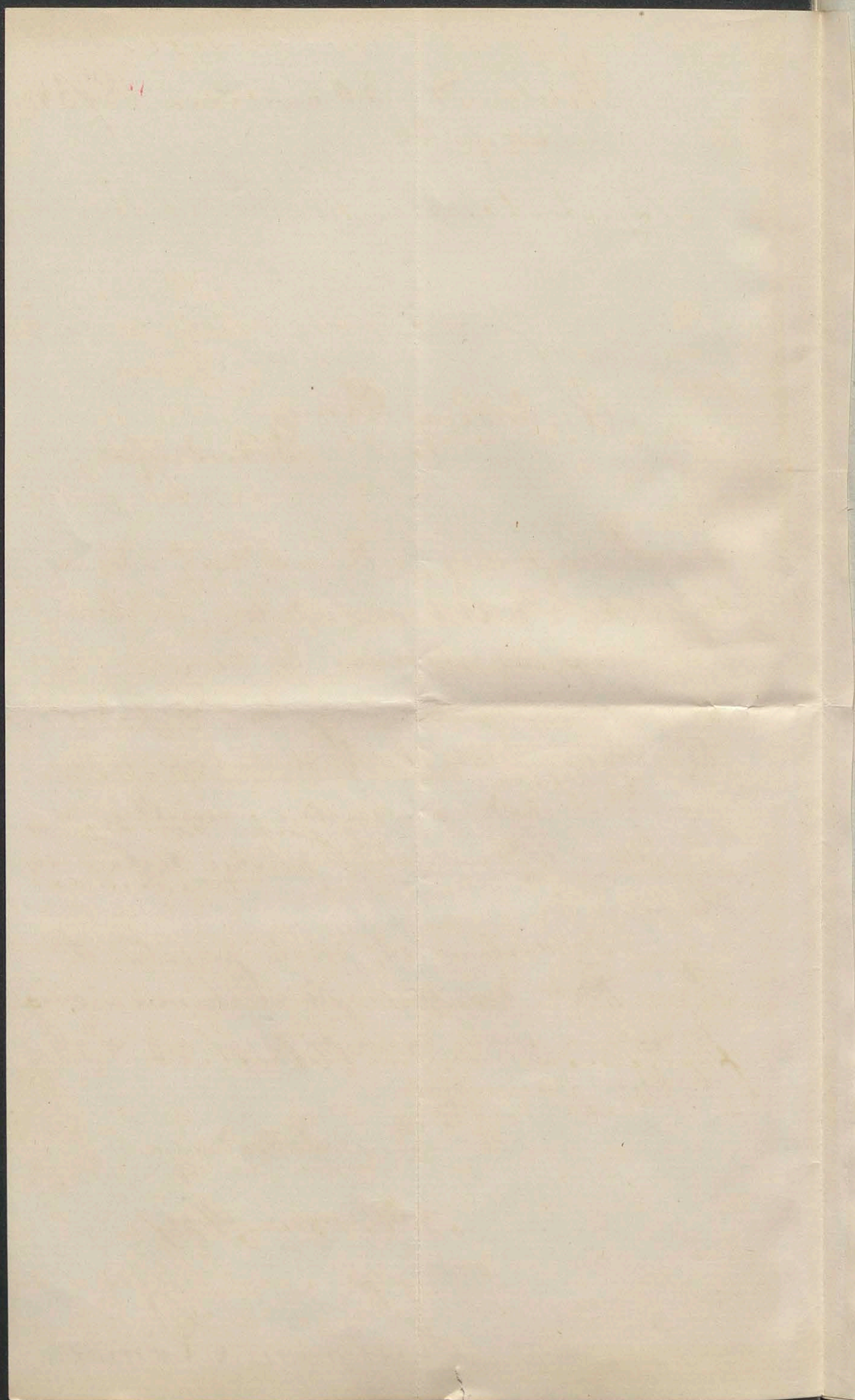
Wielmożny Panie
Dobrodzieju,

Przeczytawszy w dziennikach odezwę Pańską z d. 21 b. m., sądziłem, że słowa jej mogą się stosować do książki: „Beiträge zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nicolaus Copernicus", ponieważ chodzi o wszystkie i wszelkie pamiątki i wydawnictwa polskie tyczące się Kopernika.

Ośmielam się przeto przesłać W. Panu Dobr. dwa egzemplarze wymienionej książki i mam zaszczyt pisać się z głębokim szacunkiem

W. Pana Dobrodzieja
uniżonym sługę

Kazimierz Römer



Römer Seweryn

Romer

715 57

Wrocław 15go Lutego 1877 r.

Tauentzienstrasse n° 65.

Najukochańszy Hrabio Adamie
Dobrodzieju!

Wczoraj w popielec już miałem pisać do Ciebie, i w liście przesłać trochę popiołu, bo kłótka zmieścić by tu się nie mogła, kiedy nam Twój najmilszy i pożądany list z d. 13go t. m. został oddany. Jak miłą sensacyję on nam sprawił to już Ci nie opiszę ale, każdy Twój list zawsze nas trochę zaelektryzuje i z tego powodu już wczoraj do Ciebie nie pisałem. Wiadomość że zęby Ci bolą bardzo nas ubodła, zaraz tedy wojaż po lekarstwo, a ponieważ i po lekarstwo Marynia chodziła i jej to pierwsza myśl była, więc jak masz się z tym lekarstwem obchodzić, tutaj Ci recept przesyłamy. Bierze się

kilka kropel na bawełnę i
na nerw bolącego zęba się przy-
kłada. Lekarstwo to jest ostatecz-
nie trzeba używać, proszę się
nie lękać gwałtowny ból za-
wsze przez nie skutecznie jest
uśmierzony.
Ukontentowani jesteśmy zrobio-
ną nam nadzieją, że Michało-
wie nas odwiedzą. My czeka-
liśmy tutaj z wielkim wyglą-
daniem państwa kutonich
ale widać, że albo inną dro-
gą do Krakowa pojechali albo
też zamiar swój odmienili.
Z Michałami dobrze się nam bę-
dzie pocieszyć, ale tylko z krótko
bo oni się do Was będą się od
nas jak najprędzej wyrywać. —
Kiedy otrzymałem przez Ciebie

55

mi łaskawie nadesłany 30 numer „Dziennika Poznańskiego” z dnia 8go Lutego. Był to w poniedziałek zapustny, a choć w naszem życiu i post i zapusty jednostajnie zawsze przechodzą bez oznak wesołości, skwapliwie wziąłem się do czytania, myśląc sobie że mi jakąś maskeradę na zapusty przysyłasz. Na wstępie jednak spotkawszy się z oznaczonym czerwoną kredką artykułem o śmierci Fortunata Podbereskiego zalterowałem się i tym zgonem i niedokładnością artykułu, o której oswajając nas i wzmianki o nas cudzoziemców i lekce ważone dziennikarskie. - Tak n.p. pisze korrespondent „urodzony w Smotowy w powiecie Trockim ? Smolowy

zaś leży niegdyś w powiecie Brasławskim, dziś Nowoaleksandrowskim a gdy Brasławski powiat nigdy nie należał do województwa nawet Trockiego, przeto niniejsza denominacyja fałszywa. Ten kto wiedział że Fortunat Podbereski urodził się w Smołwach z łatwością mógł też wiedzieć że Smołwy jest to wieś z miasteczkiem parafialnym w powiecie byłym Brasławskim niegdyś województwa Wileńskiego. —

Całe też oskarżenie Sadyka-Paszy z wielką też niedokładnością napisane, zakrawa nawet na paszkwil, bo jakże w takiej gazetowej sprawie w ktorej — „Czas” raz częstsze przygłoski na emigracyi

„o nim a moralna pewność
„moja o autentyczności nie
„pozwalają mi dłużej pomija-
„go milczeniem." I póżniej za-
oskarżeniu Czajkowskiego używane
podobno. „Podobno wysłał syna
na służbę do Petersburga". I
znowu podobno, a wkońcu ory-
ginalna konkluzya, że lepszy jest
podobno Jenerał Władysław Zamoj-
ski gdyż umarł, niż Sadyk-Pasza
bo żyje. Wszystko to każe się
wnosić że jeden z takich kor-
respondentów uwziął więcej
Zamojskiego z Sadykiem Paszą.
Czajkowskiemu jako pisarzowi
nie można ująć talentu,
niektóre „ukrainki i Owrucko-
nim" zapewnią mu dostojne
miejsce w naszej literatu-
rze. Jako człowiek polityczny

na swoją rękę, musi należeć do nieszczęśliwego rzędu awanturników, a czy on sturczony czy smoskalony. naród żadnego odpowiedzi brać nie może, bo też wytłumaczenia jego nie biorę bynajmniej na siebie. Jednak za pierwszy czyn swój zbisurmanienia się został on wynagrodzony dziwną miłością i poświęceniem się panny bardzo rozumnej i majętnej. Panna Ludwika Śniadecka córka Jędrzeja w której to się kochał kiedyś dziecinną miłością późniejszy poeta Juliusz Słowacki. ale która będąc starszą od niego gdyż zdaje się że w osiemset siódmym roku się rodziła więcej tych hołdów podrastającego poety

zajęta, była prześlicznym i mło-
dym półkownikiem gwardyi a
synem Wileńskiego Jenerał guber-
natora, Włodzimierzem Korsako-
wem. Półkownik ten znajomy
całemu Wilnu o rękę panny
Śniadeckiej bynajmniej się nie
starał, wszakże nie unikał
jej owszem na wszystkich za-
bawach z przyjemnością jej asys-
tował, było to wszystko przedro-
kiem 1828 roku a w ciągu kampa-
nij Tureckiej półkownik gdzieś
na równinach Adryanopolskich
zginął. Byłby to już i ko-
niec powieści gdyby nie exalta-
cya panny Ludwiki; po dojściu
tej wiadomości o zgonie niepewnego
kochanka, zamknęła się w swo-
im pokoiku, który kazała wy-
bić czarnym suknem, odarła

się żałobie i nienawiści do po-
laków. w 1833 ojciec jéj pan
Jendrzej uprosił Wincentego Wę-
hofa aby wziął w swoją opiekę
dziwaczkę i z nią razem do Rewl
do wód morskich pojechał. W R
wlu panna Ludwika zyła, za
brała znajomości z niektórem
domami z Petersburga dla
kąpieli przybyłemi, a mianow
cie z familiją Butenieowych
ambasadorów w Konstantyno
polu, i z niemi na wschód po-
stanowiła jechać, co w nast-
pnym roku już bez opieki Wę-
hofa uskuteczniła bawiła lat
później w Konstantynopolu na
dworze ambasadora Buteniew
Jakim sposobem poznała się z
Czajkowskim nie wiem, ale
podobała go głównie za bis-
anaństwo

3 / 58

i w roku 1838, wyszła za niego zamąż. Zdaje się że z tego małżeństwa był tam synek przeszczoła matki. Czajkowska umarła także roku 1853, posag swój cały ściągnęła. Jeżeli to ten syn Czajkowskiego urodzony ze Śniadeckiej? ruszył do Petersburga na służbę, to go tam rzeczywiście dziwne losy zaprowadziły; bo się tam spotkał z swoim ciotecznym bratem Janem Balińskim wnukiem Jędrzeja Śniadeckiego urodzonym z Zofji za Michałem Balińskim. Pan Jan dziwną karyerę robi w Petersburgu. Będąc doktorem już jest dziś w randze jeneralskiej. Ożenił się z rosyanką, i jest ocyganiony dziatwą prawosławną, która mówi po polsku odwiedzając z niemi

swoją matkę mieszkającą
pod Wilnem w Jaszunach.
Oto masz extrakt potocz-
ny z wypadków może
nie interesujących ale za-
wsze dosyć smutnych
które Ci byłem na pospie-
tce przygotował. – Już by kwe-
styi o którym mnie w liście
namieniłaś o parlamencie
Berlińskim, i nie zapamię-
tałyś tylko że tygodnik ~~Kat.~~
~~ko Polski~~ Katolicki nas przy-
kładnie nazywa, aby oni ni-
gdy Wielkopolanie, na podobne
miano nie zasłużyli! –
We wtorek zapustny myśleli-
śmy sobie o Was i o Warsza-
wie w której Hr: Alfons i Adam
assystowali ślubowi panny
Heleny i dziękujemy Ci że nam

doniosłeś iż istotnie ślub
ten tam się w tym dniu
odbył. Życzenia nasze pomyśl-
ności i szczęścia dla nowo-
żeńców składamy. —
Tobie najserdeczniejsze uściś-
nienia i ukłony dla całe-
go Wapulewa przesyłamy

Twój Najżyczliwszy
Szwarycki [illegible]

Kuźmicz jest dość dobrze
najlepszy zawsze i dopiero co
z [illegible] [illegible] pomię-
tej pamięci —

Römer Jewgen[?]

Wrocław Breite Strasse 26go 1873 Lutego 11go wtorek

Najukochańszy Hrabio Adamie
Dobrodzieju!

Pocieszył nas Twój List z d: 3go t:m: bo przyniósł nam wiele szczegółów o kraju zwiedzanym dopiero przez Hrabiów Alfonsów.— Pozytywistów też sobie zanotowałam i dałam notatkę księgarzowi — aby postarał się dla mnie o tę książeczkę.— Chociaż wierzaj mnie, że rady z uboczа dawane nie zawsze są skuteczne i dla takiej osobistości jak Kaczkowska? — która nie jedną dobrą przestrogę znajdzie i w swojej zakordonowej literaturze — bo Kaczkowska krząta się i nie przestaje ani pisać ani też drukować.—

Pytasz mnie o Sadyka Paszę? — a cóż Ci mam powiedzieć — pewno go nie winniać i usprawiedliwiać nie będę — od tego czasu jak on zmuzułmaniał zbisurmaniał — potrzeba? — czyż go można było uważać za Polaka? — że dziś o nim wiele piszą i drukują to tylko dowodzi że szczególnej pamięci jest ważny i że nie jedną rzecz trzeba nam przypomnieć jako pisarz Czajkowski w literaturze będzie zawsze znajomy — a jako człowiek

bez charakteru takie - w życiu jego
najdziwniejszem było rzeczywiście jego
powtórne zerwanie już jako narzeczo-
nym z Panną Ludwiką Śniadecką -
Ta panna córka Jędrzeja Śniadeckiego
urodzona w 1805. Utrzymują podania
jego stronnickiego - jakoby około 1827go
roku miała się zakochać w Woldema-
rze Korsakowie pułkowniku i Synu
Wileńskiego Generał Gubernatora -
Woldemarek officer gwardyi jakiegoś
pułku bawił przez zimę 1827go w Wilnie
a jako wybitny asystował wielu
Pannom - wszakże nie zaobserwowa-
no aby wyłącznie pannie Śniadec-
kiej asystował - w 1828go roku w
kampanii Tureckiej zginął on podobno
a dopiero z jego zgonem nastąpiła
dziwna kondycja Panny Ludwiki -
Porzuciła swój [illegible]
nie widywała się z nikim i tylko
nad Angielską i Rosyjską literaturą
pracowała - Nienawiść do narodu
Polskiego nie miała granic w tej
namiętnej - a dość przystojnej Pani -
W 1835go roku był zaproszony przez
ojca Wincenty Wajspenkoff aby z nią
do Wód morskich do Dewla pojechał
pozbył się tego niewygodnego konkury-

rowa – ale zaledwie stanęli w Berlinie. Panna wyspowiedziała się że jest patriotką i że u-sług jego niepotrzebuje i stanie się sobą sa-mowładną – a na dowód tego jego pozosta-wiła w Berlinie – a sama do Teplitz się prze-niosła – Nastąpiła korespondencja Wincen-tego z ojcem i następnie podróż do Wilna bez panny – Tymczasem Panna Śniadec-ka zawarła znajomość i przyjaźń w Teplitz – z panią Butieniewych Am-basadorów Rosyjskich w Konstanty-nopolu, i z niemi razem do Konstantyno-pola przyjechała zawsze zostając w najgor-szej dla narodu nienawiści.–

Co ona robiła u Butieniewych nie wiem – ale koło 1848 – czy też w 1849. Butieniew był naznaczony na Ambasadora do Rzymu – Panna Ludwika nie chciała się z Konstantynopola oddzielić – wówczas to się zbliżenie miała – ściągnęła posag swój od brata w Moskwie doktora – i wyszła po śmierci za mąż nie za Czajkowskiego ale za Sadyka paszę – za polaka nigdy pewno nie wyszła – oto jest cała romansowa zagadka tego ślubu – Mógł już on wówczas jakieś subsydya od Imperium pobierać – bo sam Czajkowski powiada o swoich usługach dla Rossyi wstęgach – ale dziś to pewna że Turcya chciała się go poz-

być i wolecz — wolęko wrócił do ojcz-
[illegible]. o nim nie warto było tyle pi-
sać. – ale tego pisania i drukowania nieskoń-
ta żądać słowa – a nasze Dziennikar-
stwo dogodziło tym żądaniom –

Dwie inne mnie rzeczy dziwią
pierwsza wspomniana w korespondencyi
Emesa) z Krakowa – że w Komedyi jest
zniżona dawanej w Krakowie była
przedstawiana jakaś parcitija litewska
bardzo nie korzystnie? – i dlaczego do?
w jakim celu? —

Druga że zgon Jenerała Chrza-
nowicza Herkulana w Wilnie został
uczczony Nekrologami we wszystkich
pismach perjodycznych polskich? – a
to czemu? – Żywot Jenerał [illegible]
[illegible] – zawsze musiałby być osłonię-
ny cieniem – choćby nawet cienie
żałoby – on zaś przeciwnie – jakież
to nekrologi będą się zapewne pisać
dla Rady Stanu? – bo tegoż honorowa-
nia wyższe niż Abramowicza zas-
ługi? – To są dla mnie rzeczy nieobj-
ęte – Może co o nich wiesz kocha-
ny Adamie – bo raz mnie udziel i
o Michale i o Wł. Adamie mało nie
wiedzieć dziś? – Uściskaj ci który pa-
[illegible] Twój Najszczerszy Seweryn
Wł. Alfonsowi ukłon dowanie od nas
wszystkich —

wspomniałeś – ale Butieniew (Бутенёвъ Butieniew) był ambasadorem Rosyjskim w Konstantynopolu – Ten sam który później stamtąd był do Rzymu na tę posadę przeniesiony – owoż Panna Ludwika Śniadecka u Butieniewych w Konstantynopolu przemieszkiwała.–

Nie była ona wcale jedynaczką – Jędrzej Śniadecki młodszy brat Jana – był żonaty z Krakowianką Mikułowską – i miał z nią najprzód najstarszą córkę Zacię Zofię za Michałem Balińskim – później syna Józefa żonatego z Antoniną [illegible] córką kasztelanica z Mińskiego Gubernatorstwa, – i tę trzecią Ludwikę która rzadkim w dziejach świata przykładem zbisurmaniła się w Konstantynopolu – i jako Mahometanka oddała się pojąć w Tureckie Małżeństwo pułkownikowi Czajkowskiemu – ale i to prawda że zostaw-

by Pania Sadykowa po długich
latach na nowo przypomniała sobie
rodzinną sobie mowę i używała
czasem polskich wyrazów – choć
z siostrą i bratem korespondo-
wała zawsze po francusku –
Po niej Czajkowski wziął po-
sagu 40 tysięcy Rsr. które mogły
przeżyć bo sobie w konstantyno-
polu życie hulaszcze prowadzi-
ł. –

Uściskam Cię najdroższy bra-
cie Adamie dobrodzieju prosząc
Cię abyś uściskał ode mnie dro-
giego Michała i najgorętszem
tym oświadczył od nas wszystkich
Stanisławowi Alfonsowi i Paniej
Kalikstejnowej – a jeśli Jana obaczy-
sz i Janowi najserdeczniejsze
uściśnienia na nowe z Gdańska
zjazdy do Torunia na który wszystko
będą najpomyślniej odbywać się ura-
jący – Twój Najżyczliwszy

Seweryn [illegible]

15/12

Różniec Stanisław

714
63

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Racz mnie Pan darować że się odważam utrudzać Go korespondencyą moją, ale łaskawe względy Jego okazywane nam w Alezanie, ośmielają mię do tego.-

Po powrócie do kraju pamiętając o życzliwych radach i uwagach Pańskich, zacząłem się dopytywać o sposobach ułatwienia P. Omieczyńskiej zrobienia zapisu, według Jej woli, i mam tę pewność, iż jeśliby chciała zrobić formalny testament, wyrażając w nim iż będąc bezdzietną, życzy sobie aby Jej dobra wróciły do tegoż rodu z którego sama pochodzi, obiera na to jednego ze swych krewnych Lubienieckich.- Zatwierdzenie takowego testamentu w Petersburgu, możnaby wyjednać, gdyż są nowe prawa które na to zezwalają.-

Nieznając osobiście P. Omieczyńskiej i

./.

nie mając sposobności, zawiadomienia Go o tem
ośmielam się udać do Szanownego Pana Do-
brodzieja jako będącego z tą Panią w przyjaz-
nych stosunkach, a jeśliby Pan uważał za
stosowne, możeby zechciał Ją od Siebie o tem
uwiadomić, dodając iż ułożenie testamentu
ułatwić by mógł P. Adam Lempicki, rodzony
Wuj Jana Lubienieckiego, zamieszkały stale
w Warszawie i osobiście P. Omiecinskiej zna-
jomy; ja zaś wziąłbym na siebie wszelkie
koszta i trudy załatwiania tego testamentu
w Petersburgu.-

Przepraszam raz jeszcze za moją śmiałość
zajmowania dla tej sprawy chwil czasu tak
drogiego przy tylu licznych Pańskich zajęciach.
Jeśliby Pan chciał mnie zaszczycić parą
słowami odpowiedzi to adres mój przez Wilno 13
na stacyą Ewie w majątku Puniach, ale a-
dres ten należy zapisać po rusku.-

Wzrok mój tak osłabł że cudzej ręki używać muszę do pisania, a sam zaledwie podpisać się jestem w stanie, jako zostający z najgłębszym uszanowaniem najniższym Jego

sługa

Stanisław Römer

13/25 Grudnia 1873 r.
Panary.

Adres mój ruski:
чрезъ Вильно на Свенц. желез.
дороги Евье. имение Понары.

Rozwadowski

713
65



Szanowny Panie,

Na samem wyjezdnem przysłano mi list z Poznania pod adresem Pana Hłaski, którego nie wiem gdzie obecnie mieszka. Sądzę że Pani Hłasko nawiedza Pana czasami załączam tu ów list, z prośbą o podanie go przy pierwszej okazyi adresantowi

Pełen szacunku
dla Łaskawego Pana
Plomacki



Rościszewski

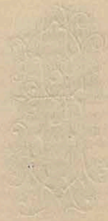
541/66



Drezno 7go Kwietnia 1877 r.

Szanowny Panie!

Przed wyjazdem miałem zamiar raz jeszcze osobiście złożyć Mu moje uszanowanie i za łaskawą dla mnie uczynność podziękować: gdy wszakże jutro już Drezno opuszczając dla braku czasu tej przyjemności odmówić sobie musiałem, przeto zechciej - proszę te kilka słów przyjąć w zamian, wraz z zapewnieniem głębokiej czci i szacunku od młodego przyjaciela i ziomka Rościszewskiego



67

R.

Jaśnie Wielmożny Panie!

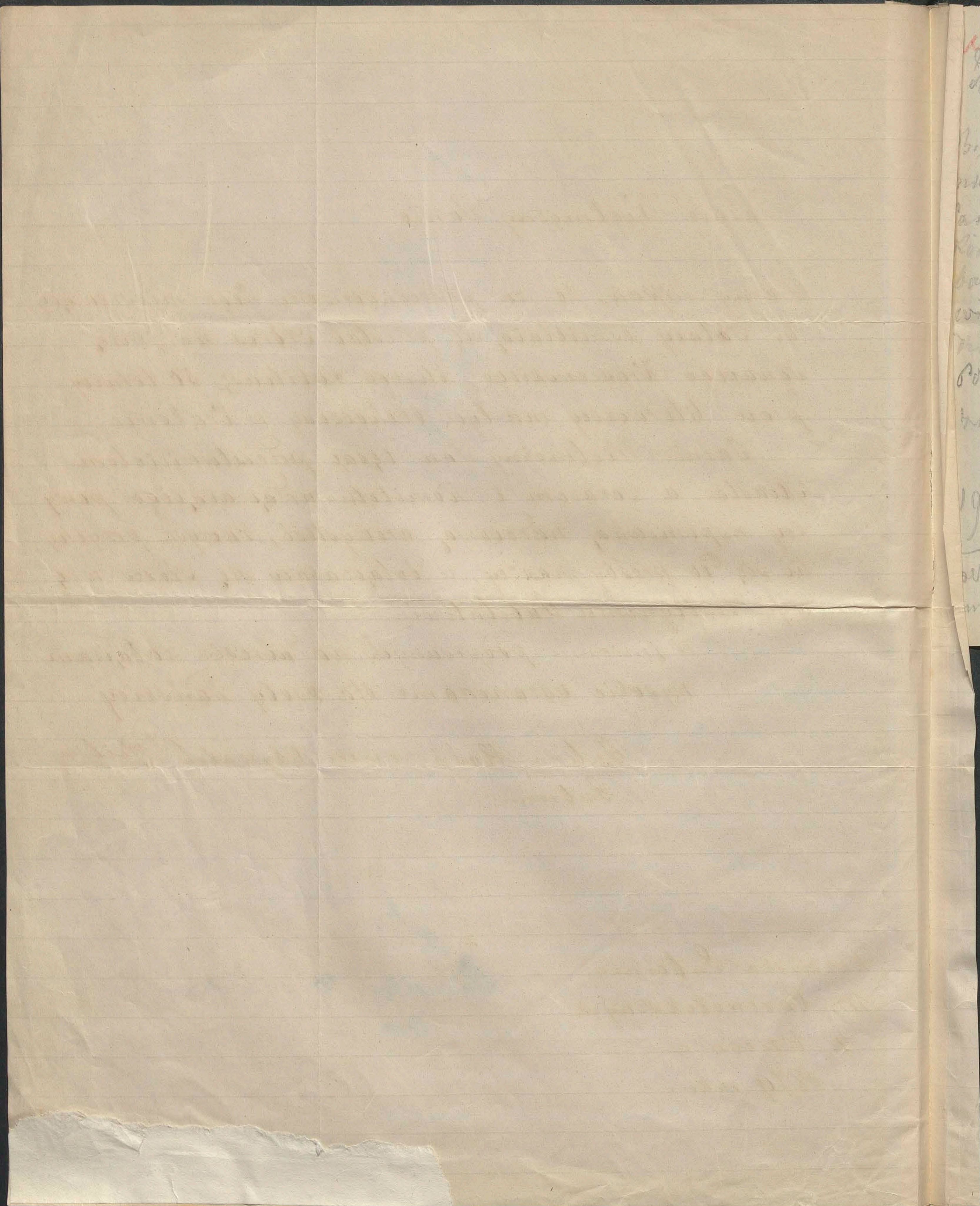
Darny WPan, że za pośrednictwem Jego mieszkaiący tu Polacy ośmielaią się przesłać Adres na imię Ignacego Kraszewskiego, którego Jubileusz 50 letniey pracy literackiey ma być obchodzony w Krakowie.

Jaśnie Wielmożny Pan będąc przedstawicielem Miasta, a zarazem i Komitetu urządzaiącego powyżey wspomnianą narodową uroczystość, raczysz przychylić się do prośby naszey, i dołączaiący się Adres wręczyć dostoynemu Jubilatowi.

W imieniu podpisanych na adresie załączam wysokie uszanowanie dla osoby Pańskiey

Julian Kościszewski Obywatel Mohiley Gubernii. –

Kazańska Gubernia.
M. Carewokokszaysk
4. Września
1879 roku.



Rose

Rościszewski Zygmunt

~~1033~~
69

Kochany Panie

Będąc w Tremie robiłem sobie
wspomnienia młodości, odwiedzenia
Pana odnowienia dawnych stosunków
ale mi się nie udało czego
bardzo a bardzo żałuję w Warszawie
nie odwiedziłem całą Pańską, co
[illegible] i mojej [illegible] [illegible]
Polecam się życzliwej pamięci dawny
znajomy uniżony sługa

Ober Zygmunt Rościszewski

19/18[illegible]

[illegible] przeczytać bo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
na świecie.

Dieser Herr war ganz
empört, daß er nicht in
dem Zimmer gedurft hat.

Rościszewski Zygmunt

dnia 14/26 Września 1879 ~~1066~~

Елизабетъградъ.

71

Szanowny i Czcigodny

Jubilacie

Od dwudziestu lat corocznie przepędzam kilka miesięcy za granicą raz dla zdrowia które już szwankuje powtóre aby odetchnąć powietrzem wolniejszem od trosk i prześladowań których jesteśmy celem. Kilka razy zjeżdżałem do Drezna aby Pana Szanownego odwiedzić ale nigdy go tam nie zastałem od dwóch lat dopiero mogę sobie tej wycieczki pozwolić w czasie Ferii szkolnych w czasie których jestem wolny od pilnowania nauki i prowadzenia się powierzonych mi synów Córki mojej Sawickiej w Gimnazium Realnym Warszawskim których przy ich żywem usposobieniu na krok odstąpić nie mogę. te Obowiązkowe okoliczności pozbawiły mnie najdroższej chwili złożenia osobiście w Krakowie Szanownemu Panu w Gronie licznej naszej narodowości i deputacij od całej Słowiańszczyzny hołdu i Czci zasłużonej. półwiekową niezmordowaną jego pracą którą i nas starych zasilał dodawał ducha otuchi, pocieszał, uczył, rozrywał a pokoleniom naszym roztwierał na Wiekopomne i niezłomne drogi ślad-

nauky narodowości, obyczajów, moralności literatury etc.
wem wszystkiego co ostrowiecka duchowi podnieść może
spiewy zatem stoi listownie w niedostatecznych wyra
zach wdzięczności przy tej Ogólnej narodowej czci
I moie życzenia dołączyć aby Bóg ci udzielał
zdrowia i spokoju jak w najdłuższe lata abyś
nam pokarmu tego zbawiennego dla serca i duszy
jak najdłużej udzielał co ci życzy szczery przy
jaciel umieiący cenić twoie niezdziękowane dla
Kraju poświęcenie i usługi.

Zygmunt Rozisiewski.

O Łaskawe uwiadomienie czyś Szanowny Pan moie
Pismo odebrał pod Adressem niżej dołączonym
najpokorniej upraszam odpowiedź ta będzie pa
miątką którą w puściźnie zostawię pokoleniom
moim —

Russland Woloczisk.

по Волочиско Одесской Ж.Д. въ Городъ Елиза
ветградъ Сигизмунду Росишевскому
въ Домъ Чиновника Слюсаренка

Rosen R: 72 ~~1067~~

R

Wielce szanowny Panie!

Najuprzejmiej proszę, jeżeli są jakie listy na imie moie, proszę, polecić pani Sznajder przesłać pod adressem poczta „Krzywcza nad Sanem" w Galicij za co dziękując powiem Bóg zapłać. Do dziś dnia niezgłaszałem się bo niemiałem miejsca, w którem bym mógł liczyć na dłuższy pobyt — Ofiaru jąc Ci Panie najszczersze życzenia Ty wielce szanowny mężczyzn — niech Ci Bóg błogosławi w Twojm długo letniem zdrowiu

Tego życzy rodak

R: Rosén

SIMON ROSEN
WARSZAWA
Praga N. 418

dnia 12 Września 1879.

Wielmożny Panie J. I. Kraszewski!

Szanowny Panie i Dobrodzieju

Ogólne święcenie Jubileusza naszego Nestora piśmiennictwa krajowego, wskrze=siło pamięć moją, jako przed laty, zakład mój miodowy na pradze przy wiśle poło=żony, zaszczycony był odwiedzinami Wielmożnego Pana, nie miałem wówczas honoru znać Go osobiście, ale słyszałem od innych gości w ogródku będących, „oto i nasz Kraszewski przyszedł na miodek pragski". Dostąpiwszy na ówczas tego honoru, poczytu=ję sobie za zaszczyt na obecny na wieki upamiętniający się obchód, i moje najszczer=sze załączyć życzenia, w nadziei, iż obsławiany Jubilat nasz, nie zechce po=gardzić należnym hołdem przez Żyda złożonym.

Jako fabrykant miodu, ośmielam się przesłać Szanownemu Panu 18 buteleczek nowego fabrykatu własnego pomysłu,

szczęśliwy będę gdy Jemu zasmakuje,
i uzna godnym poczęstować przybyć tam
mającą w b. m. deputacyę jubileuszową
tym prawdziwym polskim napojem w
niemieckim mieście, a wówczas ośmielę
się upraszać o najłaskawsze zezwolenie
nadania mu nazwę „Miód Kraszewski"
gdyż dotychczas jako nowość nie posiada
żadnej, i nikt go jeszcze nie skosztował. —
Przyjm Czcigodny Panie jeszcze raz
moje serdeczne i gorące życzenia, Obyś do
najpóźniejszej starości przepędził takie
osłodzone życie jak ten miodek słodki!
Pozostaję u stóp Jego
najpokorniejszy sługa
Simon Kosler

Nadmieniam iż tenże miód powinien leżyć
i być trochę ochłodzonym przed użyciem, otwie-
ra się butelka jak wino szampańskie. —
fracht franco opłacony załączam.

Rosenheim Jan. Nep. 913/74

R

Wielmożny

Panie Dobrodzieju!

Najuprzejmniej przepraszam W^go Pana jeżeli się ośmielam zajmywać czas Jego drogi moją korrespondencyą.

Przed kilku laty powziąłem myśl wydawnictwa „Biblioteki dla młodzieży”; z braku lepszego materyału wziąłem za wzór „Franz Hoffmann's Jugendschriften”, wyszło ich dotąd 16 tomików, a 17^ty jest w druku. – Przeczytawszy „Powieści historyczne W^go Pana zapragnąłem zbogacić moje wydawnictwo temi powieściami w dowolnym i dla młodzieży przystępnym, skróconym opracowaniu, każda powieść mieściłaby się miała – bez względu czy oryginał składa się z dwóch czy 4 tomów – w jednym tomiku 8 do 10 arkuszowym w formacie jak załączony egzemplarz, o siły najwybitniejsze, któreby zdołały sprostać takiemu zadaniu postarałem

p. T. o.

się. – Przedkładam tedy Wu Panu moją najpokorniejszą prośbę o łaskawe zezwolenie do opracowania wyż wspomnionych powieści w sposób wymieniony, a młodzieży naszej, potrzebującej i łaknącej wiedzy dziejów ojczystych – przysporzysz Wy Pan tem samem skarb nieocenionej doniosłości. –

Mam honor pozostawać
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Brody 11 Kwietnia 1880

najniższym sługą

Jan Nep. Rosenheim

75 ~~919~~

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo z d. 14 Kwietnia, którem Wy Pan mnie zaszczycić raczył, otrzymałem, udałem się natychmiast do „Spółki Księgarskiej" na ręce Wych Gebethner & Wolff w Warszawie o pozwolenie aby powieści historyczne Wgo Pana mające się opracować dla młodzieży mogły być wydane pod temi samemi tytułami jak dzieła oryginalne; dotąd jednak nieotrzymałem żadnej odpowiedzi, jak mi prywatnie doniesiono ma być na ten cel rada „Spółki" zwołana. —

Jakąkolwiek odpowiedź otrzymam postanowiłem mój zamiar, t. j. wydanie szeregu „powieści histor. dla młodzieży" przeprowadzić a ponieważ wiele na tem mi zależy żeby wydawnictwo czem rychlej rozpocząć, zbytecznem wydaje mi się poruczyć opracowanie w mowie będących powieści trzeciej osobie, musiałaby ta praca przed rozpoczęciem składu Wgo Pana do kolaudacyi być

wysłaną, przecie znowu dużo czasu by się zmarnowało. Udaję się tedy – wprawdzie z wielką nieśmiałością – do W.go Pana z uprzejmym zapytaniem, czybyś W.y Pan niebył łaskaw sam się zająć tą pracą? na razie choćby tylko 2 tomiki po 7 – 8 arkuszy formatu mojej „Bibl. dla młodz.”, treści historycznej z pierwszych dziejów Polski; każden tomik zawierałby ważniejsze episody jednego 100lecia i tym sposobem miałaby młodzież okres historyi polskiej od jej początków aż do rozbioru w periodycznych obrazach przed sobą. – Tytuły w takiem razie byłyby odmienne, stosownie do przedmiotów, któreby W.y Pan do opracowania sobie obrał. –

Jeżeli śmiem W.go Pana memi listami trudnić, dzieje się to w przekonaniu, że ziarno zdrowe rzucone w dziewiczą glebę tym zdrowszy plon przyniesie, moje dobre chęci zaś, pozostawienia jakiejś pamiątki dla młodego pokolenia – gdy mnie niestanie, niech mnie przed W.ym Panem do reszty wytłumaczą. –

Mam honor pozostawać z wyrazem wysokiego szacunku

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Brody 10 Maja 1880. –

uniżonym sługą

Jan Rosenheim

Wielmożny

Panie Dobrodzieju!

Raczy WPan darować jeżeli znowu nadużywam dobroci i życzliwości Pańskiej zabierając Mu tyle drogiego czasu moją pisaniną. – Spółka Księgarzy Warszawskich niezezwoliła na opracowanie „Powieści histor." WgoPana dla użytku młodzieży, a że tego rodzaju wydawnictwa koniecznie dokonać pragnę, postanowiłem oryginalne powiastki wydawać o tyle jednak na wzór Pańskich, że będą to opowiadania oparte na historyi narodowej i również chronologicznym sposobem napisane, temata jednak będą odmienne. Tej pracy jednakże ani Pan Kantecki ani też P. Tatomir podjąć się niechcą, czy też może i niemogą będąc zajętemi innemi zapewne czynnościami. Po dłuższem poszukiwaniu udało mi się pozyskać pióro Pana

Stanisława Węgnera w Poznaniu, którem to pierwszą powieść pod tytułem „Wanda" właśnie co ukończył. — Ośmielam się tedy — korzystając z łaskawego o dla mnie nieocenioną wartość mającego przyrzeczenia Wgo Pana — przedłożyć manuskrypt z najuprzejmiejszą prośbą, o łaskawe przejrzenie i udzielenie mi swej rady, gdzieby co albo zmienić, ująć lub dodać należało; słowo Wgo Pana nada dopiero waloru całemu przedsięwzięciu, a mnie odwagi do wytrwania dopóki celu sobie wytkniętego nieosięgnę. —

Mam honor pozostawać z wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Jan Rosenheim

Brody 20/9 80.

We Lwowie dnia 17. 1. 880

Wielmożny i Czcigodny Panie!

Ośmielony Jego łaskawością, której dwa lata temu doświadczyć miałem zaszczyt, odważam się znowu obarczyć Go mojem natręctwem. Jestem autorem „piosnek wiośnianych i letnich" przesłanych mu w r. 1878 w czerwcu. Piosnki te raczyłeś Wiel. Panie oddać p. Piętkiewiczowi do dalszego rozporządzenia, polecając mi, ażebym z nim co do szczegółów osobiście się porozumiał. Uczyniłem tak i prawda, że nie mogę się wcale skarżyć na brak uprzejmości p. Piętkiewicza. Piosnki miały być oddane pod osądzenie całemu gremium redakcyi Kłosów, które w jak najkrótszym czasie miało się zebrać. Zapowiedziano mi również, że z piosnek uczynionym zostanie wybór „hurtowne" bowiem „ryczałtowe ich czytanie czyni reprodukcya tychże samych tematów monotonnemi" Przystałem na wszystko, wyczekując tylko czasu, w którym owo gremium ~~miało by~~ się zbierze. Niestety! wyczekiwanie było bezowocnem. Z wiosną miały piosn-

ki okazać się w druku. Tymczasem jeszcze w połowie maju najmniejszego śladu ich nie było. Na moje listy nie odpowiadano mi, całą sprawę tajemnica ogarnęła cisza. Wobec takich stosunków nie mogłem mieć nadziei najmniejszej, żeby „piosnki" poszły do załatwienia, zażądałem więc ich zwrotu. Tym razem na odpowiedź nie czekałem długo, a p. Pietkiewicz był w swym liście łaskaw jeszcze raz obietnicę dawną odnowić, jeślibym piosnki odesłał. Procedura jednak redakcyi Kłosów niezrozumiała dla mnie poniekąd odebrała mi wszelką odwagę... Mniemałem, że po stałem osiedleniu się we Lwowie uzyskam pomoc w Redaktorze Tygodnia polskiego i p. Biernackim, który pierwszy mię zachęcił do probowania sił swoich na polu poezyi, ale spotkała mię ta sama historya. Wszystko to napełniło mię ostatecznie zwątpieniem, a czyż może ono dobrze oddziaływać na poczynające siły. Zniskąd słowa zachęty nie otrzymać, wszędzie spotykać się z upokorzeniami ze strony osób, co pod tym względem dziwnie nieco pojmują obowiązki względem młodszej braci: Czcigodny Panie

78

to może odebrać wszelką otuchę, wszelką ufność w swo-
ich potężniejsze i skromne siły. — Ty Pani, a któż
o tem nie wie, — w inny sposób obchodzisz się z młodzie-
żą rwącą się do pióra, i tysiące już jej wprowadziłaś
na wzór, w ojczyźnie dodali niemało świetności.
Pod Twoje opiekuńcze skrzydła uciekam się z tą
ufnością, jaką ożywia dziecię proszące o pomoc
najlepszego z ojców...

Pozwól Czcigodna Pani wrócić do spraw moich.
Mam w tem dość rzeczy rozmaitego rodzaju, oprócz
niezużytych piosnek „letnich" i „wiosennych" są tam
i jesienne i inne drobiazgi, a wszystko to butwieje
w ukryciu, zniechęcając mię do zawodu, który zamyślam
sobie obrać. Gdybyś mogła mię Czcigodna Pani
wesprzeć pomocą i tylko we na pewne gdzie umieścić
byłbym bardzo wdzięcznym. Obecnie dołączam jedną
z nowszych piosnek zatytułowaną „Pożar". Wyznawam,
że to rzecz niewielkiej wartości, ale pewne osobiste
względy każą mi błagać Cię, abyś ją raczyła Pani
gdzie w krótkim czasie wydrukować. Gdyby Ci Pani
było wiadomo, jak wiele mi na tem zależy nie odmó-

wiłożył mi pomocy.

Nareszcie ośmielam się prosić Cię Panie o jeszcze jedną łaskę. Jeśliby przy jakiem czasopiśmie wia-domem było miejsce współpracownika opróżnione, racz mię Panie polecić. Pozwoliłoby-to mi porzucić męczące i ubezwładniające ducha udzielanie się lekcyami, których z konieczności podejmować się muszę.

Pozwól w końcu W. Panie w dobroci Twojej mieć ufność iż mi nie poczytasz za złe mego natręctwa, które przyjmij zarazem jako dowód największego zaufania, którem Cię młode serca otaczają.

Pełen głębokiego szacunku

St. Rossowski

akademik z Igo roku

Lwów, ul. Fredry l. 2. dziedziniec pierwsze drzwi na prawo.

Rosenheim Jan

718
79

Wielmożny

Panie Dobrodzieju!

Czuję w sobie że nadużywam życzliwości Wgo Pana, przekonany jednak, że tam gdzie chodzi o dobrą sprawę Wy Pan wszędzie i zawsze Swej pomocy chętnie użycza, ośmielam się po niedawnej powieści P. Wagnera (Wandy) przedłożyć Mu manuskrypt zawierający pierwszą powieść historyczną dla młodzieży napisaną przez Pana W. K. Sawicz-Zabłockiego w Monachium. — Przetrząsłem całą Galicyę i poza jej granicami szukałem pióra dla moich zamiarów, ciężka to sprawa była i niemało czasu a nawet i kosztów wymagała aż nareszcie Pan Z. pracy tej się podjął. —

p. o.

Najuprzejmiej proszę, racz W. Panie przejrzyć manuskrypt a gdyby treść w nim zawarta Jego oczekiwaniu choć częściowo odpowiedziała, nieskończenie wdzięczny będę gdybyś W. Pan raczył wesprzyć malutką przedmową moje dobre chęci przyczynienia się dla dobra ogółu. –

Mam honor pozostawać z wyrazem wysokiego szacunku

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Brody 3/1 81.

Jan Rosenheim

Rosiński Dr

1034
80

Dr Rosiński

Do Redakcyi Dziennika
„Tydzień" —

Uniżenie upraszam o łaskawe zapisanie mnie w poczet prenumeratorów Dziennika „Tydzień" i o ściągnienie prenumeraty kwartalnej przez zaliczkę pocztową. —

Z szacunkiem

Uniżony
Wronki 21.10.79 Dr Rosiński

Rosińskiel.

87 f. 96

J. Jarzyński & L. Rosiński
WYDAWCY
Kalendarza Włocławskiego
„KUJAWIANIN."

Włocławek, d. 14/VII 1882 r.

Czcigodny i Łaskawy
Panie!

Przystępując do wydawnictwa rocznika zmuszony jestem zbierać materyał nawet poza obrębem granic Ziemi Kujawskiej. Przyrzekli mi z pomocą dotychczas: JW. Hrabia Skarbek Józef, Krzymuski Edmund prof. Univers. Jagiell., Grajnert Józef i parę innych osób, które jedynie na zaproszenie nasze wzięli za pióro.- Chcielibyśmy aby to wydawnictwo zwłaszcza w roku pierwszym zaprezentowało się chlubnie, śmiemy upraszać Czcigodnego

Pana, czybyśmy nie mieli tyle szczęścia, aby Sz. Pan zaofiarował nam coś ze swych prac, którąby to ofiara była dla nas prawdziwem szczęściem a dla rocznika ozdobą.

Mamy nadzieję że Szczęgodny Pan nie weźmie nam za złe to odezwanie się do Niego i raczy prośbę naszą przychylnie przyjąć.

Pozostajemy z głęboką czcią i poważaniem
słudzy
Ignacy Jarzyński L. Rosiński

82 10

EDWARD ROSSBAUM

PRZEJAZD Nr. 1.

Warszawa d. 1 Lipca 1879 r.

Czcigodny Panie!

W półwiekową uroczystość działalności Twojej na literackiej niwie swoi i obcy, Polacy i cudzoziemcy składają Ci hołd, jako niezmordowanemu pracownikowi ducha, pełni uwielbienia dla twórcy idei miłości, piękna i dobra w rodzinnem wyrażonej słowie.

Promień genjuszu Twojego świeci zarówno jasno w pałacu i chatce. Postacie Twojem skreślone piórem żyją wiecznie w pamięci wszystkich, są wzorem według którego kształci się pokolenie młode, a dla starszych stanowią miłe wspomnienie lat lepszych... ubiegłych. Aczkolwiek od nas

daleki, bliski nam jesteś sercem, stąd też wszyscy spieszą uczcić Cię w dzień Twego jubileuszu. —

W tej ogólnej uroczystości, gdzie cały naród jeszcze raz uwieńczy Cię laurem zasługi, pozwól Czcigodny Panie abym i ja przyjął udział.

Nie weź za złe mojej śmiałości i racz przyjąć skromną pamiątkę od warszawskiego szewca — buty.

Są one wyrobione ze swojskiej skóry, swojskiego pokroju, polską uszyte ręką i z polskiem opiarowane sercem.

Nie wzgardź pamiątką maluczkiego duchem, który w ten sposób chciał wyrazić Ci swoje uwielbienie

Pozwól mi się cieszyć, Czcigodny Panie, nadzieją, iż skromny mój podarek miłe przyjętym będzie i racz przyjąć wyrazy najgłębszej wdzięczności i uszanowania, z jakiem dla Ciebie wraz z całą moją rodziną pozostaję

Szewc Warszawski

Edward. Rattbary

Rossi Ludwika 84 ~~719~~

Hochverehrter Herr

darf ich Ihre große
Geschichtskenntniß in
Anspruch nehmen u. um ein
paar Daten über die
Gräfin Franziska von

Gräfin Krasinska, die
Gemahlin des Herzog Karl
von Kurland, Sohn König
August II von Polen
betiteln?
Bekannt ist mir, daß die Dame
einem alten polnischen Adels-
geschlechte angehört,
daß sie sich 1760 mit
Herzog Karl gegen den Willen

des Königs von Polen vermählt,
1775 in den Reichsfürstenstand
erhoben wurde
1779 Mutter einer Tochter,
später Gemahlin des Fürsten
von Sachsen-Carignan u.
Mutter des Königs Karl Albert,
wurde.
In „Gretschel, sächs. Geschichte"
heißt, sie habe meist bei ihrer
Familie in Polen gelebt u.
ihren Namen beibehalten, —

ein anderer Schriftsteller, „Messner" erwähnt sie, als in Bre
wohnend.

Darf ich Sie nun mit der Bitte um Auskunft, welches das Richtige sei, belästigen? Dieselbe würde zum größten Danke verpflichten

Ihre

aufrichtig ergebene

Gräfin Luise Ros

Rosse

Czcigodny Panie!

Niewiem czy list mój nie zostanie mi za złe wzięty, ale pobłażliwość WPana zakorzeniła wśród naszego młodego pokolenia zwyczaj niejako, że każde początkujące pióro jego światłej rady zasięga. – Mając szczery zamiar piśmiennictwu się poświęcić, a pozbawiony, niestety, znajomości z osobami, za których radą pójść mógłbym, od,ważyłem się korzystać z łaskawości WPana okazanej dla młodszych tyle już razy i prosić Go o bezstronną radę w tym względzie. –

Kilka mych drobnych utworków wydrukował „Tydzień Polski", resztę zaś tych pierwiosnków przesyłam we „wiośnianych piosnkach."

/.

Kończąc wyrazem najgłębszej czci - tu-szę sobie raz jeszcze, że śmiałości mojej Prze-godny Pan najdobrotliwiej uwzględnić raczy.

W Stanisławowie 27.V.879.

St. Rożowski.

Adres
Stanisławów, ulica Lipowa, dom Kieslera
pstwa Łomnickich. —

1616

R

87

~~107~~

Czcigodny Panie!

Domyśliwając się, że list mój wysłany przed dwoma tygodniami nie doszedł do rąk Szanownego Pana, ośmielam się raz jeszcze w tym samym przedmiocie Go fatygować.

Umieszczenie „piosnek" w którem kolwiek z warszawskich czasopism byłoby Mu mnie rzeczą bardzo pożądaną, i prosiłbym mocno o zapośredniczenie w tej sprawie. Jeżeliby ~~redakc~~ to różnicy nie robiło, łbym pragnął, aby redakcya tego czasopisma odnośne numera pod moim adresem nadsyłać raczyła.

Miło mi przy tej sposobności złożyć najszczersze wyrazy, mej wdzięczności za tak przychylne

przyjęcie.

Polecając się łaskawej pamięci kreślę się

na zawsze zobowiązanym sługą.

W Stanisławowie 16. VI. 879.

St. Rossowski.

Stanisławów – ul. Lipowa – dom Kie-
slera – p-stwo Łomniccy. –

Czcigodny Panie!

Niewiem istotnie jakimi wyrazy mam dziękować zacnemu Panu za rychłą, a co więcej tak łaskawą odpowiedź.

Umieszczenie „piosnek", w którem czasopiśmie warszawskiem byłoby dla mnie bardzo pożądanem prosiłbym jeno, ażeby nię podpisywano „St—ros"; a jeśliby można, prosiłbym też o nadesłanie odnośnych ~~adresów~~ numerów pod wskazanym adresem.

W końcu nie mogę raz jeszcze powstrzymać się od wynurzenia wdzięczności za gorliwe zajęcie się moją sprawą. Pierwsze to moje początki; a jeśli Bóg da, że się rozwinę przy moich szcze=

/.

nych chęciach, boć nikomu nie będę miał to do zawdzięczenia, jak jeno w Panu, który mię w świat dla mnie nieznany pod swą dobroczynną opiekę wprowadzać raczysz

Na zawsze zobowiązany

Stan. Rossowski

W Stanisławowie dnia 4 lipca 879

Adres: Stanisławów ul. Lipowa, dom Kieslera, państwo Łomnickiej. –

4/1

~~1875~~
89

Czcigodny Panie!

Przyznaję sam, iż zuchwalstwem jest z mej strony tylekrotnie Wiel. Panu się narzucać, dwa atoli powody skłoniły mię do tego, iż odważyłem się raz jeszcze moje natręctwo podwoić i ponownie o łaskawą odpowiedź prosić.

Pierwszym powodem są „piosnki wiośniane" o których losie dotychczas mi nic nie wiadomo. Wiel. Pan będzie, jak ufam, wyrozumiałym, względem tej ciekawości: los pierwszych płodów jest dla twórcy tak samo przedmiotem pieczołowitej troskliwości, jak los pierworodnych dzieci dla Rodziców.

./.

Dziwna to jakaś, samolubna, być może, m[illegible]
łość, w każdym jednak razie naturalna;
a jeśli i Panu ona niegdyś obcą nie
była, to przez ~~Ta~~ pamięć na nią racz
ją czcigodny Panie nie poczytywać mi
za złe.

Powtóre: Łaskawa ze strony W. Pa
na ocena moich „piosnek wiośnianych"
zrobiła mię o tyle zarozumiałym, iż
powziąłem plan dalszych seryj podo-
bnych poezyjek, któremi cztery roku
pory objęte zostałyby. „Piosnki letnie"
są właśnie ~~dalszą~~ następną częścią; i przesyłam
je w niniejszym liście z prośbą o prze-
czytanie i osądzenie.

Pisząc je starałem się o ile możności usuwać od siebie wpływ Steinego, którego przekładam, i zdaje mi się, że mniej go uczuć można w nowych mych wierszykach, niż w poprzednich, aczkolwiek wiem bardzo dobrze, że często jeszcze liryzm niemieckiego wieszcza zamącza ich samoistności. -

Rumienię się zaiste - Czcigodny Panie na myśl, że śmiem Jego głowę, tylu raz, licznymi zajęciami obarczoną, jeszcze moimi ramotami zaprzątać. - Czy mogę się spodziewać przebaczenia? - Na uniewinnienie mógłbym, chyba to przytoczyć, iż jakaś wewnętrzna ruchliwość nie dozwala mi prace moje w zapo=

mienie pogrążyć i skłania mię nawet
do tak zuchwałych kroków, jak narzucanie
nie się Nestorowi naszego piśmiennictwa,
któremu Naród cały, co więcej, i obcy z...
hołdy winne składa.

Jeżeliby W. Pan był tyle łaskawym
i zechciał mi raz jeszcze odpowiedzieć, to
prosiłbym o uwzględnienie zmiany adresu
niżej podanej.

Miło mi przy tej sposobności skreślić
wyraz głębokiego szacunku, z jakim piszę
się sługą WPana.

St. Rossowski

Monasterzyska - pod Stanisławowem
dyrekcya fabryki cygar. —

29/VII 879.

Rostafiński Józ. Prof.

1074 91

Kłudno d. 12. Kwietnia 79
Stacja dr. Żel. Warsz.-Wied.: Grodzisk

Szanowny Panie,

Już upływa blizko dziesiątek lat od czasu, jak młody chłopiec, wówczas student jeneńskiej wszechnicy, z bijącym sercem pukał do mieszkania znakomitego wygnańca na Ziegelstrasse. Dziesiątek lat, w tej epoce wieku mężczyzny, to nieledwo wiek cały, ale wspomnienie przyjęcia jakiego wówczas doznał, ale wrażenie tej myślącej i szlachetnej twarzy, żywo stoi i dziś jeszcze i niewyjdzie chyba nigdy z jego umysłu.

[illegible]

To też się, gdy cały naród
skupił się koło swego wybrańca
by mu hołd i cześć oddać,
i on zarazem chce cząstkę dorzucić
do wznoszącego się pomnika gma-
chu uznania powszechnego.
Takimi kierowany prądy,
przeznaczyłem sobie, drobną i
popularną pracę, uczcić tym
imieniem Szlachetny Panie.
Rzecz sama w sobie jest bła-
ha i dla tego nie prosiłem
o pozwolenia poświęcenia
Ci jej. A teraz przesyłając,
przy niniejszym, odbitkę
upraszam abyś zawsze życzliwym
przyjął ją sercem. Racz

jednocześnie szanowny i miłości dla Pani przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania.

Z którymi piszę się

Jego uniżonym sługą

Dr J Rostafiński

prof. Wszechnicy Jagiellońskiej

Szanowny Panie! —

Jeżeli jakaś dobra, szczęśliwa gwiazda przyświeca mi w tej chwili, jeżeli łaska Opatrzności jest ze mną, to list ten znajdzie Pana w Dreźnie, i choćby wiele innych, nieotworzonych jeszcze leżało, na tym Pan sam rękę położy, i sam go przeczyta — Wiele mi na tem zależy żeby słowa moje trafiły wprost do tego który stanowi w dzisiejszym czasieześrodkowanie podwójnego życia w kraju naszym, ruchu umysłowego i artystycznego.

Komu od lat najmłodszych danem było czytać w sercach ludzkich, badać przejawy mózgu człowieczego w różnych okolicznościach, ten musi wiedzieć niezawodnie co też szalonych projektów, śmiałych zamiarów przejść może w przeciągu jednej godziny przez, choćby najleniwszy umysł, skoro jest postawiony wobec nieprzełamanych trudności, a jednak z silną wolą dojścia koniecznego do celu.

Przypuśćmy że w takich godzinach przyszła mi myśl dzisiejszego listu.... Chciała bym to w jak najkrótszych wyrazach streścić o co idzie — Treściwość to także cecha wymagań dzisiejszych. —

Historja rodziny naszej odnajduje się w Morysburg a jak w obecnych latach to by już i w Petersburg odszukać jej można — Jest to historja upadku, walki strasznej, pracy mozolnej i pokładanych nadziei w młodem dorastającem o własnych siłach pokoleniu. —

Rodzinę składają Rodzice, pięciu synów i trzy córki. Synom, na ułatwienie życia, czy też na utrapienie ich własne, to dopiero czas pokaże, dostało się niezwykłe artystyczne usposobienie. — Trzech Starszych już w szkołach odznaczali się poprawnie przytem w śród kolegów rysunkiem —

Starzy i młodsze radzą sobie sami jak mogą albo radzić już będą nie długo, tylko o drugim z kolei obszerniej rozpisać się muszę. —

Po skończeniu szkoły realnej, jako dobry matematyk wstąpił do Instytutu Technologicznego w Petersburgu. Było to w epoce kiedyśmy wszystko już utraciwszy, z ostatniemi kilku tysiącami rubli, poszli szukać chleba na dzierżawie na Wołyniu. — Wielka więc była radość, gdy w kilka dni po wyjeździe tego drugiego syna do Petersburga, przyszedł telegram donoszący że w skutku złożonego examinu otrzymał stypendium na 360 rubli rocznie — Radość była tem większa gdyż ten dziecię wypuszczony z gniazda miał zdrowie wątłe

a praktyczności w życiu mało – Rozpoczął więc kursa bardzo szczęśliwie – ale po kilku miesiącach dowiadujemy się, że zapisał się jednocześnie i do Akademji Sztuk pięknych na wolnego słuchacza i że dzieli swój czas na te dwa zakłady – Po pierwszym przyjeździe, i rocznej niebytności przestraszyła nas zmiana w jego twarzy, wycieńczenie i zmęczenie i tak jak by wewnętrznej gorączki objawy – Kilka jednak tygodni przepędzonych pod dachem rodzicielskim na wsi, powróciły kolory, siły i zdrowie – W sześć miesięcy potem, w zimie przyjechał na Wołyń umyślnie z prośbą do Ojca żeby mu pozwolił porzucić Instytut a oddać się wyłącznie sztuce – przedstawiał tak żywo że siły mu nie starczą na podwójną naukę, że sztuka go jedynie pociąga, że bez niej żyć nie może – Ojciec choć bardzo przeciwny porzuceniu technicznej drogi, zezwolił, bo nie mógł inaczej – Opuścił więc Instytut, opuścił stypendium, i wstąpił do Akademji jako rzeczywisty student – ale pozostał bez żadnego zasiłku, tylko na los niepewnych lekcyj lub zarobku rysunkiem – Zaraz jednakże na pierwszym kwartalnym egzaminie wziął medal, i pod tym względem szczęściło mu się wyjątkowo –
Mieszkamy obecnie w Warszawie gdzie mąż mój po wielu staraniach otrzymał małą posadę przy kolei – Tu więc od czasu do czasu przyjeżdża dla nabrania nowego zapasu sił, ale widocznem

jest

że w tej walce nadmiernej organizm się zużywa w miarę wzrastającego talentu—
Ostatnim razem, kiedy trzeba było wracać do Petersburga dla konkurowania na ostatni już duży srebrny medal (piąty). staraliśmy się o fundusz na drogę, trudno było znaleźć – dzień za dniem upływał każda godzina groziła spóźnieniem – nareszcie ma już pieniądze na bilet – jedzie, przyjeżdża z rana o jedenastej.... od godziny już konkurs rozpoczęty – model stoi w pośrodku półokrągłej sali – wszystkie miejsca w promieniu pozajmowane – ostatni przybyły, spóźniony, siadowie na ziemi, tuż pod wzniesieniem na którem model.... ma go malować z dołu, położenie najfatalniejsze – wołają z lewej strony żeby się usunął, bo zasłania – i sam nic nie zrobi, i drugim zepsuje – Nie wyniósł się jednakże, pozostał, i najpierwszy numer i medal wielki srebrny otrzymał.—
Jest coś pociągającego w każdym większym talencie – coś, przed czem nawet współzawodnicy ustępują – Gdy przyjdzie chwila takiej weny natchnienia, on maluje a inni koledzy po jednemu opuszczają swoje sztalugi, otaczają go w milczeniu, patrzą, a potem gdy ten już zmęczony, pędzel porzuca, wszyscy z kolei w
ciągają

N. II 720 95

ku niemu ręce i ściskają go serdecznie —
Teraz za kilka dni rozpoczynają się już ostatnie
egzamina po których i od których będzie zale
żało przypuszczenie go do konkurowania
na mały złoty medal w Styczniu — ale czy da
radę wyżywić się i pracować kiedy cały
ostatni rok żył kredytem — a kredyt się już
wyczerpał? —

Najnaturalniejsza pomoc w takim razie
jest ze strony najbliższych krewnych — tem
bardziej jeżeli ktoś jest dosyć szczęśliwy że
ma bogatych krewnych — ale tu jest to wyjąt
kowe położenie że krewni najbliżsi i najbogat
si w niczem pomódz nie chcą — o tej więc
pomocy ani myśleć, ani marzyć nie można —
Zresztą, naprawdę człowiek sam sobie poma
gać powinien — Tylko że sztuka ma to do
siebie że jest tyransko arbitralną panią woli
człowieka — Kiedy insi bracia, młodzi nawet
radzić sobie muszą, temu istotnie dopomódz
potrzeba. Ale któż dopomoże? — Mamy jednak
w kraju ludzi bogatych, a przy tem posiadających
poczucie piękna i miłość kraju, i tę ambicję
żeby się nic, co kraj wydać może pięknego
i dobrego nie zmarnowało — Ja o nich

słyszę

słyszę o Tyszkiewiczach, Przezdzieckich, Krasińskich, Raczyńskich, Sobańskich, ale ich nie znam — Wyobrażam sobie jednak że Pan, Szanowny Panie w koło którego grupuje się wszystko co jest życiem, intelligencyą, postępem Pan który dajesz inicjatywę tylu ważnym i pożytecznym projektom i instytucyom, że Pan musisz wiedzieć gdzie są źródła z których płynie zasiłek dla walczących z życiem dla sztuki i piękna. —
Tu idzie o podtrzymanie najdłużej przez dwa lata, gdyż syn mój Stanisław niezawodnie otrzyma wielki złoty medal — a ten mu da to, czego pragnie przedewszystkiem, możność kształcenia się dalszego pod włoskiem niebem —
A teraz proszę o wyrozumiałość i przebaczenie dla biednej matki która ratunku szuka dla syna z niezachwianą wiarą że on tego nie zmarnuje, że potrafi się odwdzięczyć i zwrócić to co na hipotekę przyszłości jego ktoś by mu powierzyć zechciał —
Przygotowaną jestem na wszelkie zawody

96

jednakże mam nadzieję w Panu, w rozległych Jego stosunkach, w Jego dobrej woli a także i w miłosierdziu Bożem –

Marya Rostworowska

Warszawa –
w Alejach Jerozolimskich N^ro 26 – mieszkania 19

P. S.
Nie potrzebuję mówić że syn mój nic o tym kroku moim nie wie – Tylko dobry rezultat może go usprawiedliwić ostatecznie – W każdym razie prosiłabym bardzo o odpowiedź –

97/97

Szanowny Panie!

Najpierwo niech Bóg zapłaci za prędką
odpowiedź i za dobre serdeczne słowa –
List Pana był prawdziwą dla serca pociechą
i wcale nie zniweczył nadziei jaką miałam
pisząc go – gdyż nigdy nie łudziłam się żadną
natychmiastową pomocą – ale chciałam żeby Pan
wiedział o naszem istnieniu, o ciężkiej walce
talentu zdobywającego sobie przemocą racyą
bytu – i wierzę dziś jak wierzyłam przed tem
że gdyby Pan spotkał kogo na swojej drodze
co by jakiś nadmiar fortuny na czyjąś przysz-
łość chciał złożyć to by Pan o moim synu
Stanisławie pamiętał. –

A teraz przechodzę do innej kwestyi – Wskazał
mi Pan jako człowieka dobrej rady Pana
Pietkiewicza – W tym przedmiocie w jakim do Sza-
nownego Pana pisałam, nie mógł by mi w niczem
dopomódz –

nie będę więcej zaczepiała tej materyi — Ale Pan Piet.
jest możnowładcą na swojem stanowisku — Pan
P. może dać pracę bo może dać tłomaczenia
w piśmie którego jest redaktorem — Tu u nas
tak poszukiwanym jest ten sposób zarobko-
wania że się o niego na równi jak o posadę
biurową starać trzeba — A jest to jedna z tych
małych gałązek która tyle upośledzonym pod
względem zawodów w pracy kobietom powinny by ~~się~~
się pozostać — Parę słów Szanownego Pana
do Pana Pietkiewicza rekomendujących tło-
maczkę z francuskiego, angielskiego lub
niemieckiego języka byłoby niezawodnie
wielką pomocą w ciężkich z życiem
zapasach —

Obecnie Pan Pawiński stał się redaktorem
Tygodnika — gdyby Pan tak dobrym chciał
być żeby i do niego na moje ręce w tym samym
celu napisać, to by się już równała prawdzi-
wemu

dobrodziejstwa – Jest to niezawodnie z
mojej strony śmiałość niesłychana udawać
się do Pana o pośrednictwo będąc Mu zupełnie
nieznaną – Ale Pan jest wyjątkową osobistością
w kraju, kraj cały ma taką cześć i szacunek
że nikt odmówić z Mu nic nie może –
Nie jest to co prawda dostateczny powód ażeby
wolno było nieznajomym z kredytu tego czerpać
i cierpliwości i sił nadużywać – ale niech
to znów będzie wyjątkiem dla matki
która liczną gromadkę wyżywić, i czegoś
nauczyć musi – – –

26/9 82 –

Marya Rostworowska

Aleja Jerozolimska
N^ro 26 – mieszk. 19^ty w Warszawie

Lwów 12/XII 79.
Ul. Zielona N 5.



G R

Czcigodny Panie,

Kilka najnowszych moich prac ośmielam się ofiarować Dostojnemu Panu, z uczuciem najgłębszej czci i poważania, jakiemi przejęte są serca wszystkich polaków, dla Patryarchy najpłodniejszych naszych pisarzy i przedstawiciela naszej wobec Europy intelligencyi. Żałowałem niezmiernie że w czasie uroczystości Krakowskich nie miałem sposobności bliżej poznać Dostojnego Pana, ale nie chcąc Go utrudzać wówczas, pozostawiłem sobie ten zaszczyt na dogodniejszą porę. —

Łącząc wyrazy najgłębszego uszanowania i zostaję najuniżeńszym

sługą

Gustaw Roszkowski

Roszkowski Gustaw

~~727~~
100

Lwów 28/VII 87 r.
Ul. Kurnicka, 10.



Czcigodna Pani!

Jako Nestorowi współczesnych polskich pracowników pióra, przesyłam w darze mą najnowszą pracę: O Oxfordskim projekcie prawa wojny. — Jestto kwestja bieżąca, którą jako otwarte pytanie pragnąłem postawić przed sądem myślących naszych ludzi; sądzę bowiem że byłoby bardzo pożądanem, aby wszystkie bieżące kwestje, które inteligencję świata zajmują, znalazły echo i w naszej literaturze, pozostawiły ślad ruchu i między naszą myślącą publicznością. — Zechciej tę pracę Czcigodna Pani ocenić łaskawie i z pobła-

ż

stałem, a w każdym razie, racz się uważać za wyraz chęci służenia krajowi w miarę sił. —

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania i zostaję

najuniżeńszym sługą

Dr Gustaw Roszkowski

~~722~~
101

Lwów 16/XI 87.
Ul. Kurkowa 10.

Czcigodny Panie,

Koło literackie postanowiło zorganizować we Lwowie towarzystwo pomocy dla biednych literatów. Przy notorycznie znanej biedzie w Galicyi i proletarjacie literackim, sądzę iż niema potrzeby usprawiedliwiać użyteczności takiego towarzystwa. Mnie polecono zbadanie podobnych urządzeń zagranicą. Ośmielam się udać z prośbą do Najszanowniejszego Pana Dobrodzieja, o łaskawe udzielenie statutu jakiegoś tego rodzaju stowarzyszenia niemieckiego, oraz, jeśliby miał to Pan Dobrodziej pod ręką, sprawozdania z jego ruchu i działalności. —

Najmocniej przepraszam za zrobioną subjekcję, ale to pro publico bono. —

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania i zostaję

najuniżeńszym sługą

G. Roszkowski

Kraków 20/XI 86.
Ul. Kanonicza n° 10.

Czcigodny Panie!

Świeżo wydaną książeczkę O Konwencyi genewskiej, mam zaszczyt Czcigodnemu Panu przesłać, z wyrazem synowskiego uczucia czci i najgłębszego uszanowania.—

Konwencyę genewską zawierano się poprawiano od 1864–1868. Obecnie prawie zapomniano o niej. A jednak sprawa z nią niezakończona przecież. Uchwały z 1868 nie zostały przez rządy ratyfikowane i tylko w wojnach 1870 i 1877 r. za modus vivendi przyjmowane. Otóż czas by był sprawę tę załatwić stanowczo, zwłaszcza wobec przewidywanych nowych wojen, tem więcej iż wszyscy godzą się na to, iż uchwały z 1864 r. w wielu bardzo punktach okazały się nieodpowiednieni.—

Pragnąłem tedy przez moją pracę przypomnieć światu tę naglącą a niezałatwioną sprawę, o ile polska książka może w szerokim dyplomatycznym i naukowym świecie zwrócić na siebie uwagę. — Prócz tego w Konwencyi i w dziełach o niej traktujących mieści się dużo prawniczych błędów. Przeto, poddać zasady Konwencyi i różne jej pojmowania krytyce z czysto prawnego stanowiska, to było drugie zadanie które rozwiązać się w mej pracy starałem.

Racz ją Pan przyjąć łaskawie, od

Swego najniższego sługi i wielbiciela

Prof. Roszkowskiego

Verte

P. S.

Pragnąłbym bardzo żeby ta moja książka, owoc paroletnich studjów została przełożoną na język francuzki. Czyby Szanowny Pan, mający tak rozgałęzione stosunki w świecie, nie mógł mi wskazać osoby odpowiedniej do dokonania takiego przekładu, a nadto ułatwić mi do pewnego stopnia porozumienie z jakim francuzkim wydawcą. —

Rotter Jan

578/103

Krakau, 16. December, 1884.

Hochverehrter Herr!

Ich bin so frei, Ihnen hiemit ein Exemplar meiner „malerischen Perspective" mit Widmung zu übersenden. Meine ergebenste Bitte geht dahin diese Arbeit gütigst entgegennehmen zu wollen als ein schwaches Zeichen meiner Verehrung und Dankbarkeit für so manchen Genuß und so manche Belehrung, die ich aus der Lectüre Ihrer unübertrefflichen uns allen so sympathischen Werke geschöpft.

Der deutschen Sprache bediene ich mich behufs Verminderung eventueller Umständlichkeiten.

Mit der Bitte mir meine Freiheit nicht übel nehmen zu wollen, zeichne ich mich in aller Ehrfurcht

als Ihren ergebensten Diener

Joh Rotter.

Rotwand Leon

~~504~~
104

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Mocno żałuję, że nazajutrz rano w Lipsku nie miałem już przyjemności widzenia Wgo Pana. Ośmielam się przeto trudnić Go prośbą, o łaskawe nadesłanie mi przy okazji, kopji z recepty Dra Heimana, którą Pan Dobrodziej zalecić mi raczył. Bardzo za takową wdzięcznym będę Panu Dobrodziejowi.

Z głębokiem uszanowaniem

L. Rotwand

Karlsbad
d. 31/5.64

Warszawa d. 10 Kwietnia 1865.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Z wielką przyjemnością odebrałem onegdaj list Szanownego Pana, którego z upragnieniem wyglądałem.

Tymczasem niestety interes nasz doznał chwilowej przeszkody. Reprezentant domu handlowego przez mnie do objęcia dóbr wysłany, po przybyciu do Kruszewa dostał ataku apoplexji, i leży tam nieborak niebezpiecznie chory.

Żałuję bardzo i człowieka i straty czasu. Udaję się przeto z prośbą do Szanownego Pana byś zechciał wysłać od właściciela inne dane jakich nie znalazłem w nadesłanej mi przez Niego notatce, jako to: cenę za dobra żądaną, warunki wypłaty i t.d., i takowe nadesłać mi jak najśpieszniej. Pan Wodzyński przyrzekł był wiadomości te przesłać Panu Oborskiemu, lecz dotychczas tego nie uczynił. Być może, że Szanowny Pan, jako będący na miejscu, łatwiej potrafisz takowe od Pana Wodzyńskiego otrzymać.

W rzeczach handlowych pośpiech i porządek jak Szanownemu Panu wiadomo, są koniecznemi warunkami pomyślnego skutku. Toteż nie wątpię, że Szanowny Pan raczy dołożyć starań, by mi spiesznej dokładnej odpowiedzi udzielić.

Z wysokiem szacunkiem

Leon Rotwand

rung. *Pr.* auf preußischen Linien. *Ausl.* auf ausländischen Linien.

Warszawa d. 28 Lutego 1865.

433
106

X

J. K.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Z listu W. Pana Dobr. do Pana Kronenberg, dowiedziałem się, że dobra Strzyżewo byłyby obecnie do sprzedania.

Pan Kronenberg nie ma obecnie zamiaru nabywania nowych posiadłości ziemskich. Być może łatwo jednak, że jakbym sam, a raczej trzeciej osoby, mógł ułatwić sprzedaż tych dóbr, bo mamy kupca pod ręką. Wypadałoby tylko przedewszystkiem mieć bliższe szczegóły tego interesu, zanim się do ~~spra~~ objęcia dóbr i ugody jego przystąpi. Udaję

się przeto z prośbą do WPana Dob[rodzieja]
o łaskawe udzielenie mi
treściwego opisu tychże dóbr,
oraz o podanie mi ceny
żądanej i warunków, jaki
również z kim i gdzie o in-
teresie tym stanowczo tratto-
wać można. Jeżeli tylko
dobra i warunki okażą się
odpowiednimi, interes
z łatwością da się do
skutku doprowadzić.
Mam nadzieję, że zdrowie
Szanownego Pana, tak drogie
licznym Jego wielbicielom,
się poprawia, czego z serca
życzymy.

Korzystam ze sposobności by
ponowić WPanu Dobrodz.
wyrazy głębokiego uszanowania
Leon Rotwand

Bardzo będę WPanu Dobrodziejowi
wdzięcznym jeżeli raczy śpieszną
udzielić mi odpowiedź, i
wskazać osobę do traktowania
upoważnioną.

(Per Adresse d Herrn Leop. Kronenberg)

Lit. B. a.
No. 4.
Posen.

Wird eine Verstümmelung der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Es bedeutet: *Ann.* Anhäufung. *St.* Störung.

Etwaigen Reclamationen ist diese Ausfertigung im Original bei

Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

Monat Mai 186

Posen von Mogilno

№	Klasse.	Zahl der Tax-Worte.	Zeit. Datum.	Stunde.	Minute.	Tageszeit.	Dienstliche Zusätze 2c.	via: ... Bezahlte Antwort ad №: ... von ... Verzögert durch: ...
26	P.	30 T. W.	13	6	30	N		der Aufgabe (die Aufgabe-Zeit ist die der Central-Stelle desjenigen Staates, in welchem das Telegramm aufgegeben wurde).
								der Aufnahme in ... (erste preußische Aufnahme-Station).
			13	8	21	V		der Ankunft in Thorn Posen (Endzeit, Berliner Zeit).
								Aufgenommen von Thorn durch [illegible] 55
								per Telegraph befördert an ... durch ...

Herrn Magnuszewitz Posen

Bazar

Zum Kreistage versammelt, können unseren Dank das Mogilnoer Kreises an dem heutigen Festmahl nicht theil nehmen und bringen hiermit Herrn J. Kraszewski ein Lebehoch

Rozanski Padniewo

Es bedeutet: Ann. Anhaltung. St. Störung. Pr. auf preußischen Linien. Ausl. auf ausländischen Linien.
Etwaigen Reclamationen ist diese Ausfertigung im Original beizufügen. Desgleichen ist dieselbe bei Aufgabe bezahlter Rückantworten vorzuzeigen.

Wird eine Verstümmelung der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Lit. B. a.
No. 4
Posen.

Rozen

Rozen

~~50~~/109

Warszawa 12/10 64

Szanowny Panie

List Szanownego Pana od 8 miesiąca rozkazał odebrałem. Prawisz Pan Dobr o cierpliwości, — zdaje się że dom mój dostarczył dowodów tey virtu des faibles — Lecz jeżeli gdzie to w niewstrzymanych pieniężnych, cierpliwość musi mieć kres oznaczony — w żaden sposób tak ogólnem przyrzeczeniem

//.

iak te, które Pan w-
liście swoim daléj,
rzecz ta najłatwiejszą
bydź może — Mamie
my koniecznie prosić
o terminie i to o osta-
tecznym, i niedługi bo
i nasze położenie tak
ciężkie nie jest obecnie
Tatowi, i wolimy wolny
miesiąc naznaczyć na
odbiór naszych umów
rzeczy — Oczekując

110

odpowiedzi W Pan
Dob, mam honor
powtórzyć mu wszelkie
moje uczucia szcze-
rego poważania
i przyjaźni
Starkl Rosen

Rozen Gołoff

15/III

R.

1076/111

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Na szanowne pismo Pańskie mam zaszczyt odpowiedzieć, że wszystkie uwagi poczynione w niem nad moją odezwą są i mojem zdaniem tak gruntowne i słuszne że i ś.p. Adam nie poczyniłby gruntowniejszych; ale, pisząc do Szacownego Pana, miałem tyle przeszkód do napisania tak jakbym życzył i jakby należało, że zrobiłem co mogłem...

Nie będę się nad tem rozwodził, bo jeśli sam nie mam czasu zawiele, to pojmuję że Pan go nie może tracić na odczytywanie drobiazgowych a mnie tylko dotyczących okoliczności; jedynie w celu usprawiedliwienia się z niewłaściwego tonu mojej poprzedniej odezwy nadmienię, że właśnie kiedym

zaczynał tę odezwę odkaszlnąłem pierwszy raz w życiu krwią... może to i nie nic złego, ale wówczas zdało mi się że i tych już do Adama... dziwnym zbiegiem wypadków Panu pierwszemu o tém mówię, a mówię ze strachem żeby żona przed zakopertowaniem listu nie zaglądnęła doń, gdyż wiadomość o tém bardziej by ją zgryzła niż wszystko co nas dotąd spotyka. —

Szanowny Panie! proszę wierzyć że ja Pana kocham i szanuję od czasu przeczytania „Świat i poeta", a było to (jak dla mnie) bardzo dawno, gdyż miałem podówczas lat kilkanaście zaledwie.. proszę wierzyć że robiłem w mojej młodości wypisy z rozmaitych Pańskich utworów; proszę wierzyć że jeśli kto to ja mam Panu do zawdzięczenia niezmiernie dużo osobiście, a poczuwam się też do obowiązku wdzięczności w imieniu naszej nieszczęśliwej ojczyzny, — a jeśli kocham nad wszystkich Adama, to już nie moja, a chyba jego i mojej natury wina!

Ale pocóż miałem się z tém rozpisywać, nie wiedząc nawet, a raczej nie będąc pewnym czy Pan raczy przejrzeć nawet mój list — bo przecież wiem że

112

kto tyle pisze co Pan, temu nie ma czasu do stracenia, a jeśli kiedy to teraz najbardziej jest zajmowanym i szczerémi powinszowaniami i czczémi podziękowaniami!

Odpowiedź Pańska przekonała mię że Pan należy do wyjątków, którzy umieją znaleźć czas na wszystko. –

Niech-że Szanowny Pan będzie łaskaw choć późno przyjąć i odemnie wraz z powinszowaniem 50 letniej rocznicy rozpoczęcia prac literackich, życzenia lat i sił jak najdłuższych, wraz z wyrazami najgłębszej czci i wdzięczności!

Odzywam się jednak powtórnie do Szanownego Pana nie tylko w celu przeproszenia za wszystko co było niewła-ściwem w mym liście, ale i dlatego że umiałem w nim niedokładnie wyrazić się na konto projektowanej przezemnie reformy Planu nauk dla szkół lud., kiedy Sz. Pan od-racza wypowiedzenie Swego zdania w tej kwestyi do czasu wytoczenia sprawy. – Gdybyśmy mieli niepod-ległość, nie omieszkałbym wytoczyć tę sprawę przed sąd publiczny, – w dzisiejszem położeniu lękam się zbytecznej wrzawy i nie chwycę się tego środka

dopóki mam nadzieję że sprawa ta da się załatwić sposobem domowym. – Gdybym mógł liczyć na sumienność i bezstronność miejscowej Rady S. O., podałbym przez nią mój wniosek; podałbym też takowy i bezpośrednio do Rady S. kr., ale nie jestem pewnym czy i tam znalazłbym sąd bezstronny.

Całkiem inaczej wniosek ten byłby przyjętym gdyby takowy został przedstawionym tejże Radzie prywatnie przez osobę zajmującą wysokie stanowisko. –

Przedstawiam zatem Szanownemu Panu kilka uwag na konto rzeczonego Planu, z prośbą o łaskawe odczytanie takowych, a oraz przejrzenie samego Planu, – a sądzę że to będzie dostatecznem do przekonania Szanownego Pana że nie skutkiem kwerulencji lecz z głębokiej miłości dla ojczyzny pragnę dać impuls do koniecznej dla jej dobra reformy. –

Ośmielając się jeszcze raz upraszać o łaskawą odpowiedź, mam zaszczyt zostać z najgłębszym

szacunkiem i poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Adolf Rożek

Dnia 15 Listopada 879 r.
Koszyce
O. p. Tarnów

15/12

Ar. Zgi.

113 1077

Obawiam się nadużyć łaskawości Sz. Pana, ale nie mogę się wstrzymać od prośby, żeby Sz. raczył pozwolić mi szeregiem artykułów wykazać Sobie krytyczny pogląd na tutejsze stosunki tak w zakresie szkoły ludowej jak i w ogóle... Ośmielam się wyrażać w to głównie ze względu że całe moje życie przemyśliwałem nad środkami ratowania ojczyzny, więc może też i przemyśliłem coś dla niej pożytecznego, ale wytężając bezskutecznie wszystkie siły na zdobycie dla zrealizowania moich projektów fortuny, nie przyniosłem jej właściwie żadnego pożytku, a i projektami moimi nie podzieliłem się z rodakami!

Jeden z tych projektów komunikowałem przed dwoma laty hr. Wł. Platerowi, na odgłos że On został wybrany przedstawicielem naszych interesów wobec świata — hr. Plater uznał mój projekt za praktyczny, ale na tém się i skończyło, a jestem gruntownie przeświadczony że przy małych stosunkowo nakładach ojczyzna odniosłaby ogromne korzyści ~~ze~~ ze zrealizowania tego projektu. —

Mogę zapewne pisać do dzienników, ale o ileżby głos mój głębiej poruszył naród gdyby był bezimiennym, a popartym przez Sz. Pana!

Dotąd prawie nic nie publikowałem – gdyby mi Sz. Pan użyczył tej łaski, o którą błagam dla dobra ojczyzny, nie publikowałbym nic i nadal bez sankcyi Sz. Pana...

Proszę wierzyć że oceniam należycie kłopot i utratę czasu, którymibym Sz. Pana w takim razie obarczył, ale, Bóg mi świadkiem, że nie płocha zarozumiałość lub jakiekolwiek uboczne względy powodują tę moją prośbę: przebywałem i przebywam w położeniach w jakich ludzie mego wykształcenia nie bywają, stąd miewałem i mam szansy widzenia i badania tego czego inni nie zbadali, to mi daje prawo do nadziei że przynajmniej niektóre z moich pomysłów okażą się praktycznymi.—

Niech Sz. Pan będzie tylko łaskaw zwrócić uwagę na znaną już Sz. Panu okoliczność: Plan n. dla sz. lud. istnieje od kilku lat, trzydziestu kilku Inspektorów i tyleż ces. Rad okręgowych pilnuje ścisłego jego wykonania, tysiące nauczycieli uczy jakoby według tego

114

planu, przybywam z Ameryki 2go Września 78r. do Gali-
cyi w której przedtem nie byłem, uzyskałem patent naucy-
cielki zaledwie 12 Października, a posady lud. nauczyciela
1go Marca roku b. i od kilku miesięcy wiem że ten plan jest
niewykonalnym... Byłoby to bagatelą, bo mój dziesięcio-
letni synek znalazłby w tym planie rażące sprzeczności,
gdybym mu kazał takowych poszukać, — ale czyż nie jest
prawdą że widocznie tych błędów nie widziano?

Fakt zaś ten uwidocznia nieumiejętność tych w których
ręku plan ten z obowiązku spoczywa, ale równocześnie prze-
konywa że punkt z którego patrzymy daje nam
dopatrzenia tego, czego patrzący z innych punktów
nie widzą. —

A czyż mało jest ceny kilkanaście, a bodaj czy nie
dwudziesto-kilko letnie życie dla idei? Wiem że może,
a może i mnie wyrodzić jednostronność, — ale powie-
dziano jest w Piśmie „Szukajcie, a znajdziecie i t. d.", a
ja szukałem całą siłą mej duszy, bo nie w gorączkowem
uniesieniu walki z wrogiem, ale w ciągłej walce serca
i poczucia się do obowiązków ojca ukochanej, a zaniedby-
wanej i do dziś dnia zaniedbanej przeważnie dla służenia
idei rodziny. —

Nie skarżę się i nie mam najmniejszego prawa do skargi, bo co robiłem i robię, robiłem dobrowolnie, a wbrew radom żony, brata i przyjaciół, — wspominam o tem jedynie dlatego żeby się wytłómaczyć z prośby którą jakoby wyzyskuję dobroć Pańską, z jaką mi Sz. Pan był łaskaw odpisać.

Na zakończenie jeszcze raz dziękuję za łaskawe przyjęcie mego rozbioru, jednak, że to Sz. Pan robi dla wspólnej ojczyzny, więc właściwie nie za to powinienem dziękować, a za tę szlachetną, staropolską łaskawość z którą mi Sz. Pan przebacza nierozważny ton pierwszej mojej odezwy, a jeszcze bardziej — jeśli to być może — za życzliwą wzmiankę o mojem zdrowiu... Niech za to i za wszystko Bóg Pana nagrodzi wszystkiem dobrem, a nadewszystko życiem wśród swobodnej Polski!

Szanowny Panie! Mam troje dzieci, dla dwojga mam już po liście od Sz. Pana, — najmłodszy, najzdatniejszy nie dostałby nic gdyby Sz. Pan nie był łaskaw odpisać mi.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
i prawdziwą czcią
dla Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Adolf Rożen

Dnia 15/XII.79 r.
Korzyce
O.p. Tarnów.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nie otrzymując od Szanownego Pana odpowiedzi na ostatni mój list, w którym prosiłem o łaskawe przesłanie rozbioru Planu n. do Dzien. Pozn. i o równie łask. na pozwolenie przesyłania moich utworów pod łaskawą cenzurą Pańską, a będąc niespodzianie zmuszonym do opuszczenia Galicyi, a przesiedlenia się do Rosyi, a raczej do tej części Polski która jęczy pod jarzmem rosyjskiem, ośmielam się

przesłać Szanownemu Panu niniejszy manuskrypt, gdyż zamieścić go z sobą nie mogę — Upraszam, w imię ojczyzny o łaskawe odczytanie takowego i, jeżeli na to zasługuje, ogłoszenie go drukiem, — jeżeli nie — proszę go zniszczyć.

Pisałem w Chicago kiedy spełniałem funkcye tragarza t.j. woziłem taczkę w składzie towarów kolei żel. Chicago, Burlington and Quincy Rail Road Cny, którego super-intendentem był Hulanicki, syn emigranta z 31 r., a nie umiejący ani słówka po polsku. —

Najmłodszy synek mój - Antoś - jeśli Bóg da że wyrośnie, z pewnością większej przyniesie korzyści ojczyźnie niż ja, - o list pamiątkowy dla niego upraszam Tem [illegible] Pana i, nie bacząc na dziś na Pańską [illegible], ponawiam tę prośbę, komunikując nowy adres. —

Opuszczam szkółkę wiejską gdyż przy zajmowaniu posady nauczyciela nie mogę zapracować nie tylko na odpowiednie kształcenie, ale nawet na utrzymanie rodziny.

Opuszczam Galicyę, gdyż na dobitek zostałem publicznie zbojany przez ks. Koźniackiego, Wikarego w Zbylitowskiej Górze, a katechety w mojej szkole — Jezuity. — Wystosowałem mu pozew. Obawiam się więc prześladowania nazwanego Zgromadzenia. —

Zostaję z najgłębszym szacunkiem prawdziwą czcią i uszanowaniem

JW. Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Adolf Rożen

Czarstwo Rosyjskie
Adolf Rożen
Stacya przy odeskiej kolei żel. Krzyżopol.

D. 12/1. Tarnów. —

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Szanowne pismo Pańskie z d. 14 Stycznia zastałem w Krzyżopolu: dziękuję zań naj- serdeczniej, a za fotografię dla mego synka tak jestem wdzięczny, że nie umiem znaleźć słów na podziękowanie... Niech Bóg Panu wynagrodzi stokrotnie za tę radość, jaką Szanowny Pan był łaskaw sprawić całej mojej rodzinie!

Nie pisałem dotąd, gdyż szanuję czas Pański i nie chciałbym, bez ważnych pobudek, obierać z takowego Szanownego Pana. –

Smutno mi wprawdzie że Szanowny Pan uznał za właściwe złożyć mój „Głos z puszczy" ad acta, – ale korzę się przed Pańskim wyrokiem i zamierzam odtąd pisywać prozą... Pokazuje się że nie dość być poetą w duszy, a nawet w życiu, żeby oddać poezyą w słowie...

Ponieważ Szanowny Pan pisze że redakcya Dz. Pozn. nie odpowiedziała Panu czy przyjmie mój artykół o szkółkach, zamieszkując zaś w Odessie jestem pozbawiony możności czytywania tak tego dziennika jak i pism galicyjskich, więc ośmielam się upraszać Szanownego Pana o łaskawe powiadomienie czy artykół ten był drukowanym, czy nie? w pierwszym zaś razie jakie wypłacił wynagrodzenie na galicyjskie czasopisma?

128

Pragnę obecnie, w chwilach wolnych od pracy na utrzymanie rodziny, zająć się pisywaniem o kwestyi szkolnej w ogóle, a o szkółkach ludowych w Galicyi w szczególe; że zaś komunikacya z zagranicą jest utrudniona, więc zamierzam pisywać do pism warszawskich...

Wielką by mi Szanowny Pan wyświadczył łaskę rekomendując mię któremu z pism, a przynajmniej poradziwszy mi do którego mam się zgłosić.–

Upraszając najuprzejmiej o łaskawą odpowiedź, mam zaszczyt jeszcze raz wyrazić najserdeczniejszą wdzięczność –

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
i poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy Sługa
Adolf Rożny

D. 3/15. Kwietnia 880 r.
Odesa.

Адресъ мой: Г. Одесса
Нѣжинская улица, домъ Лобко № 47.
Квартиры № 9.

Rożnowski Woj.

575

11 St. Pauls Road.
Camdensquare
London NW
Wrzesień 29ty 1885.

Jaśnie Wielmożny Panie i
Dobrodzieju!

Pan A. Stawiński w Paryżu
(Rue Vézelay 3) pisał do mnie
w interessie, i referując siebie
do J. Wnego Pana Dobrodzieja
podał mi Jego znakomitą
osobistość za swą referencyę.
Mając, co prawda, dosyć
do czynienia z Francyą w
wszelkich operacyach commer-
cialnych, a chcąc też o
ile możności popierać
handel naszych ziomków
tak w kraju jak i za granicą
mieszkających,

119

pozwalam sobie zapytać się J. Wnego
Pana, czy rzeczywiście mógłbym
rachować na uczciwość i sol-
vabilité kupiecką rzeczonego Pana
Paryżu.
Ręcząc za dyskrecyę będę pole-
gał jak najzupełniej na
opinii J. Wnego Pana Dobr. i
przepraszam jak najuniżeniej,
że śmiem go trudzić mym
listem dzisiejszym.
Przy tej sposobności pozwa-
lam sobie nadmienić, że chęt-
nie, w razie gdyby J. Wny Pan
Dobr. miał coś do załatwienia
w Anglii, podjąłbym się
bezpłatnie i sumiennie
jego commissyami, i był-
bym aż nadto szczęśliwym,
że chociaż trochę mógłbym
się przysłużyć i odwdzięczyć

naszemu wielce zasłużonemu
a od wszystkich Polaków
bardzo szanowanemu i ~~...~~ ser-
decznie kochanemu a teraz
tak nieszczęśliwemu współ-
rodakowi.
Prosząc uniżenie o łaskawą odpo-
wiedź i dołączając wyra-
zy głębokiego szacunku
i niezłamanej życzliwości,
mam honor pozostać
Jego najuniżeńszym sługą
Woj. Nowina Rożnowski

Ps.
Wiedząc, że Jaśnie Wiel.
Pan Dobr. jest zajęty bez
wątpienia ślubowo

ważniejszemi korrespondencye-
mi jak dzisiajsze moje,
nie śmiem go prosić, lecz
mimowoli muszę się przyzna-
że czułbym się aż nader
szczęśliwym, gdyby mi
JW. Pan Dobr. chciał Sw.
Tajny chociaż kilka słów
ze pamiątki lub swoją
fotografię z autografem
gdyż zawsze byłem wielkim
czcicielem tak Jego szanow.
osobistości jak i Jego
pism tej osoby naszej literatury
krajowej.
Ma referencye w Kraj.
„Bank Kwilecki, Potocki
& Co
Poznań."
Jestem z Xięstwa Poznańskiego.

Rübe Max 120 653



Leipzig 23 Oktober 1883

Herrn J. J. Kraszewski

Dresden

Herr Ladislaus Gutrynowicz hatte die Ehre mich bei Ihnen zu empfehlen und bitte ich mich zur gefälligen Auswahl einige neuere französische Werke zu übersenden.

Um den Verkehr so einfach wie möglich herzustellen erlaube ich mir Ihnen folgende Mittheilungen zu machen:

Ich berechne Ihnen den Franken zu 80 Pf. bei Frankozusendung.

Nichtgewünschtes bitte ich mir innerhalb 4 Wochen franco wieder zuzustellen.

Abrechnung alle 3 Monate

W. s. g. u.

Gleichzeitig mache ich Sie auf-
merksam daß ich auch alle
anderen Bücher wo dieselben
auch erschienen sind liefern
kann, so daß es nur einer kurzen
angabe bedarf um das Buch
sofort liefern zu können.

In Betreff der französischen
<u>Nova</u> bitte ich Sie, wenn
nöthig, Ihre speciellen Wünsche
bei Auswahl mir hoefflichst mit-
zutheilen.

Kataloge jeder Sprache stehen
mit Vergnügen zu dienste.

In der Hoffnung daß meine erste
Sendung Ihren Erwartungen ent-
spricht empfehle ich mich Ihnen

mit Hochachtung

Max Rübe

121 1078

FELIX RUBINSTEIN
[redacted] Ozorkow.

Ozorkow dnia 30. Lipca 1879.

Czcigodny Jubilacie!

Gdy cały świat oceniając zasługę 50.º letniej niezmordowanej pracy czcigodnego Jubilata na polu literackiem, przynosi bukiet złożony z wyrazów uznania wielkiego geniuszu i powinszowania, spieszy by w różnych upominkach okazać z tego względu prawdziwą radość swoją, stara się by uświetnić ten dzień jubileuszowy, —

pospieszam i ja również przesłać z zakątka swego skromny kwiateczek, wprawdzie bez żadnych zewnętrznych ozdób lecz z prawdziwej mojej życzliwości pochodzą-

/.

cy, i upraszam aby takowy do ogólne-
go bukietu przyczepionym został. –
Byłbym nadzwyczaj uradowany, gdy-
by czcigodny Jubilat raczył uszczę-
śliwić mnie swoją fotografię, któ-
rą bym zachował nie tylko aż do
brylantowego Jubileuszu, co daj
Boże doczekać, lecz jako wieczną
nieocenioną dla mnie pamiątkę.
Zasyłając jeszcze w dodatku życze-
nia dalszego zdrowia, świeżych sił
do pracy, pozostaję

z wiernym szacunkiem
Felix Rubinstein
Korespondent „Gazety Handlowej"

Adres mój

Felix Rubinstein
Ozorkow bei Lodz.
Russ: Polen.

Rucińska Walentyna

1080
122

R

Lwów 7/10 1879.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Cały świat składa hołdy jubileuszowe za 50 letnią pracę literacką i za zasługi położone na ojczystej niwie Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, jakżeż boleśnie biednej wdowie która niczem niemoże się przysłużyć prócz przesłaniem szczerych życzeń jako wierna córa naszej ukochanej ojczyzny.

Jestem wdową 22 lat po Adwokacie Karolu Rucińskim z Mielca Tarnowskiego Obwodu i mieszkam we Lwowie przy mojej ułomnej córce zarabiając wspólnie na codzienny chleb

./.

/. przy krawieczyznie damskiej jednakże nasz zarobek przy najskromniejszych i najnie-
zbędniejszych potrzebach nie wystarcza nawet na tyle by nie rażąc krytyki uniknąć.

Przebacz zatem dobry i łaskawy Panie jeżeli wyjątkowo otwar-
cie biedna wdowa Cbez jutra bardzo w przykrem położeniu śmiem i wolno mi prosić o wsparcie w możności i łaska o ulgę w naglącej potrzebie, a Bóg najdobrotliwszy który raczył dożyć najpiękniejszych dni w życiu Jaśnie Wielmożnemu Panu ten zechce nagrodzić za pracę i czyny tu i tam i uwieńczyć dzieło. —

Nie posyłam żadnych innych

/.

123

więcej dowodów i dokumentów gdyż nasz polski charakter nie pozwoliłby tak czcigodnemu Mężowi w kraju nieprawdę w czemkolwiek bądź pisać.

Niechce zajmywać czasu i nużyć moim pismem lecz proszę racz przyjąć łaskawie Jaśnie Wielmożny Panie wyrazy wysokiego szacunku

uniżona sługa.

Walentyna Rucińska
z domu Nikłatska

Adres

Walentyna Rucińska
we Lwowie
No domu 5. ulica
Chorążczyzna. —
w oficynach.

Ruch Juljusz

Cieplice d. 11 Sierp.

~~925~~ 1871.

127

JR

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Stosownie do umowy donoszę Wm. Panu że stanąłem w Schönau w Hotelu pod Neptunem — jeżeli zatem nadjechali p.p. Dobrowolscy do Drezna raczy Pan Dobr. do mnie zatelegrafować, ja zaś zaraz przyjadę. —

Przy tej sposobności załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Sługa

Ruch



Schlackenburg.

Cieplice 27 Sierp 1871 r.

Wielmożny Panie
Dobrodz

Wyczekując z dnia na dzień obiecanego przybycia ani Brata Wgo Pana ani ja nie zgłaszaliśmy się żadnym słówkiem do Niego – kiedy się jednak czas wyjazdu mojego zbliża i rad bym się jeszcze z Wym Panem widzieć przed zawarciem kontraktu o druk w Poznaniu – po

zwalam sobie zrobić zapytanie czy
Łaskawego Jego przyjazdu do Cieplic
spodziewać się możemy przed 31 b. m.
t. j. przed Czwartkiem; w tym dniu
bowiem opuszczam Cieplice i o 5½ będę
w Dreźnie, z którego następnie o 11tej w nocy
wyjadę udając się do Wrocławia i Poznania.

Jeżeli by zatem Pan Dobrodziej nie
miał teraz zamiaru odwiedzenia Cieplic
upraszał był o łaskawe pozwolenie
odwiedzenia Go w Dreźnie w Czwartek 31 b. m.
o godzinie 6tej po południu, żebyśmy się cza-
sem w drodze nie minęli. —

Przy tej sposobności raczy Pan
Dobrodziej przyjąć zapewnienie głębokiego
szacunku i poważania

Sługa

[illegible]

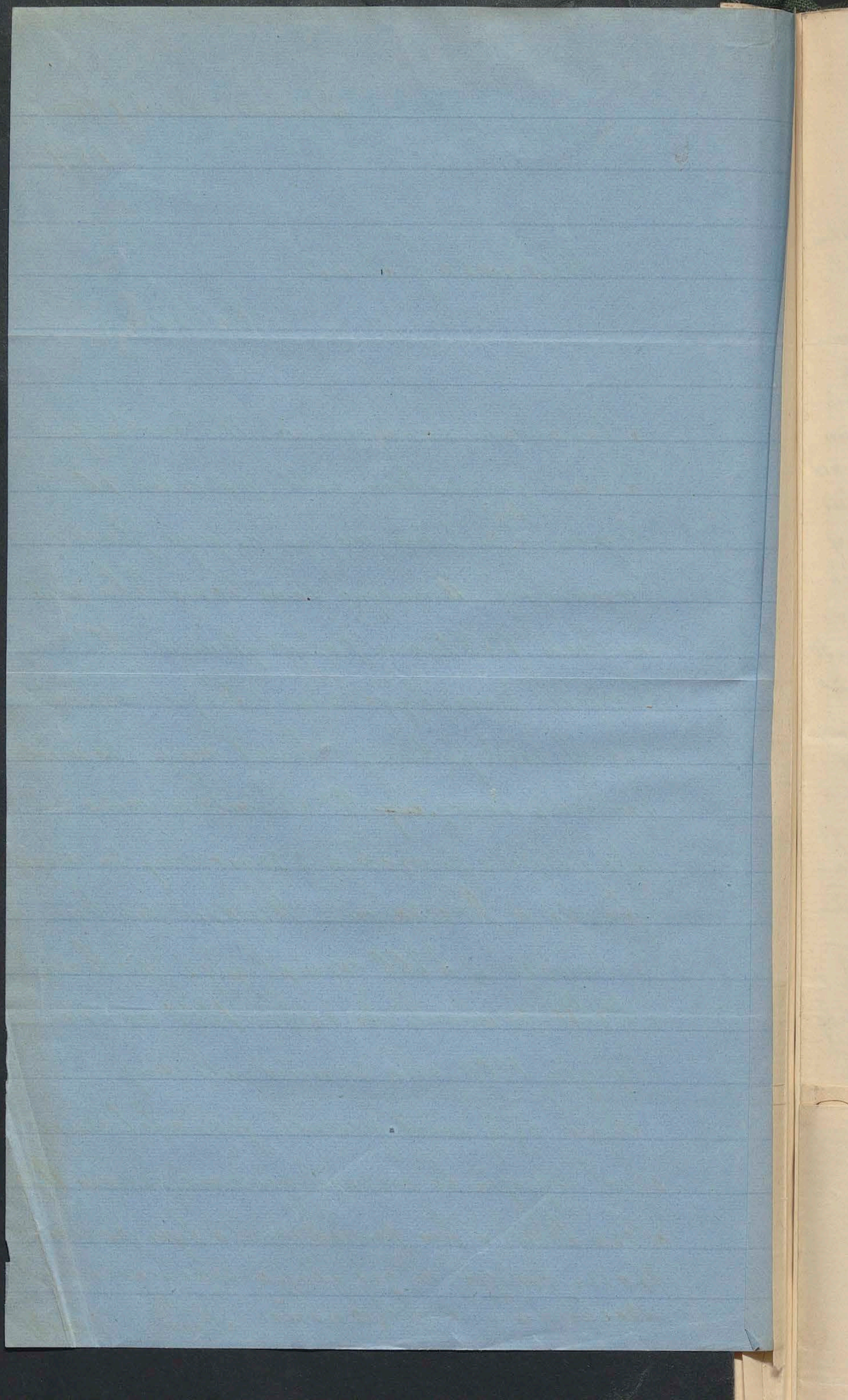
Hôtel Neptun.

126 ~~927~~

Berchtesgaden 29 Wrześ.
1871 r.

Wielmożny Panie
Dobrodz.

Stosownie do życzenia Wielmożnego
Pana pozwolam sobie przesłać 10
tomów dzieł s. p. teścia mojego edycyi Glücks-
bergowskiej.— Niemając sam kompletu gdyż
mi brakło 7 i 8 tomu pożyczyłem od Wgo
Leonarda Wasiutyńskiego który od wyjścia
edycyi zaraz ją kompletował mając zamiar
zrobienia nowej. ~~od~~ Wgo Skimborowicza nie
było jeszcze z powrotem z zagranicy za mojej
bytności w Warszawie.— Wydanie ma być
drukowane w 2200 exempl gdyż Gebethner
i Wolff zamówili dla siebie 1000 po za
edycyją 1200, obaj zamierzaliśmy.—
Skoro będę miał pewność jaki ostatecznie
obrot edycyja ta weźmie niedomieszkam Wgo
Pana Dobrodz. o tem powiadomić a tym czasem
proszę przyjąć od nas obojga zapewnienie
szacunku i wdzięczności. Sługa Kucz



Brzeg dn. 12 Grudn. 1872.

127+128



Wielmożny Panie

Dobrodz.

Żona moja pragnąc okazać Wmu Panu swoją wdzięczność za tyle trudów przy wydawnictwie pism ś.p. jej Ojca życzyła sobie żeby pierwszy tom jaki tylko z druku wyjdzie Wmu Panu był ofiarowanym. Dla tego też z Poznania posłałem żonie do Berchtesgaden jeden exemplarz który jej podpisem zaopatrzony miał Wmy Dobrowolski Wmu Panu doręczyć. – Inaczej się stało. – Nasz Redaktor albo zajęty albo roztrzepany zatem myśl żony zwichnięta została. –

Racz Wmy Pan dobr darować biednemu Redaktorowi a przez to dziewiczość załączonemu exemplarzowi powrócić i dozwolić żebym i ja wyraz podziękowania dołożył do zapewnienia wysokiego szacunku i poważania Sługa

Racz.



lais
Loredo

129 ~~718~~

Cieplice czeskie
12 Sierpnia 1873

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Od tygodnia jestem tu dla kuracyi, następnie jadę do żony do Berchtesgaden – pragnę korzystać z bliskości, złożyć JW. Panu Dobrodz. moje uszanowani i przysłać fotografię ś. p. teścia mojego zdjętą z olejnego obrazu robionego przez w 1821 r, lecz niewiem czy będę miał przyjemność zastać Go w Drezenie. – Dla tego pozwalam sobie tych słów kilka na które jeżeli JW. Pan Dobr. raczysz odpisać przyjadę, skoro zostanę bez odpowiedzi uważać będę że JW. Pan Dobr. wyjechał. –

Z wysokim szacunkiem
Sługa Kucz

Warszawa d. 4 Grud. 1871.

~~928~~ 130

JR

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Listem z Berchtesgaden przy przesełce dawnej edycyi Brodzińskiego pozwoliłem sobie zawiadomić Wgo Pana że byłem w trakcie robienia jakiegoś układu z Gebethnerem i Wolffem pod względem tej nowej edycyi – szło mnie tylko o to żeby wpływ Wgo Pana nie został niczem uszczuplonym i żeby wszystko w niej było wedle Jego woli i życzenia. – Otoż układ takki przyszedł teraz do skutku i napisanem jest że z upoważnienia Wgo Pana działam dla tego upraszał bym o łaskawych słów parę w których by mnie Wy Pan powiadomił że upoważniasz mnie do traktowania o sprzedaż wyczerpującą całej edycyi. – Gebethner i Wolff nie są w tem niczem innem jak rzeczywiście hurtowemi nabywcami – bo płacą za każdy wyszły tom stosownie do ilości arkuszy, wedle kontraktu z P. Lebiedzkim, wexlem za 6 Miesięcy płatnym – niemniej 10 %

innych kosztów jak honorarium ś. p-
Dmochowskiego, Wgo Pana dolę które pozwoliłem
sobie w kontrakcie na 300 Talar umieści-
okładek, portretu broszowania i t. p. —
Biorąc na raz całą edycyję w 2500 exem-
plarzach w jakiej to ilości ma być odbitą
naturalnie że dyspozycyja gdzie ją umie-
szczą do Gebethnera i Wolffa należeć mu-
szą — cen jednak podnosić im niewolno nad
to które Wgo Pan w prospekcie Swoim
ustanowił. — Prospektów takich który
ostatecznie przez Cenzurę przeszedł odbija
się obecnie w Poznaniu 40.000 — dodano
tylko że 1 Talar = Rs 1 a Tal 1 Sg 15 = R 1 Kop 50
i że z przesyłką pocztową u nas 6 tomów
Rs 7 Kop 50, — po wyjściu zaś Rs 10. —
Zaleciłem Panom Gebethner i Wolff żeby
z swojej strony nie pozwolili sobie pierwsze
wydawać żadnych dyspozycyj do Redakcyj
pism i księgarni Żupańskiego i Gubryno-
wicza i Schmidta, dopóki Wgo Pan jako
wydawca i nakładca wszystkich od Siebie
nie powiadomi żeś Wgo Pan poruczył admi-
nistracyję tej edycyi P. Gebethner i Wolff — żeby
zatem ich wezwaniom i rozporządzeniom —

radosyć czynili.— Mam nadzieję że mnie
Wny Pan kroku tego za złe nie weźmie, nie
krępuje on niczem wydawnictwa a mnie
tę ulgę przynosi że dopóty tylko pieniężne
nakłady z własnych funduszów robić muszę
dopóki pierwszy tom i następne nie będą
płatne po upływie weksli; i że w pół roku
po wyjściu wszystkich dzieł z pod prassy
będę już miał wszystek nakład zwrócony
bez dalszych rachunków z księgarzami.—
Mam już zebranych kilka portretów ś.p.
Brodzińskiego i skoro wyczerpię wszelkie
źródła nie omieszkam przesłać je Wnu
Panu dla polecenia sporządzenia stalo
lub miedziorytu jak i gdzie będzie Wny
Pan uważał za stosowne.—
Wymówiłem sobie jeszcze u Gebethnera i Wolffa
dla rodziny mojej i przyjaciół 20 exempl na welinie.
Przy tej sposobności raczy Wny Pan
przyjąć od nas obojga zapewnienie pra
wdziwego szacunku i wdzięczności z którym
zostaję

Sługa
Rucz

Ulica Nowy świat 1290 – Dom Branickich



Teraz nauczony smutnem doświadczeniem wprost udam się piśmiennie do Zarządu cmentarza i złożę sam adres mój - żony i synów, żeby w danym razie wprost do nas się odwołał.—

Złe się stało.—Rodzina nasza publicznie sponiewierana rehabilitacyi koniecznie potrzebuje.—

Mógł bym wprawdzie do tego dziś opisując w którym poważnem piśmie cały przebieg tej smutnej sprawy - lecz musiał bym w tej publikacyi przy wynurzeniach mojej wdzięczności i żal mój, żal serdeczny objawić jaki mam do Szanownego Pana, co by mi drugą sprawiło boleść, bo z krajem całym gorąco podzielam uczucie nie wysłowionego lecz głęboko poczutego szacunku dla Osoby i działalności Szanownego Pana.—

Tą drogą już nie myślę, mam jednak
niezłomną nadzieję że Szanowny Pan
znajdzie myśl a wdzięczne i poważne
pióro Jego słowa naszej rehabilitacyi
w opinii publicznej skoro chociaż w
części jakiej odczuje głęboki smutek
w jaki rodzina moja wraz zemną po-
grążoną została a uzna że ręka która
ranę zadała najtroskliwiej i najsku-
teczniej opatrzeć ją może.—

Czy Szanowny Pan raczy uszczęśli-
wić mnie listem z upoważnieniem
publikowania go w jednym z poważnych
pism naszych, czy sam wprost od Siebie
do redakcyi napisze pozostawiam to
do Jego uznania i woli.— Pozwalam
sobie z mej strony dodać tylko że Ga-
zetę Warszawską uważam za najpo-
ważniejszą nie tylko z powodu pyłu
antenatów jaki na sobie nosi ale i
patrycyatu jaki sobie zdaniem mojem
pomiędzy innemi wyrobiła.—

== Kraszewski w liście pisanym w tych dniach z Drezna doniósł nam, iż znajdujący się na tamtejszym katolickim cmentarzu nagrobek ś. p. Kaźmierza Brodzińskiego jest w takim stanie, że zarząd cmentarny chce go znieść, jeżeli wkrótce nie będzie wyrestaurowany!

Mistrz powieści byłby w gotowości przyłożenia się ze swojej strony wdowim groszem na ten cel, ale samemu tej posługi podjąć mu się trudno.

Restaurację obliczono na 150 marek.

Chcieliśmy właśnie odnieść się w rzeczy tej do naszych czytelników, gdy obecny pisaniu tych słów p. Gracjan Unger złożył potrzebną sumę.

Tak więc dzięki ofierze znanego wydawcy, prochy niezapomnianego śpiewaka „Wiesława" leżeć będą spokojnie...

cę do rs. 600, w stosunku 6%—płacę od 600 do 3,000 rs. Osoby, których pensja wynosi więcej aniżeli rs. 3,000, opłacają 6% od 3,000 i od połowy różnicy pomiędzy pobieraną pensją i sumą rs. 3,000. W razie otrzymania podwyżki, uczestnik opłaca jej połowę, licząc miesięcznie. Do pensji nie są wliczone dodatki niestałe, jako to: milowe, mieszkanie i t. d. Wysłużenie lat dwunastu daje prawo do $^{1}/_{4}$ emerytury, lat ośmnastu do połowy i trzydziestu do całej. W razie postradania możności do pracy w skutek wypadku, piętnaście lat służby daje prawo do całej emerytury, a mniej niż lat pięć—do czwartej części. Wdowa po uczestniku ma prawo do połowy emerytury męża, dzieci do drugiej połowy. Droga nadwiślańska na rzecz kasy płacić będzie po 25 rs. od wiorsty.

132c

czony na 150 marek, zniewolony będzie nagrobek znieść zupełnie.

Za sprawą J. I. Kraszewskiego, któ-y o postanowieniu tém do Warszawy loniósł, skutecznie zaradzono złemu, owiadujemy się bowiem, że p. Gra-yan Unger złożył potrzebną sumę i ym sposobem ocalił od zatracenia dro-ą dla nas grobową pamiątkę.

132b

* Nagrobek Kazimierza Brodziń-skiego na cmentarzu Drezdeńskim, w o-płakanym dotąd znajduje się stanie. Zarząd cmentarny zawyrokował nawet, iż w razie niedokonania gruntownéj restauracyi, któréj koszt został obli-

...łek, dnia 17 (29) Lipca 1878

COI...

...mem ... na ich kolonizacyę
ztamtąd; w ten sposób około 1171 r.
zaczęli zalewać Litwę i Ruś, gdzie u-
rządzeni zostali podług przywileju

biesiadą po pracy, ale towarzyszk...
przy najcięższych robotach.
Oto młot parowy zakładów w Cre...

Zechce Szanowny Pan przyjąć za
pewnienie prawdziwego szacunku, po
ważania i czci dla Jego zasług od

życzliwego Sługi:

Juliusz Ruck

Faszyce.
przez Warszawę Błonie
dn 25 Sierpnia 1878 r.



Szanowny Panie

Z głębokim smutkiem biorę dziś pióro do ręki, nie dla tego żeby Szanownemu Panu wynurzyć wdzięczność za opiekę nad grobem Teścia mojego ś. p. Kazimirza Brodzińskiego, bo uczucie wdzięczności nie jest dla mnie uciążliwem, lecz dla tego że sposób w jaki Szanowny Pan to zrobił zadał bolesny cios tak dla mnie samego jak i dla całej mojej rodziny.

Niech Łaskawy Pan będzie przekonanym że ani moralnie upadła moja rodzina tak dalece żeby publicznie miała być oskarżoną za nie spełnienie słodkiego obowiązku czuwania nad grobami drogich i zaszczyt jej przynoszących przodków; ani też materjalnie żeby do dobroczynności publiczny się odwoływać po grosz wdowi dla uzyskania potrzebnej pomocy uratowania tych grobów przed zagładą.

Nie przeczę że ś. p. Brodziński przez zasługi swoje należy do Narodu lecz nie zaprzeczy Szanowny Pan że prze dewszystkiem należy On do rodziny, a jeżeli ta obowiązków swoich względem niego nie spełni, jeżeli upomniana, ostrzegana na zagładę tak zaszczytną dla niej pamiątkę poświęci – w ten czas tylko Naród z prawami swojemi wystąpić może i o drogim mu zmarłym pomyśleć jeżeli do tego upoważnienie rodziny uzyska. –

Upór jej może wywołać anathem Narodu lecz prawa rodziny pozostaną nienaruszone! –

Wiadomo Szanownemu Panu że rodzina najbliższa bo jedyna córka, zięć i trzej wnukowie (: Kazimierz, Wacław i Jan :) ś. p. Kazimierza Brodzińskiego żyją gdyż z powodu wydawnictwa Pism jego często miałem szczęście z Panem Dobrodziejem correspondować – mieć Go u siebie w Drezdnie odwiedzać Go – a dużo później spotykał się Szanowny Pan z żoną moją w Meranie, Gries i Insbrukku. –

Skoro zatem istniejemy i żyjemy łatwo było dowiedzieć się o nas gdzie obecnie bawiemy czy to przez Pana Franciszka Dobrowolskiego czy przez Gebetnera i Wolfa

i wprost nas powiadomić o niebezpieczeństwie jakie grozi drogiemu nam pomnikowi.—

Szanowny Pan nie był tyle łaskaw użyć tej drogi, natomiast stawił rodzinę moją przed sąd opinii publicznej jako niedbałą i niewdzięczną bo nie spełniającą swoich obowiązków, i zażądał grosza publicznego żeby on ją zastąpił.—

Pozwalam sobie załączyć Szanownemu Panu wycinki z kurierów jako dowód co z tego wynikło:

// Zatem ofiara p. Ungra dawała spokojnie leżeć prochom śpiewaka „Wiesława" (nie troskliwość rodziny)

Pism jak kuriery nasze nie czytają. Zadaniem ich żeby tam nawet gdzie już nie było potrzeby publikacyi, skoro p. Unger rzecz załatwił, wysypać skandaliki na bruk warszawski.— Nie czytując pism takich nie był bym o niczem wiedział żeby nie dzięki tym pocztowcom naszym dowiedzieli się o tem żona moja bawiąca w Lienz w Tyrolu i syn najmłodszy mieszkający w Paryżu. Na raz odbieram dwa listy, prawdziwe cri de détresse, a przecz nie

dowiedziałem się o ciosie jaki nas spotkał.—

Któż przez lat tyle opiekował się tym dla nas tak drogim pomnikiem. Nie poczytuję sobie tego za zasługę bo spełniłem tylko obowiązek.—

Jeżeli jednak w latach ostatnich stan zdrowia żony mojej o tyle się pogorszył że tak ostrego klimatu znosić już nie może i w Dreznie nie bywa jak dawniej jeżeli przez to że ona zmuszoną jest żyć w potudniowym Tyrolu lub w północnych Włochach a drogi nasze odwróciły się na Wiedeń nie już na Drezno, czyż za niepamięć uważać to należy i oskarżać nas publicznie jest koniecznoś że tak często w Friedrich Stadt nie byw

Dozorca Cmentarza któremu zawsze od czasu do czasu pozostawiałem po kilka Talarów żeby miał oko nad nagrobkiem i w czystości i porządku go utrzymywał miał polecone żeby się do Szanownego Pana udał jeżeli jest co do zrobienia a uczyniłem to w przekonaniu że Szanowny Pan mnie o tem powiadomić zechce.—

Ruer Karolina ~~922~~ 136

Ruer

19. Grudnia 71

Łaskawy Panie.

Pierwszy list Pana przyszedł w nie-
obecności męża i czekał na przyby-
cie, bom sądziła że tyczył czysto
interesu z Gebethnerem, lecz gdy
przyszedł drugi domyśliłam się
że to idzie o co innego i otworzy-
łam obydwa. Poczem ma się rozu-
mieć zajęłam Pana żądaniem
w tem co było w mej mocy. Objaś-
nienie zaś co do interesu z Geb.
i Wolfem Mąż sam uskuteczni.
Właśnie gdy siadam do pisa-
nia odesłałam dla Pana prze-
syłkę składającą się
pmo Dwa Tomy edycyi Poe-
zyi Ojca z zastrzeżeniem zwrotu
bo o takowe trudno, a te mi są
pożyczone z przyjaźni.

2. Broszurę o powstaniu i obowiązkach młodzieży Akademickiej którą u siebie znalazłam a której może Pan niemasz w oryginale, bo mi mówiono że ma być nader rzadka

3. Zeszyt różnych poezyji umieszczonych poprzednio w Pamiętniku Warszawskim które tylko zebrać mogłam, a między któremi znajdują się żądane wyjątki z Maryji Sztuart, w przekonaniu że się one przydać mogą.

Pan Wasiutyński który mi przejrzał owe dwa tomy powiada że jego poprawki w jego edycyji z tychże pochodzą, sam był łaskaw rzecz zebrać abym mogła Panu przesłać.

Co do portretu czekam przyjaz-
du Męża, bo jak wyjechał od
dwóch tygodni przeszło tak ani
słychać, ale lada dzień powi-
nien wrócić. Doniosłszy Panu
czegoś żądał spieszę się z zało-
żeniem listu, aby Mu nie zabie-
rać nadaremnie czasu, pozwalę
sobie tylko przy nadchodzących
świętach złożyć od nas serde-
czne życzenia, śmiało się tak
mogę wyrazić bo nie umiem
wyrazić mej wdzięczności za
tak pieczołowite się zajęcie Ojca
dziełami, jest to ostatni już hołd
oddany Jego pamięci to co mej
droższego pozostało, niech bierze Pan
tego za czere wyrazy z mojej stro-
ny, do tego nie jestem zdolna,
jest to niejako moją wadą w sztuce
życia ale cóż robić, jestem dziś

starę i nie odmienię się. Przyty sposobności łączę Panu uklony

życzliwa
Karolina Rucz,

71
138

6 Marca. 72.

Łaskawy Panie

Pośpieszam odpisać na odebra-
ny list, i równocześnie wysełam
inny do Poznania. Fatum jakieś
ciąży na tem wydawnictwie,
tak nie idzie rzecz, pominąwszy
szczerszych chęci. Lecz i to mamy
granice jak wszystko na świecie.
Że co Pan piszesz i nas niespo-
koi, ponieważ dawno rozesła-
no przy pismach ogłoszenia.
Z tego powodu sam Gebet: jest
w ambarasie co gadać z ludź-
mi. Już mąż od kilku tele-
grafował do Poznania, i by-
łes odpowiedź że przyjdzie list
co to wyjaśni. Tego dotąd nie
ma, zatem pisałam czego
mi ci panowie zarte nie
wermy bo prócz wiedzy

o co idzie. Już poprzednio Dobr:
odebrał zawiadomienie że po-
wodem do tego jest brak robo-
tników. Lecz skoro teraz na-
deszło jedno to Pan Dobr: mu-
si mieć takowych.
Teraz wybacz Pan że zajmę
jeszcze chwilkę tak drogiego cza-
su, przeczytawszy litewską
pogadankę donoszącą o je-
dnej rzeczy co dla mnie była
niespodzianką. Nie tylko
dla mnie ale i pozostałych
przyjaciół ojca.
Oto do Pana Dobr: przysyła
książkę pod tytułem. O lite-
raturze Kazimierza Brodz:
Ostrów. Nakładem Dzibatei
1856. — Przedmowa zaś po-
chodzi z Sanoka i robi tam
autor dalsze nadzieje słowem

zamieszczę. Po druku zdaje się
nam że to odezwa od Biblio
teki Polskiej tylko zmieniona
ostatka. Z tego już cenzura
przestawiła całkowicie do kar
ty 198 potem wypuszczone
do 201. Następnie od 390 jest
cała od tej opuszczona do
399. Słowem zabierano kil
kanaście kartek.
To ukazanie się mnie zadzi
wiło, bo ileż to lat łamią so
bie ludzie głowę gdzie tkwi
manuskrypt tego kursu na
czysto przepisany przez Ojca,
że jest dowodem wiarogo
dna osoba, która była tak
szczęśliwa iż słyszała czy
tany przez Ojca
Wybaczy Pan me zaciika
wieniu tym faktem i u-
dzie

bnie Mu takowego. Z resztą
często niedopowiedziany sło
wa kobiece, bo te według pa
nów są pozbawione ścisłego
myślenia, tylko gonią za
wrażeniami. Że Pan tę zara
uczyni wyjątek, dopełni bo
myśli, gdyż się o to nie o
bawię, wiedząc że nieprzer
ni gości nerwy wypowiada
ją pustosłowie. To tylko
wiem że serce moje się zadu
je że Pan do tego przykłada
ręki i pozostanę na zawsze
nu to wdzięczną i cierpliwą,
Karolina

Rmg

Berchtesgaden d. 3 Lipca

Łaskawy Panie!

Opóźniłam się z odpisem i podzię=
=kowaniem za nadesłane książki, za
co bardzo a bardzo serdecznie dziękuję.
Nie uczyniłam tego by gość niepro=
=szony a nawet i odpędzany zawi=
tał do mnie, a tym jest choroba. Je=
stem tu od 4ch tygodni i ledwo parę
razy wyszłam, reszthi zimowe przy=
pominały się, i te, nasz doktór mu=
siał zwolna ująć w karby. Już się
zaczyna, niecierpliwię i miałam byle
pocieszać że tak źle nie jest bo
najgorsza cząstka to jest nerwy
spokojniejsze nie tak rozgorączko=
wane. Z resztą bez nadziei trudno
żyć, tak też i ja sobie wmawiam
że raz musi mieć wszystko koniec
i wyjdę jeszcze na [illegible] [illegible]
na której się jeść nauczę o czem
codzień [illegible] sens moralny
mimo znacznego postępu w tej
czynności. Z resztą czas tu schodzi
[illegible] dosyć urozmaicenia naraz
z burzami to potem znowu cudo=
wna pogoda a szczególniej wieczo=
ry. Z mego ganeczku pełną pier=
sią oddycham powietrzem, a oczy
zwrócone na otaczającą piękną
naturę tak uspakajają rozdrażnie=
nie, że się sama sobie dziwię.
Góry całe pokryte były białą dzi=
siaj trochę spłukana ale jeszcze
dobrze znać śnieg, a na dale [illegible]
[illegible]. Ale jak a wiosenna pię=
kność [illegible] po [illegible] jeziorze. Oprócz
tego mgły fantastycznie odsłania=
ją i zakrywają sterczące góry.
Co chwila odmiana i [illegible]
wychodzi na przeźroczu i wyjawi=
jemy się co chwila z Panią Las=
kowską czy uważa. Dziwna
rzecz jak pobyt w górach odmła=
dza starych, bo chwilami już

mi się zdawało że, mam ze sto lat
a teraz znowu jakaś młodość świta.
Zapomni się o świecie i dobrze że
na to wszystko kiedyś z dala i gdzie
nie gdzie siwiejący włos nie wpro-
wadzi w rzeczywistość. Ilekroć tu
zabłysło słońce na dobre i przy
grzało pomyślałam o Panu jakby
byś się wygrzewał miałabym
towarzysza równie wytrzymałego.
Przytem swoją Warszawą w dzien-
niku w czasie deszczu Pan stajesz
się pocieszycielem. Pierwszej rzeczy
po przyniesieniu żywnie wówczas
rzuca się najpilniejszej roboty
i czytamy; gdy zaś mama nas
na kwintę i dziennik niewinny
burę dostaje. Takie tam są śliczne
obrazki z życia i tak zajmujące
że widzę twarzy z osobna, czy
tam w głębi serca, a co do pierwszej
Julci, to podchwyciłam na to musisz
być Pan trochę przyjacielem słab-
szej płci aby jedną jej osóbkę tak
opisać.
To coś mi Pan pisał o portrecie
Ojca ucieszyło mnie, bom tylko o
jednym wiedziała. Po śmierci Ole-
szczyńskiego bo złożony u jakiejś
pani i też za pośrednictwem
Kuriera oddał do redakcyi ale
ponieważ był zniszczony trochę,
mąż miał odebrawszy dać odnowić
i zdjąć odbicie. Co dziś? Nie wiem
czy to uskutecznił bo wyjechałam.
Piszę wszelako zapytam męża
żeby Pana zawiadomił, co niebawem
uczyni.
Dziś właśnie gdy się zabierałam
do listu przyszedł Pan Rudzki, i mi
tam wiadomość że się widział
z Panem że był gościem. Do-
wiedziałam się też o zamiarze
wycieczki do Wiednia. Żałowałam
że taki burg to nie Wiedeń, co do
bliskości, bo zawitałby i do
nas, ale tak daleko. — Ale muszę

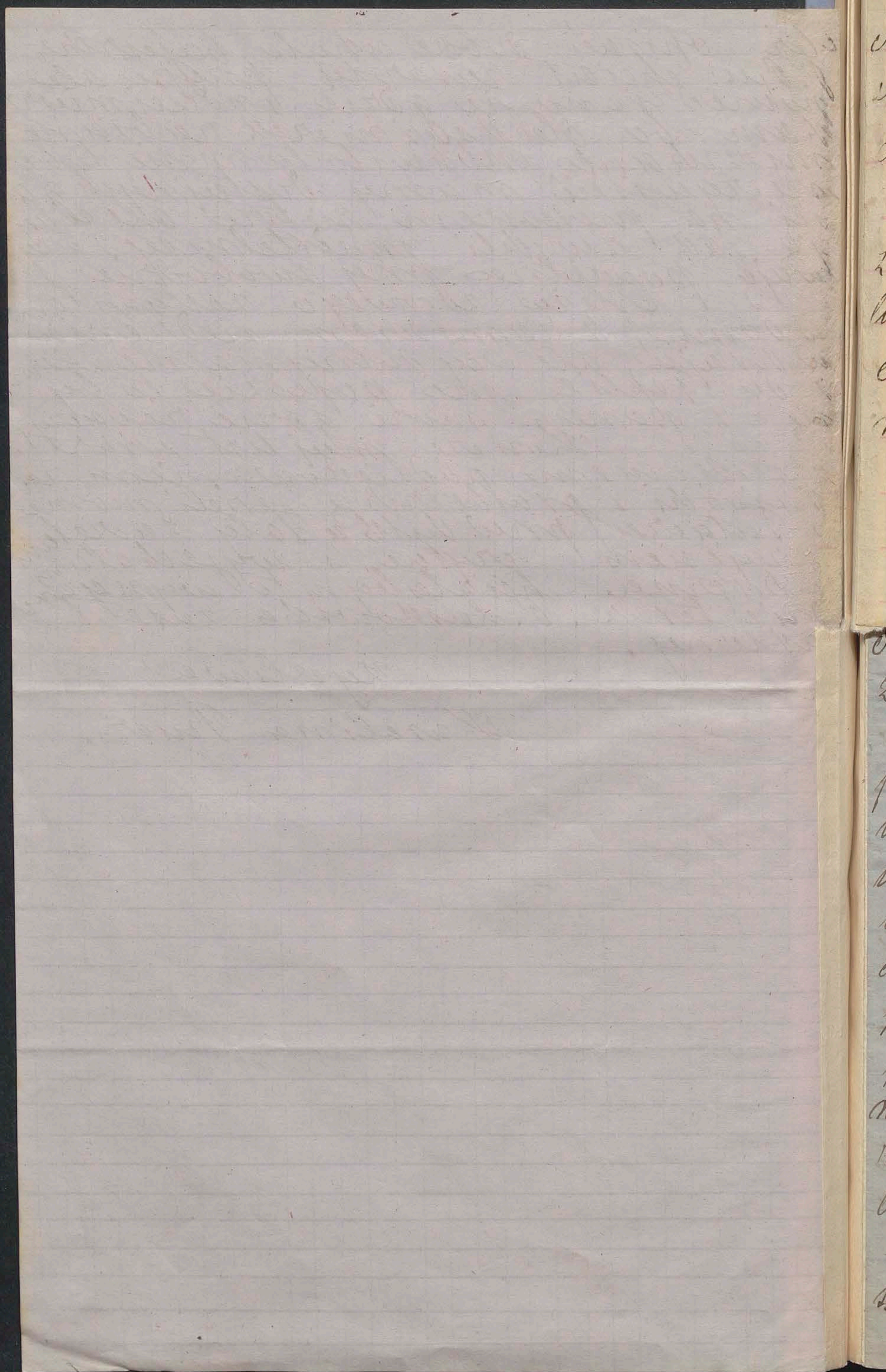
też opisać dobre skutki bajeczne P. Bu: chciał również przyjść, ale powiedziano, że gdzie indziej mieszkam bo dla księży niezdrowe zabiane mieszkanie. Ubawiło to mnie, tylko się cieszę mamy dostatecznych gości na pierwszem piętrze, ale czyją jak zwykli śmiertelnicy i wzywają powietrze przy swobodzie.

Księża zdrowego zastawiłam w domu, z zamiarem siedzenia w kraju, ale czy dotrzyma nie wiem, i do Teplic nie pojedzie, to by się z panem może gdzie zobaczył.

Kończę mój list wraz z serdecznem podziękowaniem za książki i przebaczcie jeżeli mówię o Sztanerze, przed kilku laty zaczęłam z tej części czytać, i wyjechałam z Dżerna chciałabym to wyszukać teraz. P. Laskowska zasyła ukłony.

Życzliwa

Karolina Rucz.

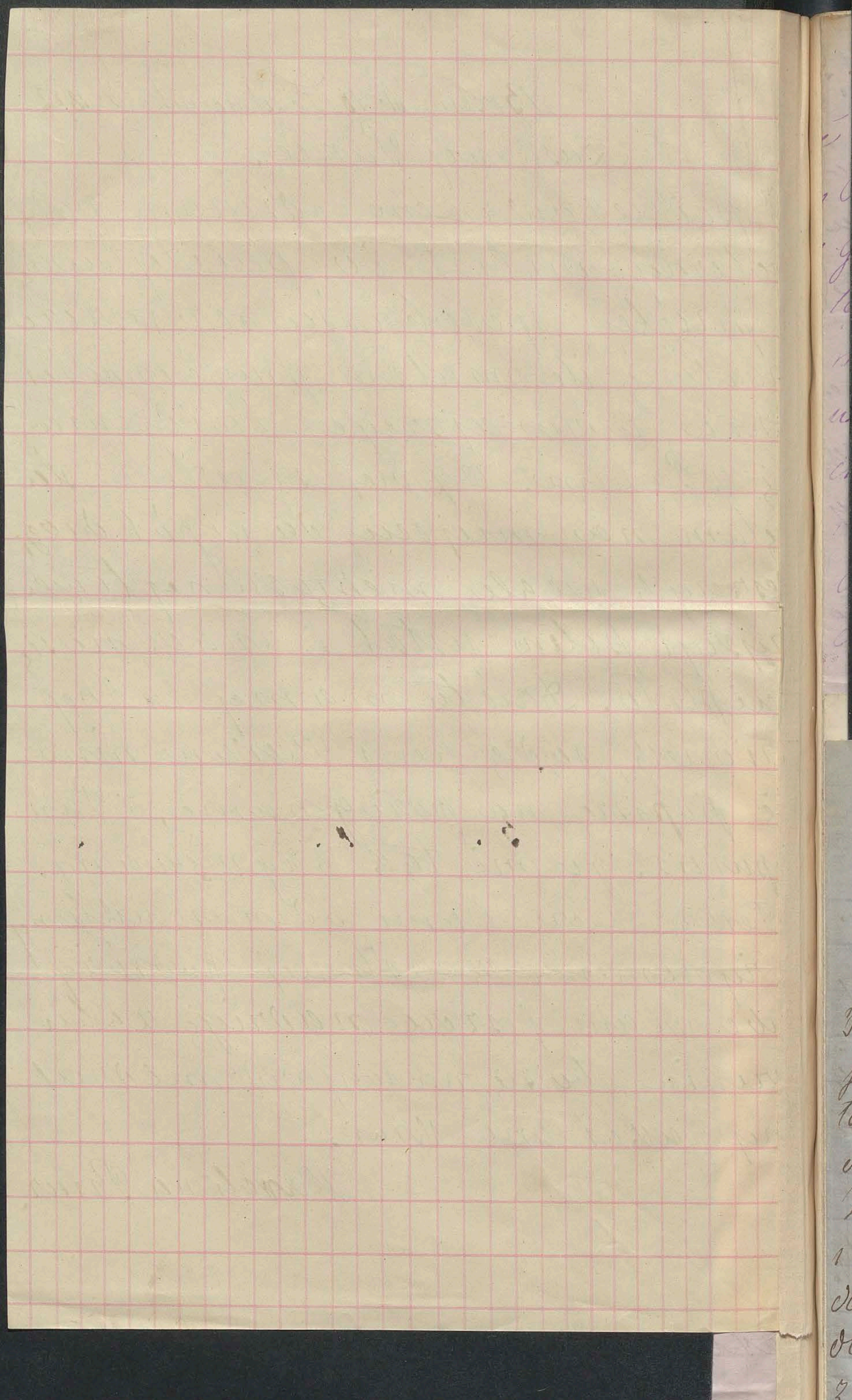


Bozen d: 18 Października r: 1872

Łaskawy Panie.

Z podziękowaniem odsyłam pozwolony mi list do przeczytania i przy tej sposobności raz jeszcze powtórzę ile miałam przyjemności dnia wczorajszego zwidzenia się z Panem. O tyle mniej szczęśliwie stanęłam na miejscu, bo w pół drogi deszczyk wcale nieproszony towarzyszył potem ustał i znacznie się ociepliło. Dziś tu mamy ładny dzionek, sądzę że i Meran nim się popisze na pożegnanie, i Pan opuścisz go nie tak zagniewany. Teraz łączę Panu od nas ukłony z życzeniem szczęśliwej podróży lubo mam jeszcze nadzieję zobaczenia, bo się na wyjazd niedzielny jakoś nie kwapi.

Karolina Puier.



Łaskawy Panie.

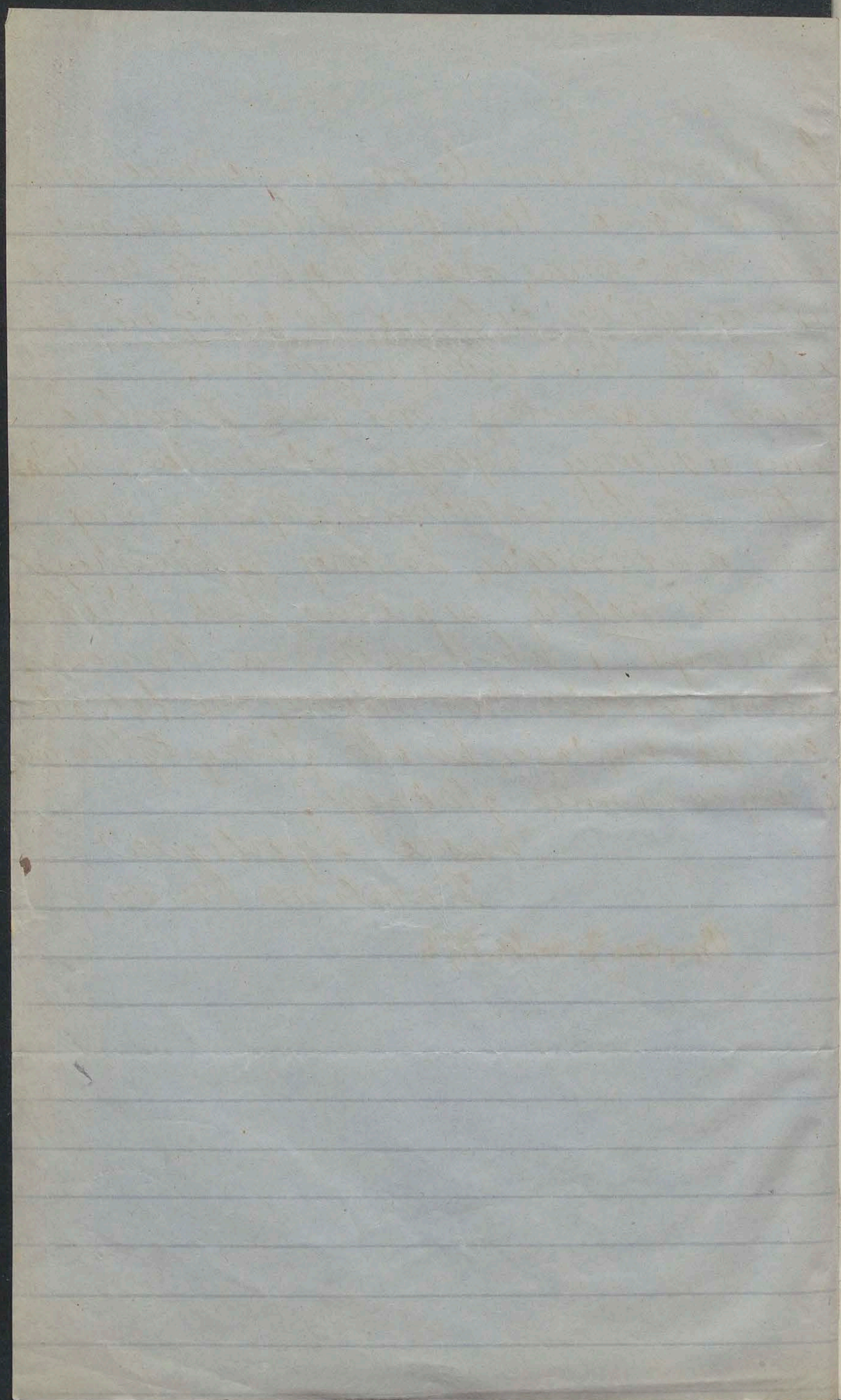
Piszę parę słów do Pana tylko co przy-
jechawszy do Wrocławia. Dowiadywa-
łam się o Niego na policii ale powie-
dziano że jeszcze Pan nie przyjechał.
Widać że dobrze w Wenecyji na słońcu
i ciepłe, i używasz póki można owego
daru Bożego tak nieocenionego, a zima
długa, i teraz zawsze się dłuższa wydaje
z postępem lat. Ja zaś uciekłam aby
się nie rozpieścić a potem marznąć
jak mnie ostrzegał doktor. Plany się
wszystkie nie wiodły, parę dni byłam
w Insbrucku, potem przyjechałam do
Wiednia, lecz to za zmiana powietrza
duszno, gwarno, ten odmęt krzykliwy
jest nieznośny, a zwłaszcza po ciszy
jak żyłam tyle miesięcy. Gdyby nie był
tu Matejko z którym tak serdeczne wię-
zą się stosunki i kocham jak brata to by-
łabym uciekła. Wiedeń można nazwać
śmiało zawieruchy, cało będzie w cza-
sie wystawy, i do jakich cen dojdą.

Jednym ciągiem z Wiednia przyjechałam do
Wrocławia, i jutro wybieram się do Li-
gnicy odwiedzić mego najstarszego sy-
na, bom nie miała serca minąć tak
blisko bez widzenia. Miałam nadzieję
że może przyjedzie tu bom telegrafowała
ale zawiodły nadzieje, bo nie ma odpo-
wiedzi dotąd. Na wieczór wracam i
dalej jadę do domu gdziem już od ty-
lu miesięcy wyjechała i szczerze mi
tęskno. Lecz się cieszę że wracam
z jakimś zapasem zdrowia... ale
sza, nie trzeba się zbytecznie chwalić
aby nie przechwalić, łatwiej zawsze
złe jak dobre.
Do tego listu dołączam Panu pienią-
dze które był tak dobry mi pożyczyć.
Serdecznie za nie dziękuję przez to iż
wcześniej wyruszyłam, gdyż się z prze-
syłką porobiła gmatwanina i póź-
no były wysłane. Nie umiem się wy-
słowić aby wyrazić jak miło mi było
się z Panem spotkać tak niespodzia-
nie, i tak miłe spędzić chwile, bo
o nie nie zawsze łatwo na świecie.

Serdeczną uśmiałą się powiedzenie życz-
liwość Pana tak przyjętem jak mi
byłes okazana, mam nadzieję że Go
jeszcze kiedy zobaczę, bo życzy się nie
rzędą ale twarz oba razy mi.
Teraz nie pozostaje mi jak przesłać
Panu ustałny życzyć zdrowia i dodać
że też często wspominałyśmy czy
Pan marznie, bo my przedwczoraj
dnia aż paliły w piecu, tak Wiedeń
dokuczył i ubolewały nad Panem.
Zatem wiedział Pan że my nie tak złe
jak się wydaje, bo ato zgodny tylko mo-
że wyrównać zgodnego.

Zawsze życzliwa
Karolina Buer.

Breslau 9. novbr. 1872



Berchtesgaden 9/1 73

~~115~~ 142

Łaskawy Panie!

Oddawna miałam wziąść pióro do ręki, aby Panu podziękować przy odesłaniu książek za pożyczenie takowych. Lecz wiedząc że masz być w Wiedniu i Merano dla kuracyi winogronowej wstrzymałam się. Teraz gdy wiem z pewnością że Pan jesteś obecny w Dreznie i wziąłeś pod swe skrzydła żywioł Polski uskuteczniam to serdecznie a serdecznie dziękuję.

Pan powróciłeś do swego Drezna, ja zaś na całą zimę pozostałam w Berchtesgaden uczyniłam to dla dogodzenia moim mięgzernym nerwom rok cały oddychając świeżym górskim powietrzem. Nie żałuję tego bo zima bardzo na mnie łaskawa mało kiedy spotykam się z łóżkiem, jem ze smakiem i codzień prawie chodzę po kilka godzin na spacer. Gdy zaś ów gość nieproszony choroba

to postrach na nią jest w domu a tem jest mój gospodarz doktór którem odpędza złe zawczasu. Wygody mam wszelkie a przytem i przyjacielską troskliwość tak miłą każdemu. Mam więc błogą nadzieję przyjść trochę do zdrowia i myślę też tylko o tem. Zostałam się też samą bo moja towarzyszka odjechała, ale jakoś daję sobie radę i czasami schodzi prędko, lubo muszę przyznać że tęsknię i jednostajność jak het za górami. W lecie było ożywione zielonością i napływem ludzi rozmaitych warstw społeczeństwa w jednych karczemkach na kawie lub skromnym obiedzie po wycieczkach. Teraz to przeszło zima zwolna się zbliżała, przejście było zajmujące starusz[?]ki sterczące, do koła przyprószały się śniegiem, to znowu traciły jakby się bały zgrzybiałości. I otóż do 13° Grudnia łąki były jeszcze zielone przy ogołoceniu drzew z liści. Po mgłach rozmaitego koloru spadł dobry śnieg

146

zrobiło się białą gdzie nie gdzie
tylko topnieje. Ale cóż powiem że
znowu śliczne, i nie wiem kiedy
czy gdy słońce przyświeca lub
księżyc, w ówczas kształty pięknych
Alp odrysowują się dobitnie. Powie
trze też nadzwyczaj czyste lubo ró
wno z zachodem słońca o 3ciej po
zagóry oziębia od razu. Żyję więc
jak Pan widzisz z naturą tak
wspaniałym dziełem Boga, myśląc
o tem co obchodzi moje serce i
nie utyskuję nad mym losem,
samotności później wiem że tym
co kocham niczego się nie stało.
Od czasu odjazdu Pana Radzkiego
nie mam już z nikim mówić
po polsku za to czytuję a że nie
jestem zbyt gadatliwą z natury
poprzestaję na tem. Lecz nikt
z polaków by nie chciał też się
dziwić lubo zima jednakowa bywa
czasem jak Merania - bo nie zjo
żdżają się ludzie jeszcze, ale z czasem
kto wie co będzie.
Cóż Panu więcej z mojej górskiej
ciszy doniosę co by zajęło dopra
wdy że nie wiem, kończę zatem
mój list i tak długi zasyłając
ukłony z zapewnieniem o praw
dziwej życzliwości.

Karolina Bocz

Łaskawa Pani.

Od kilku dni jestem w Berchtesgaden gdzie mam zamiar przepędzić całe lato dla poratowania zdrowia. Zima mi osobliwie zeszła na leżeniu w łóżku i zasilaniem kuchnią tes- cińską. Teraz gdy się lepiej uczułam i słonko nam choć niechętne za- błysło korzystam z tak krótkiego czasu pogodnego aby odetchnąć powietrzem. Lecz strach bierze w Bóg- u bo dotąd zawód Majowy roz- począł Czerwiec, i trzecio tygodnio- wego deszczu nie może tutaj odrazu ostać, a choć dzień wytrzyma to nowy budzi swym nie miłym ... chem. Lubo ludzie mówią że na- dzieja jest matką głupich i łowią się żyje, tak też i ja i dwie sobie wróżę dobrego po ciągłym dłuższym zabyciu na świeższym powietrzu swobodzie tak miłej każdemu.

W przekonaniu że mój list za-
stanie Pana jeszcze w Dreźnie ośmie-
lam się prosić go, zawsze licząc
na Pana dobre serduszko, że ra-
czysz nas pokarmem duchowym,
to jest jakiemi książkami spo-
czywającemi spokojnym snem na
półkach. Jeżeli by to było możebnem
bądź Pan tak dobrym, zrobiwszy
małą paczkę, wysłać ją do
Berchtesgaden, a bądź pewnym że
w całości odeślę po przeczytaniu
z wdzięcznością. Adress mój –
Berchtesgaden – w domu Dr.
Kimmerle.
W tym roku mam najęte pry-
watne mieszkanie bardzo miluch-
nie z ganeczkiem ślicznym w
ogródkiem cieszę się na to jak dzie-
cko, bo też Boży piękny świat
tak do duszy przemawia, i ma
być towarzyszem dla nas całe
lato, a to czasu tak też jest uro-

147a

cza że nie mam słów do wypo
wiedzenia jak to głaszcze nerwy
które raz wypowiedziawszy po
chlebeństwo nie chcę nagięć
karku i stać pokornemi. Samą
to jestem z Panią Laskowską, moją
matrioną jak zawsze zagospo
darowany w kraju, zdrów chwa
ła Bogu ciągle w drogach;
chłopcy też zdrowi ale rozprasze
ni zawsze po świecie prócz sze
dniego Wacia który kuje cały
miesiąc noc cało prawo aby
się do examinu przygotować

Z resztą nic nowego cóż też
Pan porabiasz, jak się mówwasz
pewno niedługo pojedziesz gdzie
do wód dla nabrania nowych
sił po zimie. Szkoda tylko że
Berchtesgaden tak daleko, bo
może by szczęśliwa gwiazda
dała możność widzenia się
z Panem, czego bym sobie

życzyła. Nie mając Panu dłu-
żej Pani drugiego czasu zabier-
zakończam list zasyłając Pan-
ukłony od siebie i mej towar-
szki, przepraszając zarazem
za naszą śmiałość.

Karolina Racz

Bertesgaden. 6/6 73.

4/1

148 717



Wielmożny Panie Dobr[odzieju]

W przeszłym miesiącu odebrałem pierwszy tom dzieł sp. Dziadka mego Kazimierza Brodzińskiego.

Wdzięczność moją za łaskawą pamięć W. Pana, jako też za starania poniesione przy wydawnictwie tegoż dzieła, oraz za łaskawie włożoną w nie ~~[illegible]~~ pracę; pragnąłem zaraz po odebraniu pierwszego tomu dzieł sp. Dziadka mego Kazimierza Brodzińskiego W. Panu wyrazić, co dla braku adresu uskutecznić nie mogłem, który otrzymawszy przez Pa



ośmielam się przesłać W. Panu Dobz
te parę słów w dowód wiecznej pamię-
ci i wdzięczności jako wnuk i spadko-
bierca dzieł powyżej wspomnianego
poety.–
Racz W. Pan przyjąć te parę słów w
dowód prawdziwego szacunku i powa-
żania z jakim pozostaję

uniżonym sługą W. Pana i Dobz

Kazimierz Ancz

Ligmia dnia 4/1 73 roku –

Strzałki 14 maja 881
poczta Lwów Bóbrka

Panie!

Daruj śmiałości mojej - iż chociaż
nieznana, zwracam się z prośbą do
Ciebie Panie, o pozwolenie ofiarowa=
nia Ci drobnej mej pracy, która
w tych miesiącach wyjść ma z dru=
ku. Żyjąc długo na świecie, wie=
le widziałam i wiele przeszłam - i
dziś, złożyło się z tego kilka obrazków,

które wyprawiam w świat, a powodowana myślą i uwielbieniem dla Ciebie Panie, pragnę imię Twoje dać im jako gwiazdę przewodnią.

Proszę, nie odmówić mi tej łaski. —

Zofia Rudnicka



Bruksella 12 Kwietnia 1874.

Szanowny Panie

Dobrodzieju.

Włożono na mnie zaszczytny obowiązek podziękowania Szanownemu Panu Dobrodziejowi za książki ofiarowane bibliotece naszej i rady, które nam głównie dopomogły do założenia pierwszych fundamentów biblioteki. Pozwalam sobie tedy, chociaż nie mając honoru osobiście być Mu znanym, złożyć od nas wszystkich najwdzięczniejsze podziękowania jeszcze raz za Jego łaskawą dla nas względność i prosić zarazem o pozwolenie korzystania z niej na przyszłość.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

Sługa Z. Rudnicki
sekretarz towarzystwa.



724
157

Günther & Rudolph
Dresden.

Depeschen-Adresse:
Günthers.

Sr Hochwohlgeboren

Herrn Dr F. F. von Kraszewski, Dresden.

Dresden, d. 19. Aug. 81.

Wir beehren uns, Ihnen über in Ihrem gefl. Auftrage billigst-möglich gekaufte

Rr 3000.– Polnische 5% Pfdbriefe

mit Nota aufzuwarten, für deren Betrag

M 6510.95.

Sie uns zu erkennen belieben.

Die Stücke nehmen wir nach Erhalt zu Ihrer Verfügung in Dépôt und zeichnen, Ihren fernerweiten Diensten auf's Beste gewidmet

Hochachtend

Günther & Rudolph

Nota
Franco!

Krzyżanowski Adolf

~~69~~ 152

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przypominając się łaskawej pamięci Pańskiej, ośmielam się ofiarować WPanu Dobrodziejowi pierwszy rocznik wychodzącego pod moją redakcyą „Dodatku tygodniowego" do „Gazety Lwowskiej". Dodatek tygodniowy wychodził już dawniej przy Gazecie Lwowskiej mianowicie od r. 1850 do 1862. Potem z powodów finansowych wstrzymano wydawnictwo przez lat kilka. Dopiero w r. 1867. gdy się fundusze Gazety Lwowskiej cokolwiek polepszyły, uzyskałem od ówczesnego Namiestnika hr. Gołuchowskiego pozwolenie do wydawania na nowo Dodatku tygodniowego. Podjąłem się tego wydawnictwa w ~~tem~~ przekonaniu, że przyniesie ono na wszelki sposób większy pożytek piśmiennictwu aniżeli artykuły polemiczne i rozprawy polityczne w Gazecie.

W nadziei że WPan Dobrodziej chętnie przyjąć raczy ten drobny upominek

jako dowód wysokiej czci i szczérego uwielbienia, jakiem oddawna przejęty jestem dla wiel=kich przymiotów ducha i zasług Pańskich, upraszam, ażebyś WPan Dobrodziej, któ-remu choćby najskromniejszy objaw na polu piśmiennictwa polskiego niejest obojętnym, zechciał łaskawie przeglądnąć tę publikacyę, na którą dotychczas zbyt mało, a w pismach publicznych nawet wcale żadnéj niezwrócono uwagi.

Nieszukałem rozgłosu dla Dodatku tyg. za pomocą zwyczajnéj reklamy dziennikar-skiéj; zdawało mi się bowiem iż publi-kacya sama przez się niepowinnaby przejść zupełnie niedostrzeżona.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę WPana Dobrodzieja na ogłaszane w Dodat-ku tygodniowym dokumenta mia-sta Wieliczki. Cenne te zabytki zabytki hi=

storyczne przedrukowują się ~~[illegible]~~ za mojem stara-
niem i stanowić będą wraz z podobiz-
nami najdawniejszych dokumentów
„Dyplomataryusz miasta Wieliczki",
który w swoim czasie nie omieszkam
ofiarować Wu Panu Dobrodziejowi.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego sza-
cunku z jakim zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Adolf Kudyński

Lwów dnia 3go lutego 1869.

[illegible] Józef

~~842~~
157

Czcigodny Panie!

Do wieńca, jaki naród cały na skroń Twą składa, do milionów głosów, jakie w dniu uroczystym do Ciebie się odzywają niechaj się przyłączy i ten głos niewymowny skromny a gorący i serdeczny, który my dzisiaj w imieniu braci polskich uczni IV. gimnazyum lwowskiego Tobie, Wielki Mistrzu nasz przysyłamy. Niewątpimy najzacniejszy Mężu, że życzenia nasze, jako wyrazy naszych uczuć, takiém sercem przyjmiesz, jakiém Ci je składamy a również życzliwém okiém rzucisz na program wieczorku, który na cześć Twoją odbędzie się w dniu 18. marca. Niechaj ta kartka papiéru, świadczy, że młodzież szkolna we Lwowie ceni Twe zasługi, wielbi Twe imię, hołd oddaje zasłudze!.... Dalecy od tego, abyśmy sądzili, że wieczorek na cześć Twoją przez nas urządzony godnie wyrazi uczucia - usiłujemy jednak, mimo przeszkód, przez zarząd szkoły stawianych, przynajmniej w sposób dozwolony cześć Ci oddać, aby w zamian za hołd Ci należny odebrać błogosławieństwo Twoje na dalszy pochód przez drogę życia. -

Ojcze Ojczyzny! my jeszcze w drugi sposób czcimy Twe imię - a tą czcią należną, tą zapłatą za prace Twe i trudy - cicha, korna modlitwa przed Rządcą Wszechświata, jeżeli On niegodne sługi swe wysłucha, Ty, duchowny nasz Ojcze jeszcze mnogie lata dodawać będziesz otuchy zwątpia-

tym, pociechy strapionym, ochotę zniechęconym, będziesz jeszcze wskazywał w pismach swoich drogę do wolności i niepodległości wiodącą!

Błogosław Ojcze na drogę żywota, i przyjm zapewnienie czci, poważania hołdu i uwielbienia

Od polskiej młodzieży V. kl. IV gimnazyum we Lwowie

w imieniu których słowa te podpisują członkowie komitetu, urządzającego wieczorek:

Rudzióski Józef

Józef Maryan Żylins

Franciszek Malkoski

E. Kupczyński

Z. Piwernet

K. Bohdanowicz

Franciszek Jawa

Roman Baraniecki

Lewicki

13/10

Rudbiński

155 919



R

Dostojny Panie!

Kiedym przed laty dziesięciu dostąpił zaszczytu odwiedzenia Pana w Dreźnie i, odważywszy się na rozmowę o rozmaitych dawnych pracach naukowych, wspomniałem o zamiarze tłumaczenia Arystotelesa, słowa zachęty usłyszane z ust Pańskich dodały mi odwagi i tłumaczenie rozpocząłem...

Wkrótce jednakże inne studja zajęły mnie. Przekład Arystotelesa pozostał niedokończonym. Za to



powstała rozprawa, którą ośmie-
lam się obecnie złożyć Panu.

Obojętność naszego ogółu dla
kwestyi naukowych, poczytanych
w prostocie ducha za zbyt oderwa-
ne od życia, ciężką dolę wytwarza
dla poświęcającego się im, na bar-
dzo przykre ustawicznie narażając go
zawody.

Po części doświadczam i ja tego.

Niechże więc pocieszę się myślą,
że moja rozprawa spocznie w
rękach Pana.

Korzystam przytem, by złożyć
wyrazy Czci głębokiej

J. Karliński

Warszawa, 13 Paździer.
1880 r.
Nowogrodzka, 12.

24/12

920
156



R

Czcigodny Panie!

Tak zaszczytne zainteresowa-
nie się Pana [illegible], Mu przyniosło
rozprawą moją o języku rosyjskim,
oraz całą dążnością naszą, którą ona
[illegible] [illegible] się [illegible], ośmiela mię
[illegible] parę uwag nowej mej prac-
y.

Jest bo literatura odrębna i
początek literatury [illegible]-rosyj-
skiej. [illegible] [illegible] przy Krakow-
skiej [illegible] na nowszej [illegible]
[illegible] literatura [illegible]
[illegible] (napisy [illegible],
a [illegible] [illegible] Kostowicz, i [illegible]-[illegible]).

Dla literatury Egipskiej i asyryjskiej
zamierzamy jednak prosić o pobłażliwość
przy czytaniu. Oprócz bowiem pomników,
które w przypiskach wyliczamy, żadnego
innego opracowania pod ręką nie mamy.
A nawet i Maspero nie posiada ich,
o ile mi wiadomo. Otóż sam musiałem
zbierać plon i zwozić materyały. Ba-
dając więc i porównując co mogłem, że
ugrupować. Wyznaczono bo jeśli by
Pan raczył mnie jakiemi (nowszemi) zasiłkami,
zaopatrzyć mi przy pisaniu dalszego dzie-
łu.

Dla obudzenia rzeczy w dalszej tej
naturze zasadniczo chcę zaproponować wy-
dawnictwo zabytków piśmiennictwa
starożytnych narodów Wschodnich. Było-
by to coś w rodzaju Records of the Past
angielskiego. Tylko musiałby być podzielony
na działy co najmniej, zamierzam więcej więcej

gólów uczynionych i niezbadanych. Takie
wydawnictwo przygotowaćby mogło
pole dla samodzielnego opracowania
historyi Ormian, roztoczyć widnokrąg
wiedzy tak ważnej w kraju, skierować
pracę na tory pożyteczne, i, co najwa-
żniejszem jest w oczach moich, stanąć na
z godnie będziemi [illegible] w nauce.

Na pierwszy ogień puściłbym: napisy
Ormianów, również przekład z oryginału
tekstu ormiańskiego, napis ten, przekład Ge-
nesis z uwzględnieniem części odpowiadają-
cej tej księgi, oraz odnośnie o astrologii,
przekład traktatu Thalab-pal-azara.

Obliczając [illegible] o [illegible]
[illegible] i [illegible] sprzedanych egzemplarzy,
a więc ze 150 r. pozostanie 6 na rok
odstąpić by się trzeba od każdego wydaw-
nictwa zdawały by się, jednakże sprobo-
wać i chcieć przez szereg wydać roczni-
bym chciał. Jaki zdanie będzie o tym

przyjęcie Dostojnego Pana? Jedn[ak]
Towarzystwu i przyjaciołom wyrażone
przez Pana [illegible] mi na [illegible]
całe życie.

Mam honor pozostawać z
poważaniem najgłębszym

[illegible]

Warszawa,
24 Grudnia, 1880 r.
12 Nowogrodzka.

Rudzki ~~[illegible]~~ ~~1035~~ 158

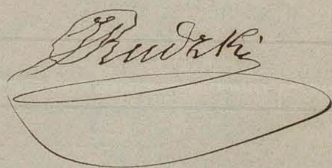
Szanowny Panie

Zrobiłbyś mnie wielką przysługę, można gdybyś raczył umieścić kazać w swoim Tygodniku porządkiem to co na karteczce pospiesznie napisałem.–

Koszta jakie wynikną z podaniem to, Panu uiszczę bez zwłoki–

Szczery Przyjaciel i Sługa

Rudzki



Drzno
Strawcht. 15
d. 28/4 70.

Rud.

Kraków St. 15. d. 6/5 70.
159 ~~103~~

Może to Panu Dobr, będzie przyjemnie
że Mu dla wiadomości przesyłam tu
następujący Artykuł Czasu z d. 5/5 r. b.
da on Mu bliższe wyobrażenie działań
Krakowiaków w przedmiocie Sukiennic,
w skutek których z pierwszéj pozycyi
zdegradowany zostałem do drugiéj, a
Autor planów Amor patriae otrzymał
pierwsze choć zupełnie pominął Programu
i fantazyjny zrobił projekt.

Kraków d. 4. Maja 1870
Kommissya odbudowy Sukiennic
odbyła w poniedziałek wieczór posiedzenie
pod przewodnictwem Prezydenta Miasta
Dra Dietla iako prezesa swego. Znajdo-
wał się na niém zaproszony w tym celu
z Warszawy profesor Gryglaszewski. Na
podstawie orzeczenia Kommissyi znawców
do któréj z zamiejscowych należeli

Profesorowie Ferstel, Przystański i Pokutyński, uchwalono nie przyjąć bez względnie żadnego z planów odbudowy Sukiennic nadesłanych w skutek Konkursu, jako niezupełnie odpowiednich programowi, pomimo tego Kommissya mając wzgląd na znaczną pracę współubiegających się, a osobliwie zaś na to, że plany które uznane za najlepsze, posłużą pod wieloma względami przy wykonaniu nowego planu i dostarczą ku temu bardzo pożytecznych wskazówek, przyznała planowi opatrzonemu napisem „Amor patriae" wynagrodzenie 1,000. zł. a drugiemu planowi nadesłanemu z Drezna 500. zł.
Nowy plan wygotowanym być ma według wskazówek jakich powołane plany dostarczyły i z uwzględnieniem uwag zrobionych nad niemi przez PP. Ferstla i Pokutyńskiego, na wspólnem porozumieniu się budowniczych

160

nych Księgarskiego, Dra Zebrawskiego i Łuszczkiewicza. Sprawozdanie z tego posiedzenia Kommissyi złożonem będzie Radzie miejskiej.

Szuga J. Rudzki

1037/161

Szanowny Panie

Przy wyjeździe moim z Drezna nie mogłem mieć ukontentowania widzenia Go i proszenia o przesyłanie mnie Tygodnia nie już do mego mieszkania Struvestr. 15. ale pod bandą do Krakowa do Kawiarni P. Dy. Ktarskiego /: gdzie wiele jest czytających :/ na mój koszt, o co teraz proszę.

Racz WW Pan Dob. przyjąć wyraz najgłębszego mego szacunku i poważania

Najniższy Sługa
Rudzki

Kraków
Ulica Floryańska 362.
8/5/9 70.

Hochverehrter Herr

Ich wohne mit meiner alten Mutter in Krakau und würde als die größte Ehre ansehen wenn Sie Hochverehrter Herr die Gastfreundschaft in meinem Häuschen die ich Ihr zur Verfügung stellen annehmen würden.

Es soll Ihr [illegible]

[illegible] an nichts fehlen

so weit es in meiner

Kraft steht.

Hochachtungsvoll

Peter Rudzki

Bad Cudowa
31 Juli 1885.
Grafschaft Glatz

Ich bin zur Kur in Cudowa

und bitte um gütige

Antwort dann werde

ich meine Adresse senden.

Hochverehrter Herr

Da ich aus Ihrem Briefe sehe daß Sie meine Bitte Hochverehrter Herr nicht abschlagen so sende ich meine Adresse.

Geboren bin ich in Warschau 1851 Unserer Güter Giżyce bei Sochaczew haben wir 1872

Auskunft da mir die
Zustände nicht gestatten-
den, nahm ich meinen Emigra-
tionsbegriff nach der Schweiz
und wohnte in Deutschland
Oesterreich und der Schweiz
die letzten sechs Jahre in Paris
Meine Adresse ist rue de Bécon
87bis Courbevoie (Seine) France.
In Europa bin ich nur rück-
sicht auf meine alte Mutter
geblieben (als einziges Kind)
sonst wäre ich längst in den
Vereinigten Staaten Nord
Amerika.

Hochachtungsvoll
J. Rudzki

Bad Cudowa
11/8 85.

6993/164

Szanowny Panie

Przysyłam Szanownemu Panu książkę która wyszła moim nakładem broni ona interesów narodowych przeciwko między narodowemu stowarzyszeniu monarchów zjednoczonych z Kościołem.
Proszę Szanownego Pana o jej przeczytanie.

pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem
P Rudzki

Courbevoie
9/3 86 r

JWielmożny Panie Dobrodzieju

Odebrawszy list od Kapitana w którym mi donosi że Wpan Dob. jest tak łaskaw i chce się podjąć sprzedaży dwóch portretów Holbeina. — Ośmielam się posłać je pocztą, przepraszając Wpana Dob. za te moje natręctwo. — Żeby nie myśl że tem przyniosę ulgę bardzo potrzebnym nie miała bym odwagi zaimować Wpana Dob. wiedząc jak czas Jego jest zajęty.

Ceny na te obrazy nie umiem sprawdzić — nie oznaczę nie będąc znawczynią — niektórzy twierdzą że można by wziąć do tysiąca Rs za jeden — ale zupełnie zostawiam to uznaniu Wpana Dob.

i nieskończenie będę wdzięczna gdy ię Wpan Dz. sprzeda iak będzie można najkorzystniej. — raz ieszcze przepraszam że nadużywam Jego Łaski przypominaiąc się pamięci zostaię dla Wpana Dobr.

z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem

E Kulikowska

d: 22 Sty 1875

Warszawa Ulica Marszałkowska N° 79. —

Nawet który Pęczy Uszanowania dla Wpana Dobr. namówił mnie do włożenia do tej paczki iednego ieszcze obrazu który ma być robotą Teniera może i da się sprzedać. Łasce Jego polecam

166-168 ~~5/44~~

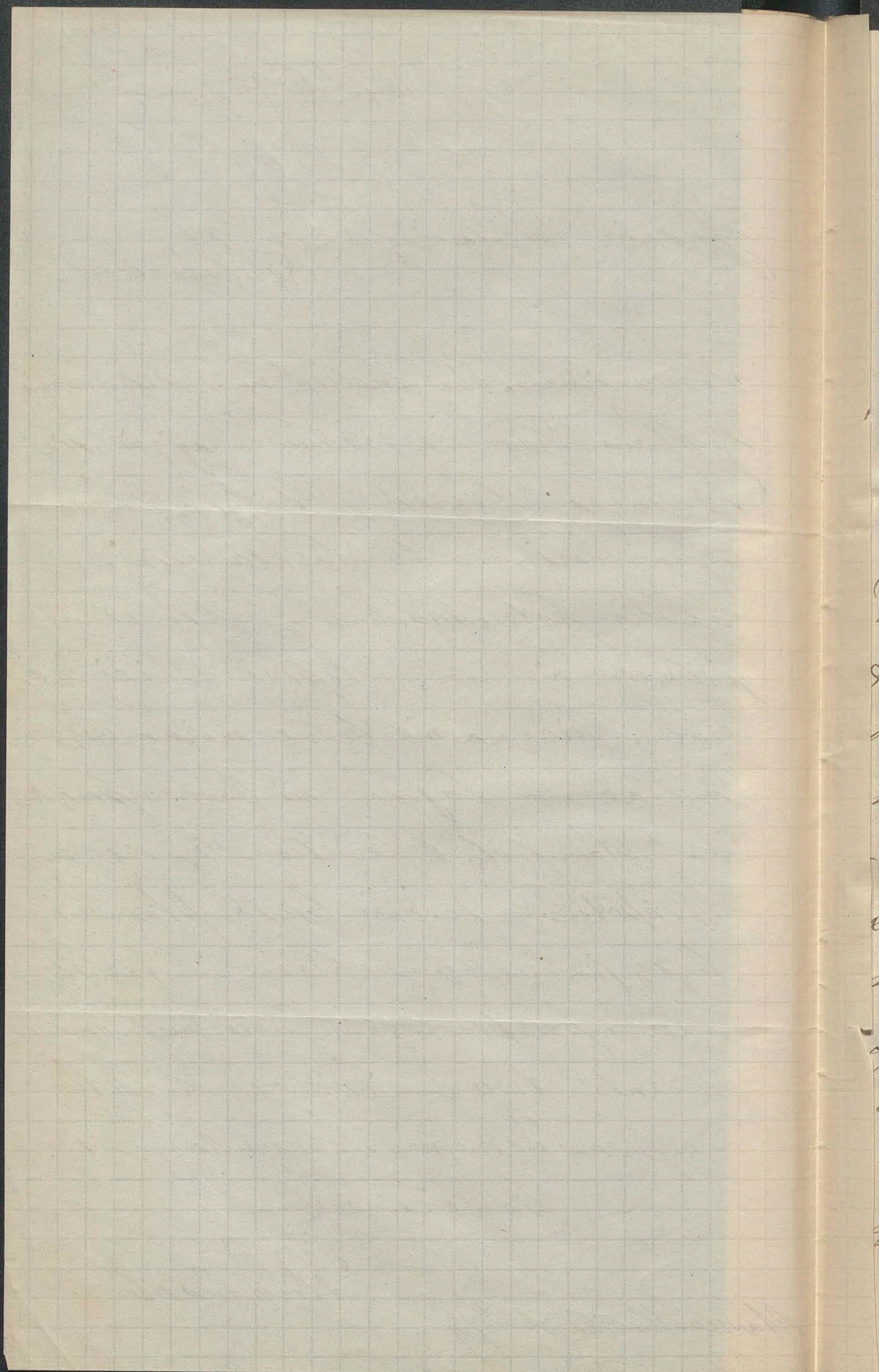
d. 24 Lutego 1875 Warszawa

Jaśnie Wielmożnej Pani Dobrodziejce

Nie umiem słów znaleźć na podziękowanie JW Pani Dobr. za łaskawe zajęcie się sprzedażą obrazów — Bóg to JWPani wynagrodzi, bo to dla prawdziwie bardzo potrzebnych. — Nic tutaj pilnego nie ma, i lepiej dłużej czekać, kiedy za nie będzie można więcej dostać — to jedno mi bardzo przykro że JWPani Dob. tyle teraz będziesz miała kłopotu. — Te dwie białe plamki były już na tym obrazie — raz jeszcze przepraszając za moją śmiałość i natręctwo — zostaję dla JWPani z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

E Kulikowska

Warsza. Hłkowska N 2/79



~~541~~
169

d 3 List 1878 Romanów

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Pan Lucjan doniósł mi że za obrazy moje które się u Wpana Dob. znajdują dostać teraz więcej nie można jak talarów dwieście — Nadzwyczaj mi przykro że tyle Wpana Dob. narobiłam niemi kłopotu — żeby się to już raz skończyło decyduję się sprzedać je za talarów dwieście, bo zapewne i nadziei mieć nie można żeby za nie dali więcej, i mnie spadnie ciężar gdy te pieniądze oddam obarczonemu sześciorgiem dzieci, i będącemu w wielkiej potrzebie wierzycielowi ś: p: Brata mego. —

Stokrotne składam dzięki za łaskawe
zajęcie się i dopomożenie mi w tym in-
teresie niech Bóg W. Panu Dob. wyna-
grodzi chęć Jego poczciwą przyjścia
w pomoc biednej rodzinie —

Zechce W. Pan Dob. przyjąć wyrazy
wysokiego szacunku i poważania
z jakim zostaję

E. Kulikowska

Za parę tygodni jadę do Warszawy
gdy obrazy zostaną łaskawie sprzedane
zechce Wielmożny Pan Dob. odesłać mi
pieniądze pod moim adresem
Ulica Szkolna N 5. —

Kulikowski Henryk

170 ~~579~~

Mistrzu!

Znając mnie i Ród mój wiesz kto jestem i wątpię niemożesz o uczuciach moich pełnych uwielbienia i miłości dla Ciebie. Uważając w Tobie doskonałość bezwzględną, niemniej zarówno zostałem niespodzianie wyróżnieniem się Twojem w ogólnem podziękowaniu za otrzymane powinszowania z okazyi Imienin Twoich. W odezwie datowanej 20 marca r. b. z "Dziennika" przesyłasz wyrazy wdzięczności" – Ja, jako uczeń Pijarski, przez Pijarów ćwiczony (w doskonałem zrozumieniu) i wyćwiczony

w języku Polskim, zawsze walczyłem o to (między innemi) że niemożliwy i niemożna ktomubądź przysłać w liczbie mnogiej "wyrazów" uznania, uszanowania, lub wdzięczności i t.p. — bo "wyrazy" odpowiadają pustemu (vide de sens) znaczeniu "paroles". Można i można jedynie grzecznie przesłać w liczbie pojedynczej "wyraz" uznania, uszanowania, wdzięczności i t.p., bo "wyraz" (expression) jedynie określa to, co się wypowiedzieć pragnie, nie znosić całą treść, niejako

kwintesencyę uwag, które mi
się w danej chwili jest prze-
-syłę [?] tym.
Że zaś obecnie, z powodu
przesłanych przez Najczcigodniej-
-szego Pana "wyrazów odpowiedzial-
[?] wytykających mi ludzie, że
nieumiałem raczej posługiwać
się na lekcyi Pijarskiej o
stylu lub o stworzeniu Żyda,
przeto ja z mej strony
odwołuję się do Pana po
ostateczną decyzyę, w nadziei
że ~~tod~~ ś.p. Collegio Pijarskiem
jak mnie życzenia dasz [?]
satysfakcyę, sam przyznając
się do usterki, która zdarzyła

by mogła z tej prostej przyczyny
że errare humanum etc.

Przy tej sposobności, niech
mi wolno będzie dorzucić
dla Najszanowniejszego Pana
wyraz szczerze moich pełnych
uwielbienia i przyjaźni.

humillimus servus

Kaźmierz Poradowski Zalikow...

Warszawa
Zielony-Plac 9.
d. 25 marca
1884.

Rulikowski Wacław

921
172

z 10 września 1880 Kraków
Ulica Batorego 63.

Jaśnie Wielmożny Panie –

Przesyłając dzięki JWWPanu w imieniu mojem i nieobecnego współpracownika mego za łaskawe ocenienie pracy naszej w Kłosach – Czuję się w obowiązku przesłania najpokorniejszej prośby o sprostowanie myłki którą sam JWWPan umieścił – przypisując mi autorstwo „opisu „powiatu wasylkowskiego” i poświęcenie całego życia na trudy około prac historycznych – wszystko to nie mnie się tyczy, lecz mego brata Edwarda który miał zaszczyt bywać u JWPana w czasie swoich podróży za granicą On to jest autorem „powiatu

Wszystkowskiego i w swoich tekach posiada wiele nowych źródeł do Dziejów Rusi, które nietylko zebrał w kraju, lecz i w bibliotekach paryzkich i rzymskich — notaty jego w których on sam tylko porządek znaleść dziś może. Są rzeczywiście wielkim skarbem i gdy je uporządkuje i w jedną całość złoży mogą kiedyś stanowić ważną przyczynek do Dziejów Rusi —

W młodości rzeczywiście zaczerpnęliśmy gustu do prac historycznych u jednego źródła, bo w dość bogatej bibliotece a jeszcze bogatszem archiwum familijnem i majątkowem naszego Ojca — Lecz potem los nam na świecie inne karjery zaznaczył — on się nieoziem

173

i poszedł dalej drogą literacką — ja się zaś ożeniłem i z tym przyjąłem na siebie obowiązki obywatela ziemskiego z początku tylko rolnika a potem przemysłowca — w wolnych chwilach od zajęć ochoto często powszednich szczególnie w czasie pobytu w moim domu s.p. Konstantego Świdzińskiego z jego zbiorami, uzbierałem trochę wiadomości genealogicznych tyczących się rodów szlacheckich na Rusi — później sam trochę z rozmaitych rąk. lekceważących archiwa domowe starałem się ratować wypraszając jako darowizny Mój współpracownik P. Zygmunt Radzimiński ~~posiada~~ posiada także ogromny zapas źródeł do tego rodzaju pracy — Połączyliśmy więc tu w Krakowie nasze zbiory. i wzięliśmy się do spólnej pracy.

musieliśmy poprzedzić wstępem zawierającym dzieje tych ziem których szlachtą zajmować się mamy — dla tego że się niemogą zostać na żadnym ruskim historya bezstronnie obrobioną — Pracę przed wzięliśmy trudną, trzeba bowiem walczyć ze wszystkiemi historyami pisanemi przez Moskali, ze wszystkiemi teoryami dziś w druku pojawiającemi się panslawistycznemi autokratycznemi, demokratycznemi i innemi — to wszystko wypowiedzieć tak żeby cenzura moskiewska przepuściła — Dla pisarzy chociaż dojrzałych wiekiem, ale niewprawnych do pióra, jest to zadanie ciężkie, bo trzeba obwijać w bawełnę, czasem więc tak się obwinie, że i ten sensu niedomówi którego trzeba żeby się domacać Dzięki więc jeszcze raz powtarzamy i przy tej okazyi miło mi wyrazić wysoki szacunek z którym jestem

Jego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Wacław Rulikowski

Rundo ~~H.~~ J. Dawid

~~725~~
174

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie

Warszawa d. 6 Lutego 1881 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Stosując się do pewnego przysłowia „Czem chata bogata tem rada", pozwalam sobie przy niniejszem przesłać Szanownemu Panu dziełko pod tytułem: Przypowieści, Legendy i Myśli z Talmudu i Midraszu przezemnie spolszczone.

Bogata literatura polska i przez Szanownego Pana bardziej jeszcze zbogacona, dotychczas żadnego tłomaczenia z dzieł rabinicznych jeszcze nie posiada, dziełko one więc za nowość u nas uważane.

Racz Szanowny i Łaskawy Panie nieodmówić mi uwag Swoich o tem małem nieznacznem dziełku, które będą mi użyteczne do dalszych moich prac, o które najpokorniej proszę pozostaję

z głębokiem Szacunkiem

najniższy Sługa

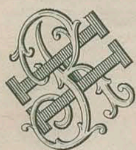
Dawid Rundo

pod adressem
H. D. Rundo
Tłomackie №8

Runda Helena

~~728~~ 175

727?



Do Czcigodnego autora najcelniejszych powieści!

Po kilkotygodniowym zamiarze noszonym w sercu uradziłam nie bez pełnego drżenia serca napisać słów kilka do Szanownego Pana z pokorną prośbą o Jego fotografię.

Nieudolne moje pióro nie jest w stanie skreślić jakim szczęściem, marzeniem, by dla mnie było otrzymać dar tak dla mnie drogi. Jaką wdzięcznością serce i dusza moja jest przepełnione za chwile urocze sprawione czytaniem prawie wszystkich dzieł, drogiego nam ziomka, pióro poety tylko skreślić jest w stanie. Cała ziemia polska myśli o uroczystościach, i marzy, by choć czemkolwiek, w dniu tak ważnym jak jest Jubileusz drogiego-

naszego Ziomka się pokazać, zaraś zanoszę pokorne prośby o przyjęcie przysłanej robótki z tą szczerością serca z jaką jest ofiarowaną. Na zakończenie zanoszę modły do Najwyższego, aby utrzymał, przy jaknajdłuższym życiu i zdrowiu tak szanowanego i szczygodnego pod każdym względem człowieka

Zostaję z głębokim szacunkiem uniżona
Sługą
Helena Rundo.

Jeżeliby prośby i marzenia moje przyjęte zostali serdeczne dzięki za to.

Adres mój

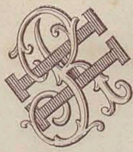
Dla Heleny Rundo. Hr I Rundo Tomaszkie
№ 8

Runowo Helena

176

Warszawa dnia 10 Sierpnia 1879 roku

1081



Do Czcigodnego Autora Najcelniejszych powieści polskich. J. I. Kraszewskiego!

Po wysłaniu listu mego, zastanowiwszy się nadtem przekonałam się o odwadze mojej, pisząc po raz pierwszy w życiu do tak wielkiego człowieka, w społeczeństwie naszem. Radość moja nie miała granic, gdym, w kilka dni po wysłaniu listu mego, otrzymała fotografię i tę kilka słów skreślonych ręką człowieka, dla którego gotowabym była do wszelkich poświęceń, lotem ptaka pofrunęłabym abym ustnie podziękować mogła za zaszczyt mi uczyniony, ale trudno, losy inaczej zrządziły.

Powodem mego milczenia było to że robótka nie była wykończoną, i fotografia także kilka tygodni czasu zabrała. Tysiączne zatem dzięki za

tak droga pamiątkę.

Pokorne prośby zanoszę o przyjęcie posłanej baga-
telki, od wdzięcznej do grobu.

Heleny Kundy.

Rupalski J. ?

30/3 R



66

~~317~~ 177

Szanowny Panie!

Otrzymawszy dnia wczorajszego podanie Pańskie, udałem się zaraz znim do miejscowego Magistratu a stosownie do udzielonej mi tamże informacyi napisałem dziś od Siebie prośbę, w której występuję jako pełnomocnik Pański w tym interesie z gotowością udzielenia Magistratowi wszelkich objaśnień potrzebnych. — Do mej prośby załączę podanie Pańskie, a głównie nateraz Świadectwo miejscowych 2ch obywateli, zaręczających że Pan niebędziesz ciężarem Gminie. — Świadectwo rzeczone jest napisane i (zostało) podpisane przez Pana Kremera Professora filozofii przy tutejszym



Uniwersytecie, który sam ofiarował się z podpisaniem go wmiejsce Dra Meyera dotąd tu nieobecnego. – Podpis drugiego obywatela miałem uzyskać, stósownie do Pańskiego życzenia, od P. Hr. Mozzyńskiego i wtymcelu dzisiaj udałem się do niego, lecz odźwierna jego domu oświadczyła mi, że wyjechał do Drezna, skąd wprzyszły wtorek ma tutaj powrócić. – Jeżeli więc znajdziesz Pan w Dreźnie Hr. Mozzyńskiego, to może tam ustnie poprosisz go Pan o podpisanie rzeczonego świadectwa jak tu powróci, a ja wprzyszłą środę zgłoszę się do niego. – Gdyby Hr. Mozzyński nie powrócił do Krakowa wtych dniach, to wtym razie poproszę kogoś innego o podpisanie; – nikt tego nieodmówi, bo wszyscy życzą sobie ~~aby~~ mieć Pana w swem gronie. –



Zapewniano mnie że interes ten da się korzystnie i śpiesznie przeprowadzić, i że tak zwane tutaj władze polityczne to jest miejscowa Kommissya Namiestnicza, zwolni Pana od składania paszportu emigracyjnego. —

O metrykę, i o świadectwo z Dyrekcyi Policyi Drezdeńskiej, należy starać się, — bo pierwsza będzie potrzebna w Magistracie dla wykazania wieku, a drugie w Kommissyi Namiestniczej dla udowodnienia tożsamości osoby oraz konduity politycznej. — Otrzymawszy te dwa świadectwa, zechciej Pan zaraz mi je nadesłać, czy to razem czyli też pojedynczo. —

Chcących osiedlić się w Austryi to jest w Galicyi, jest znacznie dużo Kandydatów, a między innemi będący w Dreźnie Józef Malinowski i Bisiekierski. —

przedewszystkiem chcę w dosłania ten interes przeprowadzić, bo obawiam się aby w razie zebrania się razem kilku takich podań, Władze nie wydały niepomyślnej odpowiedzi, pomału i pojedynczo będą mogli i drudzy dostać się tutaj na poddanych austryackich. —

Jest tutaj znany niegdyś z powstania Sołtów, ten przesyła Panu swoje uszanowanie. —

Załączając Panu moje uszanowanie pozostaję dłoń z przyjaźnią

J. Rupała

Kraków dn 30 Marca 866.



Kraków dnia 9 Kwietnia 1866 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Doczekawszy się powrotu p. Hr. Moszyńskiego, otrzymałem wczoraj jego podpis na świadectwie popierającem za pańskiem imieniem; dzisiaj prośbę pańską o przyjęcie do Gminy m. Krakowa, wraz z rzeczonem świadectwem zaniosłem do Magistratu, tam znany mi zdobrej strony Radzca oświadczył mi że potrzebny jeszcze jest krótki opis życia, któryto opis wraz z prośbą ma być podany – zarazem w jego końcu należy wyrazić na czyje ręce ma być tutaj oddana odpowiedź; gdyż mnie



jako świeżemu poddanemu austryackiemu,
doradził ten Radca występować jawnie
w tym pańskim interesie.
Oprócz opisu życia potrzebne jest niezbędnie
Świadectwo z Dyrekcyi policyi w Dreznie,
żeś pan tam zamieszkiwał od.... do.... r.,
i że przez ten czas postępowanie pańskie
było nienaganne. – Gdybyś pan nie mógł
przysłać mi razem tego Świadectwa z opi:
sem życia, to proszę z niem jednak pośpie:
szyć; – toż samo z metryką, którą też potrze:
ba dać legalizować przez władze wszystkie.
Gdybyś pan miał trudność w pozyskaniu
metryki, to w razie ostatnim i bez tej
może obejść się – gdyż jesteś pan tutej:
szym znany a oni mogą poświadczyć
wiele. –
W curriculum vitae trzeba zamieścić
mniej więcej to: Urodziłem się z

180

rodziców N.N. dnia ... we wsi ... w powiecie ... Gub.... nauki pobierałem .... po skończeniu nauk robiłem .... ożeniłem się dnia ... z A.... dzieci mam ... z których najstarsze A... ma lat... ostatnie ... i kiedy się (jeżeli ma dzieci to i tych imiona oraz wiek wymienić) ... kiedy dziecko Z.... ale żona moja przebywa tam .... ja zaś w r... za paszportem przez Rząd Rosyjski wydanym wyjechałem zagranicę dla ... i od tego czasu byłem tam ... tam ... a od r.... do której mieszkam ciągle w Dreźnie.—

Potrzebuję więc z wnioskiem do Magistratu podania, aż do chwili nadesłania mi curriculum vitae, oraz świadectwa z Dyrekcji Drezdeńskiej policji, a wreszcie metryki.— Gdyby niemożna razem tych 3 pism przysłać, to proszę pospieszyć z nadesłaniem życiorysu,— bo wyż Szczony Radca mówił mi że należy korzystać dziś z chwilowej względności Rządu austryackiego dla Polaków,— bo w krótce znowu może to przemienić się.— Świadectwo z Dyrekcji policji

w Dróżnie jest tatoe do przystawia, to
sądzę że i to prędzej pan mógł mi razem
nadesłać, - a wszystkiego gdyby była trudność
to bez tej obejdzie się, lecz należy mnie
objaśnić czy ta będzie nadesłana lub nie.
Zapomniałem nadmienić wyżej w ustaleniu
vitae w której trzeba dodać:
rezolucyą na umyślne moje podanie
proszę przesłać Hr. Piotrowi i Mościpańskiemu
Doktor Józefowi Kremerowi profes: ~~przy~~ Uni-
wersytetu Jagiellońskiego, mieszkającemu
w Krakowie. Również data na tem
świadectwie niechaj będzie 25 Marca b. r. to jest
taż sama jaka na pańskiej prośbie. —
Proszę pospieszyć z nadesłaniem świa-
dectw wyżej wspomnianych, a wtenczas to
będzie w końcu i pomyślnie załatwione
przytem proszę być spokojnej myśli. —
Przesyłając Panu wyrazy mego po-
ważania, pozostaję z szacunkiem i
przyjaźnią

J. Rupalski

Wielce Szanowny Panie!

Uważam sobie za wielkie szczęście iż mojemi wyrazami towarzyszyć mogę przyjęcie Szanownego Pana przez Rząd za obywatela zostanie za współobywatela naszego — Będziemy Szanownego Pana witali z gałązkami zielonemi w ręku—! Odebrawszy expedycyą rządową przyspieszyłem [illegible] do Pana Pupałowskiego który ją otworzył i zachował metrykę obciążoną legalizacyami bez końca. Polecając się tak łaskawej życzliwości

jestem całem sercem
wielbicielem Szanownego Pana
pełen czci sługa
Kremer

Kraków
d. 11 czerwca 866.

verte

Udzielone Szanownemu Panu prawo obywatelstwa austryackiego, otrzymawszy z rąk P. Kremera, przesyłam przyniniejszem; dołączoną do przesyłającej się odpowiedzi metrykę pańską, zatrzymałem u siebie i jak Pan tu przybędzie oddam ją. —

Nateraz rady moje są: Przed wyjazdem do Krakowa zrobić w Drźnie akt zbycia Komuś resztę mienia, jakie Pan dotąd masz pod rządem moskiewskim; — następnie nie tracąc czasu przyjechać do Krakowa, chociażby na kilka dni, dla wykonania tutaj przysięgi homagialnej i dla zapisania się w księgi stałych mieszkańców. — Potem możesz Pan z stałejszym paszportem wyjechać dalej w świat. —

Radzi spieszno przybyć do Krakowa, bo jako
głoszą gazety (co jest bardzo prawdopodobnem,
że Austrya zawarła ściśle teraz przymierze
z Rossyą, – a jak tutaj utrzymują, to wojska
wszystkie zgromadziwszy się nad granicą
Galicyi, mają do niej wkroczyć dla trzy=
mania porządku tak tutaj jakoteż w
Węgrzech. —

Objaśnił mnie Consiliarz z Kommissyi
Namiestnictwa, referent paszportowego interesu,
że niepotrzebuję żadnego oddzielnego pas=
portu na przebycie granicy z Saxonii do
Austryi; – przedstawia się tutaj odpowiedź
Kommissyi Namiestnictwa mającej dostateczną
dla przebycia granicy. – Ja jednak niewiem
czy tak jest, bo najprzód urzędnicy austry=
accy na granicy nierozumieją po polsku, a
2do oni tak są ściśle trzymającemi się
przepisów, iż bez formalnego paszportu

może Pan nie puścić; – Tak tem sądzimy może Pan
znaleźć w Ambasadzie Austr. w Dreźnie bodaj zasię-
gnąć dokładnego objaśnienia w tym punkcie, a może
tam dadzą paszport albo też zawizują do Krakowa
tę odpowiedź jaką tu przesyłam. – Gdyby w do prze-
jeździe granicy były jakie tam trudności, to w każ-
dym razie możesz pan przyjechać za pozwo-
leniem od ministra Belcrediego otrzymanem.
Droga przez Wrocław najbliższa i najdogodniejsza
a w dzisiejszych stosunkach politycznych zda-
je się być bezpieczną; przez Bodenbach więcej niż
dwarazy dłuższa; – niechaj więc pan sam wy-
bierze sobie drogę którą tu przyjedzie. –
Oczekując szybkiego tutaj pańskiego przy-
bycia, proszę donieść mi naprzód którego
dnia, o której godzinie i którą drogą pan tu
przybędzie, – abym mógł czekać na banhofie
dla powitania i uściskania Szanownego
Pana. –
Tymczasem żegnam i ściskam po przyja-
cielsku

J. Rupalski

Kraków dn. 11/6 1866 r.



21/5 R

320
(83)

Szanowny a Łaskawy Panie!

Z interesem pańskim przesiedlenia szczęśliwie szybko, teraz idzie tylko o przebycie [illegible]; Magistrat m. Krakowa zapewnił Panu przyjęcie do swej Gminy na stałe zamieszkanie, skoro Komissya Namiestnicza nada prawo obywatelstwa austryackiego, w którym to celu zrobiono przedstawienie w d. 12 b.m. — Odpowiedź ~~ze~~ Magistratu na pańską prośbę, przesyłam w oryginale, ./. a teraz dołożę starania aby Komissya Namiestnicza w Krakowie dotąd egzystująca, zatwierdziła to postanowienie Magistratu, a przytem aby przyznała Panu prawo obywatelstwa austry=



ackiego bez obowiązku składania paszportu emigracyjnego. —

Mówiono mi że na zasadzie przeszłorocznego też przyjęcia na zamieszkanie do Gminy miasta Krakowa, mogę już tutaj przyjechać i oczekiwać na zatwierdzenie tego przez Komisyę Namiestniczą; — jakbym nie radził Panu na tej zasadzie przyjeżdżać teraz do Krakowa, bo najprędzej w ciągu 2ch albo 4ch tygodni spodziewam się uzyskać w tutejszem Namiestnictwie przychylne rozwiązanie; powtóre mnie który na zasadzie podobnego przyjęcia od Gminy tutaj przyjechałem, miejscowa Policya robiła trudności w pozostaniu i nagliła do wyjazdu; a potrze



się w chwili dzisiejszej przygotowań do wojny od przejeżdżających strony austryackiej, mają żądać okazywania paszportów, o czem w tym względzie mówiono mi; także na tutejszym banhofie komisarz policyjny żąda od wszystkich okazania sobie paszportu. – Lepiej więc posiedzieć jeszcze parę lub kilka tygodni, a gdy Namiestnictwo nada sam prawo obywatelstwa austryackiego, o tem zaraz doniosę i uwiadomię w jaki sposób będzie można dostać się do Krakowa. –

Nie ma tutaj nic nowego ani dobrego, widzimy tylko ciągle różne wojska przechodzące Kraków, który zamieniają w fortecę, okopując go naokoło rowem do wody i obsadzając wałem ziemi, przytem gromadzą w nim różne magazyny wojskowe. – Niejaki



pan Kr. Stasiński były major wojsk austryackich, został upoważniony przez Cesarza do zbierania składek i ofiar w Galicyi, dla sformowania legionu ochotników; i w tym celu porobił w tutejszych pismach ogłoszenia dla utworzenia "Wolnych Krakusów galicyjskich", a zjeżdżał do Lwowa i Krakowa w wyrażeniach dwuznacznych dla przyszłości Polski; stara się doprowadzić do skutku zamiary Cesarza i dopomódz Niemcom przyczynkiem siły polskiej do zwalczenia jeden drugiego. Jak mi mówiono dotąd starania p. Stasińskiego idą dosyć tępo.—

Żegnając Szanownego Pana przesyłam Mu wyrazy mego poważania i przyjaźni

Kupalski

Kraków dnia 22 Maja 1866 r.
Czarnawieś No 7.

7/6 R

~~321~~ 185

Na ostatni list Szanownego Pana dotąd nieodpisałem, bo spodziewałem się każdodzień otrzymania z Komissyi Namiestniczej, zatwierdzenia Pańskiego obywatelstwa Krakowskiego – czyli mówiąc stylem urzędowym nadania praw obywatela Państwa Austryackiego bez obowiązku składania paszportu emigracyjnego. – Niemogę jednakże dotąd tego zatwierdzenia doczekać się, pomimo chodzenia i starania się osób tutaj dobrze położonych – bo to wszystko idzie langsam, – dnia wczorajszego poszedłem sam do rzeczonej Komissyi i mówiłem z p. Consyliarzem w którego wydziale ten interes pozostaje; ten oświadczył mi, że zapewne niebędzie

żadnych przeszkód w zatwierdzeniu tego obywatel-
stwa, i że interes ten zostanie w tych dniach
załatwiony; – sądzę zatem iż w ciągu tego tygodnia
otrzymam odpowiedź i około 10 b.m. prześlę
ją Panu. – Zarazem mówił mi objaśniając
jeszcze ten p. Consyliarz, "że mimo to
iż Pan zostaniesz obywatelem państwa
Austryackiego, to nie będzie można pokazać
się w Królestwie Polskiem, – bo tam za srogie
kary na tych którzy bez zezwolenia swego
Rządu mieszkają za granicą"; – odpowiedzia-
łem mu że Pan wiesz o tych prawach
i że nie myślisz wracać do Królestwa Pol-
ani do Cesarstwa ros: –
W Królestwie Polskiem jest przepis w prawie
karnem taki " mieszkańcy Król: bez zezwolenia
rządu przebywający za granicami państwa, i na
wezwanie władzy nie stawający w kraju, – będą

skazanie zaocznie na wieczne osiedlenie na Syberyi majątek ich ulegnie konfiskacie, a wyrok ten będzie naocznie wykonany - za ich przybyciem do kraju!" - Taki sam albo ostrzejszy przepis musi być w prawach karnych Cesarstwa rossyjskiego. - Ponieważ Pan ma majątek nieruchomy w granicach Państwa rossyjskiego, radziłbym więc majątek ten zabezpieczyć od konfiskaty; bo skoro rząd moskiewski dowie się przez swe ambassady tajemną drogą, iż Pan zostałeś poddanym Państwa Austryackiego, bez jego zezwolenia, - to w tym razie może prawnie zająć Pański majątek w swe posiadanie. - Należy więc majątek ten, teraz zaraz w Dziśnie sprzedać lub ustąpić urzędownie komuś mogącemu wrócić do kraju, aby on w razie potrzeby bronił się i zasta-

wiat przed rządem moskiewskim.—
Nadto rzeczony pan Konsyljarz wzmiankowie pow-
dział Mi, że w razie potrzeby wyjechania z
Drezna może pan uzyskać w tamecznej Am-
basadzie austryackiej pozwolenie na przyjechanie
do Krakowa, okazawszy Jej od Magistratu
m. Krakowa zapewnienie przyjęcia do Gminy
bo jak wyraził się ten Konsyljarz od połowy m.
Lutego b.r. Ambasady Austryackie otrzymały po-
lecenie nie utrudzania wjazdu w granice Au-
osobom chcącym się tam udawać.— Jeżeliby
więc konieczność zmusiła Pana natychmiasto-
wego opuszczenia Drezna, to w tym razie należy
udać się do tamecznej ambassady Austr. o zaświadczenie
~~albo~~ do Krakowa albo odpowiedzi z Magistratu
Panu przesłanem, albo tego paszportu francuskiego
jaki Pan ma; w każdym razie odpowiadać z
Komisyi Namiestnictwa także wypadnie nadto
nim zajdzie potrzeba opuszczenia Drezna.—
Przesyłając Szanownemu Panu wyrazy pow-
ażania, pozostaję z Czcią i przyjaźnią

Kraków dn. 3 Czerwca 1866 r.

Kupral[illegible]

4/9 R

187 ~~322~~

Szanowny a Łaskawy Panie!

Otrzymawszy list Pański z papierami p. Fr. Dobrowolskiego, a jednocześnie i jego list, – zająłem się zaraz wywiedzeniem czy ten interes da się tutaj zrobić; bo wiadomo Panu że ja ~~zaz~~ głównie za tem wiedłokę, popieram go tylko tam gdzie mogę. – Ale przed kilkunastu dniami pisał do mnie Malinowski z Drezna, o ułatwienie podobnego interesu, i tem zobowiązano mi się załatwić, zdaje mi się więc że te dwa interesa jednocześnie i przez jedną i tę samą osobę będą załatwione; – więcej szczegółów

o tem piszę do Pana Dobrowolskiego.—

Dla Pana nastręczono mi w tych dniach, dom murowany z ogrodem i gruntem na Czerwonym Prądniku o ¼ mili od Krakowa leżący, przed[?] rejonem fortyfikacyjnym.— Przedtem tam, obejrzałem to, i znalazłem:

~~Dom~~ Wśród ogrodu owocowego średniej wielkości dom parterowy z cegły wymurowany, słomą przykryty; dom ten przedziela sień na dwie połowy, w jednej jest jeden pokój o 2ch oknach dosyć obszerny, dalej są dwa małe pokoje,— w drugiej połowie jest pokój średni o 2ch oknach, mała śpiżarka i druga kuchnia; na górze tego domu jest zrobiona tak zwana facyatka w której ściana frontowa jest ceglanego muru, a boczne z drzewa, w tej facyatce jest pokoik bez pieca; właściwie w całym domu są

4 pokoje i duża kuchnia. - Ściany i dach w tym domu są dobre. - Naprzeciw tego domu przez dziedziniec czysty i ~~br~~ wybrukowany, stoi z cegły wymurowana na podniesieniu offycyna, w której są dwa średniej wielkości pokoi: ki; pod tą offycyną jest piwnica murowana. - Obok offycy pomiędzy domem a nią, stoi dom stary z drzewa w którym mieści się: obszerna stajnia, a przy tej niby wozownia niby duża izba mieszkalna, bo w niej jest komin. - Z drugiej strony offycyny jest nowo wystawiony z drzewa, dom w którym jest wozownia dosyć obszerna; - a obok tego jest stodoła z drzewa w dosyć dobrym stanie. - Wszystkie te budowle są pokryte słomą, wyjąwszy offycyny której gontem była jest nowo wystawiona. - Oprócz ogródka owocowego i kwiatowego w którym stoi dom mieszkalny, jest zaraz obok duży sad z drzewami owocowemi i z warzywami, a za nim dosyć duża łąka; obszar którym tylko ogrodu z budowlami może wynosić do 4 lub

5ciu morgów; wszystko to jest odkryte, zatem
płotem ogrodzone. — Oprócz tego ogrodu nabył
do tego około 20 morgów pola uprawnego. —
Należyto do własności jakiegoś Kubasza, kt
zadłużywszy się, musiał pożyczyć od p. Szla
towskiego 5000 fl. aus., zawarunkowaniem: że gdy
wciągu 4ch lat nie zwróci ich, to realność ta
je się własności Szlachtowskiego. — Wtymczas
Szlachtowski umarł, a pozostała po nim wd
wa dla swych praw ustąpił ze zwrotem na
ponosił nic za poczynione tam naprawy
Strzyżycki mówił mi że tę realność moż
nabyć za 8000 lub 7000 fl. austr. zatem zna
wości Szlachtowskich. —
Podług mego widzenia i co Pan może
ponieć z powyższego opisu, to ~~Skrz~~ y
dom mieszkalny — jest zamały ~~do~~ u
pomieszczenia Pana z familią i służen
rzeczami; — lecz gdyby Pan zechciał Sa
lub przez kogo natem znającego się, zaj
się wyrestaurowaniem tego domu, czyli
wystawieniem na nim piętra i przed

~~ście~~ ścieniem

~~523~~
189

i przerobieniem wszystkiem, - oraz naprawą budowli gospodarskich, - to możnaby z tego zrobić bardzo dobre i wygodne mieszkanie stósownie do swego upodobania; a przytem mieć obszerny ogród z drzewami bo ze 4 lub więcej morgów wynoszący. - Na takie przerobienia trzebaby tedy co najmniej poświęcić i włożyć ze 3000 fl., - licząc więc że realność kupuje się za 7000 fl., że restauracya wyniesie 3000 fl. to wyjdzie razem 10,000 fl.; - a że gruntu do niego jest 20 morgów i te można sprzedać razem lub częściowo, jak tu liczą za morgę pod Krakowem po 250 fl., łatwo więc możnaby wziąć 5,000 fl. a tak dom mieszkalny porządnie wyrestaurowany, z budowlami gospodarskiemi i kilku morgami ogrodu, pozostałby w cenie 5000 fl. -

Podług mego zdania, ta realność byłaby

dla Pana bardzo stósowna i dobra, lecz jak
powiedziałem trzeba ją wyrestaurować. — Woko-
ło Krakowa domu mieszkalnego murowanego
obszernego z kilku morgami gruntu, tak
jak Pan chcesz, — nie można dostać taniéj
jak 10,000 fl a może nawet i wyżéj. —
Spotkawszy się na ulicy z P. Langiem, mó-
wiłem mu o realności na Prądniku, chcąc
zasięgnąć jego zdania; lecz zbył mnie la-
koniczną odpowiedzią, że już z Panem o tem
mówił, że tu niepotrzeba faktorów. — Jeżeliby
Pan zdecydował się na kupno téj realności,
to proszę odpisać czy mnie, czy P. Langiemu
lub komu innemu, — bo jak wspomniałem
domy murowane większe w okolicy są droższe
a gruntów mają mniej, — bliższe będą w odległo-
ści 2 lub 3 mil od Krakowa, stanowią już fol-
warki o kilkadziesięciu morgach ziemi ornéj. —
Nie ma tu nic nowego — Rząd austr. zamyśla
o reorganizacyi wewnętrznéj państwa, niewia-
domo dotąd na jakich zasadach; stanowcz-

ników ze Lwowa i prezydujący w Komissyi Na=
miestniczej Krakowskiej, powołani zostali
do Wiednia; – zdaje się że tutejszą Komissyję
Namiestniczą zwiną, a pozostawią tylko we
Lwowie Namiestnictwo na całą Galicyję. –
Cholera ani w Krakowie ani w okolicach, dotąd nie=
pokazała się, – deszcze ustały od kilku
dni i tutaj jest ciepło, piękne powietrze. –

Przesyłając Panu wyraz mego poważania,
pozostaję Jego z przyjaźnią i
sługa

[illegible]

Kraków dn. 4 Września 1866 r.

Szanowny a Łaskawy Panie!

Tak zaszczytną i miłą dla mnie korrespondencyę z Sz: Panem, przerwałem i zaniedbałem od pięciu miesięcy – z początku przyczyną tego było pańskie [?] wyjazd z Drezna, a następnie moje niedbalstwo, któremu jednak proszę darować bo człowiek myśląc w każdej chwili o następnej a w każdym dniu o jutrze, popada w zupełny stan anormalny.—

Dowiedziawszy się w Krakowianie [?] że Pan osiadłeś w Dreźnie i że niedługo myślisz przybyć do Krakowa, tem zasmuciłem się; mówił mi to P. Frecieski [?] oraz P. Szujski przywodząc, że w dzisiejszej chwili bytność Pańska w Krakowie mogłaby wywrzeć wielki wpływ tako na kraj, na nauki [?] jakoteż

i polityki miejscowej. – P. Trzecieski utrzymuje
iż zimne przyjęcie Pana podczas Jego bytności
w Krakowie, musiało głównie przyczynić się do
pozostania zagranicą. – Podejmował on tutaj
Moniuszkę w tymczasie, na zebraniu tem było sto
osób reprezentujących nauki i sztuki; – przytem
prosił mnie P. Trzecieski aby o tem przyjęciu
doniósł Sz. Panu a zarazem oświadczył jego
żal, iż niebyło go w Krakowie w czasie Pań-
skiego tu pobytu. –

Szujski ogłosił drukiem w tych dniach broszurę
„Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w
chwili obecnej", a spotkawszy mnie wczoraj na ulicy
oświadczył się iż ją prześle Panu; – wskazuje on na
zasadzie faktów historycznych teraźniejszą działal-
ność naszą na drodze legalnej narodowości. –

P. Namiestnik Kr. Gołuchowski wracając
teraz z Wiednia, zatrzymał się w Krakowie przez
4 dni; był podejmowany przez miasto i niektóre
osoby z całem przepychem i okazałością; sypa-
ły się objady, bale, koncerta i teatra; i wszystko

to było w Kontuszach a niektórzy we frakach, - że to też p. Namiestnik ciągle i wszędzie powtarzał że jest polakiem, że dzieci swe wychowuje na polaków, i że idzie z nim szlachta wszystka, na tej nadziei ale pewności urządzenia kraju na podstawach narodowych. - Gdy zaś też na balu, jednemu z emigrantów tam przedstawionemu, powiedział z góry "że nie cierpi emigracyi", - jakoteż za jego Namiestnictwa utrudniają tu na wszelkie sposoby osobom starającym się o prawa austr. obywatelstwa albo o możność pobytu w Galliciji, - takie starania, i przeciągają je ile można najdalej. - Bardzo szczęśliwie mnie i Panu udało się pozyskać obywatelstwo, - po Panu dotąd nikomu tutaj nie udzielono go. -

Kraków w czasie tego Karnawału rozbawił się a raczej chciałby rozbawić się, jest tu pełno zabaw publicznych i prywatnych, - lecz nie ma w tem rzeczywistej spokojności i wesołości, bo nawet młodzi na tych zabawach skwaszeni

powiadają potem że nie ubawili się. — Ciężko to
z wieloletniego letargu a czasowej przy ogólnej biedzie
przyjść do właściwego życia!! —

Dzisiaj cała Gallicya zajęta jest agitacyą w
wyborze do przyszłego sejmu i do Rady Państw
zdaje się iż sejm gallicyjski prześle do Wiedn
swoich delegatów. — Od 1 Marca b.r. będzie no
organizacya władz politycznych tj. administra-
cyjnych, a zarazem wprowadzą wszyscie ustaw
gminną; Kommissya Namiestnicza w Krakowi
zostanie zwiniętą i tylko we Lwowie będzie Namie-
ctwo na całą Gallicyę; z Krakowa wszystkie głów
władze zostaną wyniesione, tak że będzie on tyl
miastem powiatowem większem; usiedziwszy się
cy zaprzestawszy wszyscy naraz zaczęli tam
mówić popolsku, a zdaje mi się iż niezadługo w
się naszej Kontuszu; zobaczymy co to będzie dale

Żegnając Szanownego Pana polecam się łas
kawemu sercu oraz pamięci —

Przyjaciel i sługa

Krakowo dz 31 Stycznia 1867 r.

Czarnawieś No 7.

Kupalski

Szanowny i Łaskawy Panie!

Na ostatni list Jego łaskawie w początku m. Lutego br. do mnie napisany, — dopiero dzisiaj odpowiadam gdyż chciałem ten list zakomunikować p. Trzcieskiemu którego od paru niedziel nie ma w Krakowie, skoro tu przyjedzie nie zaniecham dać mu tego listu. — P. Witowski przedłożył mi list Pański doń pisany, — dobrze żeś mu Pan wypowiedział o niepotrzebowaniu manifestacyi w przyjęciu siebie — gdyż w Krakowie lubią podobnego rodzaju demonstracyje korzystając z wolności nadanej przez miejscową Ustawę, i z tego przekonania że chodzi w kontuszach i stać trwale ~~przy~~ nadzwyczaj zajętem stanowiska

to jest dostatecznem dla narodowości oraz
zbawienia Polski. —
Odbyło się tutaj kilka odczytów publicznych
w których i Pan mu wziął udział, z nich
tylko dwa były zadawalniające publiczność,
pierwszy p. Łepkowskiego o życiu i dziełach
Wita Stwosza, a drugi p. Dunajewskiego z
ekonomii politycznej o dzierżawie. — Przed Wiel-
kanocą mają być jeszcze trzy, pp. Karlińskie-
go o gwiazdach spadających, Siemieńskiego
o samobójstwie i Langiego o dobroczynności. —
Po Świętach wielkanocnych mają być 4 odczyty
Pańskie i piąty Dra Oettingiera, — radziło-
bym postanowić pierwszy odczyt dopiero po ty-
godniu przewodnim, gdyż na Święta wiele
osób stąd wyjeżdża i tak uczniowie jakoteż
wyjeżdżający dopiero w tygodniu po Świętach
wracają do zwykłych zatrudnień. —

po dopełnieniu zmian w organizacyi Władz sądo-
wych i administracyjnych w Galicyi, nie mało
nic lepszego, wszystko idzie dawnym i starym
trybem do czego mieszkańcy tutejsi już przywy-
kli.—

Przykro mi bardzo że niemógłem uzyskać dla
Dobrowolskiego obywatelstwa tutejszo krajowego,—
szkoda iż wcześniej niepowziął tej myśli gdyż
od razu jak zaczęto starać się dla niego oto
było już za późno zważając na langsamość
Władz tutejszych, wszelkie zaś prośby
o pośpiech nic tu niepomagają bo każdy
jest przekonany iż bardzo spiesznie
i jak najmądrzej wszystko robi.— Dziś jest
położenie takie iż nikogo z emigracyi nie-
puszczają do Galicyi ani też nie dają mu
praw obywatelstwa; rozpoczęto się to
dobrodziejstwo wraz z objęciem Namiestnictwa

przez naszego rodaka, który bawiąc przez
kilka dni w Lutym w Krakowie zakazał
tutejszej ówczasowej Kommissyi Namiestnictwa
przyjmowania emigracyi, a wszystkie
w tym względzie wniesione podania pod
ówczas niezałatwione, kazał sobie przedło-
żyć i na każde wydał odmówne odpowie-
dzi. — Nie pozostaje więc Dobrowolskiemu teraz
jak przy bardzo usilnych protekcyach, jeszcze raz
napisać oto do p. Hr. Gołuchowskiego, lub też
lepiej w drodze rekursu udać się do Ministra
Spraw Wewnętrznych w Wiedniu, a może tam nie bę-
dą tak konserwatywnemi. Skoro się raz jako
tako urządzi. —

Żegnam Szanownego Pana przesyłając
Mu uniżony raz wyraz szczerego poważania

Przyjaciel i Sługa

Kraków d. 3 Kwietnia 867.
Czarnowiejska No 7.

[illegible]

277
195

Kraków dnia 19 Kwietnia 1867 r.
Czarnawieś No 7.

Otrzymawszy list Szanownego Pana
zaraz odszukałem P. Zawadzińskiego
ale powiedział mi, że d. 8 bm. odpisał
Panu uprzedzając Go o przybyciu do Kra-
kowa na odczyty i że w tym względzie
poczyniono już przygotowawcze urządzenia,
oraz dodał że bardzo wiele publiki
zbierać się na te odczyty; jakoż w porządku
potem czas ogłosić termina Pańskich
odczytów na dnie 29 bm. 1, 3 i 6 Maja;
z tych więc przyczyn nie wspomniałem
nawet P. Zawadzińskiemu o tem iż
Pan z przyczyny wielu zajęć życzyłby
sobie pozbyć się owszem uwolnić od tych
odczytów. – Nawet nie myślałem teraz

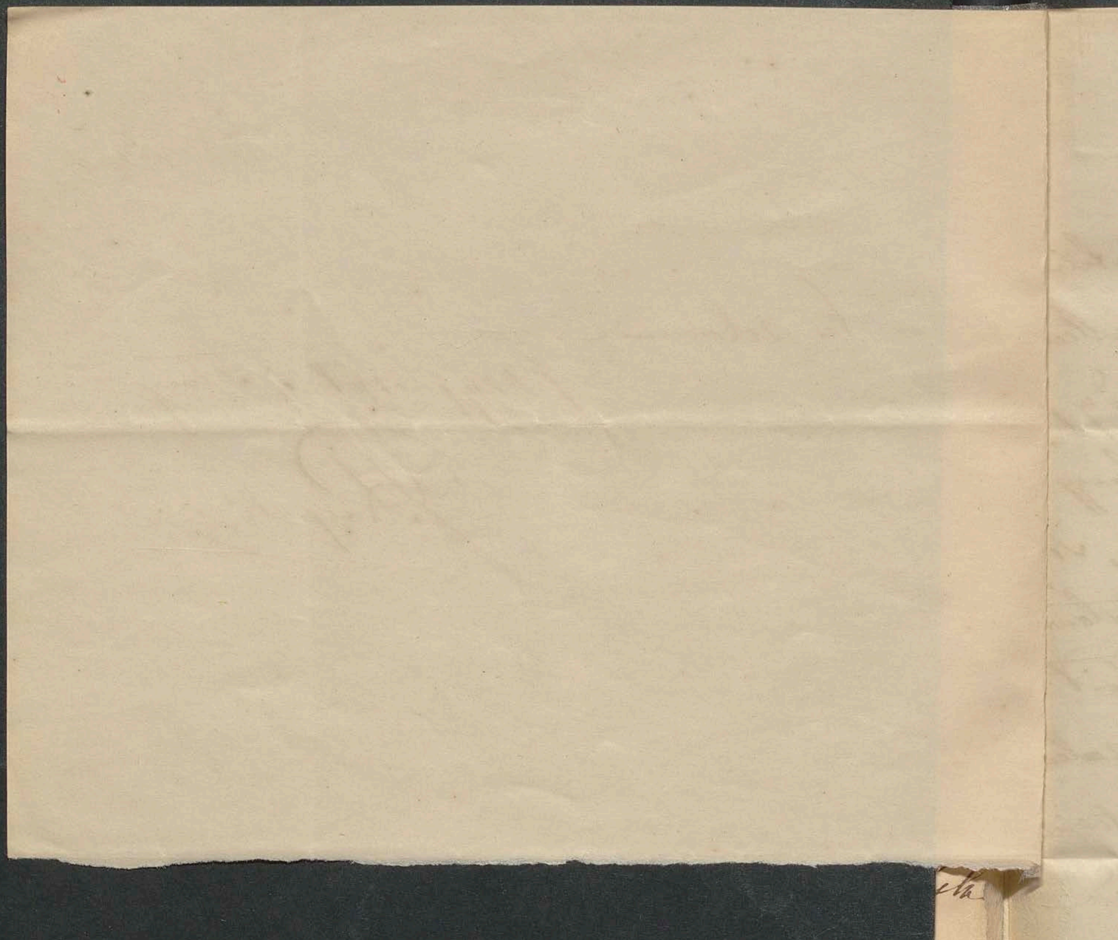
pisać do Sz: Pana o tem przestawiając
to opowiedzenie jak Sz. Pan tu przybę=
dzie, lecz wczoraj spotkawszy się ze
starym p. Langiem dowiedziałem się, iż
on nieodpisał dotąd Panu na Jego
list a nawet że niewie czyli, kiedy
Pan tu przybędzie; to więc przynagliło
mnie napisać bo może i Kawalkiński
w tym względzie zaniedbał pisać. —
Przed Panem dnia 26 b.m. nie mówię
Oetinger, bo obawia się aby po państwie
odzyskach niezrobił fiasco. —
Przesełając Szanownemu Panu
życzenia wesołego Alleluja, żegnam
Go i całej owładnie prędkiego

196

tu zobaczenia. —

Przyjaciel i sługa

Rupalski



Szanowny a łaskawy Panie!

Sądząc z doniesień Dziennika poznańskiego, przypuszczam iż list ten zastanie Sz. Pana już w Dreźnie; — przejechałeś Pan kawał ziem dawnej naszej Polski, przyjrzałeś się różnym ludziom na niej osiadłym — zechciej więc donieść mi, czyli i jaką znalazłeś różnicę pomiędzy Galicyanami a Poznańczykami we względzie moralnym, to jest wykształcenia rozumu, serca i pojęcia narodowości? — Chciałbym widzieć wyżej w tym punkcie stojących Poznańczyków od Galileuszów. —

Zaraz po wyjeździe Pana z Krakowa spotkawszy się z P. Kremerem profesorem rozmawialiśmy o Panu — podczas tej rozmowy oświadczył P. Kremer pożałowanie iż nie widział się z Panem osobiście bo chciał wywiedzieć się wprost od Pana "czybyś Pan przyjął

katedrę literatury polskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim"; dalej mówił On iż p. Mecherzyński dotychczasowy professor tej katedry podał się do uwolnienia i że wczasie wakacyi akademickich tojest wmiesiącach Lipcu, Sierpniu i Wrześniu, Wydział filozoficzny przedstawi kandydatów nate Katedrę. – Wreszcie mówił że życzeniem jest Wydziału aby Pan zechciał przyjąć tę Katedrę, a wrazie zgodzenia się Pańskiego nato, Wydział przedstawi Go z urzędu jako Kandydata. —

Sądzę więc aby Pan wtym względzie napisał do p. Kremera objawiając swoję chęć przyjęcia tej Katedry, będzie to zasadą do przedstawienia Pana z urzędu jako Kandydata. – Aże Senat Akademicki takie przedstawienia robi przez Namiestnictwo, skoro więc to nastąpi wypadałoby dopilnować wjakibądź sposób we Lwowie aby stamtąd dano przychylną opinię; – boto jako mówił p. Kremer jest główną

aby w Wiedniu kandydata przedstawionego za-
twierdzono.-

Jeśli Pan będzie pisał do Kremera profeso-
ra, to adres jego jest ulica Sławkowska we
własnym domu.-

Teraz mam prośbę do Sz: Pana w swoim in-
teresie: we Lwowie zakładają bank hypoteczny
pożyczkowy i spekulacyjny, pomiędzy innemi
założycielami figuruje Włodzimierz hr. Dzie-
duszycki, a głównie dyrygującym jest tam
niejaki Kolischer podobno żyd lwowski;-
będą oni potrzebowali do tego banku który
zarazem będzie miał filije różnych i zapewne
wielu urzędników.- Niemając dotąd żadne-
go zatrudnienia i sposobu utrzymania, chciał-
bym dostać się na urzędnika do wspomnio-
nego Banku hypotecznego, gdzie mógłbym
im być pożytecznym znając teoretycznie
i praktycznie prawo.- Wiadomo mi że Sz:
Pan zna się z Włodzimierzem hr. Dzieduszy-
kim, zatem ośmielam się prosić Go aby

wrazie możności zechciał napisać mi list rekomendacyjny do p. Dzieduszyckiego i w tym objaśnić go, że po ukończeniu nauk filozoficznych oraz prawnych na Uniwersytecie Jagiellońskim, byłem w Kred. Spols. przez 21 lat urzędnikiem sądowym, – że znam języki niemiecki, francuski i teoretycznie naukę buchalteryi. – Jeżeli raczysz Sz. Pan dać mi wzmiankowany list, to proszę przysłać mi go tutaj, gdyż prawdopodobnie sam przeszlę go do Lwowa aby tam kto wręczył go p. Dzieduszyckiemu i dowiedział się o jego odpowiedzi. – Dotąd jak mnie objaśniono, wszystkie czynności tego banku prowadzi Kolischer, – nie rozpoczęli oni czynności bo niemają pieniędzy i te zbierają przez podpisywanie akcyj. –

W Krakowie i w Galicyi niema nic nowego, zamożniejsi wyjeżdżają się teraz za granicę lub na wieś, a tak przez 4 miesiące letnie Kraków staje się jeszcze więcej pustym niż zazwyczaj. –

Żegnam Szanownego Pana całym sercem i życzę wszystkiego dobrego

Przyjaciel i sługa

Kraków dn. 3 czerwca 1867 r.

J. Kupalski

Czarnowiec No 7.

Zdjętemi: — . —
Carowa moskiewska dzisiaj wnocy przejechała przez Kraków niezatrzymując się, jadąc ona przez Lwów i Czerniowce do Krymu; — czekał tu tej na nię Namiestnik Galicyi przez kilka dni, przez ten czas zwiedził wszystkie szkoły, bibliotekę jagiellońską i szpitale; gniewał się na klasztory mnogie duchowne i naszydził że pierwsza historyi polskiej oraz języka polskiego; wczoraj wieczór wyjechał do [illegible], przygotowywać drogi i potrzeby dla carowej. — Car ze starszymi synami bawi dotąd w Warszawie, gdzie przyjmują ich okazale, — dotąd nikogo jeszcze niezwymyślał, lecz niczego dobrego niezrobił i jakto mówią, nie zrobi; — z Warszawy jadą przez Wilno, ma i tam zatrzymać się. —
Kończę to pismo jeszcze raz ściskam —
Cię

do Sz: Pana z prośbą, abyś nie odrzu-
cał ofiarowanej Ci katedry literatury pol-
skiej, — był materyału jako się okazuje
można mieć pierwszy, prawy na tej katedrze
nie wiele bo lekcye tylko zajmują 5 godzin
na tydzień; — życie możesz Pan tutaj prowa-
dzić jakie zechcesz, możesz się zamknąć
i nie bywać u nikogo a też i oni nie na-
szą się, bo tutejsi żyją prawie wszyscy
każdy dla siebie, dobrze im z tem; —
gdybyś Pan nie przyjął tej katedry, to
albo zostałaby zamknięta na r. p. jako nie-
mająca profesora, albo też Rząd wsa-
dziłby jakiegoś swego kandydata z którym
ogół nie miałby użytku; — Wszystkiego tyle
zrozumiałem, Uniwersytet nie bardzo sobie
życzy, — powiadają, że są młodzi. —
Spodziewając się w krótce zobaczyć Pańskie przy-
chylenie na tę katedrę, miło mi przesłać Mu
wyrażenie mego poważania i życzliwości.

Kraków d. 23/6 1867.
Czarna wieś № 7.

przyjaciel i sługa
J. Kupalski

344
200

68

Szanowny a łaskawy Panie!

Za list do P. Wysockiego nadesłany, pięknie dziękuję, - napisawszy sam do P. Wysockiego przesłałem mu ten list, był on łaskaw zaraz mi odpowiedzieć donosząc iż wszystkie miejsca przy banku hypotecznym są już zajęte; trudeniu więc prośba była nadaremna. —

Panu Al. Kremerowi z Dom. nadesłano dla Sz. Pana jakąś książkę czy manuskrypt wraz z listem, jestto od P. Wodzisławskiego, - przesyłka ta leży tu u Kremera który pytał mnie w jaki sposób przesłać Panu; sądzę że najkrótsza oraz najpewniejsza droga jest pocztą, Załatwieniem tego P. Kremer ustrzymał

się i oczekuję dyspozycyi pańskiej. —

Dotąd niema stanowczej odpowiedzi Pana w przedmiocie przyjęcia ofiarowanej Mu Katedry literatury polskiej przy tutejszym Uniwersytecie, - list pański ostatni do mnie pisany zakomunikowałem Profesorowi Kremerowi, naco oświadczył nie tylko swoje lecz zarazem innych profesorów życzenie abyś Pan rachwiał zdecydować się na przyjęcie tej katedry, a przytem dodał: że skoro Pan postanowi przyjąć ten obowiązek to należy napisać do niego list którenby on wrazie potrzeby mógł okazać Senatowi Akademickiemu iż to jest pańskiem życzeniem, list taki nie będzie załączony do przedstawienia; dalej powiedział, że pensya do tej katedry wynosi rocznie 1200 fl. austr., że lekcyj jest tylko 5 godzin natydzień, że czasu przez

uczniów opłacane może czynić 200 fl. rocznie; wreszcie że jeżeliby Pan zgodził się na przyjęcie tej katedry to należy najpierwej wprzód szybko działać Lipsa ks. napisać do niego, gdyż w tym czasie po ukończeniu kursów szkolnych Uniwersytet zamyka się do końca Września. —

Następnie widziałem się z p. Trzecieskim który rozpowiadając o swojem wydawnictwie dzieł tanich, bardzo sobie życzy aby Sz. Pan objąwszy powierzoną wyżej katedrę mógł zarazem wziąć na się zarząd literackiego wydawnictwa; przytem dodał iż Krajewskiemu za poradę i danie 30 arkuszy druku przez rok płaci 1200 fl. austr. — gdyby więc Pan zajął się dyrekcyą tego wydawnictwa to mógłby dać przynajmniej toż samo co wszystkim; — w tym przedmiocie miał p. Trzecieski napisać do Pana. —

Z tego widzę iż w razie otrzymania profes=

[...]ury przy tutejszym Uniwersytecie, mógłby
Pan mieć najmniej drugie tyle pensyi z Wy-
dawnictwa, co wyniosłoby razem minimum 2400 fl. au.
rocznie, ta kwota jest dostateczna do przyzwoi-
tego utrzymania w Krakowie, - a po przygo-
towaniu sobie przez rok pierwszy skryptów
uniwersyteckich, dalej nie byłoby tam wielkiej
pracy. - Nadto piszę w tym względzie do JP.
Kremera uważałby zasadném podwyższenie pen-
syi, jeśli to jest możebne. -
W ten sposób byt materyalny jest dla Pana
dobrze zapewniony. - Trudności w przedstawieniu
Hr. G.... nie będzie robił, o czem mówili JP.
Kremer i Trzeciecki, - Rząd niezawodnie po-
twierdzi Pańskie przedstawienie, a przez zajęcie
tej katedry nietylko młodzież, Jagielloński
Uniwersytet, lecz nawet miejscowa publiczność
może wiele zyskać, gdyż należy spodziewać
się iż przez obrót literacki zdołasz Pan wy-
być tutaj jakieś życie które w przyszłości może
wydać dobre owoce. - Porzuć więc JP. Panie
wszelkie skrupuły i [illegible] [illegible] upra-
wiać młodzież inną dla przyszłości, bądź się że kro-
[illegible] nas kajdany nie będą tak prędko i łatwo

Szanowny Panie!

Życzenie Pańskie w pomożeniu Mu do uzyskania tytułu obywatela państwa austryackiego, będzie mi miło szczerze i starannie do skutku doprowadzić. Teraz wczorajszego dnia poinformowano mnie w tutejszym Magistracie o krokach, jakie najprzód w tym celu należy poczynić; - rozporządzenia ministeryalnego dozwalającego poddanym z Rossyi osiedlać się w państwie austryackiem, bez uzyskiwania także paszportów emigracyjnych, - o jakiemto rozporządzeniu poprzednio mówiono mi, - dotąd niema; - spodziewają się jednakże że Ministeryum austr. wyda ~~do~~ takie rozporządzenie, bo tutejsza Komisya Namiestnicza zrobiła zapytanie ot., powołując się na uprzednie wypadki gdzie Ministeryum dozwoliło osiedlania się w granicach państwa austr. nie wymagając paszportów emigr. - Głównemi warunkami



do uzyskania obywatelstwa austr. są: 1° wiek
skończonych 30 lat, to jest przejście czasu służbowego
w Rossyi – 2° przyjęcie przez jakąkolwiek Gminę –
3° wykazanie funduszu na utrzymanie, oraz pod względem
politycznym i moralnym dobre prowadzenie. –

Stósownie do tych warunków Mój Pan napisze
na arkuszu zwyczajnego papieru (fracta papiéru)
mniej więcej tej treści podanie:

Do Prześw: Magistratu Ces. Król. miasta Krakowa.

Dawniej mieszkaniec Król: polsk. w mieście .... stale
do roku .... mieszkający, a zarazem właściciel majętności
ziemskiej N. N. w powiecie .. Gub: ... położonej, – wyje-
chawszy w roku .... za granicę za paszportem przez
Rząd Ross: na czas .... wydanym mi, – przebywałem
dla (np. poratowania zdrowia .... w wód .... (lub gdzie:
bądź w państwach niemieckich, albo tylko też we
Szwajcaryi i też we Francyi) do miesiąca ... roku ...
Następnie od czasu .... aż dotąd zamieszkuję
stale w Król: Sas. w m. Dreźnie bez paszportu, o czem
przekonywa załączone tu świadectwo od Dyrekcyi
Policyi m. Drezna. – Jakkolwiek w powstaniu ja-
kie w Król: polsk. w 1863 r. wybuchło, nie miałem żad-
nego udziału gdyż przez cały jego ciąg przebywałem
za granicą jak to wyżej wyraziłem, – który jednak



miałem wracać do Król: Polsk. aby uniknąć terroryzmu i prześladowania jakie tamże Rząd rosyjski na swoich poddanych wywiera.—

Życzeniem mojem jest osiąść stale w m. Krakowie i zostać obywatelem państwa Austr. dlatego mam honor upraszać Prześwietnego Magistratu.

1° aby raczył zastanowić przyjąć mnie do grona obywateli Gminy miasta Krakowa, a następnie

2° aby u Władz politycznych zadeklarował wyjednać mi zatwierdzenie tego przyjęcia, i nadanie obywatelstwa państwa Austr. bez obowiązku składania wtymże celu paszportu emigracyjnego od Władz Rossyjskich.—

W poparciu mej prośby składam tu tej

a aktu mego urodzenia dowodzący że mam lat ... wieku.—

|: Gdybyś pan nie miał u siebie metryki lub też nie mógł jej złożyć, to świadectwie Dyrekcji policji niżej pod b wymienionem, niechaj będzie zamieszczony wiek pański; — lecz to jest koniecznie potrzebne :|

b od Dyrekcji Policyi m. Krakowa świadectwo, przekonywające o tożsamości mej osoby, o moich latach, oraz o mojem nienagannem podkazdym względem prowadzeniu się, a wreszcie iż w m. Krakowie mieszkam stale od r. ... do dziś.—

świadectwo przez dwóch obywateli m. Krakowa
(nazwisko niewypisane bo dziś niewiadomo kto je
podpisze) wydane przekonywające że ma pan ma
jątek swój własny (np. nieruchomy tam a tam
położony, wartości ...., lub też w kapitałach tyle ...
oraz będąc nieposzlakowanym co do prowadzenia
się moralnego oraz politycznego – nie mógłby być
ciężarem ani Gminie m. Krakowa ani też
Państwu. —
Zaszanowaniem —

[illegible]

Do tej prośby jeżeli nie ma dołączy pan swoją metry[kę]
a jeżeli tej nie ma, to niechaj w świadectwie przez po
licyę Drezdeńską wydanem, będzie zamieszczony wiek
pański; – dalej trzeba dołączyć od Dyrekcji policyi
m. Drezna świadectwo, że pan od r. do dziś prze
bywa w Dreźnie i że w tym przeciągu czasu nie został
nie [illegible] pan ani [illegible] politycznej ani też mo
ralnej; – Oni tam wydają ogólne świadectwo które że
to będzie dostateczne. — Tę więc prośbę wraz z dowodami
zechciej pan przysłać pośpiesznie na moje ręce, a ja
ją tutaj wniosę do Magistratu i dopilnuję dobrego oraz
pośpiesznego rezultatu. – Zarazem przyślij pan na
ręce moje list do 2ch obywateli którzy mają tutaj wydać
panem poręczenie piśmienne wyżej pod c wyjaśnione
a ja wręczę od nich to świadectwo; – gdyby którego z
tych obywateli nie było tutaj to postaram się o któ
rego. – Następnie i może jakieś potraktowania
urzędników, dalej pan przyśle 10 talarów, a sobie
dalej czyli, ile i w jaki sposób wypadnie dać komu
za przeprowadzenie tego interesu; – mówiono mi

że interes ten może być dobrze i w krótkim czasie ukończony. – P. Kowalczewski prosił powiedzieć że
o jego interesie w tych dniach napiszę do niego. – Dzikowski [illegible] pan z tego [illegible] udzielić objaśnień
a [illegible] przez dzisiejszy do niego. – Załączam panu wyraz mego szacunku [illegible] się z przyjemnością jego
sługą i przyjacielem [illegible]

204

Rzeszów d. 24 Maja 1868 r.

Szanowny a łaskawy Panie!

Dobiega roku czasu jak miałem honor i przy-
jemność otrzymać od Sz. Pana ostatnią
Jego korespondencyę, o ile sobie przypomi-
nam na nią nie odpowiedziałem dotąd, za co
niniejszem przepraszając składam to na
różne kłopoty, jakie mnie wówczas drę-
czyły, a następnie na przeszkodę choroby
gdyż przez trzy miesiące leżałem w łóżku
ciężką chorobą zwaną różą latającą, dot-
knięty, z której do dziś dnia jeszcze
nie domagam. — Następnie przezdrowiawszy
trochę byłem zniewolony wyjechać z Kra-
kowa do Rzeszowa, gdzie przy Radzie Powia-
towej ofiarowano mi urząd Sekretarza
z pensyą roczną 800 Złr. — Przybywszy tutaj
w pierwszych dniach Marca br. byłem dotkliwie

tak pracą biurową obarczony że nie zostawało
mi ani momentu wolnego czasu, - jestto bo wła-
dza nowo utworzona w Kraju, na podstawie
nadanej autonomii Gminom, z tej więc przyczyny
takie Rady Powiatowe muszą najprzód siebie
zorganizować, a następnie organizować Gminy
w Powiecie, i zaprowadzić w nich porządek, i starać
się przeniknąć to co nad austryacko-niemiecki
tem z tego zaszczepił; w biurze takiej Rady
Powiatowej, która nie ma żadnego funduszu
od rządu i żyje tylko z nałożonych dodatków
od opłacanych rządowi podatków, - jest pod
względem wydatków zaprowadzona wielka
oszczędność aby nie zrażać ludu wiejskiego
nałożeniem na nich większych jak dotąd cięża-
rów, - z tej więc przyczyny kancellaryje takich
Rad Powiatowych mają jak najmniejszy per-
sonal biurowych. - W Rzeszowie np. jest
sekretarz, pisarz i woźny, a teraz z przyczyny wiel-
kiej pisaniny przyjęto na jakiś czas dyurnistę;

205
+206

wszystkich Radach Powiatowych mają tylko Sekretarza i woźnego. – Jak już powiedziałem robota organizacyjnej była dotąd ogrom, który cały musiałem dźwigać na mych słabych barkach, a przytem należy zauważyć że ja jako homo novus w Galicji, nie znam wiele przepisów i [illegible] administracyjnych czyli jak je tu nazywają politycznych. – Dziś tę pracę przerwałem a szczęście dla mnie że znalazłem w składzie tej Rady człowieka bardzo godnego, pracowitego i zdolnego p. Rybickiego Adwokata Zastępcę Prezesa Rady, który chętnie objaśnia mnie o czem ja nie wiem i w wielu pracach pomaga. – Prezesem tej Rady jest Hr. Andrzej Wodzicki, człowiek młody, uzdolniony, zacny Polak, lecz ten zabierając się do ożenienia ciągle jeździł po świecie; teraz już ożenił się z Hr. Zamoyską w Paryżu a po ukończeniu czynności Rady Państwa w Wiedniu do której składu należy, – p. Wodzicki tu przyjedzie i będzie nam w pracach autonomicznych pomocnym; niestety osób do składu

tej Rady należących jest zacna lecz jakto szlach-
polska niewiele umiejąca a jeszcze mniej praco-
wać chcąca; - należy także do składu tej Rady 10
czy 12 włościan którzy dotąd wypełniają tylko
liczbę 26 Radców i dają się prowadzić jak stado
cielne. (Władze rządowe patrzą krzywem okiem na
Rady [illegible], wyjąwszy P. Gołuchowskiego, - a szlach-
i średnia miejska nie ufa aby one utrzymoły się
i aby mogły przynieść jaką korzyść, bo nie rozumieją
ich przeznaczenia. - Aby tylko rząd nie zawiązał dal-
rozwoju autonomicznej, i aby jak jest nadzieja,
rozszerzył Rad powiatowych teraźniejszą działalność
a przytem dodał im władzę wykonawczą, - to na-
leży spodziewać się iż z czasem, ale to dopiero z czasem
kraj nasz odniesie korzyść z tych Rad powiatowych
Rzeszów leżące niedaleko na pół drogi żelaznej z Krakowa
do Lwowa, jest dosyć schludne, ma z 12000 mieszkańców
w 2/3 żydów, - wydaje się że nie ma tu życia towarzyskiego a o
nym ani mówić; ja niewiele znam tutejszych stosun-
ków bo dotąd nie miałem na to czasu. -
Polecając się pamięci i dobremu Swemu Pańskiemu pro-
szę mi donieść o Swem zdrowiu i powodzeniu. - Adres
mój Rup... sekretarz Rady powiatowej w Rzeszowie.
pozostaję zawsze życzliwym przyjacielem i sługą

J. Rupalski

Jurowce poczta Ostróg

Rupniewska Adela

774 / 207

72?

Czcigodny Autorze Polski!

Spotykając w rozmaitych pismach podziw, i objawy uczuć nadzwyczajnych dla naszego Ulubieńca narodu, z nieśmiałością dziecka i z drżeniem ręki biorę pióro aby i moje z maluczkiego serca pochodzące uwielbienie dołączyć do tych blasków któremi cię wybrane talenta nasze olśniewać będą, i nie łamiąc mej słabej głowy by iść z tymi wybrańcami w zawody a nie mogąc stłumić mego uczucia i wysokiego szacunku, muszę wyrazić co serce dyktuje—

Bądź dla mnie pobłażliwym—„Czym chata bogata tym rada"— tem bardziej że jako patryarcha narodu pozwalasz do siebie przemawiać i wielkim— i nie odtrącasz od siebie słabych Twych rodaczek—

Otóż zaczynam od pytania kto jest najszczęśliwszym na świecie? trudna odpowiedź— wiele warunków wiele okoliczności na to złożyć się musi— wiele cnót należy zebrać w jedną istotę by to szczęście zrobić— Jednak ty Autorze jesteś tym nad wyrazy szczęśliwym stworzeniem, który siedząc w skromnym kątku nie zamieniłbyś ~~się~~ na tron panującego; wszystko osiągnąłeś zasłużenie co tylko świat dać może— szacunek, uwielbienie i miłość narodu który się Tobą chlubi który Ciebie miłuje— Wszak na Twych dziełach uczymy dzieci nasze czytać— wszak na nich uczymy córki nasze być Polkami— matkami a synów dobrymi obywatelami kraju— tyś nas nauczył szanować to co jest ojczyste! →

Inni idąc cierniową drogą literacką upadali zestawieni rażeni osobistemi względami - i przyznali - że ciebie dosięgnąć nie mogli - bo Twoje każde słowo tchnęło miłością - a przed tą ewangieliczną prawdą każdy nawet najczarniejszy materyalista czoło uchylić musi - Tyś nam dowiódł że pracą - pokorą i rozumem można się wznieść na najwyższy szczebel sławy -

Słusznie że całe prowincye i pojedynczy [illegible] tłumnie zabiegają złotem uczcić naszego Jubilata - I ja cenię go tak wysoce uważałabym za stosowne wśród grodu najdroższych nam pamiątek wznieść Ci pomnik - by nam dzieciom naszym wskazywać uczyć ich prawdy i pracy -

Niestety! biedną jestem i nic Ci ofiarować nie mogę prócz mych myśli i życzeń abyś jeszcze przez długie lata w gronie Twej lubej Rodziny - bo wśród dziesięciu milionów Polaków jako ojciec, cieszył się spokojem i szczęściem byśmy po długich latach mogli jeszcze powiedzieć „oto żyje nasz ojciec - nasz nauczyciel - nasz mistrz -

Pozwolę sobie autorze przesłać Ci ten dar uwielbienia - i zapewnić że w naszych małych domkach wołyńskich umiemy oddać cześć zacnym i wielkim ludziom

Adela Rusinowska

Wołyń - powiat ostrogski

wieś Juwkowce -

Ruprecht K V

~~713~~ 208

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wczoraj miałem dosyć długą rozmowę z p. F..... który oświadczył mi że Korrespondencye datowane z D..... lub noszące wybitne cechy autora, nie mogą być umieszczane w gazecie – musiałem się zgodzić z koniecznością i cofnąłem dane do druku rękopisma – w ostatnim D zamieniłem na W. Co do przeglądu oświadczył mi że drukarz mniej stoi z deklaracyą odpowiedzialności przed cenzurą. B. zgodził się na to – co się zaś tyczy zeszytu na miesiąc przyszły to p. F. oświadczył że musi się zapytać władzy wyższej „czy może wychodzić pismo pod nazwiskiem redaktora, gdy tenże nie znajduje się w kraju!" – Wiadomość tę udzieliłem p. L... który miał się zająć natychmiast, bliższem sprawdzeniem tego co mnie mówiono. –

Materiałów do gazety mamy jeszcze dosyć, mało jednak drukujemy bo czasy nie po temu – a nadto cenzura drapieżna jak nigdy – dajemy więc same warszawszczyzny –

Natura położenia naszego ciągle jednakowa chociaż forma codziennie inna – O spaleniu Tomaszowa Lubelskiego i wyrżnięciu mieszkańców już zapewne do Was wiadomość – to samo Szydłowca, Wąchocka i Siemiatycz – Zwierzyniec ordynacki uległ takiej rabunkowi i pożarom – archiwum w którym przechowywały się akta i mappy od czasu założenia ordynacyi spalono – napad był zrobiony na spokojnych mieszkańców – powstańcy albowiem wyszli z Zwierzyńca przed czterema dniami –

Główne siły powstania są w Słupi w górach Ś. Krzyskich około $\frac{6}{7}$ [illegible]

744

Langiewicz – broni mają bardzo mało – Drugi oddział około Ojcowa 4 do 5 tysięcy, dowódca Kurowski – broń dostarczają im z Galicyi – z tego obozu zrobiono wyprawę do Sosnowic gdzie rozbrojono straż graniczną, zabrano 60/4 rs. które podobno posłano na kupno broni –

Z Poznańskiego i Galicyi przybywa mało oddziały uzbrojonej młodzieży i rzemieślników – ogół zaś obywatelstwa zachowuje się biernie – tak zarówno i u nas – nie z przyczyny braku sympatyi, i nie z przyczyny obawy bezskutecznych ofiar ale z przekonania że ~~powstanie~~ usiłowania powstania przewodzą pewne granice zamieni się nie w powstanie ale w rzeź –

Nasi biją się wszędzie jak lwy – mimo to jednak ulegają przewadze zorganizowanej zbrojnej siły – augustowskie, płockie, podlaskie i lubelskie już spokojne – Wczoraj przyszła wiadomość o wzięciu Sandomierza, gdzie ciężko ranny wzięty został do niewoli Leon Frankowski – biedny!!! –

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienie – pozostaję z życzliwością i szacunkiem — [illegible]

W: 12 lutego 1863

wieczorem. –

745
209

REDAKCJA
GAZETY POLSKIEJ

Warszawa d. 8 Marca 1863 r. —

Ruprecht

Już oddawna miałem zamiar pisania do Szanownego i Drogiego Pana — ale jak to Mu wiadomo, nie zawsze czas jest na usługi nasze — Zajęcia powiększają się coraz bardziej — mam więc nadzieję że kochany Pan wybaczy. —

W położeniu naszem, nic się prawie nie zmieniło — czas jednak napróżno nie płynie, jak również opatrzność czuwać nie przestaje — jeśli więc nie własną zasługą, to wpływem czasu i opieką opatrzności — mamy nadzieję że uzyskamy — lepszą przyszłość — pierwszym do niej szczeblem jest powszechna między wszystkiemi, zgoda. —

Około gazety pracujemy o ile nam sił starczy — czujemy jednak że gazeta nie jest tem, czem była dawniej — radzibyśmy poprawić to co w możności byłoby naszej — proszę więc najuprzejmiej Drogiego Pana o radę — o uwagi, które postaram się spełnić wedle sił moich. —

Co się tyczy Przeglądu, to zdaniem jest wszystkich że najlepiej będzie smutne czasy przeczekać — tem bardziej, że nie potrwają one zapewne długo — Gustaw, który serdecznie dziękuje za łaskawą o nim pamięć, i ja, oddajemy się zupełnie pod rozporządzenie Szanownego Pana — Gustaw mówił mi, że z przyjemnością spełni wszystkie polecenia, mamy więc nadzieję że Pan nie odmówi nam tej łaski i nadeszle nam polecenia. —

746

W tych dniach widziałem się z p. Jaworskim, list otrzymany od niego załączam–

Rubryka Korespondencyi krajowych znacznie się w Gazecie zmniejszyła, nie dziwi nas to jednak – inaczej być nie może – Powieść Świetne widoki ukończy się zapewne w pierwszej połowie Kwietnia – co dalej umieszczać będziemy – prosimy o radę.–

Znajomi nasi Lucyan i Julijan mieszkają dotąd w Warszawie, zdaje się jednak że wkrótce wyjadą.–

Polecając się szanownej pamięci Drogiego Pana pozostaję na zawsze

ze szczerym szacunkiem W. Buynel

Załączam jeszcze jeden list – trudności w komunikacyi są zapewne przyczyną że tak późno odebraliśmy go w Warszawie–

Szanowny i Kochany Panie!

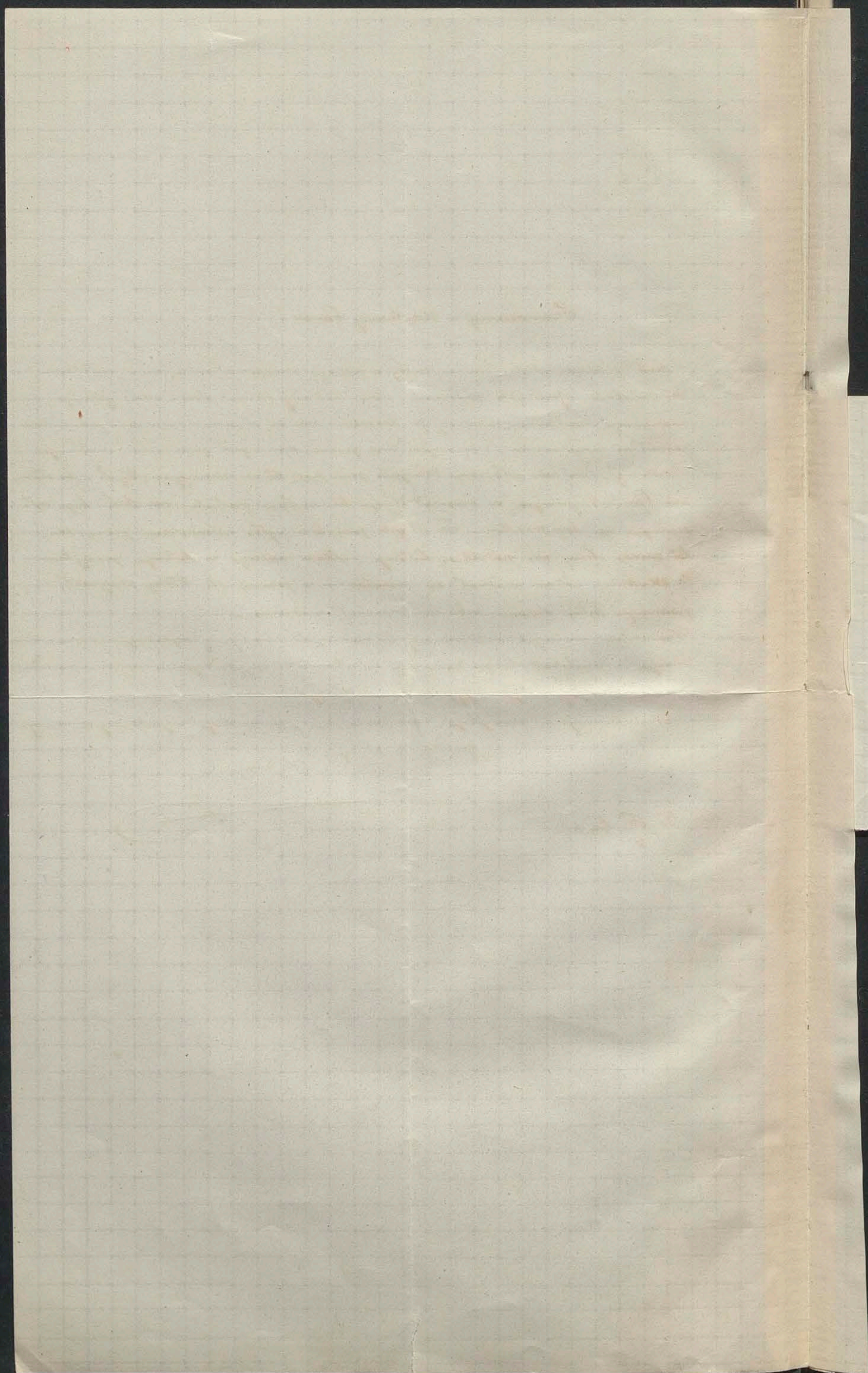
List pański odebrałem wczoraj z którego przekonałem się ze smutkiem, że im [illegible] jest podobniej, tem trudniej skupić ludzi około jednego wspólnego działania. Obawy p. Leopolda nie są słuszne, od czasu jak Adam wszedł w urzędowanie, nie wydał ani grosza na wywoływanie demonstracyi krwawej, lecz na płacenie długów przy powstaniu zaciągniętych – bo słusznie Pan utrzymujesz iż naprzód długi te zapłacić potrzeba, nie chcąc być ogłoszonymi za bankrutów – Ta myśl przewodniczyła zamiarowi pożyczki, ta sama służy za podstawę loteryi – Mam nadzieję iż loterya przyjdzie do skutku – Adam widział się powtórnie z panem N. który przyrzekł iż pomagać będzie szczerze, nb: sam zażądał widzenia –

Wiadomości ważnych nie mamy tu żadnych, wszyscy oglądają się na Kissingen i Karlsbad, w przekonaniu że stamtąd wyjdą jakieś ważne postanowienia – o miejscowych wypadkach Władysław opowie –

Najserdeczniejsze przesyłając pozdrowienie – pozostaję szczerze przywiązany przyjaciel i sługa

[illegible]

P. $\frac{16}{6}$ bur..



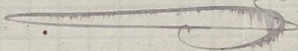
211 ~~201~~ ~~209~~

Kochany Panie Józefie!

Jański polecił mi prosić Pana o paszport francuski i o przysłanie mu takowego natychmiast do Drezna. O zleceniu tem zapomniałem wróciwszy do Paryża, teraz więc błąd popełniony poprawiając, prośbę Jańskiego oddaję łaskawej opiece Kochanego Pana.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem i życzliwością.

W. Grzymała



Ostenda d. 22. Września 1840.

~~510~~ 212

Paryż d. 17 listopada 1864 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny Panie!

Chociaż nie otrzymałem odpowiedzi na pismo moje, przesłane w przeszłym miesiącu, ośmielam się jednak trudzić Pana obecnie nową prośbą, a to w tem przekonaniu, że nigdy nie odmawiał Pan swej pomocy dobrej sprawie, jak nie mniej, że brak odpowiedzi nie jest dowodem zapomnienia lecz zapewne braku czasu – przystępuję więc do rzeczy. Żądają tu w sferach wysokich memorjału szczegółowego o zasobach i siłach produkcyjnych ekonomicznych kraju naszego. W memorjale tym mają być wykazane dwie strony. I° stan obecny, tj: jaka jest obecnie siła rozporządzalna naszego bogactwa narodowego – nie idzie tu o wykazanie kapitałów pieniężnych, bo tych mamy niewiele – ale o kapitał nieruchomy, który mógłby posłużyć za hypotekę dla kapitałów zagranicznych. II° jakie są źródła i siły ekonomiczne dające pewność że Polska niezależna politycznie, potrafi utrzymać swą niezależność i pod względem ekonomicznym. III nakoniec pytanie, jakiby ~~jest~~ byłby stosunek Polski niezależnej do innych państw pod względem ekonomicznym tj: tak pod względem produkcyi jak i komunikacyi międzynarodowej. Wszystkie te pytania, odnoszą się do Polski nie Kongresowej, lecz do przedrozbiorowej – a opierać się winny na cyfrach.

Zdaje mi się że P. Falkenhagen odpowiedziałby temu zadaniu, dla tego upraszam Szanownego Pana, o łaskawe pośrednictwo.

Objaśnień powyższych żądano, mając zapewne na widoku możliwe komplikacye, chcą więc widzieć jakie Polska przedstawia siły – cel dosyć ważny, obowiązkiem więc jest naszym uczynić zadość żądaniu – nadmieniam przy tem że nagłą o odpowiedź –

Przedstawiwszy rzecz całą, polecam ją opiece łaskawej Szanownego Pana upraszając najuprzejmiej o zawiadomienie czy mogę mieć nadzieję – a w takim razie kiedy mniej więcej mógłby być memorjał.–

Pozostaję z winnym szacunkiem

W. P[illegible]

Szanowny i Kochany Panie!

Szkoda że p. Załuski taki twardy, pracując od dawna w przedmiocie odnoszącym się do ekonomii kraju naszego, ma zapewne dostateczną ilość danych statystycznych, na podstawie których, zadanie o którem mówiliśmy, mógłby prędko i łatwo rozwiązać. Chciałem korzystać z memoryału podanego Ks. Władysławowi — ale nikt o nim tu nie wie i w archiwum nie znajduje się. Pisałem do Warszawy prosząc aby nam podali rękę i pomogli wyjść z trudnego położenia — czy się zgodzą? czy będą mogli? nie wiem. Do Jasia B. piszę równocześnie, prosząc aby się zobaczył z Kochanym Panem i dał materyały jeśli jakie posiada. Pracę więc pańską najserdeczniej przyjmiemy.

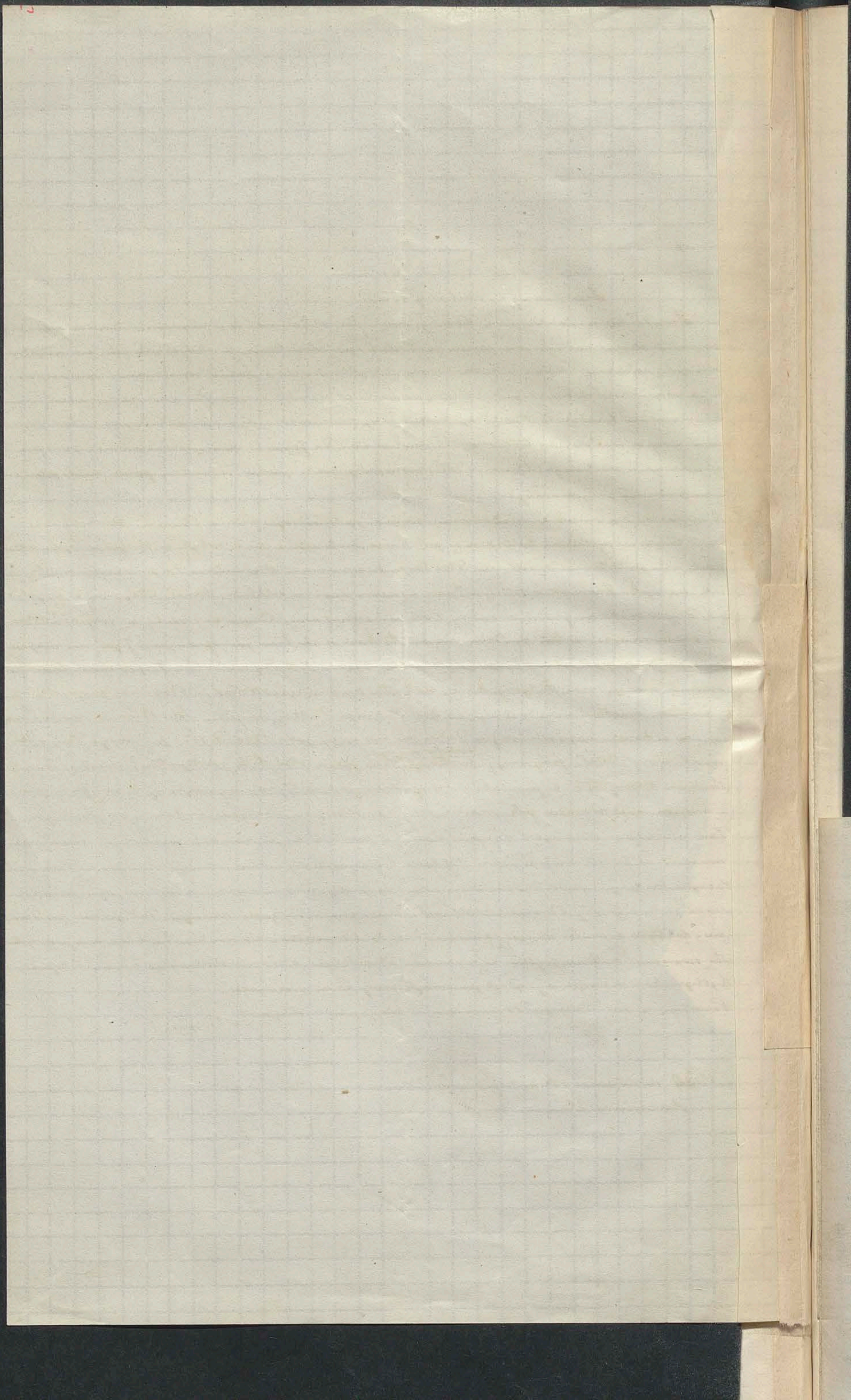
Ostatnie, a bardzo smutne wiadomości z kraju, potwierdzają zdanie Pana że Moskale nie myślą o zmianie systemu — bardzo więc jest rzeczą naturalną że i pobyt w kraju, w tych warunkach nie przedstawia możliwości dla Pana pracowania odpowiednio do przekonania i potrzeb naszych. Zamiar o którym Pan wspominasz w ostatnim liście, zdaje mi się że jest bardzo dobry i wiele przynieść mogący korzyści — szczęść więc Boże — a jeśliby się przydała Wam na co praca moja w tem przedsięwzięciu — to bardzo chętnie ją ofiaruję. I ja, nie mając nadziei prędkiego powrotu, staram się o jakie zajęcie, któreby mi dało utrzymanie. Zwróciłem naprzód uwagę na tutejszy bank kredytu ziemskiego — Wołowski i Branicki przyrzekli mi swą pomoc, miałem więc nadzieję że bez trudności dostanę miejsce. Ale Branicki zwrócił mi uwagę, że w banku wspomnionym dadzą mi nie więcej jak 1200 do 1500 fr. mogą dać, i dodał niezawodnie, dodał, przy mojej protekcyi (dostaniesz więcej), ale jakież stąd będą następstwa? niechęć innych urzędników, którzy będą się uważali pokrzywdzonymi, i to, nie wynagrodzi ci większej pensyi. Mojem więc zdaniem jest, mówił dalej B., starać się o miejsce w banku prywatnym, gdzie dam za ciebie kaucyę — stosowna kaucya, zasłoni cię od zarzutu protekcyi, nie wywoła niechęci, a da ci miejsce dobre. W takim stanie były interesa moje, kiedym się dowiedział o Waszym zamiarze — pomyślałem więc sobie, że gdyby można znaleźć zajęcie w Księgarni lub Drukarni p. K. i gdyby Branicki zamiast dania pieniędzy jako kaucyę, dał je na przedsięwzięcie, to-bym z miłą chęcią przeniósł się do Brukselli. Opowiedziałem Panu moje myśli z całą otwartością a teraz pytam się z równą otwartością o zdanie Kochanego Pana, dodając że byłbym bardzo szczęśliwy gdybym mógł przy Panu pracować.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem — przyjaciel i sługa

[illegible]

d. 30. listopada 1864 r.

r. Lacépède 26 —



65 Ruprecht

Dłużej odczytać

Szanowny i Kochany Panie!

Branicki nie wrócił jeszcze, ale w tej chwili wróciłem od Ludwika K. z którym mówiłem o zamiarze założenia księgarni takiej, jak ją Pan pojmujesz; K. oświadczył mi, że zamiar bardzo dobry i ma nadzieję, że będzie miał powodzenie, przyrzekł więc użyć starań swoich do nakłonienia Branickiego do zamiany swojej na kapitał obrotowy. Zapytałem się następnie p. K. czyliby sam nie przyjął (na co w odpowiedzi) odrzekł — że obecnie nie rozporządza wielkimi kapitałami, ale tyle może, że wpatrzywszy się bliżej w szczegóły przedsięwzięcia, nie usunie się od niego — i że bardzo chętnie chciałby się z Panem porozumieć — K. zabawi tu jeszcze dni 8 — za dni zaś 4 lub 5 — wróci Branicki — sądzę więc iż byłoby bardzo dobrze gdybyś Pan mógł przyjechać do Paryża choćby na dni kilka — jestem przekonany że to wpłynęłoby skutecznie na cały interes —

W każdym razie proszę o odpowiedź, gdyż oczekując na przyjazd Kochanego Pana wstrzymuję się od wszelkiego działania —

Pozdrawiam z szacunkiem — przyjaciel i sługa

[illegible]

Kochany Panie Józefie!

Mówiłem co Pan pisze Kochany Karol; ale ja ze swojej strony tylko dodaję, że bardzo gorącego zwolennika i popieracza znajdziesz we mnie w doprowadzeniu do skutku tego nader pięknego, pożytecznego, a nawet wielkiego przedsięwzięcia; a jeśli przyjedziesz do nas co byłoby najlepszym [illegible] wkrótce, i [illegible]

215 ~~43/1~~

Paryż D. 23. Stycznia
56. Boul. des Batignolles.

65

Szanowny i Kochany Panie!

Staram się spełnić polecenie Drogiego Pana, tj. pisać wyraźnie. Tak pochwaliwszy się, pospieszam donieść, że na wymienione pytania, w liście do Pana Bohdana, dam odpowiedź ale nie prędzej jak po d. 5. lutego, tj. po sesji towarzystwa. Co do pamiętników Niemcewicza, to zdaje mi się, że nie są przeznaczone do druku, a tylko ma być o nich umieszczone sprawozdanie w roczniku – być jednak może że później postanowiono inaczej.

Bronisława nie ma, wyjechał do Florencji, wróci dopiero w Kwietniu i wtenczas dopiero rozpocznie się rzeczywista praca, około zbierania materjałów do pierwszego N. Bronisław albowiem jest redaktorem roczników. Pocieszamy się nadzieją, że Drogi Pan, rady i pomocy nie odmówi.

W pierwszym N. będą umieszczone, wspomnienia Orenburgskie, Bronisława, ciekawe, poczciwe i ładnie bardzo napisane. Ja dam także, albo wspomnienia nowogródzkie, albo, o pracach organicznych w Królestwie przed powstaniem – być może i to drugie, bo byłoby zawiele o Syberji w jednej książce.

Wszyscy tu, oczekujemy z niecierpliwością na ogłoszenie drukiem prelekcji –, ja bibliotekę i zbiór polecam łaskawej szczodrobliwości.

W tych dniach przyszlę Panu kilka exemplarzy Odezwy od Biblioteki – upraszam o propagandę.

Równocześnie piszę do Bamemora w interesie osobistym dosyć pilnym, a nie wiedząc adresu, ośmielam się prosić o oddanie listu –

Pozostaję z winnem uszanowaniem

przyjaciel i sługa

[illegible]

216 ~~457~~

X

Szanowny i Kochany Panie!

Nieobecność Branickiego, była przyczyną że dotąd nie doniosłem Panu o zamianie ~~[illegible]~~ kancyi na poręczenie, nastąpi ona nie – w tych dniach Branicki spodziewany z powrotem, mam więc nadzieję, że kwestya ta rozstrzygnie się, o czem natychmiast doniosę. Obecnie piszę dla tego tylko, aby raz jeszcze prosić Kochanego Pana żeby o mnie nie zapominał, w przedsięwzięciu jakie masz na celu. Przedsięwzięcie to podzielam całą duszą (Gałęzowski pokazywał mi list) i mam głębokie przekonanie że będzie ono dobre nie tylko jako handel księgarski ale przyniesie korzyść ogromną dla kraju – obywatele zamożni, a szczególnie [?] zapewne właściciele, i nie odmówią pomocy – Między innymi przedstawia mi się Działyński, nie wiem w jakich Pan jesteś z nim stosunkach, ja mam u niego dosyć zachowania, jeżeliby więc Pan nic nie miał przeciwko temu – tobym napisał do niego, a przekonany jestem że z [?] w nim i przez niego silne poparcie – W mojej myśli przedstawia się księgarnia ta jako wydawnictwo dzieł potrzebnych Polsce i Słowiańszczyźnie, a mianowicie tak w Polsce jak i w Słowiańszczyźnie – Dzieła tej [?] w Paryżu, znajdzie poparcie bo jest potrzeba – Wydawanie pisma, odpowiadającego takiej potrzebie, jest koniecznością – Czy nie dobrze byłoby porozumieć się z Ks: Czartoryskim – ze St: [?] Proszę o łaskawą odpowiedź – przyjazdem [?] bardziej że obecnie jest tutaj Ks. [?] który mówi że podjąłby się propagandy w Kongresówce – a bez zezwolenia paryskiego, mówić z nim nie chcę. –

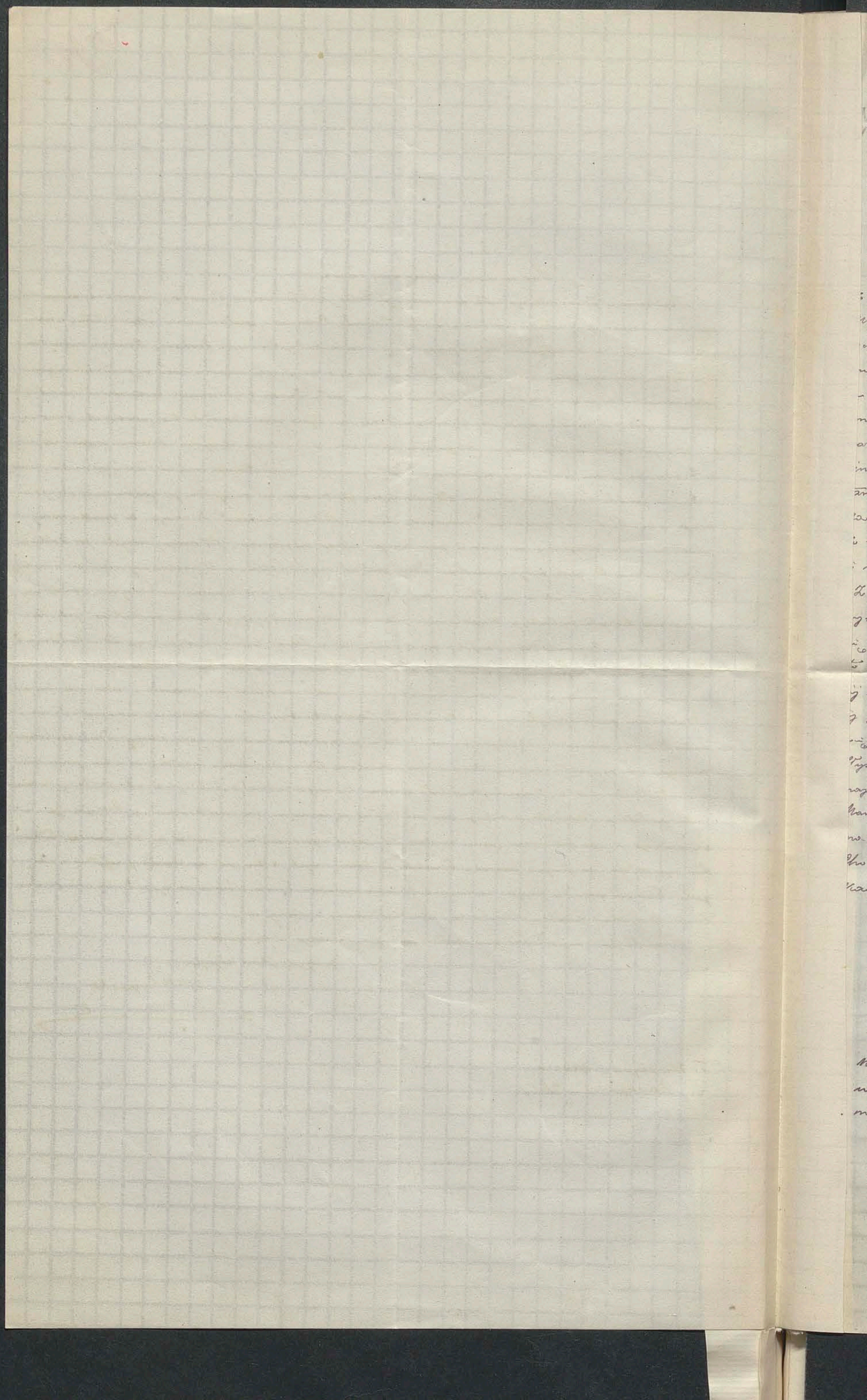
Wiadomości pocieszających nie ma tu żadnych, wszystko bije czołem Moskwie – wczoraj było nabożeństwo na pamiątkę 22. Stycznia, na którem po śpiewaniu pierwszej strofy „Boże coś Polskę" policya nie pozwoliła śpiewać dalej – nie pozwolono także kazania – wartoby coś o tem powiedzieć w gazetach niemieckich. – (nabożeństwo było wczoraj tj. w poniedziałek d. 23. w Kościele Sorbony – w niedzielę zaś było w Brompton [?] – policya nie [?] się zapewne nie przeszkadzała.). Emigracya organizuje się ale nie może jeszcze znaleźć dla siebie ogniska – zdaje mi się, że księgarnia będzie tem ogniskiem, wydając pismo – Powstała tu także myśl, która jest w zupełnej zgodzie z tą jaką Pan podniosłeś – myśl zawiązania stowarzyszenia Polsko-Słowiańskiego – Dotąd nie omówili [?] to stosunków Polaków z Czechami, ale następnie wszczęty [?] się. –

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia – zostaję z szacunkiem

przyjaciel i sługa

[illegible]

P: 24. Stycznia 1865 r.
r. Lacépède – 26. –



Paryż d. 25 lutego 1864 r.
r. Lacépède 26.

X Ruprecht?

Szanowny i Kochany Panie!

Nie omyliłeś się Pan w ocenieniu p. Ludwika. W chwili w której potrzeba było odwoływać się do czynnego poparcia, okazały się przyczyny bardzo ważne i sprawiedliwe, nie pozwalające tego uczynić. Ubolewał bardzo że nie może przyjąć udziału w przedsięwzięciu tak dobrem, wzniosłem, patryotycznem – i mnóstwo jeszcze innych podobnych słówek wymieniono, któremi obwinięto, dość niezręcznie, [illegible] czasem – P. [illegible], był otwartszy – ale skutek jednakowy. [illegible] do bankiera w którego [illegible] miejsce nie cofa, ale na przedsięwzięcie księgarskie nie wyda, bo jeśli ma ono możliwość powodzenia, to również jest i możliwość przeciwna. Za [illegible] podziękowałem, oświadczając że w bankierstwo pracować nie mam zamiaru. Tak więc Drogi Panie, gościnnie po którym poszedłem wyrażany był dobremi chęciami, ale nie dobremi czynami. Niech idą tam wszyscy ci panowie, gdzie [illegible] prowadzi, także po domowych zawodach, jest więcej dla nich uznania. [illegible] mocno, że w takim stanie rzeczy, w niczem nie mogę przyczynić się do zamierzonego przedsięwzięcia. Moje usiłowania zapewne w innych stronach będą skuteczniejsze i mniej przeciwności doznają, czego życzę z całego serca. –

Z wiadomości miejscowych, nie ma nic pomyślnego – bieda powszechna, jednych [illegible] do [illegible], innych [illegible] zapędza do szpitala waryatów, w którym schronienia się po drugiej [illegible], cieszą się szczęściem dostatków którzy się [illegible] – inni odjeżdżają, lub mają zamiar to uczynić, do Meksyku lub Paragwaju – inni [illegible] idą dalej, bo z ambasady, od której biorą pieniądze [illegible], przyciągają [illegible], lub [illegible] między nimi [illegible]. O młodzieży jednak w ogóle, nie można mówić inaczej, jak tylko dobrze – [illegible] z jednością, a co więcej uczy się. –

Słyszałem że internowanych, jadących z Austryi, władze francuskie zatrzymują na granicy, i że mają zamiar rozlokować ich w różnych departamentach. –

Mam do Kochanego Pana prośbę – p. Załuski napisał [illegible] broszurę o [illegible], jeżeliby można je dostać w księgarniach [illegible], prosiłbym o przysłanie. –

Chociaż starania moje okazały się nadaremne, mam jednak nadzieję, że Pan tego nie tylko [illegible] i napisze mi – jakie są nadzieje [illegible] – czy zamiar przyjdzie do skutku –

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem i życzliwością,

przyjaciel i sługa

K. Ruprecht

Księgarz P. Leopolda K. pan Jordan-Lewenstein jest dzierżawcą hotelu Batavia w Cité Bergère niedaleko od bulwarów włoskich i Montmartre – prosi Pana o rekomendację pomiędzy naszymi [illegible]. – hotel tani – porządny. –

Paryż d. 21. Kwietnia 1865 r.
r. Lacépède 26

Szanowny i Kochany Panie!

Opóźniona odpowiedź moja, ma w tém swą przyczynę, że pragnąłem donieść Panu czy p. Ludwik W. przyjmie udział w Tygodniku; ale na nieszczęście, byłem u niego dwa razy, i nie zastałem – spodziewam się więc na sprawozdanie z porozumiewania się z innemi osobami. Myśl wydawnictwa Tygodnika, pod redakcyą Szanownego Pana, przyjęli tu wszyscy bardzo serdecznie; czują jego potrzebę, a udział zaś niektórzy dają rękojmię, że potrzeba ta, będzie zaspokojona. –

Od Siwińskiego i Zarzmundo już zapewne Pan odebrał listy, w których prosiłem mieli o objaśnienia bliższe, w jaki sposób przyjęty mogli w pomoc swą pracą. – Widziałem się także z H. Schmitt który, chętnie bardzo chce przyjąć udział – jeśli na to Pan się zgodzi – Pracuje on obecnie nad historyą panowania Stanisława Augusta, mógłby więc dać szereg artykułów, odnoszących się do czasów ówczesnych – są to czasy dawne, ale mówiąc o nich, można wiele powiedzieć, a tem łatwiej ominąć można trudności cenzuralne dla tego właśnie, że to czasy dawne. – O odpowiedź upraszam. Schmitt dodał i to jeszcze, że mógłby miesięcznie dostarczyć dwa arkusze. – Z Adolfem Bieńkowskim nie widziałem się, bom go także nie zastał, sądzę jednak że podejmie się chętnie pisywać o postępie nauk przyrodzonych, ze względem naturalnie, na praktyczne ich zastosowanie. – Mówiąc o Bieńkowskim, wspomnę zarazem i o bracie jego Karolu, od którego otrzymałem zlecenie proszenia Pana, o danie mu jakiegoś zajęcia ~~np~~ tłumaczenia jakiegoś dziełka historycznego. –

U Pani Węgierskiej nie byłem, gdyż mówił mi Siwiński że prosiłem Pana o kredyt dla niej, nie spełniłem więc zlecenia danego – bo Siwiński jest w sytuacyi lecz jeśli porozumienia nie przyjdzie do skutku, to udam się natychmiast do wskazanej poprzednio osoby. – proszę więc o wiadomości. – Co się mnie tyczy, to najpierw dziękuję serdecznie za pamięć łaskawą, a następnie oświadczam że przyjmuję udział o ile mi tylko czas na to pozwoli – zobowiązać się jednak nie mogę do korespondencyi stałych, tygodniowych, gdyż nie zawsze mógłbym być pewny, obchodzące społeczność naszą. Do pomocy mieć będę dwa pisma tj. journal des économistes i journal des actionnaires, o ile więc one dostarczą mi materyałów, o tyle pisywać będę o rzeczach finansowych i ekonomicznych – pierwsze z tych pism wychodzi miesięcznie, drugie tygodniowo. – Czytałem niedawno dziełko Labonlaye l'Etat et ses limites, bardzo interesujące i prosiłbym Wam sprawozdanie – ale pragnąłbym wiedzieć czy tygodnik wydawany jest w tej myśli aby miał wstęp i do Królestwa? gdyż od tego, zależeć będzie i sposób pisania. –

O korespondentach w Anglii i Włoszech nic jeszcze nie mogłem się dowiedzieć – wiem że Waligorski pracuje obecnie w jednym z banków londyńskich, jak się tylko dowiem o adresie napiszę do niego – mógłby on przysyłać wiadomości finansowe z Anglii –

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem i życzliwością.

przyjaciel i sługa

K. Buszewski

Paryż d. 13. Maja 1865 r.

r. Lacépède – 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Przed odebraniem ostatniego listu paryskiego, w którym otrzymałem zawiadomienie o ~~[illegible]~~ pozwole-niu na wydawanie Tygodnika, przestałem pisywać korespondencyi – lecz nie wiem czy list ten doszedł, jak również, czy Dorożny zawiadomił Pana. – Nie mając o tem wiadomości wstrzymuję się z dalszem pisaniem –

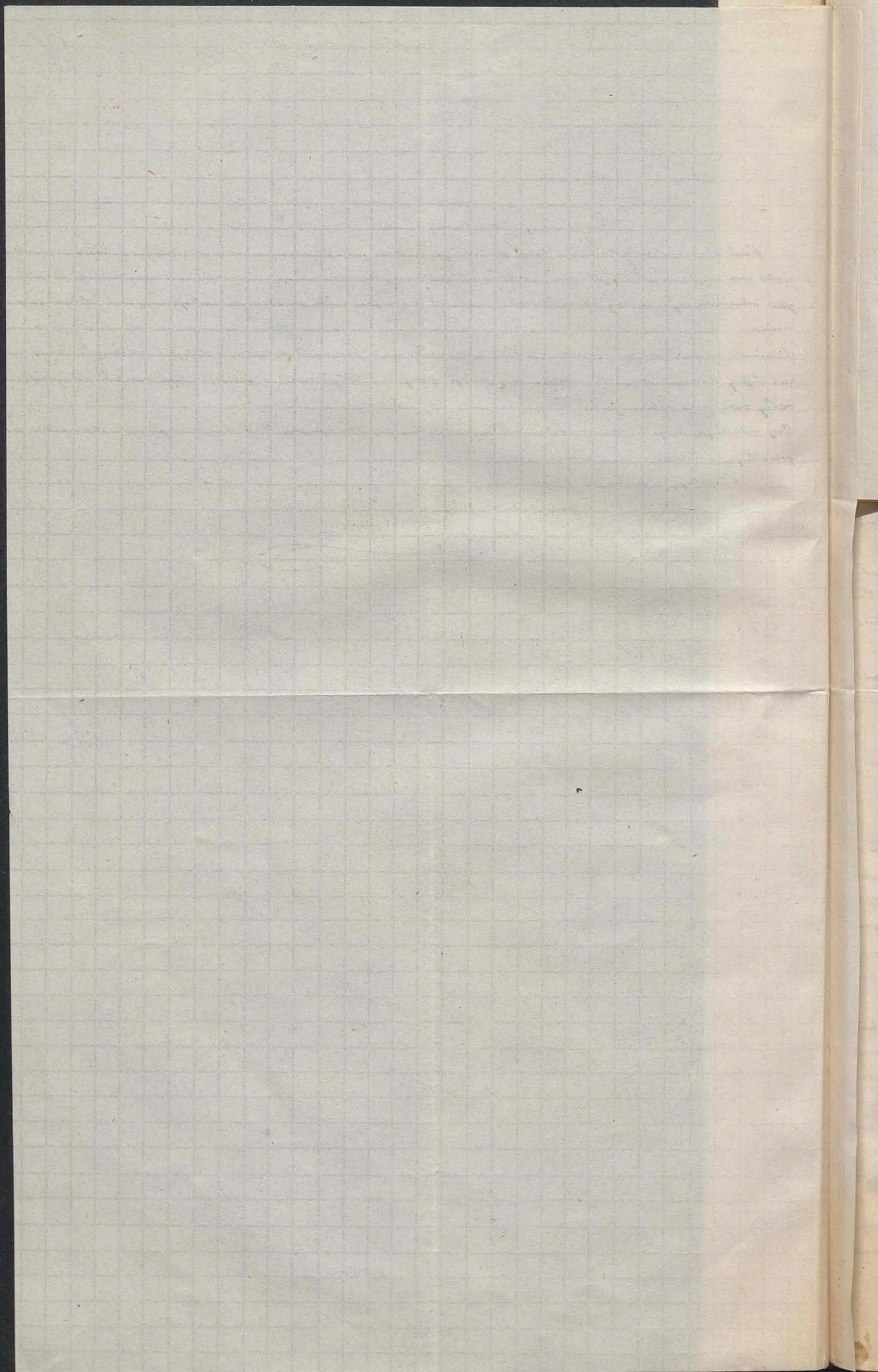
Śniadecki mówił mi że Kronikę przysłał – jak również i Zygmunt artykuł o Kolegiach islamskich – co się zaś tyczy Szczepanowskiego to wątpię aby mógł pisywać, gdyż zajęcie jakie w tych czasach otrzymał, cały czas mu zabierają –

Czy redakcya Tygodnika nie będzie robiła nakładów na utrzymanie Dzieł naukowych np. ekonomicznych? prosiłbym o łaskawą wiadomość –

Pozostaję z winnym szacunkiem

przyjaciel i sługa

[illegible]



220 ~~441~~

Paryż d. 30 Maja 1865 —
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Posyłam dwie korespondencje — a jutro lub we czwartek wyszlę resztę sprawozdania z dzieła Laboulaye — tytuło nie [illegible], bo nie wiem czy Dziennik w obecnej formie, umieszczać będzie sprawozdania tego rodzaju — bo przerzutami więc dajcie mi wiedzieć czy mam kończyć —

Z Wołowskim nie widziałem się bo obecnie nie ma go w Paryżu, lecz mówiłem z bratem jego który odpowiedział mi że, p. Ludwik da odpowiedź stanowczą nie później, dopiero nie zobaczy Dziennika, nie przesłano mu o jego tendencji — Sądzę że należałoby mu posłać Dziennik — mieszkanie p. Ludwika jest r. de Clichy 49 — stamtąd odsyłają mu gazety i listy — adres Pani Węgierskiej jest r. de Laval — 23. —

Jakie są wiadomości z kraju — tu rozchodzą się różne bajki np. że w Czerwcu ma być w Warszawie Aleksander z Konstantym i że to ostatni powstania jako [illegible] [illegible] — że amnestyi ogólnej nie będzie, lecz każdy proszący o powrót, pozwolenie otrzyma —

Serdeczne pozdrowienie — przyjaciel i sługa

[signature]

Paryż d. 22. Czerwca 1865 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Z Dzisiejszą pocztą wysyłam do Lwowa dalszy ciąg artykułu o kooperacyi — Artykuł ten zrobił się większy jak zamierzałem, posłałem dotąd 13 ćwiartek, a będzie jeszcze 3 albo 4. Nie wiem czy redakcja zechce drukować w tej obszerności, co do mnie to byłbym za drukiem, nie dla tego że to praca moja, ale że przedmiot ważny, a u nas tak mało znany; starałem wziąć sobie za cel główny zaznajomienie z nim publiczności. Powiększenie artykułu nastąpiło z tej przyczyny że postanowiłem napisać również o rozwoju instytucyi społecznych u nas, i wykazać zupełną tożsamość cywilizacyi u nas i na zachodzie — tożsamość ta uwydatnia się najbardziej w przyjętych zasadach ostatniego powstania — Praca więc obecna jest wstępem tylko do pracy zamierzonej, ale mimo to stanowi i sama w sobie całość zamkniętą —

Posłałem także korespondencję Sokołowskiego, o której objaśnienia szczegółowe znajdują się w załączonym tu liście —

Z 3ch N.N. Głosu, które odbieram, Nº jeden oddaję do czytelni naszej młodzieży emigracyjnej, prośba więc zawarta, w drugim załączonym tu liście jest już spełniona — nie wiem tylko czy redakcja ciągle przysyła tędy trzy N.N. — Nº 5ty skonfiskowała tutejsza cenzura, tak przynajmniej zdaje się, bo po 4. Nº odebrałem 6ty — Z tej przyczyny obliczenie należności za drukowane artykuły musi redakcja wziąć na siebie —

Schmidt prosił mi prosić Kochanego Pana o objaśnienie, czy artykuł jego tędy drukowany, i czy ma pisać dalej — i jak wiele — Utrzymując się z pióra wiadomość ta dla niego jest konieczną —

Dwa N.N. pisma młodzieży, nie posyłam do Lwowa lecz Panu —

Wkrótce ma się odbyć kongres międzynarodowy ekonomistów — w Bernie — napisałbym o tym obszerniej artykuł — ale nie wiem czy redakcja przyjmie — bo nie wydrukowała dotąd artykułów o prawie dla stowarzyszeń i o szkołach powszechnych — pisać więc naprzód, szkoda czasu —

Nie wiem skąd Głos wziął wiadomość, o nominacyi Walewskiego na przewodniczącego w izbie, Walewski nie jest deputowanym, a to jest koniecznością, bo cesarz sam nominuje przewodniczącego, ale tylko z pomiędzy deputowanych —

Nie podobał mi się artykuł z Lubelskiego, w Nº 2, mówiący o sprzedaży dóbr narodowych — Zasady ekonomiczne tam przedstawione są słuszne — ale w zastosowaniu do położenia naszego, wykonanie ich byłoby najfatalniejsze — bo ostateczny rezultat jest taki, że dzisiaj marnują nam tylko dochody — sprzedawszy zaś majątki, zmarnują i kapitał — Ekonomiczna i polityczna kwestja są tu z sobą jak najściślej połączone tj. że sprzedaż majątków wtenczas tylko jest korzystna, gdy wydatki rządowe są pod kontrolą, a że my nie jesteśmy w tem położeniu abyśmy mogli kontrolować — więc sprzedaż jest najfatalniejsza — i że redakcja, umieszczając podobny artykuł nie zrobiła swego zastrzeżenia, zrobiła bardzo źle, bo milczeniem poparła to, co nam szkodzi zda się — Chciałem o tem ~~po~~ napisać do Ojczyzny, naturalnie nie z zamiarem nieprzyjacielskim — alem się wstrzymał, aż do porozumienia się z Panem — Zdaje mi się że Dziennik będąc w takich warunkach jak Ojczyzna tj. wolny od wszelkiej cenzury, mógłby być regulatorem, dopełnieniem, wszystkich pism innych wychodzących pod cenzurą, i nie tylko że nie szkodziłby im ale owszem pomagał — Przykład np. p. Szujskiego, potrzebowałby także małych sprostowań, małych objaśnień —

Najszczerszym poważaniem — od przyjaciela i sługi N. [illegible]

Paryż d. 12. lipca 1865 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Dzisiaj posłałem do druku artykuł o Kongresie ekonomistów w Bernie - rozdzielą go zapewne na dwa N. - Przedstawiłem tam wszystkie jak system ekonomii politycznej od czasów A. Smitha rozwijał się głównie na podstawie tworzenia się bogactwa - jak następnie socjaliści postawili zasadę rozdziału bogactwa - jak nakoniec oba prawa tworzenia i rozdziału połączone razem przez Bastiata - wydały nową szkołę ekonomistów-społecznych - których zasady przyjęte stowarzyszenie międzynarodowe postępu nauk społecznych, wprowadza w wykonanie. - Teraz wezmę się do stowarzyszeń kredytowych - o które dopomina się i Zawadzki - ale nie wiem czy robota pójdzie bo jestem bardzo cierpiący - głowa mnie boli, czytać nie mogę - a wszystkiemu przyczyną, przeklęte powietrze paryskie - W końcu miesiąca, lub na początku przyszłego chciałbym wyjechać do Spa - na dni 20 - ale nie wiem czy mi się uda -

Na zapytanie, Kochana Pana, co do Kłosa, dotąd nie odpowiedziałem, uczynię to więc Dzisiaj - P. Szujski w przeglądzie literatury, powiedział że Dzienniki nasze zbyt wiele zajmują się polityką europejską, a zbyt mało swemi wewnętrznemi sprawami - radzi więc Kłosu, aby nie szło śladami krajowych Dzienników, lecz żeby naśladowało zagraniczne, a mianowicie francuskie Dzienniki - W tem co mówi p. Szujski, jest prawda ale jest i fałsz. - Że Dzienniki nasze mają wiele anegdot politycznych, to prawda, i to jest źle - ale żeby nie zajmowały się polityką, to wymaganie nie słuszne - Dzienniki nasze muszą mieć artykuły oddzielne, poświęcone polityce zagranicznej - a których nie mają Dzienniki francuskie - dla tego - że my nie mamy izby prawodawczej - która w czasie swych posiedzeń rozprawia nad polityką rządu i mniej lub więcej wpływa na nią - Dzienniki ~~[illegible]~~ umieszczając dyskussje izb, nie mają potrzeby, pisania artykułów oddzielnych - bo cała polityka wyczerpująco jest przedstawiona przez wszystkie stronnictwa - P. Szujski myli się więc utrzymując iż Dzienniki angielskie i francuskie nie zajmują się polityką - przeciwnie zajmują się, tylko w sposób odpowiedni do swego położenia - Gdybyśmy mieli izby, to niezawodnie i Dzienniki nasze, poprzestałyby na sprawozdaniu tego co Deputowani i nad wszystkie o sprawach zagranicznych - ale ponieważ izb nie mamy, Dziennik musi zastąpić trybunę - Możnaby na to odpowiedzieć że, narody niezależne powinny się zajmować polityką - lecz na co się ona przyda nam? czyż nasze politykowanie może mieć jaki wpływ na sprawy europejskie? żadnego - Prawda - ale chociaż nie mamy bytu niezależnego, to jednak czujemy się w solidarności z Europą cywilizowaną - najmniejszy ruch w niej ma odgłos u nas - stłumić tej solidarności nikt nie potrafi - Skoro więc tak jest - polityka w Dziennikach być musi - musi być ciągła - bo izb nie mamy - a jeśli Dzienniki nie będą się zajmowały polityką - to propaganda stronnictw prowadzić je będzie, wyzyskując wszystko na korzyść stronnictw - tak jak to u nas było w Kongresówce - Cenzura nam nie pozwoliła objaśniać opinji, o największym stanie uzbrojenia Europy - i tym sposobem postępowała Kommitet centralny, który głosił na wszystkie strony, iż nie tylko Europa ale nawet sama Rossja jest podminowana rewolucją - Według mojego więc przekonania, polityka w Dziennikach być musi koniecznie - idzie tylko o oznaczenie jej granic - Ja największą wagę przywięzywałbym do artykułów wstępnych politycznych t.j. żeby Redakcja pogląd zdrowy polityczny reprezentowało w Dzienniku - Wiadomości bieżące z dnia na dzień, umieszczane w wyczerpującej mierze potocznej - żadnego nie wywierają wpływu, albo wpływ ciągle zmienny, nie

kształca, więc ten obałamucają opinię — Korrespondencje są prawie w tem samem położeniu. Każdy korrespondent znajduje się pod wrażeniem ~~[illegible]~~ wypadków miejscowych — a wszyscy nie mają dokładnego wyobrażenia o stosunkach i o obecnych potrzebach kraju własnego — Ja więc poleciłbym korrespondentom, aiby się w polityce nie wdawali, wyjąwszy nadzwyczajnych wypadków, a poleciłbym pisywanie, o instytucjach, o zarządzie wewnętrznym ~~tej~~ tego kraju, tej miejscowości w której się znajdują, z uwagą na nasze potrzeby — Tej zasady trzymałbym się i dla tego pisma — iż korrespondenci nic innego nie piszą o polityce jak tylko to co się znajduje w gazetach — bo to są jedyne ich źródła — Redakcya, ma te same gazety — jej więc artykuły polityczne będą w ciągłym z sobą związku — będą ciągle [illegible] w stałą stronę opinii miejscowej — i w końcu wykształcą ją — Korrespondenci zaś każdy w inną pójdzie stronę — a co jeden postawi to drugi obali — Inaczej się zaś ma ~~ma~~ rzecz z wewnętrznym zarządem — ~~tam~~ różnica leży w naturze samego przedmiotu — nikogo więc ona nie będzie raziła, a wszystkich zmusi do zastanawiania się i sądzenia co i gdzie jest najlepsze — O tem korrespondenci tylko mogą pisać — opierając się na własnych spostrzeżeniach, jak nie mniej czerpiąc wiadomości z pism specjalnych, których redakcja nie posiada —

Powyższe myśli w zastosowaniu do Kraju takbym wysłowił — W artykułach wstępnych tak wewnętrzna jak i zewnętrzna polityka — albo oddzielnie albo razem — jak nie mniej szczegółowe, ważniejsze zdarzenia będące na czasie — Depesze telegraficzne — Korrespondencje krajowe i zagraniczne, jak najliczniejsze ale odnoszące się tylko do spraw wewnętrznych. polityka tylko w razach nadzwyczajnych — rubryki polityki bieżącej zmieściłbym wspólnie Zresztą zostawiłbym wszystko jak jest — tę tylko robiłbym zmianę, iż ze Gospodarstwo, Przemysł i Handel umieściłbym pod kroniką —

Przepraszam, iż się tak długo rozpisał — ale kompetentem z pozwolenia jakieście mi dali, mam więc nadzieję, że mi Kochany i Szanowny Pan za złe tego nie weźmie —

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Przyjaciel i sługa

M. [illegible]

Przypomina mi się jeden szczegół, małej wprawdzie wagi, ale zwrócę nań uwagę — w jednej z kronik jest ~~[illegible]~~ wiadomość o uroczystości strzeleckiej w Krakowie — Dosyć nawet obszerna, kończąca się doniesieniem iż pierwszą nagrodę otrzymał jakiś Kupiec Lwowski. Zdaje mi się, że Dziennik Lwowski nie powinien był w ten sposób wyrażać się o otrzymującym nagrodę, lecz należało wymienić nazwisko — co byłoby przyjemniejsze i dla miasta i dla szczęśliwego strzelca —

Lecz nie dosyć na tem; Podaję więc niektóre jeszcze uwagi w związku z poprzedniemi. W Paryżu utworzyła się Kompanja exploatacji nafty w Galicji — słyszałem że druga Kompanja tego samego rodzaju zawiązała się w Hamburgu — a czynnemi są już podobno Kompanja berlińska i wiedeńska. Dziwi mnie więc że gazety nasze, a mianowicie Kraj nic o tem nie mówi — Dziwi mnie tem bardziej że kopalnie nafty mają być bardzo obfite i cudzoziemcy ogromne to bogactwo wyzyskują na swą wyłączną korzyść, jedynie skutkiem naszej niedołężności. Czy to jest prawda nie wiem ale tak tutaj mówią. Jeśli nafta jest, to sami Galicjanie powinni się wziąć do jej exploatacji — być może że nie ma kapitałów wielkich, ale w kraju naszym jest na to sposób, stowarzyszenie małych kapitałów, utworzy kapitał wielki — Właściciele ziemscy posiadane nafty, gdyby sami utworzyli stowarzyszenie, nie potrzebowaliby znów kapitałów, bo samo ich ziemia jest tym kapitałem — potrzeba go tylko uruchomić, a na to mają Towarzystwo Kredytowe —

Miałem zamiar, stosownie do rady Kochanego Pana, napisać do Dziennika Poznańskiego — niektóre uwagi na Krajem — ale po takiem oświadczeniu w Dzienniku, zaniechałem.

Jeśli Kraj zacznie wychodzić jako gazeta codzienna to warto by upoważnić kogo do przyjmowania prenumeraty w Paryżu — np. K. Królikowskiego.

Jeszcze raz przepraszam —

Wł.

~~444~~ 227

Paryż d. 22 lipca 1865 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Karol Bieńkowski przysłał mi list do Szanownego Pana, z prośbą o przesłanie go do Drezna – list załączam.

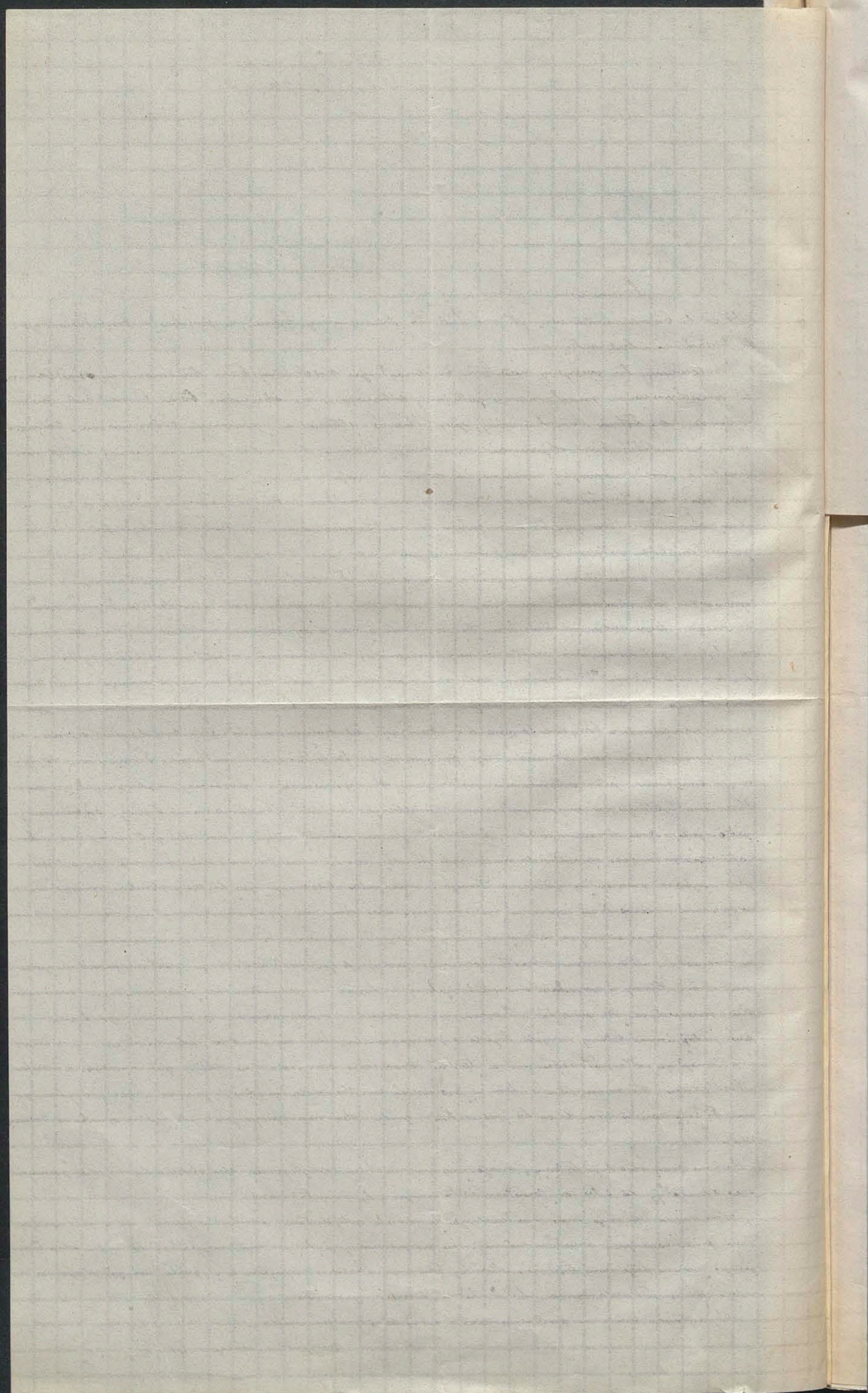
Ubolewamy tu wszyscy nad tem, że znajduje Kochany Pan trudności w osiedleniu się we Dreźnie – przekonani jesteśmy atoli, że obecność tam Pana jest konieczna, a będzie tem bardziej, gdy Kraków stanie się pismem codziennem. Ponieważ pozwoliłeś Pan objaśniać mi moje zdanie, korzystam więc i dzisiaj z tego pozwolenia, nadmieniając zarazem, że stosunki moje z redakcyą we Dreźnie ograniczają się na prośbie, o dokładną korrektę – czem nie chciałem utrudzać Pana – żadnych innych uwag nie udzielałem jej, bo sam jestem aż nadto przekonany, że jeśli ma być jaki ład, to przewodnictwo zostawione być powinno jednej osobie – W niektórych artykułach spostrzegam zarody śmiertelnej choroby dla pisma, tj. brak godności. W korrespondencyi z Kongresówki jest ubolewanie wielkie, a nawet żal z powodu prawdopodobnego odwołania Trepowa – być może że odwołanie to, sprowadzi na kraj pewne większe klęski, ale różnica będzie pod względem prędkości wykonania, nie zaś pod względem różnicy systemu – system jest jeden. Ubolewanie nad zmianą kata, jest dowodem ogromnego upadku moralnego – i zdaje mi się że między to nie powinno być przedmiotem rozbioru w piśmie poważnem – Przykre to jest tem bardziej, że pomówienie to jest bezzasadne, a nawet przeciwny może mieć skutek – tj. przyczyni się do prędszego odwołania Trepowa. W innym artykule, jest zestawienie położenia Kongresówki i prowincyi zabranych z położeniem Galicyi, i wyprowadzona konkluzya że pod Austryakami lepiej. Pytam się, jaka jest dobra strona podobnych badań? ja nie widzę żadnej, lecz zła, jest widoczna, bo zatarcie uczucia samodzielności – jest to wyznaniem że dla nas nic już nie pozostało jak wybór pomiędzy jedną a drugą – niewolą. Pojmuję ja to, że potrzeba przyjąć warunki niewoli w jakiej się znajdujemy – ale również przekonany jestem, że i w niewoli można być samym sobą – i jeśli do tego dążyć nie będziemy – pozostaniemy wiecznie w niewoli. Na mnie robi to wrażenie jakgdybym widział kogo zastanawiającego się nad tem, który z grzechów śmiertelnych jest lepszy? wszystkie są jednakowe – wszystkie prowadzą do piekła – Zapewne w piekle robią różnicę, pomiędzy grzechami, ale potępieńcy którzy myślą tylko o polepszeniu losu w piekle, zbawienia nie otrzymają nigdy – Nie podobała mi się także kronika paryzka, w której jest mowa o dziele Mallera – Korrespondent ten się pociesza że książka gruba, francuzi więc czytać jej nie będą – zaiste smutna to pociecha, jeśli obrońcą jedynym jest tylko grubość książki –

Ludzie przy redakcyi będący, mają zapewne chęci najlepsze, ale chociażby tylko powyższe szczegóły, to i te są dowodem dostatecznym ich nieoględności. –

Nie wiem dla czego nie nie drukują z moich artykułów, obchodzi mnie to i pod względem pieniężnym – miałem nadzieję że po powrocie będę mógł wyjechać do wód – ale zdaje się nic z tego nie będzie – Możeby Pan był łaskaw zapytać się – jeśli zaś redakcya nie ma zamiaru drukowania, to niech mi odeśle rękopisma. –

Przesyłając serdeczne pozdrowienie – pozostaję z szacunkiem

przyjaciel i sługa – W. Przyrzel



225 ~~445~~

Paryż d. 10 Sierpnia 1865 r.
r. Lacépède 26.-

Szanowny i kochany Panie!

Wierzyciele Marta, Siwiński, Szmidt i Załuski zgłaszają się do mnie po należność, ale kasa moja już pusta, bo powtórzyłem z miesiąca zeszłego oddałem Siwińskiemu, ten to nie pokryło należności – udaję się więc z prośbą o nadesłanie funduszów –

Zamiar wyjazdu do wód odłożyłem do czasów pomyślniejszych, pozostaję w Paryżu z tą tylko zmianą, że od 1. Września będę mieszkał na Batignolles 56 B. w szkole polskiej, gdzie przyjąłem obowiązki bibljotekarza. – Bibljoteka ta nie jest uporządkowana, wprowadzenie jej do jakiego takiego ładu zajmie mi dwa lub trzy miesiące czasu, a tem samem pozbawi mnie możności pisywania do Marta – Później będę miał czas wolniejszy, jeżeli więc kochany Pan nic nie będzie miał przeciwko temu, to zamawiam sobie udział współpracownictwa na przyszłość –

Z przyczyny zmian jakie zaszły w Austrji, różne tu robią wnioski o dalszej polityce austrjackiej, a mianowicie, że tworzy się przymierze zachodnie do którego i cesarstwo należy, z tem szczególnem zadaniem, aby wprowadzić w wykonanie zasady samorządu narodowości na podstawie federacyjnej: wszystko to ma być wymierzone przeciw Rosyji – Jeżeliby pogłoski te były urzeczywistnione, gdyby przyznano Galicji samorząd, to niezawodnie Dziwolą i Pan zamieszkał we Lwowie – w takim razie i ja polecam się łaskawej Pana pamięci, porzuciłbym chętnie Paryż byle módz pracować przy Panu –

Sprawozdanie z kabotażu zaczęli drukować, ale dziwi mnie dla czego trzymają w tece artykuł o Kongresie, czas zebrania zbliża się, a wyjazd do Berna potrzebuje namysłu, ogłoszenie więc na parę dni przed otwarciem posiedzeń, nie odpowie celowi –

Zdziwiło nas tu wszystkich ogłoszenie artykułu Szmitta odrazu w jednym N.: coś podobnego mógł tylko zrobić nieprzyjaciel Marta –

Wiadomości jakie tu odbieramy z kraju, są nadzwyczaj smutne: nie dla tego że Moskale postępują po barbarzyńsku, bo do tego już przyzwyczajeni jesteśmy, ale że na panowanie w kraju, w całem społeczeństwie zepsucie nie do opisania. Żadnej wiary jest w tem wszystkiem zasady, ale z drugiej strony tak powszechne domysłowania, nie mogą być bez zasady – tym większy przeto leży obowiązek na Galicji i Poznaniu – U nas tutaj także bardzo smutno, wyjazdy młodzieży urwały się, reszta młodzieży, idzie w próżniactwo, a próżniactwo drogi do zepsucia – Ja tak jestem zniechęcony że między nie bywam, i oczekuję z upragnieniem tej chwili, w której będę się mógł zamknąć w bibljotece i żyć z książkami, bo z ludźmi ciężko –

Najserdeczniejsze pozdrowienie. –

przyjaciel i sługa V. Rupnel

Paryż d. 25 Sierpnia 1865 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Dzisiaj rano odebrałem list od p. Zawadzkiego w którym zawiadamia mnie że tak on jak i Kochany Pan odstąpiliście od redakcji Kraju - wkrótce potem przyszedł Szmit i przeczytał mi list pański w którym toż samo jest doniesione. W liście Pana są bliższe szczegóły, bo Zawadzki ograniczył się tylko na doniesieniu faktu, ale mimo to, nie umiem sobie wytłomaczyć co było za przyczyną tego tak smutnego w każdym razie wypadku -

Z listu pisanego do Szmita widzę oburzenie Kochanego Pana - i my tu wszyscy jesteśmy w tem samem usposobieniu - bo to daje nam miarę o jakiemś fatalnem usposobieniu Galicji, która niedawno chciała być reprezentantką sprawy naszej - Gdy pierwsze wrażenie, wywołane tym smutnym wypadkiem minie - będzie Pan łaskaw objaśnić mnie co to wszystko znaczy -

Ściskam jak najserdeczniej

przyjaciel i sługa -

V. [illegible]

od 1. Września będę mieszkał Boulevard des Batignolles 56. -

Paryż d. 12. Października 1865 r.
56. Boulevard des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Ani Siwiński, ani ja, nie mieliśmy do Pana najmniejszego żalu, a ja w ostatnim nawet liście prosiłem o nie robienie żadnych starań w celu otrzymania wypłaty; i Siwiński byłby był uczynił to samo, gdyby w mojej przytomności znajdował się, potrzennie - Siwińskiemu należał, bo i jego gniotła bieda, ale nigdy do Pana nie miał i nie ma żalu - miał sam o tem napisać. - Co się zaś mnie tyczy, to powtarzam to samo, co powiedziałem w liście poprzednim, tj. że jeśli redakcja Mrówki nie przyznaje słuszności wypłaty, to ja jej zwrot żądam - i nadesłane pieniądze zwrócę natychmiast. - na objaśnienie w tym przedmiocie czekam, mając nadzieję że Kochany Pan powie mi prawdę. - Jeśli zaś zwłoka wynikła tylko z nieporządku i prostej niegrzeczności, w takim razie pieniądze zatrzymuję.

Rachunek Siwińskiego na 174 flor. czyli 382 fr. 80 c. załączam - mój także na 312 fr. 40 c. powstaje się więc do nieporozumienia jeno 31 fr. - jak to dołączony wskazuje rachunek.

Cavaignac'a streściłbym chętnie, stosownie do życzenia Pańskiego, ale tak jestem zajęty, że nie mam jednej chwili wolnego czasu; gdy bibljotekę przyprowadzę do porządku, będę wolniejszy, ale nie oglądając się na to, jeśli jest kto, coby tę pracę wykonał, to niech mu ją Pan powierzy, bo ja mam już co innego na widoku, a mianowicie, nie historję lecz sprawozdanie z ostatniego powstania. - Mam zamiar przejść w porządku historycznym wszystkie usiłowania nasze powstańcze od czasu rozbioru, wykazując o ile każde upadające, miało wady, o ile każde w porównaniu do przeszłego było więcej organiczne, i jak ostatnie rozwiązało wszystkie zadania wewnętrznej polityki, a upadło skutkiem braku rozumnej polityki zewnętrznej, na którą nie zwracając uwagi zmarnowaliśmy całą wewnętrzną pracę, umiejętnie podjętą. - To co napisałem do Mrówki, w ostatnim artykule, tylko odpowiednio przerobione będzie wstępem, wstęp zaś ten umieszczę dla tego, że oprócz wykazania że mamy wewnętrzne warunki społecznego istnienia, chcę wykazać również że rozwój tego życia jest ten sam co na zachodzie, czyli że cywilizacja zachodu i nasza są solidarne - że Moskwa walcząc przeciw nam walczy przeciw cywilizacji. - Mam także już rozpoczętą pracę o stowarzyszeniach, i to chciałbym skończyć naprzód - gdy będzie gotowe przyślę Kochanemu Panu z prośbą o umieszczenie w jakiem piśmie zbiorowem albo o wydanie oddzielnie, jeśli będzie warto.

Mówią że Ojczyzna Benedyktowiczka, ma się zamienić na pismo miesięczne wychodzące w Paryżu - ale bliższych szczegółów nie wiem, wyjąwszy że Gryglewski zajmuje się głównie tym przedmiotem, ma to być w połączeniu z założeniem księgarni i czytelni, w tych rozmiarach, jak Pan miał zamiar, ale mnie się zdaje że nic z tego nie będzie - szkoda że Pański upadł.-

Ściskam najserdeczniej i łaskawej polecam się pamięci.-

przyjaciel i sługa

[illegible]

№ 2.   zr: 314. c. 40.-

Wyraźnie zr. Trzysta czternaście, cent: czterdzieści, należących mi za artykuł (1572 wiersz:) od redakcji Słowa we Lwowie, odebrałem, i z odebranych niniejszem kwituję.-

Lwów d: 12 Października 1865 r.

K. Ruprecht

Reszta z rachunku z d. 9. lipca rb. — —	68	20.
D. 6. Października rb., otrzymano od W. Kraszewskiego flor. 300. czyli, licząc 1. fl. po 2 fr. 20 c. (Dowód N. 3.) — — — — — —	660.	"
Razem wpływu	728	20.
" rozchodu	697.	20.
Pozostaje	31.	"

Świętosławskiemu za korrespondencje do Czasu wypłacono (Kwit N. 1.) — — — — — —	382	80.
Rupniewskiemu za artykuły do Czasu (Kwit N. 2.) wypłacono — — — — — — —	314.	40.
Razem rozchodu	697	20

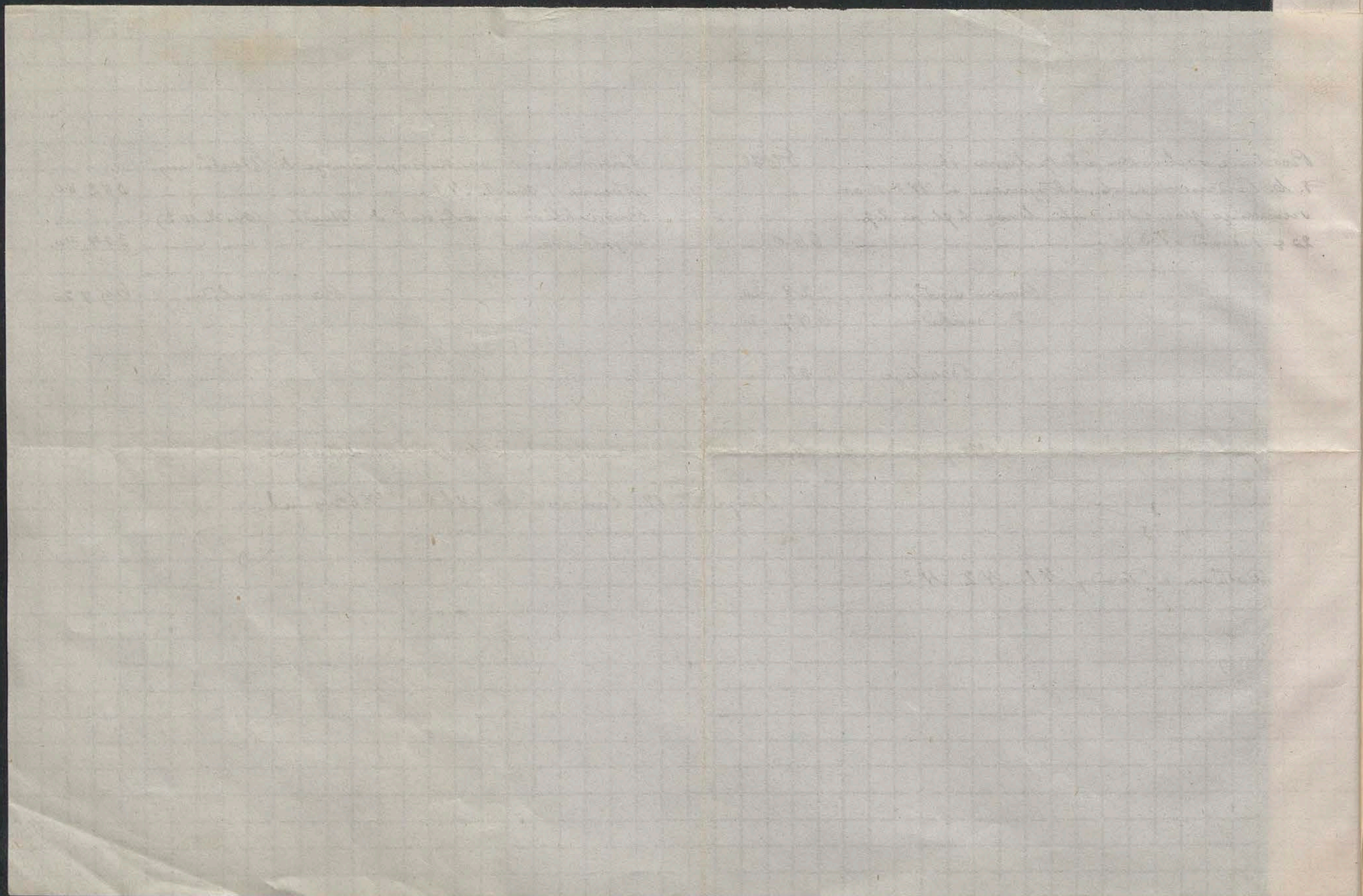
Wyrażone fr. trzydzieści jeden pozostaje do dalszego rozporządzenia.

Paryż d. 12. Października 1863 r. W. Rupniewski

3/3.

Dołączone dowody N 1, N 2. N 3. –

4647



Paryż d. 15. Listopada 1865 r.

Szanowny Panie!

Przed dwoma miesiącami pisałem do p. Kraszewskiego, głównego wówczas redaktora Warty, że z przyczyny zajęć w bibljotece Batignolskiej, nie będę mógł brać udziału we współpracownictwie Warty. Dzisiaj pomimo to w niczem się nie zmieniło, bibljoteka jeszcze nie urządzona, a uporządkowanie jej tyle daje mi pracy, że nie mam jednej nawet chwili wolnego czasu, skutkiem tego, nie jestem w stanie zadość uczynić łaskawemu Jego wezwaniu - współpracownikiem „Przeglądu", obecnie być nie mogę.

Życząc powodzenia nowemu pismu, przesyłam dla Szanownego Pana z życzliwością i szacunkiem

[illegible]

Ponieważ nie przysłał mi Pan swego adresu, list więc przesyłam na ręce p. Kraszewskiego.

Drogi i Kochany Panie!

Bronisławowi składki pozostało u mnie 30 fr., których nie wiedząc bo gdzie ie odbierze sam musiał Kochanego Pana zawiadomić, uważam to więc za dostateczne.
W tych dniach odebrałem od p. Dzikowskiego zaproszenie do współpracownictwa w „Przeglądzie powszechnym" odpowiedziałem że wezwania przyjąć nie mogę z przyczyny braku czasu, i tak jest rzeczywiście. Radbym jednak wiedzieć jaki jest skład osób biorących bliższy udział w tem przedsięwzięciu a mianowicie czy i Kochany Pan pismo to wspiera. Wiadomość ta byłaby i dla mnie wskazówką na ten czas w którym, będąc wolniejszym, mógłbym także pracować.
Towarzystwo „Historyczno-Literackie" istniejące przy bibliotece polskiej Quai d'Orléans, uznane zostało obecnie przez rząd francuski, ma zamiar rozszerzyć swe działanie, a nawet może i pismo wydawać będzie. Powiększone działanie wymaga powiększenia sił. Ośmielam się więc zapytać się Kochanego Pana czyby nie zechciał przyjąć udziału, będąc zaproszonym do pracy. Dziwnie że skład osób musiał być Panu wiadomy, dla tego nie o tem nie piszę. Gdyby Pan jednak życzył sobie mieć jakie objaśnienia chętnie je udzielę.

Pozostaję na zawsze z szczerą życzliwością

przyjaciel i sługa

K. [illegible]

Dzikowski nie przysłał mi adresu list więc do niego na piśmie posyłam mu.—

d. 15/11 1865

56. Boul. des Batignolles—

Kochany Bronisławie!

O emigracji nie ma dotąd bezstronnej historji, napisał ją wprawdzie Heltman ale praca ta nie jest wielkiej wartości, w każdym razie poznać ją należy. Broszura wyszła w Lipsku w r. 1865 u Kasprowicza str. 105. 8° pod tytułem: „Emigracja Polska od r. 1831 do 1863. Krótki Rys Historyczny." Mówiono mi że Heltman ma bardzo wiele zebranych materjałów, czy z nich zrobi jaki użytek? wątpię, bo jak utrzymuje, sam wkrótce stanie się historji materjałem. Porozumieć by się z nim warto, może odstąpi swoje, a przynajmniej może da wskazówki. Nie wiem dokładnie gdzie mieszka Heltman, ale list do niego dojdzie adresując: Monsieur E. Malinowski à Bruxelles 40 r. de l'Hôpital. pour Mr. V. Heltman.

W dzienniku „Polska", wychodzącym w Zurichu u J. [illegible], drukuje się w odcinku artykuł pod tytułem: „Organizacja i Reprezentacja ogółu Wychodźtwa Polskiego," jest tam wiele materjałów, z wielką bezstronnością obrobionych jest pióra Heltmana. Dotąd wyszło dwa artykuły N° 2 i 3.

Pisząc do p. Józefa poproś Go aby zwrócił uwagę Dobrowolskiego na niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć może z ogłaszania nazwisk osób mających udział w konspiracji, on to bowiem w artykule zamieszczonym w dzienniku poznańskim, wymienił np. Henryka Krajewskiego. Wprawdzie i Trzaska wspomina o Krajewskim, wiedzą więc o nim Moskale, ale wiedzą albo wszystkiem domysłom zaprzeczyć albo zeznań więźniów w cytadeli, ~~tam~~ wszystkiemu Henryk zaprzeczył, w zaprzeczeniu wytrwał i tem jedynie wolność swą zawdzięcza. Ogłoszenie Dobrowolskiego jest nowem świadectwem, i może spowodować nowe uwięzienie. Bądź łaskaw napisz o tem wszystkiem do p. Józefa i uściśnij Go odemnie serdecznie.

Twój Karol

Czwartek.

~~481~~ 233

Paryż d. 22. listopada
r. Lacépède 26.-

Szanowny i Kochany Panie!

Drugi miesiąc już upływa jak otrzymałem list od p. Nieszkowskiego – odpowiedziałem Mu natychmiast donosząc że nie znalazłem tu poparcia myśli zjazdu w Frankfurcie – równocześnie napisałem wtenczas i do Kochanego Pana, prosząc Go najuprzejmiej o memorjał wiadomy – Dla czego list nie doszedł? nie umiem wytłomaczyć – w każdym razie na nic on się widocznie nie przydał gdyż zrozumieć go mógł tylko Pan – Nieszkowski także mi nie nie odpowiedział – w liście pisanym do Niego oprócz odpowiedzi była prośba o przysłanie Korrespondencji A. K. – z Ks. W. C. – Jeżeli to Panu nie zrobi wielkiej trudności prosiłbym o zapytanie p. Nieszkowskiego czy list mój odebrał.

Takie dawszy objaśnienie co do poprzedniej Korrespondencji wracam do przedmiotu poruszonego w ostatniem piśmie mojem a na które odebrałem wczoraj łaskawą odpowiedź Jego – Sposób zapatrywania się Pana, najzupełniej podzielam, i dla tego, w tej a nie innej myśli tutaj działamy – czy to otrzyma jakie skutki? nie wiem – Nie łudzę się, co do tego, aby sprawa nasza, poparta najsłuszniejszemi nawet dowodami, ale stojąca sama, odrębnie, mogła wywołać działania nam przyjazne – nie, tem się nie łudzę – ale stan rzeczy się zmienia, gdy obok spraw innych domagających się rozwiązania, sprawa nasza będzie przedstawiona – Także tylko sytuacyją mając na myśli, przekonany jestem że jasne i umiejętne przedstawienie sprawy naszej – przyniesie korzyści niezawodne.

Mówi Pan w piśmie swojem że dowodzenie o siłach naszych produkcyjnych miałoby to samo znaczenie co dowodzenie że słońce świeci – Dotykając się tutejszych stosunków, śmiem twierdzić że tak nie jest; a jako dowód przytoczę następujące zdarzenie: osoba najwyżej stojąca oświadczyła niedawno że Ks. Adam jest fantastyk gdyż utrzymywał że Polska może, bez najmniejszego wysilenia, postawić 200 tysięcy wojska – Twierdzenie to, dla nas nas tak prawdziwe, i niepotrzebujące dowodzenia, dla czego jest fantazyją dla innych? Zagadka bardzo łatwa do rozwiązania – Nieprzyjaciele nasi przedstawiają przekręcone fakta – i dla tego, słońce świecące dla nas jasno – dla innych jest niewidzialne bo go zakrywają ciemnym fałszem – Osoba utrzymująca że 200 tysięcy wojska polskiego jest fantazyją – opierała się na atlasie historyczno-statystycznym przysłanym jej przez Bismarcka który dowodził że Polacy w tak nazwanej Polsce są w mniejszości w stosunku do Rusinów, Litwinów, Żydów i Niemców którzy kraj ten zamieszkują – że Polacy to są tylko szlachta, która eksploatowała lud który innej jest zupełnie narodowości i nie tylko że nic wspólnego z nią nie ma, ale jest nienawidzona – Tak przedstawiona Polska, nie może mieć naturalnie uznania w osobie, której główną ideą jest narodowość i demokracyja ludowa – a 200 tysięcy wojska polskiego są fantazyją – Dla tego wracam do poprzedniej mojej prośby – przygotujcie razem z Zaleskim memorjał – praca jego poprzednia, którą już posłał Ks. Władysławowi to naturalnie musi się znajdować w jego archiwum – ale my jej dostać

nie dostaniemy - o innych zaś osobach, które wymieniacie nie ma co i mówić -
Jeszcze raz proszę, nie odmawiajcie swej pomocy -
W liście który zaginął podałem Wam żądany adres - obecnie powtarzam M.r le Marquis Emmanuel de Noailles - 48 r. de Lille -
Najserdeczniejsze przesyłając pozdrowienia - pozostaję z szacunkiem
Karol

Bauzemerowi proszę powiedzieć że sam jest winien iż dotąd nie ma paszportu - spóźnił się z odpowiedzią - a obecnie Ks. Władysława nie ma - i wcześniej nie przyjedzie jak za dni 10. -
Jak stoi zamiar wydawania pisma? - Jakie macie wiadomości z kraju? Czy prawda że Suwarow ma zastąpić Berga?

324
234

Paryż dnia 29. Stycznia 1866 r.
56. Boul. des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Przed kilkoma dniami pisałem że przyszlę Drogiemu Panu odezwę Biblioteki Batignolskiej, spełniając dzisiaj to przyrzeczenie powtarzam wyrażoną w ostatnim liście prośbę o takową Jego opiekę; mam nadzieję że jej Pan nie odmówisz, przekonany jestem również że opieka ta nada odezwie większe znaczenie i odpowiednie sprowadzi skutki.-

Jeden z moich znajomych (brat doktora Mackowskiego) wychowany we Francji, mający język francuski jak rodzinny chce się zająć tłómaczeniem romansów i powieści polskich- Pragnąłby chce rozpocząć od przekładu utworów Szanownego Pana, i dla tego udaje się przez moje pośrednictwo z prośbą o pozwolenie pańskie, a jeżeli takowe uzyska, to prosi następnie o wskazanie które z powieści, według zdania pańskiego odpowiadałyby obecnemu usposobieniu Francuzów. Mackowski chciałby tłómaczyć powieści osnowane na wypadkach ostatniego powstania, i ja jestem tego zdania, dałem mu do przeczytania Szpiega, odpowiedział mi że powieść ta podoba się Francuzom- innych utworów pańskich odnoszących się do tej epoki co Szpieg nie mamy.-

Nowego nic u nas nie słychać, to chyba tylko że rząd francuski [illegible] patrzy na tych którzy wracają do kraju, dano nawet do zrozumienia że rząd tego sobie nie życzy, że pragnąłby aby emigracja zorganizowała się w ciało poważne- Mając wzgląd na to co się dzieje, a właściwiej co się przygotowywa na świecie, nie dziwi nas takie życzenie, ale z drugiej strony patrząc się na emigracją, oceniając jej siły, nie wiem czy odpowie celowi,- biedni jesteśmy-

Ściskam drogiego Pana i łaskawej Jego polecam się pamięci
przyjaciel i sługa-
K. [illegible]

Czyby nie można posłać odezwę bibliotecznej ruskim literatom? i redakcjom?

325
235

Paryż d. 22. lutego 1866 r.
56. Boul. des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Wkrótce po napisaniu ostatniego listu do Szanownego Pana, otrzymałem wiadomość od Bronisława że porozumiał się już z Panem co do wydawnictwa Kroników i Pamiętników, z tej przyczyny go już nie pisałem, jak to uczynić przyrzekłem.

Dzisiaj zwracam się z nową do Szanownego Pana prośbą, list ten załączony przedstawi ją szczegółowo, ja tylko dodam, że [illegible] jest bardzo zacny młodzieniec, że głównie pragnąłby dostać się do Galicji, bo nie mając tam ani stosunków, ani pieniędzy na odbycie drogi sądzi że w Drezdnie znajdzie jedno i drugie, co mu posłuży do spełnienia głównego zamiaru. Jeżeli jest możność dopomożenia mu, tj. wyjednania jakiego zajęcia w Drezdnie np. nauczycielstwa, to bardzobym prosił o radę, o pomoc Kochanego Pana.

Pytanie moje, uczynione w ostatnim liście, a odnoszące się do tłómaczenia dzieł polskich na język francuski, przypominam także łaskawej Jego pamięci.

U nas nic nowego, ale wszyscy mamy zwróconą uwagę na nieszczęśliwy kraj nasz — i na Galicję, której wielkie jest znaczenie. Wy tam bliżej od miejsca smutku i nadziei, prosimy więc o wiadomości —

Pozostaję z winnem uszanowaniem

przyjaciel i sługa

W. [illegible]

Paryż d. 19. Maja 1866 r.
56. Boul. des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Korzystam z zaufania jakiem mię Pan obdarzał dawniej, a sądzę, że i obecnie nie odmówi — Sprawa którą chcę przedstawić jest następująca — Norwid jest w bardzo wielkiej potrzebie, udaję się więc z prośbą do Pana o przepisywanie interesu księgarskiego oddanego pod opiekę Kochanego Pana — Sam pisać nie chciał, bo lękał się być natrętnym, a nie chciał również przyznać się do biedy — Ja ufny w dobroć Jego podjąłem się tej sprawy i przedstawiłem z całą otwartością —

Nowin politycznych nie udzielam żadnych, bo my tu nic nie wiemy, pozostałość emigracji chciała się gromadnie do Włoch, ale zapał ten ustał, i obecnie panująca jest myśl czekać — wszystek wiatr przeważa —

Ściskam Kochanego Pana i Łaskawej proszę się przypomnieć

przyjaciel i sługa

[illegible]

Paryż d. 186

№:

237 ~~280~~

Szanowny i Kochany Panie!

Przed trzema tygodniami pisałem do Kochanego Pana, i w liście do Niego, zamieściłem pismo oddzielne do P. Dzikowskiego. – Wiem, że Dzikowski pisma tego nie odebrał, stąd wnoszę, że i pański nie doszedł, a co jest bardzo prawdopodobne, bo list oddałem do wrzucenia w skrzynkę jednemu z tych ludzi, którzy nie zawsze spełniają dane przyrzeczenie.–

Z Dzikowskim porozumiałem się dziś przez pośrednictwo Władzi, interes zaś który miałem do Pana, a o którym pisałem w liście zaginionym, ośmielam się przedstawić obecnie. – Towarzystwo literackie polskie na Quai d'Orléans, chcąc dać większy jak dotąd znak życia, wprowadza w grono swoje ludzi którzyby pracą swą życie to ujawnili, zapytuję się więc Kochanego Pana, czybyś przyjął udział w towarzystwie gdyby Cię do niego zaproszono.–

O celu i obecnym składzie osób nie piszę, bo to panu musi być znane, różnica to tylko zaszła że obecnie towarzystwo jest przez rząd francuski zatwierdzone, a jak nadzieja że je uznano za instytucję użytku publicznego.

Towarzystwo ma także zamiar wydawania pisma zbiorowego tem to zależy od poparcia osób w kraju będących, bo przede wszystkiem ma to być pismo nie emigracyjne, a krajowe tj. mówiące o kraju i sprawami krajowemi zatrudniające.

Oczekując Pańskiej odpowiedzi pozostaję

z szacunkiem

[illegible]

Paryż d. 6 Grudnia

56. Boul. des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

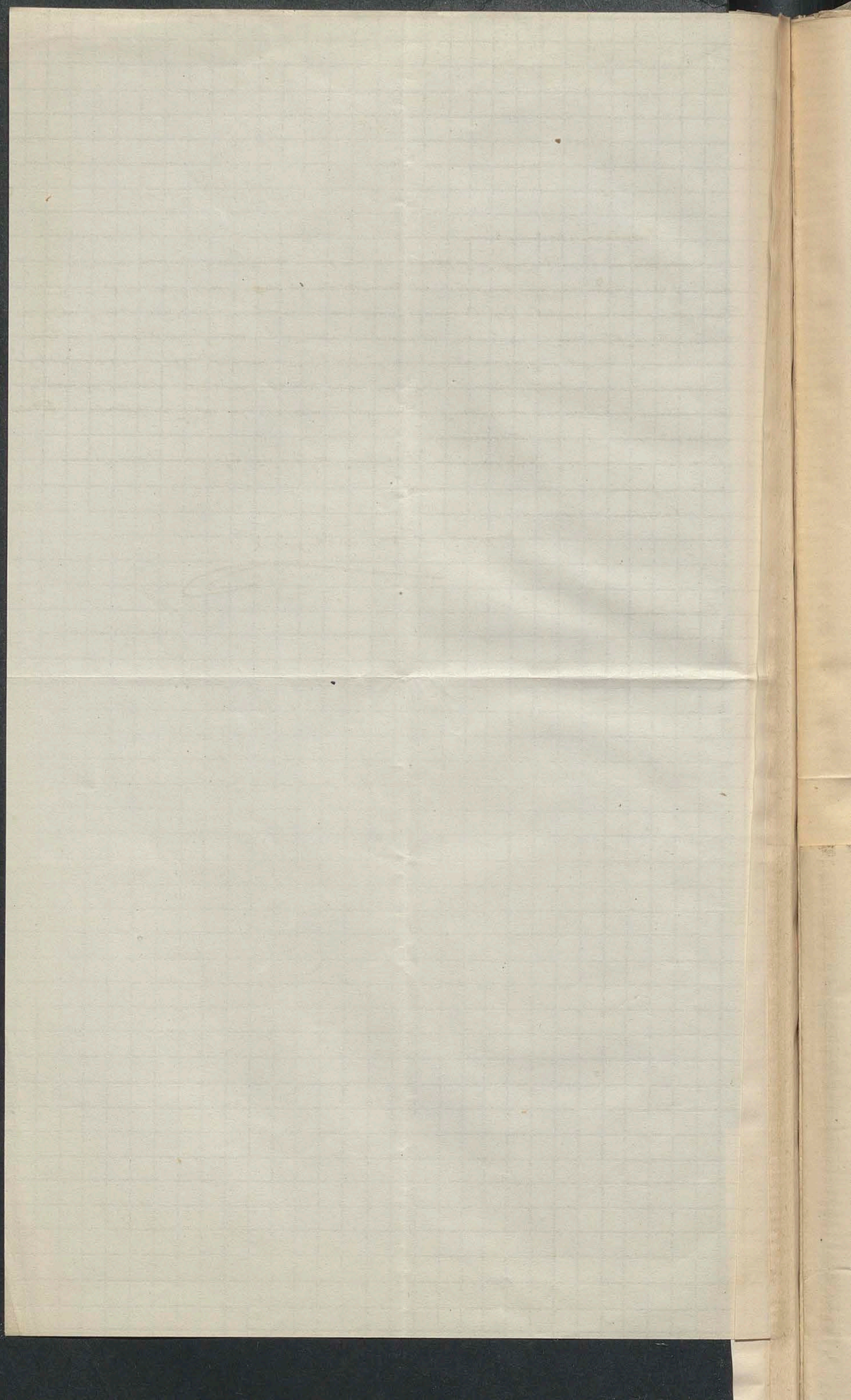
Nieobecnością Pana Dyrekcji w pamiętniejszej chwili zamierzam i mnie zaznaczam miejsce, daj Boże tylko, aby ono przyszło do skutku – W chwili obecnej nie jestem w stanie pomóc: Dziś jeszcze wnoszę kapitał – odejście Branickiego nie ma, a jak Panu wiadomo, od niego wszystko zależy – Co się tyczy nadziei francuskiej, to mówiłem Adama S., który ma stosunki z władzami aby wybadał jak się one zapatrują na przedsięwzięcie nasze – Zdaje się że przeszkód być nie powinno, ale z drugiej strony widzę jak rząd na każdym kroku stawia przeszkody Komitetowi polskiemu – wszystkiego spodziewać się można – ja sądzę że potrzeba się będzie oddać pod opiekę Księcia Napoleona.

Branicki spodziewany jest z powrotem 9. 10. t. m. około więc tego czasu doniosę Panu o stanie funduszów –

Pozostaję z szacunkiem

przyjaciel i sługa [illegible]

Czwartek –

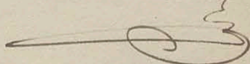


Paryż d. 13 Stycznia 1872 r.
56. B^d des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Pan Henryk Jędrzejewicz emigrant, posiada portret olejny ś.p. Lelewela, jedyny robiony z natury, będąc w potrzebie ma zamiar portret wymieniony puścić na loterję, udaję się więc do Kochanego Pana z zapytaniem i z prośbą czy przez Jego Łaskawe pośrednictwo moglibyśmy sprzedać pewną liczbę biletów. Portret malował artysta belgijski F. Vanden Eycken, wymiary są następujące: 70 centymetrów długości a 61 szerokości – biletów będzie 1000 po fr. 2. Był tu Kronenberg, często rozmawialiśmy o Was, Szanowny Panie, mówił mi że do Was napisze, lecz czy to uczynił nie wiem – jest stały, złamany. Ze Stanisławem wojowaliśmy tu w czasie wojny, bił się dobrze, odważny, a żołnierka tak mu zasmakowała że kto wie, czy nie zostanie na zawsze żołnierzem. A u Kochanego Pana co słychać? Czytając Kraj, dowiedziałem się, żeście wypowiedzieli słów kilka o broszurze: „Do Inteligencji Rosyjskiej”, zdanie Wasze pożądam uzupełnić i czekam z niecierpliwością zapowiedzianego, dalszego rozbioru. Oczekując na Łaskawą odpowiedź pozostaję z głębokim szacunkiem.

W. Ruprecht



Nie mam szczegółowego adresu, więc o łaskawe upraszam wręczenie.
Gałęzowski przesyła uprzejme pozdrowienie.

726 240a

D. 16 Lutego 1872 r.
56. B.^{d} des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Cierpiąc mocno na oczy i z tej przyczyny tylko słów kilka piszę do Kochanego Pana ostrzegając, iż przyjechał do Drezna Jan Cieszkowski, syn Cieszkowskiego Kajetana, mordowanego w powstaniu pod naczelnictwem Ćwieka. Jan Cieszkowski siedział już dwa razy w kryminale za różnego rodzaju oszustwa, a teraz zaciągnął się jako ochotnik do legionu cudzoziemskiego, lecz zamiast pojechać do Algeru, obrał sobie Galicję a może i poznańskie za pole popisów swego łajdactwa, chwilowo zatrzymał się w Dreźnie zapewne w nadziei opróżnienia waszych kieszeni. Jest to człowiek młody, nie ma więcej jak lat 18 lub 19, wzrostu średniego. Dobrze zbudowany, blondyn. Jeszcze raz miejcie się na ostrożności. To wszystko wiem od samego ojca który prosił mnie abym ostrzegł poczciwych ludzi.

Kto jest autorem broszury nie wiem, ale zdaje się ona w kółku Krasińskich Zamojskich. – ale to sekret. –

Stanisław i Władysław Kronenbergowie mieli Wam posłać, pierwszy broszurę którą napisał o udziale swego batalionu w wojnie z Niemcami, drugi zaś kompozycje swe muzyczne Wam ofiarowane.

Ściskam Was Drogi i Kochany Panie, zapewniając o głębokim szacunku

[illegible]

240b

~~577~~

~~206~~

Monachium d. 20 Października 1874 r.
Theresien Str. № 48/1.

Szanowny i Kochany Panie!

Zdziwi Pana zapewne moja w Monachium obecność; lecz czy jest dzisiaj na świecie coś takiego coby wzbudzić mogło podziwienie? w epoce kultury nie ma zabobonów, możliwem jest wszystko. Więc i to jest rzeczą bardzo naturalną że ja chcąc się w poznańskiem osiedlić muszę naprzód obywatelstwo bawarskie uzyskać i pod zasłoną takiego dopiero prawa, ja Polak, ziemię polską mogę zamieszkać: większej logiczności z zasady: siła przed prawem być nie może. Ulegając tej logice siły do Monachium przybyłem i staram się o prawo obywatelstwa: to jest powód mojego tu pobytu. Rzecz sama przez się trudności nie ma, wyjąwszy, że prawo obywatelstwa można otrzymać dopiero po upłynieniu dwóch lat od czasu uzyskania tak nazwanego domicilium. Naturalnie że mieszkać stale w Monachium przez lat dwa nie mogę, więc po otrzymaniu domicilium do Księstwa wyjadę, a po upłynieniu czasu prawem wymaganego, przyjadę powtórnie dla odbycia już tylko formalności. Czy policja pruska pozostawi mnie w pokoju? nie wiem: lecz że innej drogi nie ma, więc się oddaję woli opatrzności.
Staranie o domicilium zajmą przynajmniej dwa miesiące przez które zmuszony będę stale tu pozostać. Czas dwóch miesięcy w Monachium przejdzie mi bardzo prędko uczęszczając do uniwersytetu, muzeów i biblioteki, ale mimo to i stosunki z ludźmi nie byłyby rzeczą zbyteczną; więc udaję się do Kochanego Pana z prośbą o list polecający do kogo ze znajomych rodaków przebywających w Monachium.
W ostatnich czasach mocno podupadłem na zdrowiu, bóle sciatykowe nadzwyczaj mi dokuczały, skutkiem kąpieli branych w Rehme, w zeszłym miesiącu, cierpienie się zmniejszyło; być może że później będzie jeszcze lepiej; w każdym razie kontent jestem i z tego co jest.
Po dokonanem przedzierżgnieniu na Bawara do Kórnika wyjadę obracając drogę przez Berno, będę więc miał możność złożyć osobiście Kochanemu Panu moje uszanowanie, teraz zaś proszę przyjąć zapewnienie niezmiennego szacunku

z jakim pozostaję na zawsze

K. Rzepecki

Rusiecki Jakób

241

Szanowny Panie!

Z prawdziwą przyjemnością pospieszam Mu donieść, że w domu Knoll'a są dwa pokoje do wynajęcia. Pokój mniejszy /. № 7/. o jednem oknie kosztuje 21 złr. tygodniowo, — większy /. № 8/. o dwóch oknach 29 złr. Gospodyni oznaczyła taką cenę w tym razie, gdyby Szanowny Pan tylko dwa tygodnie zamieszkać zamierzał. W razie dłuższego pobytu ma być komorne więcej umiarkowanem. Mieszkanie to jest do wynajęcia od środy /. po południu/.

p.

W tym samym domu są te piece. Obecnie zajmują mieszkanie to Państwo Koskowscy, lecz opuszczają je z powodu wyjazdu we środę. Ofiarując nadal usługi swe pozostaję

z głębokim szacunkiem i poważaniem

Wa Szanownego Pana

Jakób Rusiecki. —

Bog-Gastein 18 26/IV 80. —

Adres mój: Grabenwirth № 17. —

Grodzisk Graetz Grd Duché de Posen

2 Września 1864.

Wielmożny Mości Panie Dobrodzieju!

Dziękując za pamiętne i miłe godziny w Dreźnie, dopełniam przyjętego obowiązku i donoszę, że miejsce mieszkania mego Grodzisk w Wielkopolsce podobało się przezwać Niemcom Graetz, i że pod tym adresem listy mnie dochodzą.
Zechciej sobie Pan Dobrodziej przypomnieć, że to moje doniesienie wywołane zostało łaskawą Jego obietnicą napisania dla pisma grodziskiego kilku rysów o potrzebach ruskiego Kościoła w Polsce i o położeniu Katolików w ogóle w prowincyach zabranych. Umiem ja ocenić całą wagę tej obietnicy i będę umiał być wdzięcznym za jej spełnienie, wołając przez pięć lat, ale wołając daremnie w najrozmaitsze strony o pomoc w tym właśnie kierunku. Jakimże pomagać mu, kiedy tak mało znamy położenie sprawy? — Tak wielka sprawa upada pomiędzy nieświadomością i wygodą naszą! — Jakże więc pożądaném jest każde światło

co nam do wyjaśnienia sprawy się przyczyni! Z takiém usposobieniem, Panie Dobrodzieju, oczekuję Waszego poselstwa. —

W Rzymie mocno na nasze sprawy zwracają uwagę. Za wyraźną wolą Ojca Świętego otworzy się seminarium wyłącznie dla świeckich polskich księży i theologów młodych. Nic to nie ma wspólnego z bazyliańskim nowicyatem, który się zwolna sposobi u Sta Maria del Pascolo. Z naszéj diecezyi idzie trzech młodych ludzi do Rzymu, jeden Dr promotus utriusque iuris et philosophiae. Bardzo to obiecuje wielkie owoce. Boleśniejszém tém więcej jest uporne zamknięcie Koźmianowego zakładu. Jest to gwałt nie już bezprawia ale przeciwprawny. — Po zawieszeniu gimnazyum Trzemeszeńskiego dowód nowy jaki system przyjęto! —

Piśmiennictwo u nas marnieje – Dziennik Poznański kaleczy boleśnie język, niezmordowany Żupański wydaje Lelewela inedita i ozdobne wydania Mickiewicza, Pola z rysunkami Zaleskiego dobrze w Poznaniu są między zwiętemi – reszta wszystko śpi, jeżeli pominiemy kilka rzemieślniczo napisanych książeczek niby to dla ludu jak to nazywają te powieści dla Klimoreligijne, podejrzanej moralności, niepewnego charakteru a nikczemnie pisane po polsku. Tu u nas rzeczywiście prawie wynarodowiony język polski, dowodem tego ostatni tom Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk. – Kończę bom chorobą tak osłabiony, iż mi i te kilka wierszy trudno było skreślić; polecam się dobréj pamięci zapewniając o prawdziwem uszanowaniu, z którem jestem WWMMD Pana Dobrodzieja

Sługa uniżony

Kusinowski

Rupinowski Ksiądz

~~178~~ 244

28 kwietnia 1864.

Dzień wczorajszy dwie mi niespodziane a miłe przy-
niósł dary, na pierwszem miejscu ładny list
Pana Dobrodzieja, tyle dobrych wyrazów i dla
mnie i dla rzeczy mi świętych nie szczędzący — a
secundo loco dość dobrze zachowany exemplarz
Bielskiego Marcina Kroniki wszytkiego
swyata, wydania tego roku, który się pisze 1550.
Mocnom się i jednemu i drugiemu wianu ucie-
szył i dziękować spieszę. —
Encyklika dziś z naszej Grodzkiej officyny
wyjdzie z tłomaczeniem obok, na jakie się
w pośpiechu zdobyć mogłem. Prześlę jej
ze 100 egzemplarzy Wam — i jeżeliby było
więcej potrzeba, proszę zażądać. Do Króle-
stwa, Żmudzi i Litwy mojemi drogami ją
poślę w licznych exemplarzach. — Co pisze-
cie o usiłowaniach w Sekretariacie jest
nieścisłem. Zatrzymaną encyklika była, ale
nie w celu ukrycia światła pod korzec;
tylko biegiem zwykłym aktów kancella-
ryi Stolicy Apostolskiej, w skutek któ-
rego nie wprzódy się publikują pisma
/

tego rodzaju, aż nadejdzie od adressatów poświadczenie, że takowe pisma odebrali. Encyklika więc nie późno, ale bardzo rychło została publikowaną. Nie jest to domysłem moim, ale pozytywną, niezaprzeczoną wiadomością. – Na utwierdzenie dodam, że kiedy Ojciec Święty napisał ów list pierwszy do X. Ab. Felińskiego w roku 1862, czy 63. – a temże z biura Warszawskiego oręd do Tygodnika, zamiast do Sekretariatu brewiów, bo do téj dykasteryi a nie do Sekretariatu Stanu rzeczy te należą, nadeszła wiadomość o odebraniu brewe w Warszawie, i Tygodnik i Officium Warszawskie w Giornale di Roma odebraliśmy wspólną reprymendę. – Sekretarz brewiów, którego znacie jako najpierwszego przyjaciela naszego, nigdyby nie był dopuścił zachachmęcenia tego aktu – a w téj sprawie naszéj jak w wielu innych mnie on zrównoważyć inne zastępy. –

Umyślnie to Wam piszę i proszę

byś Pan Dobrodziej ani nie dawał tej wiadomości wiary, ani nie pozwalał dalej się jej szerzyć — bo wiem z wszelką pewnością, że nie jest ścisłą.—

O sprawie Feld — nie zapomnę, o ile w mej możności, ale odpowiedź dopiero po 15 Października obiecuję.—

U nas nic pomyślnego. Żniwo mniej jak mierne, do tego powódź polnych myszy niesłychana, a ziarno tanie dla postronnych urodzajów. Dodaj wycieńczenie wypadkami lat ostatnich, stu kilkudziesięciu w więzieniu, zagrożonych ruiną majątkową — a do tego dolce far niente naszej złotej młodzieży a będziesz chciał wyrozumieć, jak nam tu smutno pod naciskiem powodzi niemieckiej. To też wielu ludzi szpetnie się ku cynizmowi zwątpieniem obraca.— W takiej chwili encyklika dla nas samych jest nieobliczonem dobrodziejstwem.

Polecam się dobrej pamięci Pana Dobrodzieja, w modlitwie i w affekcie, Was zaś z całą rodziną opiece Przenajświętszej Panny i Aniołów Stróżów poruczam

Sługa powolny

JKuszewski

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 13 Grudnia 1876 r.

Łaskawy Panie,

Przy zbliżającym się terminie zamknięcia ksiąg rachunkowych Instytucji z bieżącego roku, pozwalam sobie przypomnieć Panu zalegający za ten rok dobrowolny podatek do Stowarzyszenia i prosić o jego nadesłanie przed końcem Grudnia, gdyż inaczej w Sprawozdaniu Instytucji Czci i Chleba ~~dałaby~~ dałaby się przykro uczuć nieobecność imienia Pańskiego, którego posiadaniem na liście Stowarzyszonych szczyci się Instytucja. Wszelkie przesyłki pieniężne uskuteczniają się pod następnym adresem: M. Laskowicz, 13 Quai St. Michel. Paris.

Racz Łaskawy Panie pozwolić mi, ażebym się przypomniał Jego pamięci i zapewnił Go o prawdziwej czci, z jaką się piszę

Jego uniżony sługa

Rustejko

Rutowski 245

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente) oppure (D.)
(Risposta pagata) » (R. P.)
(Collazionato) » (T. C.)
(Avviso di ricevimento) » (C. R.)



(Far proseguire) oppure (F. S.)
(Posta pagata) » (P. P.)
(Espresso pagato) » (X. P.)
(Recapitabile aperto) » (R. O.)

Ufficio Telegrafico DI SAN REMO

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 1913 188 6
Pel circuito N. 608 Ricevente M

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
S	SAN. REMO	Lemberg	472	44	19	12.45		

Cercle litteraire et artistique presente ses felicitations le jour de votre fete agreer meilleurs souhaits de vous voir encore longtemps marcher en tete du developpement intellectuelle literaire et national grand maitre et illustre citoyen au nom du cercle

Rutowski Marke[illegible]

Primo [illegible] da [illegible]are

Rimesso al fattorino ad ore 11.20 Il porto è gratuito

Il fattore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 420 di recapito

TELEGRAMMA

Joseph Kraszewski

SAN REMO



Rutkowski Gustaw

f° 98
278

Szanowny Panie!

Przesłużywszy w wojsku blisko ćwierć wieku, skutkiem chronicznych chorób wyszedłem do dymisyi w 1880 roku, z emerytur ą 57 kop. dziennie. Z powodu zaś cierpień moich na astmę i oczy przez lat parę, niemając materjalnych środków, musiałem zadłużyć się na cel kuracyi około sześciuset rubli. W obecnej chwili wierzyciele mnie okropnie dręczą żądaniem pieniędzy, a ja niemam ani grosza na spłacenie tych długów. Udawałem się do rozmaitych wysoko położonych figur, prosząc o pomoc, lecz wszelkie moje prośby zostały bez skutku. Po tem wszystkiem, nie pozostaje mi innego środka jak tylko udać się do współczucia Szanownego Pana, prosząc o podanie mi ręki pomocy w tak

ciężkiej niedoli, zaco nietylko będę Mu wdzięczny do grobu, ale i Bóg wynagrodzi.

W końcu, mam honor nadmienić, iż nigdybym się nie odważył prosić pomocy na żadne osobiste potrzeby; ale do tak drażliwego kroku zmusza mnie tylko ta najsmutniejsza okoliczność, że od wierzycieli niemam spokoju, prawie ani dnia, ani godziny.

Oddając się Szanownemu Panu w opiekę, mam honor pozostać uniżonym sługą,

Gustaw Rutkowski.

„2" Lutego 1882 r.

Warszawa.

Dymisyonowany Major

Rutkowski.

Ogrodowa № 6.

Rutkowski L. ~~1059~~ 244

Ławica p. Sieraków(?)
(Zirke)
per Poznań
Dnia 3 Września 1870 r.

Zacny i Łaskawy Panie!

Od dość dawnego czasa pomimo wszelkich starań moich nie mogę się nigdzie dowiedzieć o pobycie Zygmunta Świerszcza, a że sprawa jest bardzo ważną, ośmielam się przeto z prośbą udając do Zacnego Pana, czybyś mi Zacny i Łaskawy Pan nie raczył odwrotnie donieść adres Zygmunta.

Przepraszając Go stokrotnie za fatygę, szczęśliwym zarazem się czuję przesłać Zacnemu Panu wyraz prawdziwego

szacunku i poważania

z którym pozostaję

Uniżony sługa

L. Rutkowski

z Ławicy

Rutkowski T.

1864

~~514~~ 250

Szanowny i Kochany Panie

Zaczynam od złożenia naj=
serdeczniejszej podzięki, za zaufanie
jakiem mnie Pan obdarzyć raczyłeś.. .
Uczucie to, tem więcej mnie obowiązuje
że pochodzi od człowieka, którego
zawsze uwielbiam.

O braterstwie, każdy dziś rad rozprawia
ale rzadko je kto pojmuje, a mniej
jeszcze w czyn wprowadza.

Przybyłem do Drezna w tej
chwili, i nie ruszę się z tąd, aż
otrzymam od Pana obiecane zawia=
domienie.

Pragnąłbym pomówić z Panem
o Sprawie Mołdawskiej przed
widzeniem się z Edmundem... .

Gdyby więc ciężar zatrudnień, któ=
ry Pana w tej chwili obarcza

pozwolił mu, dać mi choćby naj-
krótsze posłuchanie, niezmiernie
byłbym obowiązany. Wszelako,
tak lub nie, z równym przyjęte
będzie przeze mnie uczuciem, bo
kto Pana raz poznał, ten odmowy
w czemkolwiek odpowiedzi jego,
nie weźmie nigdy za brak chęci
usłużenia bliźniemu.

Polecam się, Kochany Panie,
twojej łaskawej pamięci, i proszę
razem, abyś raczył przyjąć zape-
wnienie głębokiego poważania
i serdeczne pozdrowienie od
szczerze Cierpliwego Ziomka i Sługi

J. Rutkowski

Co do umówionego zawiadomienia
niech Pan będzie łaskaw przesłać
mi Oko przez kommisionera, gdyż
przez pocztę mogłoby przyjść mi
w porę.

Moritz-Strasse 20
1e treppe

Szanowny i Kochany Panie

Musiałeś mnie zapewne potępić, jako egoistę i niewdzięcznika: że od chwili wyjazdu mego z Drezna nie napisałem ani słówka –. Pozory potępiają mnie bardzo, ale śmiało rzec mogę, że sercem nie zgrzeszyłem względem Ciebie, Kochany Panie – gdyż pamięć dobroci i prawdziwie braterskiego uczucia, które mi okazałeś w czasie pobytu mego w Dreźnie, zostanie na zawsze w mej duszy.

Od chwili przyjazdu mego do Paryża jestem tak przygnieciony ~~nawałem~~ nawałem pracy i rozmaitych kłopotów, a przytem słuch i oko jest tak ciągle drażnione obrazami i dźwiękami boleści, że mi tchu w piersiach braknie, i

chociaż serce tęskni do tych których wybrało, rzadko jestem w stanie dać znak życia – i dziś bym może jeszcze milczał, gdyby nie dzień Bożego narodzenia –

Ojcowie nasi z daleka czy z bliska, łamali zawsze w dniu tym opłatek, winszując sobie dóbr doczesnych i wiecznych –. Otóż i ja w dniu tym łamię go z tobą Kochany Panie, z tą wiarą i w tym duchu w jakim go oni niegdyś łamali –.

Życzeń moich, Kochany Panie, nie wyrażam na papierze, bo niechcę psuć słowami uczucia – czytaj je tam, zkąd wyszły!

Ponieważ nie jestem pewny czy list mój zastanie Pana w Dusznie, ograniczam

się natychmiast kilku słowach
odkładając do przyszłej korrespon-
dencyi szczegóły i opisy, słysza-
nych i widzianych rzeczy —
A teraz polecam się pamięci
Pana i proszę abyś przyjąć raczył
zapewnienie głębokiego szacunku
i poważania z serdecznem
bratniem uściśnieniem

J. Rutkowski

20 Grudnia 1864.

Paris, Batignolles, rue Cardinet ~~prolongée~~
prolongée 14.

Szanowny i Kochany Panie

Dziękuję raz jeszcze, za łaskawe zajęcie się moją poezyą, pośpieszam prosić Pana, aby posyłając manuskrypt do Lipska, uprzedzić raczył, aby rzecz ta była wydrukowana bez mego podpisu

Chciej Pan przyjąć razem zapewnienie głębokiego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienie od szczerze życzliwego Ziomka i Sługi

J. Kutkowski

Moriss-Strasse 20
4te piętro

1867

Szanowny i Kochany Panie

List wasz sprawił mi wielką radość. Zastał on mnie chorym i dla tego spóźniłem się z odpowiedzią. Dziś choć się mam daleko lepiej z domu nie wychodzę, a pisać mi trudno, bo najmniejsze natężenie myśli sprowadza uderzenie krwi do głowy; zmuszony więc jestem tym razem być bardzo lakonicznym. Spodziewam się jednak że wkrótce będę mógł to sobie nagrodzić. Młoda emigracya chce uczcić uroczystym obchodem rocznicę 29go; gotują się więc na ten obchód wielcy i mali. Celem niby głównym jest pragnienie porozumienia się. Zwlekę więc obiecany list ze szczegóła-

aż do dnia tego odkładam, abym
mógł donieść o wszystkiem. —
Dziś piszę jedynie dlatego aby list
ten uprzedził wyjazd Pana z Drezna
i załączam razem prośbę, abyś Pan
w razie opuszczenia Saxonii raczył
mi donieść, dokąd listy moje
mam adressować. —

Co się też dzieje z Merzbachem?..
wpadł gdzieś jak kamień w wodę,
ani słychu o nim —

Słyszałem tu, że ów Belgijczyk
z oddziału Różyckiego, któremu
mieliście Panowie dać pieniądze na
podróż, w czasie mego pobytu
w Dreźnie, porobił tam brudy
i paskuctwo —; ponieważ winien
mi on kilkanaście talarów
radbym wiedzieć czy te wieści
o nim są prawdziwe, bo w takim
razie zaniechałbym wcale upo-
minania się o te pieniądze —
— półkowe jego nazwisko było
Laroche, paszportowe Quêvel a

255

a niby prawdziwe, de la Colonge des Essatos.

Kończę, bo godzina spóźniona i głowa mi się kręci — przepraszam za takie bazgraniny; niewiem czy się dopytasz, Kochany Panie, sensu w moim liście — rób jak możesz —

Polecam się pamięci Twej Szanownej i Kochany Panie, szczerze raczże zapewnienia głębokiego szacunku z najserdeczniejszemi pozdrowieniami

przyjaciel i Sługa
J Rutkowski

10 Stycznia

Paris, Batignolles, rue Cardinet prolongée 14

Rutowski Tadeusz

~~923~~
256

R

Kraków 23/XI 880

Grodzka 59.

Szanowny Panie i Mistrzu!

Z dniem 1. St. 881 rozpoczynamy w Krakowie wydawnictwo czasopisma dwutygodniowego p.t. „Muzeum" - poświęconego nauce, literaturze i sprawom społeczno-ekonomicznym.

Od dawna daje się czuć brak w Krakowie i w kraju pisma któreby stało zdala walki stronnictw - nie służyło interesom partyj, któreby dalej uwzględniało warunki chwili warszawskiej; i jako takie stało się organem pośredniczącym między dwoma obszarami ziem polskich, w którymby czytelnicy Galicyi znaleźli wierny obraz stanu kraju za kordonem, a publiczności Królestwa - rzetelne odzwierciedlenie tego co się dzieje w kraju i przedstawienie w naszej prowincyi.

Redakcya „Muzeum" nie myśli ani polemizować ani konkurować z żadnem pismem w kraju, ani też wytwarzać bezwzględnego programu; nie może jednakże zgodzić się na monopol politycznej myśli, sądów dziejowych, pojęć o zadaniach i potrzebach społecznych, kodeksu etycznego czy estetycznego, jakie dzierżą pewne wpływowe pisma.

Na terenie w Królestwie polityka zewnętrzna i bieżąca wyłączona, tem staranniej zajmować się będziemy sprawami wewnętrznemi. Wobec przewagi historyi politycznej i archeologii, która panuje w pismach przeglądowych naszych — pragniemy kłaść nacisk na historyę stosunków wewnętrznych kraju naszego, i na nauki społeczno-ekonomiczne.

Obok literatury polskiej, będziemy się starać o umiejętne traktowanie dawnej i współczesnej literatury obcej, która u nas zupełnie zaniedbana i w rękach dylettantyzmu.

Również zajmować się będziemy życiem Słowiańszczyzny

i w tym celu staramy się pozyskać specyalistów polskich i obcych.

Jeżeli pierwszym uniwersalizmem naszym nadzieję zdobyć sobie szersze koła w Królestwie, to główną w Galicyi zaletą żywotności „Muzeum" Tyszkiewiczowy w starannem i pilnem zajmowaniu się sprawami wewnętrznemi naszej prowincyi; przeglądem ekonomicznym, podnoszeniem i omawianiem żywotnych kwestyi, ścisłem zaznaczaniem wszelkich objawów ujemnych czy dodatnich, szukaniem dróg i środków naprawy — zasłużymy sobie może na zainteresowanie się tych, którym zależy na odrodzeniu i odradzaniu społecznem i ekonomicznem kraju naszego.

Pismo wychodzące w Galicyi, niesubwencyonowane od rządu ani oparte o kieszeni możnych — z wielkiemi musi walczyć trudnościami. Tylko szeroki udział przeważnej części wszystkich polaków w kraju i zagranicą może jest w stanie umożliwić nam dopięcie celu — według naszego przeświadczenia użytecznego i zdaniem potrzebnego przedsięwzięcia.

Tylko też przeświadczenie nasze, że uwaga Twoja przewodzi szczerym działaniom naszym, ośmiela nas udać się do Ciebie, Szczodry Panie, abyś zechciał wesprzeć nas Swą radą, wskazówką — Swem potężnem słowem. Twoja rada czy zachęta, znajdzie u nas oddźwięk posłuch, a każdy przyczynek Twego pióra będzie potężnem poparciem naprzód dzieła postępu w najszerszych sferach [illegible] krajowi.

W razie łaskawego przyjęcia odezwy i współpracownictwa Muzeum, racz Szczodry Panie — wysokość honorarjum sam oznaczyć.

Niepotrzebujemy też dodawać, ile nam zależy na tem, aby coś Jego pióra już w pierwszym lub w pierwszych zeszytach.

Racz przyjąć Szczodry Panie i Mistrzu zapewnienia szczerego poważania i czci głębokiej, powolnego sługi — [illegible]

Dr. Tadeusz Rutowski
red. odp. i wyd. Muzeum
w imieniu Redakcji.

Monachium 1 Lut: 1882
Unter anger 9. —

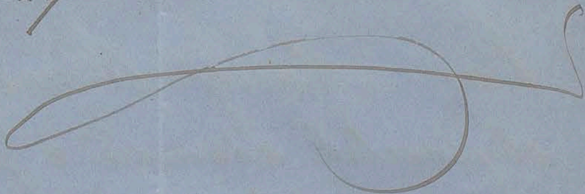
Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pan Maciej Wszelaczyński obywatel ziemski z Galicii polecił mi przesłać siodło polskie stare na ręce Macierzy, pod adresem Wo Pana. Siodło opatrzone srebrnemi blachami i przyborami przedstawia mniej więcej wartość 800-1000 Marek. Ponieważ tu jest nań amator w osobie Pana Józefa Brandta ofiarujący 1500 Marek proszę mnie łaskawie zawiadomić czy mam siodło przesłać w orginale, czy też pieniądze przez Pana Brandta nań ofiarowane. Adres Pana Brandta Barer

Barer strasse 31.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku
i poważania sługa

Mrzyckí de Rosenwerth



Rybarski Feliks

259
~~800~~

Szczygudny Panie!

Racz przyjąć skromną pracę moję, której w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych dokonałem.
Pokochawszy piękną postać dzielnego Bartosa, z cudnego opowiadania Lenartowicza „o polskim naczelniku Kościuszce i o Racławickiej bitwie”; zacząłem zbierać wszelkie o nim wiadomości, z których jedne były zupełnie niezgodne z drugiemi.
Dla zbadania prawdy udałem się do Rzędowic, miejsca rodzinnego Bartosa i innych pobliskich okolic.
Szczęściem udało mi się zebrać ani-żne, autentyczne szczegóły, które

może kiedyś przydadzą się do jakiéj „Złotéj Księgi" dzielnych synów kraju. – W czasie nadchodzących wakacyj mam zamiar udać się do tejże miejscowości, a może odszukam jeszcze jaki nowy szczegół do Bartosza.

„Wiadomości o gimn. kieleckiém" – mam zamiar wydawać co rok, aby choć w części dostarczyć materyjału do przyszłéj historyi szkół i oświaty w kraju naszym.

Mam też nadzieję powiększenia liczby dokumentów odnoszących się do Mikołaja Reja.

Z najgłębszym uszanowaniem
Feliks Rybarski
nauczyciel gimn. w Kielcach

Kielce dnia 29 kwietnia
1882 r.

W 45 rocznicę 29 Listopada 1830.

Protest

przeciw sfałszowaniu ważnego faktu historyi polskiej.

Gazeta Narodowa Lwowska z d. 29 i 30 Kwietnia 1873 zdając sprawę z 3go tomu mej Teki narodowej obejmującego rys historyczny Powstania narodu polskiego w r. 1830 poparty przekazanemi mi papierami Jenerała hr. Krukowieckiego, prezesa ostatniego Rządu narodowego, dołączyła do tej recenzyi następującą notę swego sprawozdawcy:

„Nie myślę ujmować nikomu uwłaczać, a tem mniej autorowi „Dziejów narodu polskiego" (Poznań 1872) panu Teodorowi Morawskiemu, byłemu ministrowi spraw zagranicznych za rządów Krukowieckiego; lecz trudno się zgodzić ze wszystkiem co mówi o upadku Warszawy. (Tom VI wspomnionego dzieła: Polska pod obcem panowaniem.). Wieje z nich pobłażanie dla jednych, potępienie dla drugich, — a czy sprawiedliwie? — Generała Krukowieckiego autor wprawdzie nie nazywa zdrajcą, ale wystawia go w podejrzanem świetle. Udało się też autorowi rzucić brzydkie plamy na generała Prądzyńskiego i na Mochnackiego. — Dla czego autor zapomniał że Bonawentura Niemojowski pierwszy, wieczorem d. 6 Września zaproponował wejść w układy; — że Krukowiecki nie tylko za wiadomością rady ministrów, ale za upoważnieniem sejmu działał. — i dla czego autor dalej (str. 454) tak jakoś delikatnie tłomaczy postępowanie Korpusu Ramoryny; — dla czego nic nie wspomniał o nakazaniu powrotu, jakie tenże odebrał dnia 30 Sierpnia?"

Ta nota Gazety Narodowej żywo uwagę moją na ten VI tom dzieła p. Teodora Morawskiego zwróciła, ale mimo starań aby je poznać, dziś dopiero uzyskałem ten tom VI do czytania.

Znalazłem w nim rzeczywiście niejedne mylne podania, a co gorsza, rozmyślne onych nakręcanie z widocznej chęci, aby winnych zasłonić i winę z tych, że przez podejrzenia zwalić na drugich. — Słowem,

nie

2,

nie historyą owej epoki (1830–1831) bezstronną i sprawiedliwą, lecz zwodniczy obraz w duchu stronnictwa ~~[illegible]~~ skreślony.

Niemniej czas i okoliczności dozwolą ogłosić szczegółową odpowiedź na inne mylnie przedstawione fakta; protestuję tu już dziś publicznie, w obec całej Polski, przeciw najgłówniejszemu fałszowi; — przeciw przedstawieniu przez p. T. Morawskiego jednego z najważniejszych wypadków tej epoki, to jest wyprawy i niepowrotu Korpusu generała Ramoryno, co się głównie do poddania Warszawy i do upadku sprawy naszej przyczyniło.

P. Teodor Morawski wspomina tylko bardzo pobieżnie o dwóch rozkazach danych gen. Ramorynowi z d. 2 i 4 Września, a w owej nocie (str. 436) w której przytacza zdanie generała Kołaczkowskiego, że gen. Krukowiecki któremu się okazał do rokowania, spodziewając się przeciągnąć takowe a tymczasem sprowadzić Korpus Ramoryny, któremu powtórnie najnaglejsze przesłał rozkazy. — Do tego słusznego zdania gen. Kołaczkowskiego p. T. Morawski dodaje z swej strony, bez żadnego na to dowodu te słowa: „Jeżeli Krukowiecki nakazał gen. Ramorynie zbliżyć „się do stolicy, to nie dla jej obrony!! (!?)"

Na stronnicy 437 mówi dalej p. Teodor Morawski: „Czynione przez Łaszkiewicza przygotowania do przejścia „przez Wisłę poprowadziły do wniosku, że będzie się starał odciągnąć od Warszawy Korpus Ramoryny. Dlatego ostatniemu, który na radzie wojennej w Rogaczu (31 Sierpnia) postanowił był dalej posunąć się ku Terespolowi, i jeśli można zdobyć Brześć, posłano niezwłocznie rozkaz (d. 2 Września) cofnięcia się do Łukowa, i takowy w dwa dni ponowiono."

Zaś na stronnicy 446, opisując dzień 7 Września to jest attaku Warszawy, p. Teodor Morawski pisze: „Ramoryno (który dopiero dnia tego, w Międzyrzecu dowiedział się, i to przypadkiem (!) o niebezpieczeństwie stolicy) mniemano już był w bliskości."

Są to może manewra ~~strategii~~ mądrości dyplomatycznej byłego p. ministra, ale niema tu wcale mowy o stanowczym rozkazie szybkiego powrotu do stolicy, przesłanym Ramorynie z Warszawy dnia 27 Sierpnia, a zatem dzień przed 31 Sierpnia, decyzyi w Rogaczu pomaszerowania na zdobycie Brześcia, bynajmniej mu w tymże rozkazie nie nakazane.)

P. Teodor Morawski, jako minister w owej chwili, musiał wiedzieć o tym rozkazie z d. 27 Sierpnia a doszłym rąk Ramoryny d. 30 Sierpnia, — ale gdyby

nawet

F, a który tenże generał odebrał dnia 30 Sierpnia;

nawet sam p. Morawski o tem nie wiedział (co wcale nie przypuszczam) musiał go był o tem szczegółowo i dokładnie zawiadomić, w chwili kiedy swoje „Dzieje" pisał, świadły w sprawie pułkownik Brzański, któremu słuszne pochwały oddaje, i który mu często (jak to noty p. Morawskiego dowodzą) za źródło służył do podkładania swojego zdania.

Że Szan: pułkownik Brzański znał ten rozkaz dowód tego jest następujący:

w papierach przekazanych mi przez generała Krukowieckiego znajduje się następujący dokument ręki szefa sztabu głównego, generała Lewińskiego:

„Dnia 5 Września 1831.

„Proszę Pułkownika Brzańskiego o zakomunikowanie załączonego brulionu Prezesowi Rządu narodowego, który go sobie przedstawić kazał.

~~Generał~~ Lewiński
Generał brygady."

Na tem wezwaniu dopisanem jest ręką generała Krukowieckiego:

„Jest to brulion rozkazu przesłanego przez Zastępcę naczelnego wodza gen. Małachowskiego pod dniem 27 Sierpnia generałowi Ramorynowi powracania do Warszawy. Rozkaz ten był mu wręczony 30 Sierpnia w przytomności generała Prądzyńskiego i jego adjutanta Zessla, — którego on nie dopełnił, i tego samego dnia pomaszerował do Brześcia.

J. Hr. Krukowiecki."

Fink od wyjścia z kraju,

Lubo dla mnie, znającego fakt dokładnie, świadectwo to było aż nadto dostatecznem, pragnąłem jednakże dla Czytelników mych „Teki narodowej" i dla całej Publiczności bezstronnego zupełnie potwierdzenia tego faktu. Udałem się przeto listownie do generała Rybińskiego, ostatniego Naczelnego wodza, u którego były całe archiwa wojskowe wywiezione z Polski.

Generał Rybiński nadesłał mi z Paryża świadectwo następujące:

„Dnia 30 Sierpnia Ramoryno odebrał rozkaz, ażeby wracał w spiesznych pochodach do Warszawy; — tem odmówił.

„Więcej Ci nie piszę, gdyż sam przygotowuję historję powstania owej epoki.

Paryż, d. 27 Kwietnia 1872

Generał Rybiński."

Dowiedzionem więc jest, o czem p. Teodor Morawski zupełnie i rozmyślnie przemilczał, że Ramoryno

odebrał

4,

odebrał rozkaz do śpiesznego powrotu do stolicy, i że nietylko odmówił posłuszeństwa i nie wrócił, ale przeciwnie oddalił się więcej jeszcze od Warszawy.

Drugi rozkaz o którym autor „Dziejów” także przemilczał, aby okazać, że gen. Krukowiecki już z upadkiem Warszawy uważał mur za stracony i że niechciał dalej stawiać oporu; — a co również jest nieprawdą, dowodzi następujący rozkaz, wydany dnia 6 Września, zaraz po wzięciu Woli, kiedy się już dowiedziano że Ramoryno nie przybywa na odsiecz Warszawy:

„Do generała Ramoryno.

„Zawiadomienie że nieprzyjaciel attakował Warszawę i opanował Wolę oraz dwa wewnętrzne działa, i rozkaz udania się z większą częścią piechoty do Zakroczyna, zajęcia zaś Siedlec i przystępów do tego miasta jazdą, a to z powodu, że następne wypadki wymagać mogą, połączenia się wszystkich sił naszych. Krukowiecki.”

Dowody te są stanowcze i niezaprzeczone. Dla czego jednak w dziele swojem p. Teodor Morawski zupełnie o tem przemilczał, a winę doradzców Ramoryny, (~~[illegible]~~ z tym korpusem wysłanych ~~[illegible] [illegible]~~) którzy go wstrzymali od powrotu, przez zrzucenie podejrzeń na innych, że ci ostatni mu do tego rozkazu nie dali, zwalić usiłował?

Tłómaczy tę zagadkę list z korrespondencyi Księcia Adama Czartoryskiego z wysłanymi do Paryża i Londynu delegatami polskimi, pisany już z zagranicy, z Lipska, d. 23 Października 1831, ogłoszony temu lat kilka przez Hr. Władysława Platera w Album Rapperswyllskiem, a zawierający te słowa:

„Rzecz publiczna mogła jeszcze w ostatniej chwili być ocaloną; to jest Warszawa mogła nie być wziętą, gdyby tylko było korpus Ramoryny odwołali, gdyby mu kazali pospieszyć do obrony stolicy; gdyby był nadszedł na końcu drugiego dnia szturmu nieprzyjaciel byłby odparty niezawodnie z największą stratą. Warszawa dotąd byłaby nie wziętą.”

Jakim

Rybkowski Tadeusz

654
262

Wiedeń 31/8 1883.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Do napisania tego listu ośmieliło mnie przypadkowe spotkanie WPana Kajetana i Jego familii w Wiedniu, którzy w przejeździe z Trenczyna kilka dni tu zabawili odświeżyliśmy tym sposobem dawną naszą znajomość. Pan Kajetan przesyła serdeczne pozdrowienie i Jego cała familia — a ja ośmielam się zatrudnić WPana Dobrodzieja moim listem —

W miesiącu lutym r. b. otrzymałem zamówienie z Redakcyi Neue Illustrirte Zeitung w Wiedniu — abym wykonał rysunki do powieści WPana „Pamiętnik Mroczka" — Tłómaczenie uskutecznione przez pana Szancera Krakowianina było gotowe a 200^tny Jubileusz odsieczy Wiednia nadchodził. Przygotowałem pierwsze rysunki i takowe ukazały w piśmie właśnie w czasie kiedy niesprawiedliwość i złość ludzka zadała tak Wielmożnemu Panu — jak i każdemu sercu które z Nim czuje i współnie cierpi przykry i bolesny cios — Właśnie wtedy przyszłem przy pisaniu pierwszych moich prac

przedstawić się Wielmożnemu Panu – rozważywszy jednak niepodobna mi było wtedy zajmować i zatrudniać czasu Wgo Pana moim listem –

Illustracye w ilości 24 rysunków – 13 większych i 11 mniejszych wykonałem wybierając sceny obrazowe – te które najwięcej mogą charakteryzować ówczesne czasy pragnąłem zachować pewną powagę – która w niektórych rysunkach – nieco mi ożywić i bez życia wypadła (rysunek 2. 3. i 4 większy – do czego przyczynił się i drzeworytnik) chciałem jednak wprowadzić osoby w powieści działające – jako typy szlachetne i poważne aby niejako postawić przeciwieństwo z ruchliwemi i mniej spokojnemi scenami w dalszym rozwoju powieści –

O ile wiem Redakcya wysyła N.ra Dziennika Wielmożnemu Panu – oddaję więc mą pracę pod sąd – pragnąłem wykonać jak najlepiej – czy odpowiedziałem zadaniu – o tem sądzić nie mogę

263

Żałuję że zaszła przeszkoda w celu porozumienia się z Wielm. Panem — nie jedna uwaga i myśl przez Niego pierwej mi podana byłaby może stosownie rozświeciła moją fantazyę — może nie jeden obraz ważniejszy opuściłem —

Dzisiaj da się to naprawić jeśli który z polskich nakładców zechce wydać w polskim języku wydanie poprawne —

Przepraszam za mój długi list — pragnę jednak przedstawić się Wielmożnemu Panu uzupełnić dla tego jeszcze w kilku słowach skreślę moją karyerę artystyczną —

Urodziłem się w Kielcach — Ojciec mój malarz portretowy mało znany umarł bardzo wcześnie — ja przy pracy i staraniu Matki ukończyłem Gimnazyum — a następnie licząc już na własne siły wszedłem do byłej szkoły głównej w Warszawie — brak wszelkich funduszów zmusił mnie do opuszczenia Warszawy i przyjęcia obowiązków nauczyciela w domu Wgo Kazimierza Dobieckich gdzie przez trzy letni pobyt miałem to szczęście poznać całą liczną rodzinę ŚP. Rulikowskich Kraszewskich —

W roku 1872 trawiony ciągłą chęcią

oddania się sztuce a w 23 życia wstąpiłem do Szkoły Krakowskiej sztuk pięknych i po 4-letnich tam studiach wyjechałem do Wiednia gdzie po odbytych studiach w Akademii i w pracowni Leopolda Löfflera od 5 lat pracuję i kształcę się sam dalej –

Nie brałem nigdy nagród – nie miałem nigdy żadnego stypendium – pomocy szukałem w swej własnej pracy i Bogu dzięki powodzenie materyalne daje mi możność coraz dalej kształcić się – bo w sztuce nigdy końca nie ma Jako specyalność obrałem sobie nasz lud i życie jego – rysunki ornamentacyjne i alegorye są mojem ulubionym przedmiotem. –

Łącząc wyrazy najgłębszej czci przepraszam raz jeszcze za zbyt długą korespondencyę – ufny jednak w znanej dobroci i życzliwości – polecam się

pozostając Wielmożnego Pana Dobro

życzliwym i powolnym

sługą

Tadeusz Rybkowski

Wiedeń –

IV Hungelbrunngasse N.º 4.

Niedziela 4r. /11 1883.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowny a tak dla mnie miły i cenny list z daty 4 Września r. b. odebrałem po powrocie z dwumiesięcznej feryi z racyi studiów które w tym czasie rok rocznie robię w Galicyi aby świeżemi motywami zapełnić tekę na zimę — Z tej przyczyny odpisuję tak późno na słowa pochwalnej zachęty które mi Wny Pan Dobrodziej przesłał —

Koniec illustracyi wiele pozostawia do życzenia z przyczyny koniecznej

cięcia drzeworytnika który o ile w pierwszych chciał dobrze robić – o tyle przy końcu funcerował zbył pospiesznym sztychem – to mi sprawiło prawdziwę przykrość gdyż jak najstaranniej starałem się rysunki wykonywać –

Gdyby dzisiaj chciał kto wydać księżkę z temi illustracyami – 3 rysunki musiał bym przerobić –

Dotychczas jeszcze się nikt nie zgłosił z wydawców Warszawskich – bo mówi że cenzura obecnie zwrócona jest na treść i Epoki Sobieskiego –

O poparcie w tym względzie tak w pismach jak i u Wydawców prosił bym jak najusilniej gdyż pragnę

mnie aby tą polskim tekstem były te rysunki publikowane - i obowiązuję się bez żadnej pretensyi - niewydane rysunki w dzieworyciel - przerobić

Miałem w czasie feryi być w Warszawie ale odłożyłem to do zimy i spodziewam się w Styczniu tam być i po latach 12tu zobaczyć Warszawę

Obecnie pracuję nad większym obrazem rodzajowej treści „Dzień targowy w Przemyślu" a od roku zbieram materyały do dzieciny wiedzia - który w większych rozmiarach wykonać zamierzam - byłoby to może musztarda po obiedzie ale tyle i tych materyałów które można było zebrać w kraju i zagranicą nigdy przed tem zebrać nie było można. A jeśli ma być coś zrobione - niech

nie były fantazyą ale na podstawie
historycznej i z pewnych danych zrobione.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję
za list łaskawie mi nadesłany – a
łącząc wyrazy czci i prawdziwej życzliwości
pozostaję WPani Dobrodziejki

powolnym sługą

Tadeusz Rybkowski

Wiedeń IV Hungelbrunngasse No 4.

L. T. RYCHARSKI.

Kraków d. 11/9 - 68
w pałacu XX. Augustyanów.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z powodu mej bytności w Tatrach, dzisiaj dopiero po powrocie czytałem „Rachunki", a w nich i szczególne zdanie WPana Dobr. o mej „Literaturze". Czuję się zatem w obowiązku przesłania Mu mych serdecznych dzięków, gdyż powaga Bolesławity wpłynęła znacznie na zmianę opinii, jaką początkowo wzniecił paszkwil „Dziennika literackiego", redagowany głównie pod przewodnictwem p. Szujskiego et cons., który rozgniewał się za moje surowe a pierwszy raz zjawiające się o Nim zdanie. On sam o pierwszym tomie mej „Literatury" wyrażał się bardzo szczególnie w swym „Przeglądzie polskim" - lecz zdanie swoje zmienił natychmiast o drugim tomie, gdzie o Nim pisałem.

Występują tutejsze pisma przeciwko „Rachunkom". Dla czego? — bo w „Rachunkach" zawarta prawda, a prawda w oczy kole. Jedni srożą się za przeszłoczesne, drudzy za tegoczesne — tak nawet, iż najzawziętsze wrogi bronią się teraz wzajemnie — bo wspólny interes! Atoli publiczność inaczej sądzi — bo wszędzie u nas przebija indywidualizm i osobistości.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić WPana Dobr. uwagę na moje imię — nie nazywam się bowiem Rychtarski, jak to w „Rachunkach" stoi, ale Rycharski, bez litery t.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i szczerej wdzięczności

WPana Dobrodzieja

uniżony

L. Rycharski

z Krakowa d. 13 Stycznia 1868
w pałacu XX. Augustyanów.

Wielmożny Panie!

W załączeniu pozwalam sobie przesłać Wpanu Dobr. moją „Literaturę polską" z tą prośbą, byś Szanowny Pan raczył takową przyjąć w dowód wysokiego szacunku i poważania. Zaszczytnie nader i miło byłoby dla mnie, gdyby skromna moja praca zyskać mogła Pańskie pobłażanie, a przytem choć kilka słów choć surowej byle sprawiedliwej recenzyi.

Łączę wyraz najgłębszego uszanowania

Powolny sługa

L. T. Rycharski

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Odebrawszy miłą Jego odpowiedź, pozwalam sobie przy nadarzającej się sposobności zwrócić WPana Dobr. uwagę na krytykę mej „Literatury" umieszczoną w dwóch ostatnich numerach „Dziennika literackiego", a będącą istnym paszkwilem rzucającym na me dziełko dyplom potępienia. Snać autor tej krytyki (L. Tatomir) nie zna najlepszej dotąd i tyle razy wydawanej historyi literatury francuskiej Le Franca, który w swem kilkutomowem dziele nic oryginalnego nie pisał, lecz tylko pojedyncze i uzasadnione recenzye zestawił. Nie mam tu na myśli odpierać na ohydne i żadnem złośliwości osobistej zaprawione zarzuty — śmiem tylko prosić WPana Dobr. jako jedynie dzisiaj w naszym kraju rozstrzygającej powagi literackiej, byś zechciał łaskawie w swem sprawozdaniu z r. 1867 w kilku przynajmniej, choć surowych, byle sprawiedliwych słowach zwrócić uwagę na szczere chęci młodego autora, i kwestyę tę choć pobieżnie podnieść.

Lwów /.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

W Pana Dobrodzieja

Powolny sługa

[illegible] Rzycharski

z Krakowa d. 29. 1. 68.



Szanowny i Czcigodny Panie!

W czasie moich występów gościnnych w Teatrach warszawskich, przed kilkoma dniami, wyczytałem w Nrze 245 Kurjera warszawskiego wiadomość, że Pn Feliks Wesołowski otrzymał koncesję na Teatr polski w Petersburgu, i że w tym celu zwrócił się do Szanownego Pana o radę i wskazówki. —

Jeżeli więc to jest prawdą, racz Szanowny Panie łaskawie mnie zawiadomić. — Obecnie nie mam żadnych zobowiązań. — Gdybym więc w tej sprawie mógł być użytecznym, jako artysta, reżyser lub organizator nowego towarzystwa, nie odmawiaj Swego pośrednictwa w zapoznaniu mnie z panem Wesołowskim,

./.

oraz Swej Łaskawej protekcyi dla starego weterana Sceny polskiej, który na każdem miejscu i w każdej chwili dla jej dobra pragnie usługi swoje poświęcić. –

Mam zaproszenia na występy gościnne do Poznania i Pragi czeskiej – pozostanę jednak w Krakowie do 12go lub 15go b: m. –

Ponawiając moją prośbę o łaskawą odpowiedź, zostaję dla Osoby Twej Szanowny i ukochany nasz Jubilacie z czcią i najgłębszem poważaniem. –

Józef Rychter

Kraków – d: 3. Listopada 1881 r

Ulica Basztowa

N: 123. –

272

Kraków d: 10 Listopada 1881 r.

729



Szanowny Panie!

Kilka dni rujnacji przy zmianie mieszkania, było powodem, że dopiero dziś mogę przesłać Szanownemu Panu serdeczne podziękowanie za życzliwość i uznanie Jego dla mnie. –

Pojmuję jak sprawa jest ważna, i dlatego właśnie, z obawy aby nie traktowana była przez kogoś lekko i tylko spekulacyjnie, pierwszy odezwałem się do Szanownego Pana. –

Hr: Ignatjew nie potrzebnie położył za warunek zaproszenie P: Modrzejewskiej na występy – gdyż było to pierwszą moją myślą i uważam to za konieczne. – Przybywa nam jeszcze druga siła dramatyczna, w osobie Pani Popiel Święckiej, która obecnie zerwała umowę z Dyrekcyą Teatrów Warszawskich. – Mam nadzieję, że tak znakomite artystki pojmą ważność

/.

sprawy i wezmą ją do serca. – Pomi=
mo tego, zadanie, pod względem zorgani=
zowania dobrego towarzystwa, przy dzi=
siejszym braku prawdziwych talentów,
jest rzeczą bardzo trudną – a skompromi=
tować się niegodzi i nie wolno! – Odpo=
wiedzialność wielka i strach mnie przej=
muje. – Dlatego też właśnie, zdaniem
mojem, potrzebaby nie zwlekać i jak
najprędzej puścić się na zwiady, po
wszystkich Dyrekcjach teatrów pol=
skich. – A zajmie to nie mało czasu. –

Proszę Szanownego Pana o radę.
Czy mam pisać do p^a^ Wesołowskiego,
czy też czekać aż On do mnie napi=
sze? – zdaje się że to drugie byłoby
stosowniejsze, – a chciałbym znowu,
jak najprędzej coś pewnego wiedzieć,
gdyż wszystkie odpowiedzi na zapro=
szenia na występy gościnne wstrzy=
muję i gotów jestem je poświęcić, dla
sprawy tak ważnej, jaką jest Scena
Polska w Petersburgu. –

Czytałem w Wieku, zdaje się bajkę,

273

jakoby P.^n Wesołowski telegrafował do Warszawy, że wszystkie wiadomości w Kurjerze Warszawskim co do Sceny polskiej w Peterzburgu są fałszywe? –

Dziękuję i jeszcze raz dziękuję za łaskawy list Jego – polecam się pamięci i sercu Twemu Szanowny Panie, i proszę przyjąć zapewnienie o moim szacunku i najgłębszem poważaniu.

Józef Rychter

Adres mój w pierwszym liście podany, jest właśnie mojem nowem mieszkaniem. – Ulica Basztowa N:123.

Szanowny Panie!

W dniu dzisiejszym otrzymałem Twoje szacowne pismo, które jak relikwię zachowam i dzieciom moim w spuściźnie przekażę. Z dziś zapadł w mej sprawie wyrok dziesiąty oddalający moje żądanie zwrotu domu zajętego bezprawnie w dniu 10 Czerwca 1874 r. a to z zasady że żona która dom zajęła bez assystencyi męża nie może być pozywaną o zwrot domu bez assystencyi męża.

Wyzuwam się z wszelkiej formy bo ta za wiele miejsca zabiera a więc przebacz Sz. P. że się spowiadam przed Tobą nie do Ciebie, bo musiałbym za każdem słowem dodawać tytuły. Tego co dla Ciebie czuję żadne słowo nie zastąpi. Za radę serdecznie dziękuję, ale proszę mi zawierzyć że prześladowanie dotknąć mnie nie może. Ja płonę od lat czterech na stosie ofiarnym. Niechże męczarnie moje przyniosą pożytek tej nieszczęśliwej społeczności w pośród której żyję i która wspólnie ze mną – choć w innym sposobie – znosi katusze. Opisałem prawdę, a za prawdę śmiało oddam głowę pod topór kata. Do tego nie przyjdzie, oto jestem spokojny. Forma pod jaką to dzieło opuści prassę zasłoni mnie od prześladowań. Wierz – a mój najdroższy Panie, może to mrzonka, może to zarozumiałość – że pożytek ludzkości przyniesie. Niestety dla nas, że taka powaga rozumu i prawości jaką Ty szlachetny Mistrzu przedstawiasz, że taka znajomość serca ludzkiego jaką Ty posiadasz żyje w pośród obcych. Twój wpływ złagodziłby nasze cierpienia. Poświęciłbym resztkę mienia, już nie mojego ale moich dzieci i wydałbym to dzieło sam, choćby mi przyszło łamać najcięższe trudności, ale wtedy dopiero gdy Twoją światłą uzyskam opinię. Tu jest samowola – przeciw niej powstaję. Tu są nadużycia tu forma treść zabija, przeciw tym nadużyciom, przeciw tej bezrozumnej formie walczę. Oto jest owoc mojej pracy. Gdybym znał imię choć w pewnej części tak szacowne, tak szlachetne jak Twoje, uciekłbym się pod protekcyę tego imienia i przekonany jestem żebym odniósł skutek pożądany.

Ale w naszej literaturze obecnie ja znam tylko jedyną świętą powagę – Twoją. Na więcej nie żądam tylko, aby Twe imię pracę moją zaleciło powszechności. I znowu powtarzam: ta praca bez pożytku nie pozostanie, szczególniej gdy Twe światło ją opromieni, bo wtedy szorstkość słowa nieszczęśliwego złagodnieje.

Gdybym wiedział, że Cię to nie obrazi, droga gwiazdo nasza ja w ciągu długiego życia mego nigdy i o nic nikogo nie prosił, skreśliłbym do Ciebie modlitwę, którąby Cię ująć musiała. Ale to bezpotrzebne. Gdy odczytasz mą pracę, a tej ofiary nie odmawiaj torturowanemu, przekonasz się żem pracował nie dla samego siebie. Inaczej byłby

to

to ogniem któryby w Twych oczach mnie potępił. W tej pracy staję w obronie sprawiedliwości, którą gwałcą dla nędznej formy lub dla protekcyi przez stronność. Trudzę cię i czas ci zabieram wielkiemu drogi, ale właśnie dla tego jestem tak śmiały, żeś dla nas wszystkich drogi i że Twe słowo popłynie dalej, dosięgnie głębiej, niżby to zrobić zdołały słowa nawet utalentowanego pisarza, a nie dopiero początkującego. Tej łaski nie odmawiaj mojej rodzinie, bo sam jesteś ojcem własnych dzieci, do których liczemy się my wszyscy - wyznawcy Twoich wzniosłych zasad.

Kończę to pismo wzmianką, że gdy moje dzieło odczytasz, naturalnie przy wskazaniu drogi przesłania bo powtórzę niepodobna, wtedy gdy uznasz, że nie warte ogłoszenia upoważniam Cię Szlachetny Panie, abyś je zniszczył, spalił lub zrobił z niem co ci się spodoba. Ale ten przywilej pozostawiam tylko Tobie, nasz drogi umysłowy przewodniku.

Co do powieści wymagającej "formy artystycznej, zaokrąglonej całości i t. p.", powtarzam Twe drogocenne słowa Sz. Mężu, iż pod Sąd Twój oddaję parę z mego dzieła wyjątków. W niem są myśli moje nie do odrzucenia. Owóż jeżeli te myśli trafią do przekonania Geniusza Polaków choć w drobnej cząstce wtedy powieść moja nie pozostanie bez pożytku dla ogółu.

Jeszcze raz uciekam się do wzmianki ważniejszej niż powyższa. Gdybym chciał działać pochlebstwem na Twoją miłość własną, musiałbym być bardzo ograniczony, bo czyżby znaczyła moja opinia w obec opinii narodu polskiego i pobratymczych nam ludów w cywilizacyi wysoko stojących? A więc od tego poniżającego podejrzenia jestem wolny.

A skoro nie nędzne pochlebstwo lecz wysoki - może źle się wyrażam, - lecz głęboki szacunek, głębokie przekonanie tą odezwą kierują, a skoro żywą jest wiara moja i moich dorosłych dzieci, że Ty, Panie, jesteś powagą najwyższy wpływ w świecie literackim wywierającą, proszę więc w mojem i ich ciężko pokrzywdzonych imieniu o pomoc moralną a oni i ja będziemy zbawieni. Tak jest powtarzam, będziemy zbawieni, bo wiara uzdrawia, wiara śmiertelne choroby odpędza, a moja sądowa choroba jest śmiertelną.

Wdzięczny za obdarowanie mnie Twem drogocennem pismem jestem

z najgłębszem uszanowaniem

najniższy sługa

Kandyd Jakób Rydzki

Pisałem w Warszawie
dnia 24 Kwietnia 1879 roku.

Tytuł mego dzieła jest następujący:

„Prawo stanowione i jego wykonywanie.

Powieść skreślona z prawdziwego zdarzenia w jednym ze Stanów Ameryki Północnej, przez Polaka tam osiadłego.

Zaczął czytać te goryczą napojone słowa, tę skargę rozpaczliwą na formę w postępowaniu sądowem, któreśmy przytoczyli w Rozdz. 26. Skedyr słuchał uważnie nadzwyczaj przyjemnie zdziwiony. Pan G. miał pamięć nadto u prawnika szczególniej napotykaną i tworo z pamięci skreślił tak rozwlekłą i nie łatwą do powtórzenia rozprawę. A skreślił ją z tą dobitnością, wyrażeń właściwą Skedyrowi często aż do przesady posuniętą. Gdy odczytał ostatni peryod zakończony słowami: "formą, która w miejsce sprawiedliwości wydziela ludziom zniszczenie i na straszne moralne cierpienia ich skazuje" pan S. głęboko się zamyślił. Pragnął widocznie cofnąć się w przeszłość i przypomnieć sobie do czego zmierzał, ale mu się to nie udało. – Myśl przerwana pierzchnęła nie wraca, ulata równie jak słowo w chwilowem natchnieniu wyrzeczone. Weź w słowa myśl dobrą, te słowa obleczone w formę, toś znowu, przerwał sam sobie, na formę powstaję a do niej się uciekam – i spisz natychmiast, a możesz być pewny że ta myśl, która się Tobie zdawała dobrą, znajdzie zwolenników którzy ją przyjmą i sobie przyswoją. W chwilach to natchnienia powstały przysłowia mądrości ludów w sobie obejmujące, przysłowia, które wieki przeżyły i znajdują po dziś dzień zastosowanie. Sz. Adw. wierz mi że nie wiem com wtedy miał na myśli i do czego zmierzałem. Może to była mrzonka, może myśl zbawienna, już jej nie pochwycę, już ona do mnie z powrotem nie przyjdzie. – A gdybym panu dopomógł, rzekł Adwokat z zachęcającym uśmiechem. – Trzeż to pragnąłbym rozwiązać zadanie którego zakrój nie jest pospolity. Cierpienia dają tę korzyść, że zmuszają umysł leniwy do pracy.

– W procedurze sądowej jest bardzo wiele przepisów nie tylko nie przydatnych ale szkodliwych. Z tych to przepisów powstaje rozległe pieniactwo. Pan to nazwałeś formą i w samej rzeczy jest to tylko forma, w wypadkach wyjątkowych potrzebna, ale w wypadkach zwykłych nader czasami zgubna. Istotnie pana zgubiła forma i słusznie na nią się żalisz.

– Strata majątku, rzekł S. poważnie jest bardzo przykrą, zwłaszcza majątku nie odziedziczonego tylko własną pracą i oszczędnością zdobytego. Przykrość ta wzrasta w stosunku geometrycznym, im człowiek którego ta przykrość spotkała jest starszym a szczególniej gdy go spotkała jak mnie naprzykład, niezasłużenie. Gdybym miał przynajmniej przekonanie żem został wyzuty z majątku niezasłużenie, ale sprawiedliwie zniósłbym spadłe na mnie nieszczęście z rezygnacyą i godnością. Lecz tak nie jest. Zapatruję się na przebieg tego interesu okiem czystem mgłą egoizmu nie pokrytem, badam wszystkie szczegóły, studyuję prawo odnośnie do sprawy mnie sformowanej i nie widzę żadnego uchybienia wyjąwszy może zbytecznej ufności. A czyż wolno było Sądom domniemywać się złej wiary w człowieku ufnym? Kiedy nawet rzeczywiście działającego w złej wierze, według wyraźnego przepisu prawa, powinien mieć ją sobie udowodnioną, żeby za takie występne działania powołanym był do odpowiedzialności. Dla czegóż Sądy z opieką prawa mnie wyzuty? Dla czego Sądy względem mnie dopuściły się krzyczącej niesprawiedliwości? Oto p. Adwokacie przyczyny moich męczarni, moich moralnych cierpień. –

– Widzę dobrze że pan masz upodobanie w jątrzeniu ran własnych.

– Bolesne byłoby to upodobanie, ja go nie mam, wierz mi Sz. Ad. Ale tyloletnie męczarnie usposobiły umysł do zapatrywania się na to wszystko co mnie spotkało przez pryzmat cierpienia. Cierpiący bada przyczyny które ból dotkliwy sprawiają, bo chciałby się tego bólu pozbyć lub przynajmniej go uśmierzyć, złagodzić. A że ja cierpię, o tem Pan, jestem pewny, nie powątpiewasz. Dodam do tego, że cierpię nie dla samego siebie. A gdybym był sam gdybym nie miał obowiązków rodzinnych, gdybym nie patrzał na marnowanie się dzieci moich, córek szczególniej - dziewczęta które mi się nad podziw udały, bo i skromne i niewinne i pojętne i posłuszne a nadewszystko uczciwe i pełne synowskiej ku rodzicom miłości,
przerywających tobym ze wzgardą patrzył na te poziome brudne zabiegi szajki łotrów szarpiących moje prace. Grabież, pożerczość, to dla was strawa przyjemna ale do czasu, ona w sobie nosi zaród epidemii, dziś jutro o tem się przekonacie. Otóż taki filozoficzny pogląd byłby moim poglądem gdyby mnie nie przygniotły obowiązki. Zostawmy teraz przyczyny które mnie pozbawiły możności spełniania obowiązków rodzicielskich, z uczuciami których w sobie pomimo usiłowań zabić nie mogę, a będziemy mieli wyrysowany z wysokim talentem obraz moralnego cierpienia człowieka skazanego na śmierć uczuć najszlachetniejszych, najwznioślejszych. Ależ na Boga, źle się wyraziłem nie na śmierć bo wtenczas przestałbym cierpieć, ale na konanie długie, powolne, w męczarniach bez końca.

Najczyściej

Najwyższa Władza krajowa zniosła karę chłosty, karę haniebną, upokarzającą godność człowieka na-
wet upadłego, rozciągnęła ten zakaz aż do drobnostek, żeby wyplenić uczuczenia [illegible] i znaglić w-
chowawców przystych [illegible] do obmyślenia kar moralnych dla zapobieżenia złemu, dla zniesienia
swawoli, dla poprawy skażonych obyczajów, wreszcie dla znaglenia leniuchów do szczerej pracy.
Twórcy tego szlachetnego rozporządzenia niesiemy cześć, składamy hołd.
Zawiązywały się stowarzyszenia opieki nad zwierzętami, to przynosi zaszczyt ludzkości bo to
wpływa na złagodzenie obyczajów, powstrzymuje od nadużyć, hamuje dzikie instynkta w uczucz-
niach znajdujące zadowolenie nieprawidłowo sformowanych, a wstręt budzących skłonności.
Dla czegoż przy takich wzniosłych rozporządzeniach, przy takich szlachetnych stowarzyszeniach, przy wie-
lu innych dobroczynnych działaniach wybrańców narodu dla ogólnego dobra podejmowanych, gdy ty-
skarbów uczucia i miłości rozlewa się na niesforne natury dzieci, na nieme stworzenia czasem
aż do zniecierpliwienia krnąbrne i uporne, z pod tej ludzkiej opieki z pod tej ludzkiej miłości i z pod
tego wzniosłego uczucia są wyjęci ludzie dojrzali męczarniami moralnemi torturowani? Dla
czego nad nimi nie czuje oko troskliwe nie czuwa? Dla czego ich skrzydło opieki nie okryje i do złagod-
nia bólu się nie przyczyni? A panie Ad. przestańmy o tem mówić bo mnie krew zalewa.
I wzruszony, rozogniony, z ponurym błyskiem w oczach powstał raptownie z krzesła i przeszedł się po pa-
rę razy po pokoju. Pan G. nic nie mówił, ale śledził uważnie jego poruszenia. Gdy poznał, że paro-
xyzm wzruszenia przeminął, ujął go łagodnie za rękę i przy sobie posadził. – Owszem, rzekł, mó-
wić o tem będziemy bo ja słowa pana chwytam chciwie i zaginąć im nie pozwolę. Każda myśl wzn-
ioślejsza, choć nawet wydaje się utworem chorobliwej wyobraźni, może przy dojrzalszej rozwadze za-
mienić się w czyn i przynieść pożyteczny owoc ludzkości. Ta opieka nad cierpiącemi moralnie, o
czem pan może bez głębszego zastanowienia mówiłeś, na głębszy rozbiór zasługuje. Prawda, przyzna-
ję i przyzna i wiele innych osób zdrowo a uczciwie myślących, że są cierpienia ukryte, o których wy-
obrażenia nawet sformować sobie nie umiemy. Uczucia ludzkie są u wielu natur szlachetniejszych
wyższych, wysoko rozwinięte, nie zawsze pierś człowiecza objąć je sobą może. Gwałtowne parcie tych
uczuć, nie mających czasami wyjścia jak teraz u pana, częstokroć rozsadza pierś i zabija jednostkę
tym boskim darem opatrzoną, lub otwiera sobie wyjście przez umysł jak u pana również, które je wyle-
wa w zdaniach nie do odrzucenia, owszem na uwagę zasługujących. Ale dzieje się i inaczej. Siły
umysł jak u pana.... a bądź pan cierpliwy i posłuchaj mnie z kolei. Zrobiłeś ruch może mimowolny
ale dla mnie jasny, że ci się słowa moje nie podobają. Ale pochlebiam sobie że o mnie sądzisz dobrze
i nie dasz przystępu podejrzeniu, abym brał pana na lep pochlebstwa lub niezasłużonego poklasku.
Zdanie moje, bo przecie mówimy poufnie, nie ma tak wielkiej powagi, aby go nie można było przy-
jąć bez zastrzeżeń lub bez wstecznej myśli. Ja mówię szczerze. Otóż czy zgodzę się w zdaniu z panem
nie, czy powiem coś takiego, coby połaskotać mogło pańską miłość własną, nalegam, zaklinam, proszę,
przyjmij to wszystko bez żadnych zastrzeżeń bo w mowie mojej do pana myśli wstecznej nie ma. Rozmawia-
my szczerze, myślę przy panu głośno. Czy mi pan wierzysz? – Wierzę najzupełniej, bo wierzę religijnie w pra-
wość pańskiego charakteru. Ale i ja proszę usilnie nie uważaj na zewnętrzne objawy mojego niezadowo-
lenia gdy je mimowolnie okażę bom na pochlebstwa za drażliwy. – I słusznie pan robisz. Każdy z nas
pochlebstw unikać powinien. Ale to co mówiłem i co mówię do pana nie jest pochlebstwem. Ja wypowia-
dam mój sposób zapatrywania się na rzeczy ja przyjąłem pana dowodzenia do serca, bo je uznałem
za dobre, za pożyteczne dla ludzkości. A czy się mylę czy nie, czy mój sąd się utrzyma, czy skrytykowa-
nym zostanie, to bynajmniej zrażać nas nie powinno. Ze starcia zdań wytryska iskra prawdy. A do czego
my dążymy jeżeli nie do poznania prawdy? – Z tą tylko różnicą, rzekł J. z goryczą, że zaimek osobisty jest wyłą-
– Pan zawsze zmierzasz do własnego swego interesu, tego nie pochwalę. Mówimy z sobą dla dobra ludzko-
ści choć może na razie ludzkość nic na tem nie zyska, ale z tej rozmowy zdrowy pokarm usiłujmy wydobyć.
I to zasługa. Jesteśmy katolicy, widuję pana bardzo często w kościele a w dnie świąteczne prawie zawsze
Ztąd wnoszę że masz religię. Jako człowiek religijny, choćbyś miał swoje wątpliwości co do pewnych taje-
mnic dla niskich umysłów naszych niedostępnych, masz zawsze obok tego wiarę. Otóż w imię tej wiary
choćby nawet nie gruntownej zaklinam pana, wierz że Bóg bez ważnej przyczyny tyle dotkliwych
cierpień na ciebie nie zsyła.
Zobrazowanie tak dotykalne ujawniło [nad linią: uwydatniło] się na twarzy pana J. że Adwokat nie mógł się mu oprzeć
zwątpił czy dobrze prowadzi tę ważną rozmowę. To też ani słowa nie dodał przez kilka minut
wzajemnej obserwacyi. Ale gdy Fredzyr nie przerywał milczenia pan G. zaczął mówić dalej:
i t. d.

Szlachetny Panie!

Smutnemi wypadkami znękany, rozpaczą o los przyszły dzieci moich zgnębiony, jako ofiara intrygi, na drodze prawa z mienia półwiekową pracą i oszczędnością zebranego wyzuty, dla czczej jedynie formy poświęcony na ołtarzu niesprawiedliwości Sądów tutejszych, — przy schyłku życia wziąłem pióro do ręki i skreśliłem w formie powieści dzieje tego ciekawego procesu, dotąd jeszcze nie zupełnie ukończonego.

Jeżeli ta praca nie ma innych zalet, to w każdym razie zaleca ją szczera prawda. Dowody mam pod ręką, a jest ich ogrom, bo proces trwa od 1875 roku.

Może to zarozumiałość, może to mrzonka nieszczęśliwego, ale myśl w wyobraźni wysnuta przedstawia mi nadzieję, że jeżeli ta praca mnie osobiście lub dzieciom moim pożytku nie przyniesie, to będzie przynajmniej przestrogą dla drugich, aby ostrożniej do interessu przystępowali i aby bezwarunkowo nie ufali urzędnikom publicznym, nie rzadko dla widoków osobistych zaufanie zdradzającym. Obok tego buduję zamki na lodzie, że może ta powieść wpłynąć zdoła na złagodzenie zbyt surowego, zbyt samowolnego postępowania osób, którym nieoględnie w zgnębionym kraju naszym wymiar sprawiedliwości powierzono.

Lecz zapytasz Szlachetny Mistrzu dla czego z moich myśli spowiadam się przed Tobą? Odpowiadam wprost: Bo mnie Szanowna, świetna gwiazdo naszego piśmiennictwa natchnąłeś myślą podjęcia tej pracy siły moje przechodzącej, mówię szczerze, a jednak ją wykonałem, bo mi Twój obraz Szlachetny Panie stał przed oczyma, bo mi Twój geniusz przyświecał i rozpraszał cienie umysłu w chwilach wysiłku.

Jak tę pracę wykonałem ocenę zostawiam Tobie, Szlachetny Mistrzu.

W roku jubileuszowym, w którym wdzięczni rodacy i pobratymcze ludy niosą Ci hołd i wieńce za półwiekową działalność Twoją literacką, ja skromny pracownik, w literaturze prawie nieznany, pragnę uszczknąć jeden najdrobniejszy listek wieńca Twej chwały. Oto cel tego pisma, oto wytłumaczenie mojej śmiałości.

Jeżeli

Jeżeli Szlachetny Mistrzu pracę moją przyjmiesz, jeżeli ją tym drobnym listkiem Twej chwały ozdobisz, naturalnie gdy ją uznasz godną tego zaszczytu, wtedy jestem pewny powodzenia, a co więcej jestem pewny złagodzenia moich cierpień. Nie śmiem pochlebiać sobie, że zechcesz Szanowny Panie przyjąć dedykacyę tego dzieła, choćby ta łaska nad wszelki wyraz mnie uszczęśliwiła; w każdym jednak razie, cokolwiek bądź postanowisz, pod jakąkolwiek bądź formą w świat ją puścić postanowisz, byle ona była przez uwielbianego Mistrza poparta, ja z głęboką wdzięcznością do woli Szanownego Pana się zastosuję.

I w tej prośbie przebija się egoizm, ale przebacz Szlachetny Panie, to egoizm ojca pracującego dla swych dzieci i dla ich dobra błagającego Cię o pomoc.

Jeszcze słówko wyznania wiary. Żyję lat 59. samoistnie się wyrobiłem, los nigdy nie był mi przychylny, a mimo tego ja nigdy i do nikogo z prośbą nie występowałem, błaganiami o pomoc się nie poniżyłem. Wystarczałem sam sobie. A Ciebie Szlachetny Panie, z chlubą o pomoc proszę, i nie tylko nie myślę, że mnie ta prośba poniża, przeciwnie czuję zaszczyt, pewną dumę, że Twe genialne oko na tych kilku wierszach spocznie, a może dostąpię i wyższego jeszcze zaszczytu, że mi Szanowny Mistrzu drogi czas poświęcisz i pracę moją odczytasz. Chciałem pisać swobodnie, mniemałem że mi się to uda. Ale się zawiodłem. Ludzie wyżsi duchem, choćby najpopularniejsi, przejmują drugich taką czcią, że w chwili zbliżenia się do nich wzruszenie mimowolne ich ogarnia i swobodę wysłowienia tamuje. Niech moje szczere wyznanie będzie tłumaczem moim przed Tobą Szlachetny Mistrzu.

Jeżeli odezwa ta znajdzie przychylne słowo Szanownego Pana, w takim razie racz mi wskazać sposób przesłania tej pracy, którą pragnę, aby pod Twojem dostojnem, a źle się wyraziłem, pod Twojem światłem przewodnictwem była drukowaną. Nie odpisałem jej, bo i czas i wzrok i niestety brak środków na to nie pozwoliły, lecz pismo moje dość czytelne dla zecera nie przedstawia trudności, i dzieło wyjdzie dokładnie przy dobrej korrekcie.

Jeżeli

„Jeżelibyś jednak Szanowny Panie uznał potrzebę przepisania z powodu odsyłaczy, chętnie do Twej woli się zastosuję, lecz w tym ostatnim wypadku prosiłbym o dozwolenie przesyłania rękopisma arkuszami, lub zeszytami. Dwa arkusze dziennie najwięcej mógłbym przepisać, a jest arkuszy 54. a mnie na czasie wiele zależy.

Za obszernie piszę, te słowa odezwy i dla tego obawiam się rozczarowania, bo bardzo być może nadużyłoż Twoją cierpliwość i Twoje pobłażanie; mimo tej obawy nie wyzuwam się z nadziei, że może spotka mnie nadspodziewane szczęście otrzymania odpowiedzi Szanownego Pana. Aż drży pióro z radości, że ta myśl może się urzeczywistnić. Dla tego poważam się załączyć mój adress.

Kończę tę przydługą odezwę wyrażeniem wysokiej czci i hołdu dla geniuszu Twego, Szlachetny Mistrzu, oraz dla Twej niezmordowanej pracowitości i niewyczerpanego talentu. Jestem z najgłębszem uszanowaniem

najniższy sługa

Kandyd Jakób Rydecki

w Warszawie Rynek Starego Miasta N. 32/54.

Pisałem dnia 19 Kwietnia 1879 roku.

Rybicki Jakób 278 ~~1088~~

R

Warszawa dnia 28 Czerwca 1879 r.

Szanowny Panie!

W dniu 24 Kwietnia r. b. otrzymałem odpowiedź Twoją Szlachetny Mistrzu, na list mój, który ośmieliłem się posłać do Pana, szukając ulgi w moich cierpieniach. I doznałem tej ulgi, doznałem wielkiej radości, ale los okrutny nademną, ciężący w chwil kilka ją, spłoszył. Żeby zrozumieć ogrom mojej niedoli, potrzeba poznać mój sposób myślenia, postępowania, mój charakter i wysokie wyobrażenie o godności ludzkiej. Tymczasem w szeregu nieszczęść na mnie bez końca spadających, działają pobożne sprężyny, które mnie pchają na drogi samowolności do czynów niegodnych ani z religią, ani z zasadami honoru. Ztąd powstają walki moje przeciwko mnie samemu. Obok opisu spraw przeprowadzonych i rezultatów nieprzewidzianych, które oburzają opinię publiczną, powieść moja obejmuje i te walki jakie staczam sam z sobą. To też gdy mnie żona zawiadomiła że sprawa przegrana i że dziesiąty wyrok przedstanowczy wydano, zostałem uderzony jakby gromem piorunu i pod wpływem ścierających się we mnie uczuć skreśliłem do Szanownego Pana list wraz z wyjątkiem z mojej powieści. Ale tym razem nie spotkało mnie już szczęście pozyskania znowu Twego Łaskawy Panie drogiego pisma. Ztąd wnoszę że albo list ten Szacownych rąk Twoich nie doszedł, albo, co byłoby dla mnie bez porównania smutniejsze, znalazł się w nim ustęp, który ciebie Szlachetny Mistrzu obraził. Z tej niepewności wyjść potrzebuję. Dla tego proszę pokornie o przebaczenie, że raz jeszcze poważam się utrudzić Szanownego Pana i zabierać Mu czas drogi moją korrespondencyą, i że przesyłam list mój rekomendowany.

W poprzednich

W poprzednich listach usprawiedliwiłem moją śmiałość i nie taiłem że pragnę Szlachetnej Pańskiej pomocy, bo jestem przekonany, że gdy pracę moją, raczysz ozdobić choć kilku słowami uznania lub zachęty, każdy nakładca pochwyci ją i drukiem ogłosi.

Twe imię Mistrzu drogi ma urok na ogół niezmierny wpływ wywierający. A ja tak pragnę, aby się ta praca, bez zawodu z uczciwym zamiarem skreślona, rozpowszechniła, bo czuję, że nie pozostanie bez wpływu na kierunek pod jakim sądownictwo u nas zostaje.

Przyszła mi myśl podać prośbę do Tronu o dozwolenie wydrukowania tego dziełka bez cenzury uprzedzającej, ale mi odradzono. Do cenzury zaś nie mam przekonania, bo mi zwykła moje prace konfiskować. W r. 1859 podałem do cenzury trzytomową powieść "Sprzeczności" Cenzura nie przepuściła i rękopism skonfiskowała. Wiele mnie czasu i zdrowia kosztowało nim go zdołałem odzyskać. Zmieniłem tytuł i wydałem te dzieło w Poznaniu p.n. "Sąd Sumienia". I cóż powiesz Szacowny Mistrzu na to, że cenzura nie znalazła po wydrukowaniu nic przeciwnego Rządowi i Religii i sprzedaż tego dzieła dozwoliła. Tu trzeba mieć wpływy lub protekcye, ja nie mam ani jednych, ani drugich. Ale za to mam przekonanie, że jeżeli pozyskam Twą, Szlachetną pomoc drogi Mistrzu do opublikowania mojej pracy, znajdzie ona rozpowszechnienie i będzie u nas szczególniej chciwie czytaną.

Dawniej probowałem sił moich w literaturze i posiadam jeszcze z epoki smutnych wypadków wojny Austro-Węgierskiej dwie powieści p.n. "Bracia przyrodni" o 4. i "Sieroty" o 5. tomach. Lecz ich nie drukuję, bo cenzura z pewnością nie puści, do tego mam wyjątkowe powodzenie. "Sieroty" podałem do konkursu Hr. Henryka Cieszkowskiego. i nie otrzymały nagrody, ale

zaszczytną

zaszczytną, o nich wzmiankę zrobiła Biblioteka War-
szawska, zdaje mi się o r. 1855 lub 6tym. To mnie zachę-
ciło do dalszej pracy. Ale nie miałem powodzenia.
Dziś przytłoczony brzemieniem nieszczęść znów wzią-
łem pióro do ręki i zdaje mi się że ta praca mi się uda-
ła dla moralnej dzielności.

Oczekując na Twą Szanowny Panie drogą odpowiedź
na mój list powtórny, powieść tę przepisałem i już do-
chodzę do końca. Pozwól więc Mistrzu drogi, abym
ponowił prośbę o poparcie Twoje - a pomoc tę Bóg
Ci niezawodnie wynagrodzi, bo ta pomoc wpłynie
i na zmianę mojego aż do zbytku smutnego losu.

W każdym razie błagam o zaszczycenie mnie kil-
ku słowami odpowiedzi. Zrobiłeś mi Szlachetny
Mistrzu nadzieję; ona żyje we mnie, i nie osłabiło
jej nawet oczekiwanie, jak nie osłabi mojego naj-
głębszego szacunku z jakim pozostanę do śmierci
dla ciebie gwiazdo naszego piśmiennictwa, choć
prośbę moją odrzucisz. I będę Ci zawsze wdzięcz-
nym za te chwile radości, jakie mnie i dzieciom
moim drogiem swem pismem zrobiłeś.

Na przypadek szczęśliwy, że mi Szanowny Mistrzu
dziełko moje Tobie nadesłać pozwolisz, proszę o obja-
śnienie jak mam to zrobić. Czy poczta przyjmie rę-
kopism naprzykład w płótno obszyty, i czy potrzeba
Ci dokładniejszy adres, czy też taki sam jaki kła-
dę na listach.

Z najgłębszem uszanowaniem

najniższy sługa

Kandyd Rydecki

Stare Miasto N. 32/54.

Warszawa dnia 6 Lipca 1879 roku.

Szanowny Panie!

Ze czcią głęboką niosę Ci podzięki za Twą Szlachetną dobroć dla nieznajomego i za poświęcenie mu zbyt dla Ciebie, Szlachetny Mistrzu drogiego czasu. Nagrodę znajdziesz we własnem swem sercu, o to ja i moje dzieci Boga prosiemy.

Dziełko moje przesyłam. Co Bóg da to będzie, lecz mimo wątpliwości przez Szanownego Pana mi objawionych, mam tak głęboką wiarę, że tym razem, gdy Twe szlachetne chęci mi dopomogą, i los mój ulegnie zmianie. A czas po temu. Straszne przebyłem koleje i straszne staczam z samym sobą walki. Nadzieją teraz się pocieszam - ona doda mi wytrwałości i dopomoże do zwalczenia zbyt zawziętych, a co więcej bez sumienia i bez honoru nieprzyjaciół.

Nie chcę utrudzać dłużej Szanownego Pana mojem pismem, tylko proszę przyjąć z pobłażaniem wyrazy mojej wdzięczności za zaszczycenie mnie swem współczuciem i drogocennemi odpowiedziami.

Z najgłębszem uszanowaniem

uniżony sługa.

Kandyd Rybicki

Warszawa Dnia 21 Grudnia 1879 r.

Szanowny Panie!

Korzystając z łaskawie udzielonego mi pozwolenia w dniu 26 Czerwca r. b. przesłałem do Brzezna moje wypracowanie, które niewiem czy szanownych rąk Pańskich doszło.

Pokornie proszę o przebaczenie, że śmiem Go utrudzać mojem pismem, ale zarazem proszę przyjąć gorące życzenia wszelkiego dobra i zdrowia, a nadewszystko zdrowia, jakie składa przy nadchodzącym Nowym 1880 roku pełen czci i uszanowania

najniższy sługa

J. Rydecki

Rydecki J.   282   924

R

Warszawa d. 25 Sierpnia 1880 r.

Szanowny Panie!

Najusilniej proszę o przebaczenie, że jeszcze raz ośmielam się utrudzić Szanownego Pana pismem mojem, ale korzystam ze sposobności, jaka mi nastręcza wyjazd mego kuzyna Feliksa Kwer do Krakowa, gdzie postanowiłem sprawę moją drukiem ogłosić. Dotąd ona nieskończona i dalszy ciąg tej występnej machinacyi, to pastwienie się nad skrzywdzoną rodziną, rozwija się pomimo oburzenia wielu zdolnych prawników. Cierpienia moje są straszne, i dla tego, może się mylę. Łudzę się nadzieją, że ogłoszenie tego ciekawego a niepraktykowanego w rocznikach Sądownictwa Krajowego faktu, może przynieść dzieciom moim pożytek. Uprzejmie przeto proszę, Szanownego Pana o łaskawe przesłanie r. kopismu do Krakowa

pod

pod adressem:

W. Jakób Gorzkowski; Ulica Szczepańska w Handlu win Fedorowicza.

Z kąd mój kuzyn rękopism odbierze.

Za zaszczycenie mnie Swą drogocenną korespondencyą, serdeczne składam dzięki, a byłbym szczęśliwy i do zgonu wdzięczny, gdyby Szlachetny Mistrz dowolił łaskawie ozdobić mą pracę Swem popularnem imieniem.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego a głębokiego szacunku i czci jakiemi jestem

przejęty najniższy sługa

J. Rydzek

Stare Miasto

N. 32/54.

Rydygier Józef

~~925~~ 283

R

Wielmożny Panie!
W. W. W. Panie i Dobrodzieju!

Przepraszam uniżenie, że szanownego Pana Dobrodzieja fatyguję mym listem i prośbą, żebyś Pan był łaskaw udzielić mi Swego pozwolenia do przetłómaczenia powieści o Janaszu Korczaku na język niemiecki.

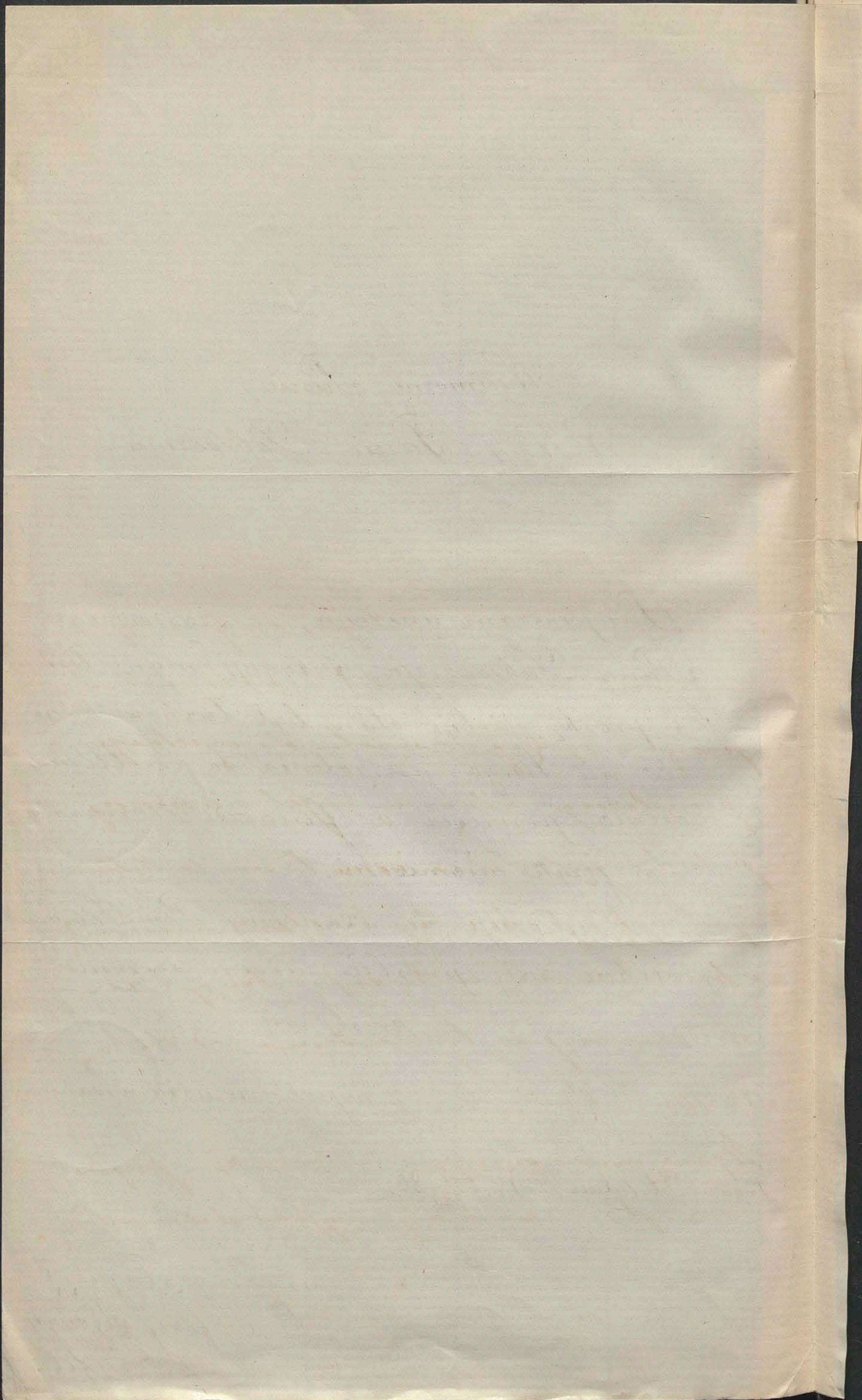
W nadziei, że szanowny Pan Dobrodziej zechce mej prośbie zadosyć uczynić

kreślę się

z wysokiem uszanowaniem

Iława (Dt. Eylau W/Pr) d. 29/XII 80.

uniżony sługa
Józef Rydygier
kand. fil.



Rydzykowski Leonard

445/287

Warszawa d: 25 Marca 1886 r:

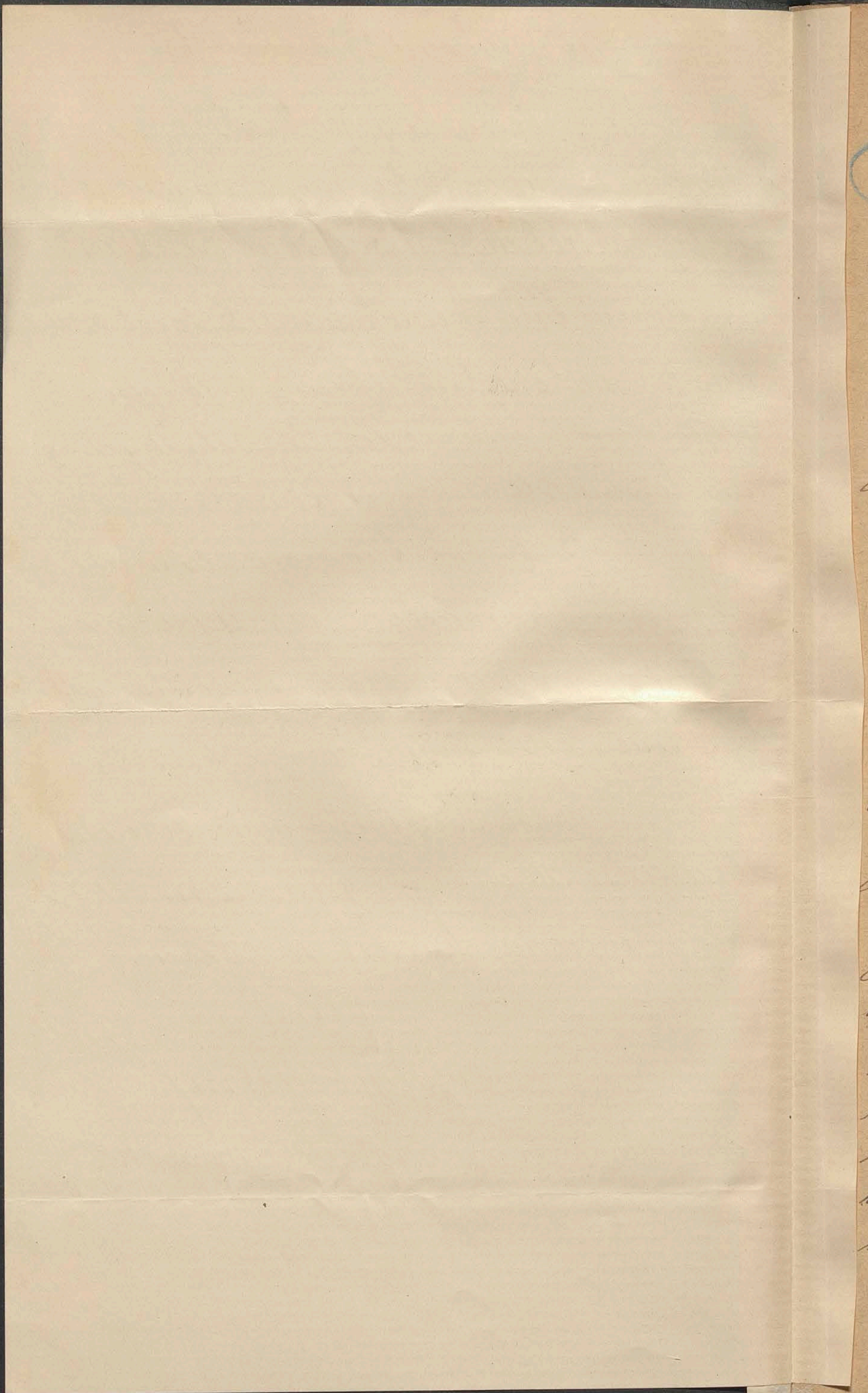
Czcigodny Mistrzu!

Wybacz Wielmożny Panie moją śmiałość, ale będąc przejętym bałwochwalczą czcią dla twórcy tylu wiekopomnych dzieł, ośmielam się najpokorniej upraszać Wielmożnego Pana o obdarzenie mnie choćby dwoma słowami Waszą czcigodną ręką skreślonych! Będzie to stanowić dla mnie drogocenną pamiątkę resp: narodową relikwiję! Mam nadzieję że czcigodny Pan uwzględni moją gorącą prośbę a zarazem przebaczy mnie moją śmiałość, a całując Wasze ręce tak drogie dla całego narodu, pozostaję ze czcią

Sługa

L. Rydzykowski

Adres mój: Leonard Rydzykowski
Ulica Freta No 8/10
Warszawa.



Ryffert Piotr

R

Poznań d 20/6 1879

~~1086~~ 285.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najpokorniej i najuniżeniej przepraszam Jaśnie Wielmożnego Pana, że już w tę wspaniałą w pięćdziesięcioletnią rocznicę gdzie cała Polska obchodzi, że ja nieszczęśliwy w smutku zasyłam błagalne prośby do Jaśnie Wielmożnego Pana prosząc uniżenie o pomoc.

Jaśnie Wielmożny Panie jestem nieszczęśliwym polakiem gdyż leżę od półtora roku ciężko chory, a na utrzymanie żony i czworo małych dzieci nikt nie zapracuje, gdyż jako golarz będąc zdrowy sam pracowałem, żona co miała to sprzedała aby ratować lecz i to się skończyło, Wielcy Panowie tu o ile mogli Swej pomocy nie odmówili, lecz ta nieszczęśliwa

Choroba tak długo trwa, a teraz pomocy mało, dla tego tyn okropny głód i ta bieda tak bardzo dokuczają, a jeszcze na nieszczęście gospodarz chce nam za zaległe komorne ostatnie rzeczy zabrać.
Udaje się przeto z najgłębszą i najpokorniejszą prośbą do Jaśnie Wielmożnego Pana iżby raczył się zlitować nad nami nieszczęśliwymi i Swej łaskawej pomocy nam udzielić raczył.
Niech Jaśnie Wielmożny Pan raczy łaskawie wysłuchać nieszczęśliwej Polskiej familiji pokorne prośby.

O co błagają najpokorni

Z najgłębszym szacunkiem
i poważaniem
uniżony

Strzałowa Piotr Ryffert.
ulica No 6. z familiją

286

Na dowód że jestem prawdziwym
polakiem ośmielam się Jaśnie Wielmo-
żnemu Panu na okaz moje papiery
przesłać po powrocie z powstania, gdziem
został wzięty do organizacyi, a potem
aresztowanym gdziem w Berlinie
siedział do 1865 roku.

Rygier Teodor

Florencja dnia 29/4 78 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam, że porywam się i tak liczną Szanownego Pana korespondencyą powiększać pismem moim. Jednak wiadomość o słabości Szanownego Pana, a następnie Jego dobroć, łaskawość dla mnie, ośmielają mię być natrętnym i wynurzyć niniejszem nasz smutek, a następnie życzenia rychłego powrotu do zupełnego i porządnego zdrowia, jak niemniej podziękować Szanownemu Panu za kilka życzliwych i pochwalnych słów wyrażonych o pracach moich w korespondencyi zamieszczonej w Biesiadzie, pod datą 24 Marca b. r. —

Wyznaję, że niewypowiedzianie przykro nam było, że nagły wyjazd Szanown. Pana,

spowodowany Jego słabością,
pozbawił nas przyobiecanej Jego
wizyty, a w ostatku choć bileciku.
którem powiadomiony, pospieszyłbym
osobiście pożegnać Szanownego Pana
i raz jeszcze, podziękować Mu, że
prawdziwie życzliwą Jego fatygę po-
zowania do portretu —
Jedyne źródło zasięgnięcia jakich-
kolwiek wiadomości o Szanownym Panu
wyschło — gdyż Pan Lenartowicz z niezna-
nego mi powodu, zachmurzył się na mnie.
Zwykła to jego chimera! —
Powodzenie moje w sztuce widocznie
się wzmaga — temi dniami otrzymałem
parę obstalunków na popiersia z marmuru
z tych, jeden bardzo zaszczytny —

że Pan Karol Lilpop z Warszawy
współwłaściciel fabryki maszyn, listo-
wnie prosi o zrobienie popiersia Kobiety
w marmurze, zostawiając wybór tematu
i cenę memu uznaniu, a którą z góry
przyjmuję –

Popiersie Szanownego Pana wykończyłem bar-
dzo starannie w gipsie, będzie się lać w brązie
jak również dwa exemplarze popiersia –

Jeszcze raz dziękuję Szanownemu Panu
za życzliwe słówko o pracach moich – i ży-
cząc Mu najlepszego zdrowia, pozostaję
z wysokim szacunkiem

Sługa

Teodor Rygier

p.s. Dla Szanownego Pana Rodzeństwa
ukłony i pozdrowienia załączam –

Via Leonardo da Vinci № 5.

Florencja dnia 30/5 78.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Donoszą mi z Warszawy, że Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych – na ostatniej swej sessyi, powziął zamiar, a nawet jednogłośnie uchwalił – aby na reprodukcyę dla członków na rok przyszły wydać medaljoniki portretu Szanownego Pana w odlewie z cynku –

Mając tę pewność, że korzystając z portretu Szanownego Pana, robionego z natury mógłbym prawdopodobnie najlepiej odpowiedzieć zamiarom Towarzystwa a nie mając żadnych stosunków z ludźmi wpływowemi w Warszawie. Ośmielam się prosić Szanownego Pana, aby raczył, osobiście, albo

za pośrednictwem twych przyjaciół –
zrobicie uwagę Komitetu, że jedyny
portret w szabli znajduje się
w mej pracowni – (opierając się na
słowach Szanownego Pana) z czego Ko-
mitet winienby skorzystać – jeżeli rze-
czywiście pragnie zadowolnić swych
członków – Nie wiem jak Szanowny
Pan przyjmie mą prośbę i sądzę, że
dla dobra sztuki i życzliwości dla
mnie, zechce swym słowem i wpły-
wem poprzeć, za co będzie dosta-
tecznym i skutecznym –
Pan Lenartowicz temi dniami
wyjechał do Padwy a prawdopodobnie

z tamtąd) do Lwowa — zresztą
u nas wszystko po staremu — zdro-
wie dzięki Bogu dość nam służy —
Za liścik Szanownego Pana i pamięć
o nas serdecznie Mu dziękujemy
Żegnam i z mą żoną zasyłam
ukłony i pozdrowienia pozostając
z wysokim szacunkiem

Sługa Teodor Rygier

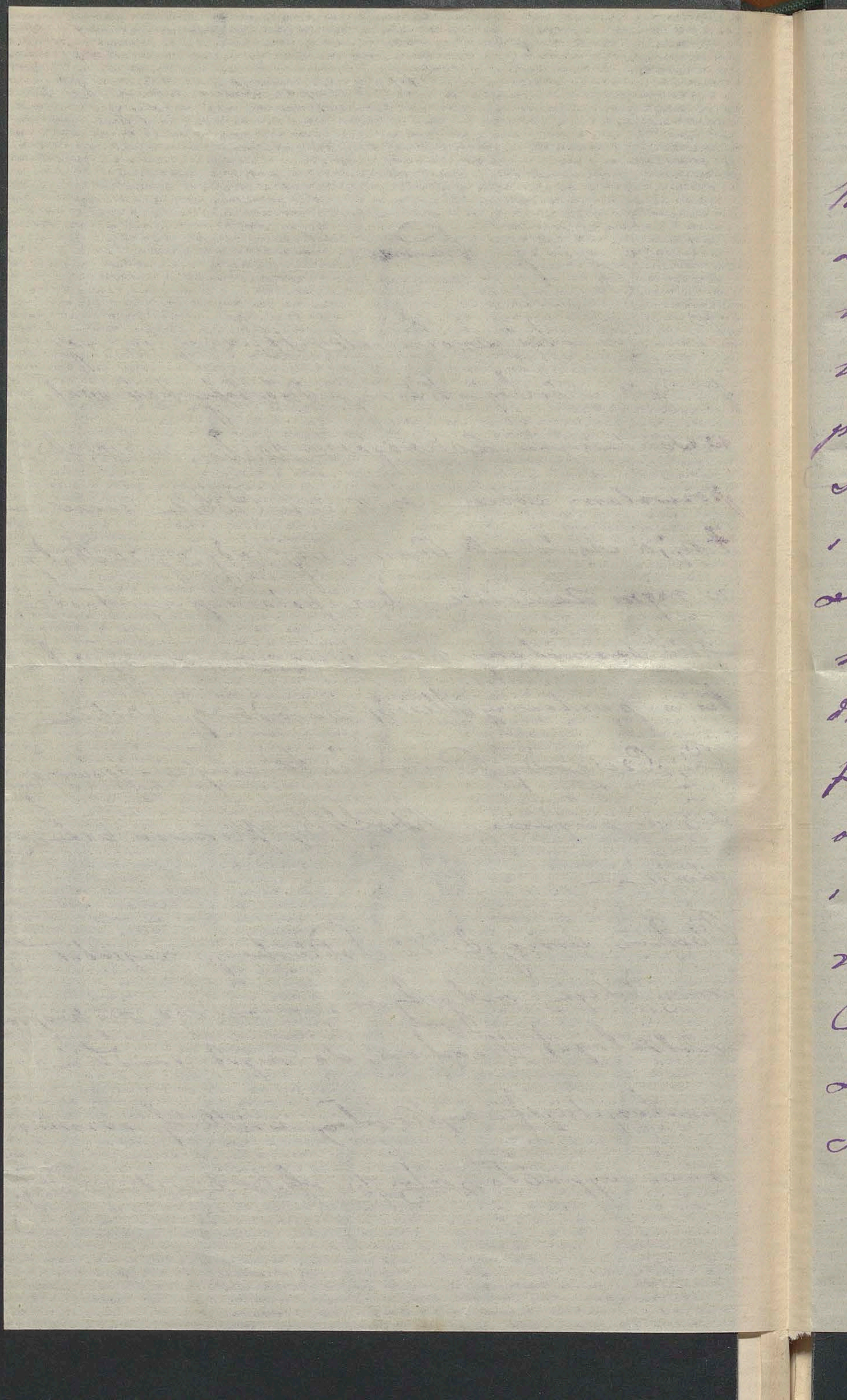
Via Leonardo da Vinci N 5.

Florencja dnia 22/IX 83.

Czcigodny Panie!

Przez wysoki szacunek dla Twej cennej pracy i spokoju, którego niestety tak mało w dzisiejszym zaznajesz wieku, nieczęsto pozwalam sobie szukać u Ciebie zaszczytnej a często tak koniecznej rady, czy zachęty w mym zawodzie – bez pola i przyszłości. Dziś ośmielony pewnością, iż rozwój sztuki, a przedewszystkiem narodowej, wielce Cię Czcigodny Panie interesuje, poważę się niniejszem krótkiem pismem zatrudnić. –

Obchód uroczystości Sobieskiego zapalił mię ideją artystyczną i mimo nieproporcjonalnych kosztów, do mych środków niestosownych – wykonałem wielkich rozmiarów wypukłorzeźbę, bo około 3 metrów długą



291a

który dnia 12 b: m i dni następnych na wi-
dok publiczny w Akademii Florenckiej
wystawiłem — pragnąc tym sposobem
uświetnić ten dzień, tak dla nas uroczysty,
pozwolić się wśród obcych naszą przeszło-
ścią i zasługą oddaną chrześcijaństwu
i cywilizacji — a także sprawdzić siłą
słusznem jest — nasze konie części naszej przy-
na brak uzdolnionych naszych Rzeźbiarzy
dla wykonania wielkiej pracy monumen-
talnej — Obecnie, kiedy praca moja
obudziła nadspodziewania powszechne zajęcie
i kiedy prasa włoska, tak tu także wyra-
ża się i tej pracy. Pospieszam przesłać
Cz. Przewielebny Pani fotografię i wycinek
La Nazione — z prośbą o słów kilka
światłej Jego krytyki —

Zasyłając wraz z żoną ukłony i pozdrowienia przesyłając

Z wysokim szacunkiem –

Sługa

prof. Teodor Ryg[illegible]

Viale Principessa Margherita 41,

46.

Rygier

Kraków dnia 24/IV 86 – 242

Ulica Straszewskiego N= 20.

Czcigodny Panie!

Mam honor przesłać Czcigodnemu Panu fotografię 3 modeli mego na pomnik dla Mickiewicza. według rysunku Matejki –

Zmiany jakie z konieczności warunków rzeźby monumentalnej poczyniłem w architekturze, w rozkładzie figur i w akcessoryjach Czcigodny Pan jako wytrawny znawca a także Artysta, łatwo dopatrzy i oceni – Czy zmiany te były korzystnie dla całości Monumentu, i co należałoby zmienić i poprawić

raczy mi łaskawie Czcigodny Pan
dla dobra sprawy z całą szcze-
rością wypowiedział. –
Jeżeli praca moja jako szkic
zasłużyła w opinii Czcigodnego Pana
na uznanie, będzie to dla mnie
najlepszą nagrodą, wśród tylu przy-
krości, jakie z powodu konkursu
doznałem.
Przy tej sposobności składam Czci-
godnemu Panu życzenia wesołego
Alleluja! pozdrowienia i wyrazy
wysokiego szacunku

Sługa J. [illegible]

dnia 13 Listopada 1865 r. Rzym — Trinità de' Pellegrini

Dostojny Panie!

Ponieważ P. Gabryel, przy bożej pomocy i staraniach kilku biegłych lekarzy, ma się o tyle lepiej, że już o własnych siłach po pokoju przechadzać się może, oznajmił mi, że sam dla uspokojenia Dostojnego Pana odpisze — pozostaje mi więc podziękować tylko Dostojnemu Panu za pospieszną odpowiedź, która dużo uspokoiła go — bo widzi przyszłość smutną — pasującą się z różnorodnemi okolicznościami przykremi. —

Boleśnie nam było czytać z gazet wiadomość o wymierzeniu Zacnego Ks. Rzemskiego — następnie porwanie dwóch dostojników

Dostojników X.X. Szymańskiego i Kalińskiego gorliwie strzegących nietykalności praw Chrystusa swego Kościoła, więcej zraniło serce i odkryło całą niewzruszoność dzikiego najeźdźcy.

Dlaczego obojętnie patrzą inne rządy katolickie? dlaczego Stolica Apostolska do obecnie trzyma się <u>mezzo termine</u>? – co wreszcie Monsignor Franchi zrobi w Petersburgu, trudno odpowiedzieć – że Bóg zlituje się nad nieszczęśliwym Narodem i Kościołem Polskim, to mamy silne przekonanie – ale czy wielu z nas, jak słońce, będziemy mogli oglądać własnemi oczyma owoc ścisku? – trudno odgadnąć. Wola w tem Boża.

Cierpmy więc i czekajmy – z wszystkim mając
czas drogi; abyśmy w chwili wszelkiej
zanieśli owoc godny tułactwa dla uko-
chanej Macierzy.

Proszę przyjąć wyrazy mego
poważania i rzetelnego szacunku
z jakimi na zawsze zostaję

Życzliwy Sługa

Ksiądz Rylski

297

Rylski Edward

295

309

Drezno Hotel Zwittau
12/1 82

Wielmożny Panie
Komandorze
Dobrodzieju!

Prezydent miasta Krakowa Dr Weigel wysyłając mnie ze sprawami urzędowymi do Drezna polecił mi wręczyć osobiście Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi list. —

Ośmielam się zatem upraszać Wielmożnego Pana Dobrodzieja o zakomunikowanie mnie dogodnej godziny na posłuchanie w ciągu paru dni które w Dreznie mam bawić.

Piszę się z wysokim szacunkiem Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżony sługa
Edward Rylski urzędnik magistr.

25/8

Rylski Piotr

79 216

Dostojny a Przezacny Panie!

Rozczytując z przyjemnością i pożytkiem Jego prace literackie dążące do rozwicia z pieluch nieświadomości, niedbalstwa i nieuctwa naszych rodaków, a zachęcające do pracowitej pracy na niwie Ojczystej — do przechowania obyczajów i moralności opartej na wierze Chrystusowego Kościoła; tóż radości składałem dzięki Bogu Przedwiecznemu za usiłowania Wasze, prosząc dla Was o zdrowie, pomyślność i najdłuższe lata!

Wiem z dzienników jak Was Przezacny Panie krytykują nowocześni pismaki — jak Wam postępowcy bryzgają; takim warto głowom przebaczyć. Są przecież ludzie, którzy Was rozumieją dokładnie — cenią zbolałe a pracowite serce, co ukochawszy Macierz polską, dźwiga jej krzyż w pokorze ducha, chcąc okupić przeszłe winy współrodaków swoich. Nieraz porwałem się do pióra, aby Wam złożyć hołd wdzięczności — współczuciem umniejszyć ból sprawiony głupotą młodszych braci; a tym sposobem uczcić zasługi Wasze złożone dla Kraju. Wszakże nie nadarzała się sposobność. Dziś powodowany dobrem Szkoły Czernichowskiej, nie mogłem przemilczyć ani mej życzliwości dla Dostojnego Pana, ani zaniechać wynurzeń, z któremi się oddawna noszę.

Szkoła Rolnicza Czernichowska założona przez Tow. Rol. Kra. w 1860 roku wdowim groszem, a od lat pięciu znacznie rozwinięta została staraniem Dyrektora Szybalskiego, oraz zapomogą ofiar pojedyńczych osób, w których mózg jeszcze nie wysechł, a serce nie zlodowaciało zupełnie. Wszakże zbywa jej na wielu warunkach, których zapewnić nie podobna

/.

Na braku odpowiednich funduszów. Młodzież biedna, z różnych dzielnic Polski przybywająca, za pożywienie, ubiór, pomieszkanie, opał, światło i t. p. składa tylko po 180 fl. w. a. rocznie — naukę pobiera bezpłatnie; bo Wydział Krajowy na utrzymanie Nauczycieli, Dyrektora i uporządkowanie gmachu szkolnego, rokrocznie po 5000 fl. w. a. przeznacza. Mimo najlepszej Administracyi niemożna oszczędzić z pomienionych funduszów nawet na prenumeratę pism rolniczych. Wprawdzie posiadamy mały zbiorek książkowy treści rolniczej wydawnictwa polskich pracowników; ale to wszystko za mało: bo z każdym dniem prawie pojawią się nowe teoryje i doświadczenia. Samymi wykładami niepodobna natchnąć młodych umysłów, chciwych wiedzy obszernej; potrzeba więc biblioteki, któraby zawierała nietylko dzieła zawodowe, ale nadto moralno-naukowe, celem wszechstronnego ukształcenia dzieci polskich. Od lat trzech mego tu pobytu, zapobiegam, jak mogę, aby młodzież wyrabiała się nietylko na dobrych rolników, ale zarazem stała się kiedyś dźwignią moralności biednego ludu, z którym bezpośrednio stykać się będzie. Tą myślą zaprowadziłem czytelnię, do której pożyczam, ambonuję, to w małej cząstce prenumeruję pożyteczne dzieła, ile mi osobiście oszczędzony grosz pozwala.

Z zakupionych więc i w darze otrzymanych dzieł, założyłem bibliotekę — jestto zaczątek, który przy Bożej pomocy i pomocy wszech ludzi miłujących swój kraj, mam nadzieję, powiększę się.

Nadto umyśliłem zamieścić odezwę w dziennikach krajowych do wszystkich pracowników na polu ojczystej literatury — objawiłem myśl moją w tym względzie Nauczycielowi T. R. Kr.; lecz nasi Panowie, obok hartastwa, nie pozbyli się fałszywej dumy;

dla której nic stanowczego dotąd nie zdziałali. Zatem postanowiłem li-
stownie, drogą najpomyślniejszą, zakołatać do znanych mi z przeszło-
ści i dążeń pracowników, o zaopatrzenie tej biednej szkoły
swoimi utworami; a przed innymi do Was Dostojny i Łaskawy
Panie, abyście raczyli przekazać, ile to być może, na całą czytel-
nię szkolną, po jednym egzemplarzu z wydawnictwa swego.
Będzie to dla Kochanego Pana niezawodną nagrodą, gdy się dowie
o wzroście tej instytucyi i o postępie młodzieży w nauko-
wej dziedzinie.

Jeśli Dostojny Pan uwzględni niniejszą prośbę, przesyłki
literackie adresować można: „Ksiądz Rylski nauczyciel i kapelan
dla Szkoły Rolniczej w Czernichowie p. Kraków."

Nadto, gdyby się nadarzyła sposobność, racz Przezacny
Panie przemówić kiedy w pismach publicznych do naszych ro-
daków o większą pamięć i troskliwość dla tej szkoły jedynej,
czysto polskiej, na całej dziś rozszarpanej Ojczyźnie.

Przebaczcie, Przezacny Panie, śmiałemu do Was wystą-
pieniu; upoważniła mnie do tego kroku powszechnie
znana dobroć Wasza, oraz przyjaźń z kuzynem
Waszym ś.p. Gabryelem Łuniewskim, z którym
lat kilka na tułactwie różne kłopoty dzieliłem.

Z należnym uszanowaniem

Ksiądz Piotr Rylski

Czernichów
dnia 25 Września
1873 r.

Posen d. 4 Oct. 84.
Gr. Gerberstr. 55.

Ew. Hochwohlgeboren
erlaube ich mir hiermit
beifolgend 1 Exemplar meines
in diesem Jahre erschienenen Bü-
ches, die Auslegung des Kocha-
nowskischen „Liedes vom Jo-
hannisfeuer" enthaltend, nach
der Ausgabe vom J. 1617, erge-
benst zu übersenden. Mein
Herr Verleger hatte diese Sen-
dung bis dahin unterlassen,
und ich beeile mich diesen Fehler,
nach Art des neuen Verlegers J. K.
Żupański bei Ew. Hochwohlge-
boren zu [illegible].

Zugleich

Zugleich erlaube ich mir die ergebenste Bitte, Euer Hochwohlgeboren mögen die Gewogenheit haben, das Buch, wenn irgend möglich, der Durchsicht und einer geneigten Erwähnung in einer literarischen Zeitschrift zu würdigen. Es ist die Arbeit eines recht gelehrten Greises von 74 Jahren. Sie macht aber doch den Anspruch, wenn auch nur durch Zufall vielleicht, den Sinn dieses merkwürdigen Liedes erfaßt zu haben. Namentlich scheint mir die Erklärung der zwei Göttergestalten: Svatovid und Zelman, die von den

299

betreffenden Stellen in Anmerkungen gegeben worden ist, ganz neu und richtig. Auch der Zusammenhang der 12 Gesänge durch die Reihefolge und den Zusammenhang der 12 Monate im Jahre erklärt, scheint mir ganz zutreffend zu sein. Es wäre für mich sehr erwünscht, Ew. Hochwohlgeboren Ansicht hierüber an meinem Lebensabend zu erfahren! Indem ich tausendmal um Verzeihung bitte für meine Zudringlichkeit, zeichne ich mich in tiefster Verehrung

Ew. Hochwohlgeboren

ergebenster Diener

Professor Dr. Rymarkiewicz

Nachlass

Bindewald.

[illegible] 1.



Rypink

Monachjum 17/V 1874 r.

Szanowny Panie!

Znając Wasz sposób zapatrywania się na żądania Polaków, znając właśną Waszą obywatelską działalność, przytem wiedząc iż zawsze sprzyjacie młodzieży, ośmielamy się prosić Pana o łaskawą radę lub wyrażenie Jego szanownej opinii we sprawie następującej.

Od czterech lat istnieje w Monachjum Towarzystwo polskie mające na celu wzajemne zbliżenie się kształcącej się tu naszej młodzieży, przez gruntowną pracę na polu narodowem i wspomaganie niezamożnych kolegów. Od pewnego jednak czasu, mianowicie od dwóch lat, zachodzą co łonie naszem ciągłe nieporozumienia i kwasy, które się objawiają w mniej lub więcej rażących formach. Częstośmy sami siebie pytali o przyczynę tak smutnego objawu — nie mogliśmy nikogo posądzać o złą wolę, składliśmy to więc na karb wrodzonej nam „wady narodowej", i nieraz ogarniało nas gorzkie przekonanie, iż my Polacy nie jesteśmy zdolni do zgody. Tej wiosny nakoniec, przyszło do ostateczności: po kilkunastu osobistych sporach, zakończonych, a raczej załatanych sądami polubownemi, honorowemi i nawet pojedynkami, trzecia część członków naszego Towarzystwa, w liczbie 20tu, wystąpiła za przykładem jednego, i założyła nowe, mające na celu li tylko techniczne kształcenie się, pod tytułem Towarzystwo polskich politechników w Monachjum. Na pozór mogło się to wydawać dosyć zbawiennem; ci bowiem który wystąpili, zawsze okazywali niechęć ku kwestjom narodowym, ekonomicznym, i wierząc w swą dostateczną znajomość tego wszystkiego, woleli poświęcać wolne od pracy chwile zabawom mniej umysł naprężającym. Po wystąpieniu więc malkontentów, mogliśmy wspólnie na raz wytkniętej drodze postępować, nie tracąc już czasu na przekonywaniu o potrzebie pracy w tym właśnie kierunku. Pozór ten był jednak mylnym. W tym samym bowiem czasie, dwóch kolegów medyków publicznie, na

posiedzeniu naszego Towarzystwa, oświadczyło iż p. B. Bogucki, (ten właśnie który spowodował rozłączenie), był już przed przyjazdem swym do Monachjum jezuitą, że zaraz na początku swego przybycia wciągnął do zakonu i p. Żmigrodzkiego, i że obaj silnie między naszą młodzieżą propagowali jezuityzm. Na dowód zaś złożyli na własność naszego Towarzystwa patent jezuicki pana Żmigrodzkiego, który jednemu z nich przez tego ostatniego przypadkowo został powierzony, i oznajmili iż sami, przez p. B. wciągnięci, należeli do zakonu, lecz przewąchawszy sprawę, publicznie występują, p. B. bowiem nie chciał ich sam zwolnić. (Kopję dyplomu tu przyłączyłem). Obaj koledzy medycy, niezamożni, byli wciągnięci przez przedstawianie patryjotycznych niby celów związku i niemałych materjalnych korzyści; zdradzeniu sekretu zagroził im p. B śmiercią.

Za przykładem tych dwóch kolegów, zabrało głos jeszcze kilku w tejżesamej treści, i wówczas to się jawnie wykazało jak czynną i jak zręczną sprężyną jest p. Bogucki; Werbując chłopców poczciwych, tłumaczył im że tym zbawią ojczyznę, iż on należy do Jezuitów by ich obalić, i że oni powinni się stać takiemi samemi Wallenrodami; biednym obiecywał przytem środki utrzymania; słabych wciągał w swe sieci, zręcznie słabostkom ich schlebiając; wszystkim a szczególnie młodym urządzał u siebie rajskie wieczorki! wydaniu tajemnicy każdemu zagroził kulą, sztyletem, pigułką! I ten pan B. pobiera stypendjum od Czartoryskiego w Paryżu, i w częstej z jego sekretarzem, p. Gudonem, jest korespondencyi. Gdy się dowiedział o tym publicznym akcie jego dawniejszych ofiar, z cynizmem się przyznał do jezuityzmu, pokrywając się jednak pod płaszcz Wallenroda, będąc przytem pewnym kilku jemu wiernych, zdołał sobie zjednać i nadal tych 20tu którzy za jego agitatorstwem wystąpili z Towarzystwa; przedstawiając im zaś, jakobyśmy, to jest całe nasze Towarzystwo, za pobudką kilku, działało przeciw niemu li tylko z osobistej ansyi, a za tem podle, doprowadził do ostatecznego zerwania, tak że już nawet nie witamy się z sobą! Nam grozi

że zdradzany naród, tamtym dowodzi, że za dwa lata zobaczą, jak święte miał cele, jak nikczemni byli co go zdradzili i teraz działać przeciw tej congregacyi zamierzają. Na nasze nieszczęście mamy tu jednego emigranta, człowieka ogromnie zajadłego i gorącego a nienawidzącego jezuitów do ostatniej kropli krwi, i jeszcze jednego kolegę, osobistego wroga Boguckiego, którzy dla zaszkodzenia mu gotowi użyć wszelkich kroków, denuncyacyi w policyi, a wiadomem jest prawo wypędzenia Jezuitów z Niemiec, tak iż rząd tutejszy tych panów natychmiastby do granicy odstawił. W naszym zaś interesie jest nieużywanie takich środków, chodzi nam tylko o ostrzeżenie młodzieży przed jezuickiemi sieciami. Pan Bogucki zaś korzysta z każdej nieostrożności tych dwóch panów, kładzie to na karb naszego Towarzystwa i tym sposobem broń ka wiecznemu rozdwojeniu młodzieży; otaczającej go zaś po większej części ludzie zupełnie młodzi, zależni, wszyscy nadto rozwinięci i tępi, 3ci zaś zupełnie spodlonych. — Faktów wszystkich trudno opisać, nie mówiąc już o pogłoskach i kombinacyach, z których jednak jeden pewnik wypada, iż pan B. działał wedle ścisłych z góry instrukcyi, których celem było owładnięcie Towarzystwem i organem młodzieży polskiej „Przyszłością", w razie zaś niepodobieństwa, rozwiązanie pierwszego i zniesienie drugiego. I jedno, i drugie w części mu się udało. Działał po jezuicku nadużywał i zdradził dobrą wolę, niedoświadomość i patryotyzm własnych kolegów! My wiemy teraz, co o tem trzymać; znamy tych kilku kolegów którzy odbyli quasi publiczną spowiedź; ale czyż możemy wiedzieć wielu pozostało zatwardziałych — a pp. Bogucki i Zmigrodzki umieją zjednać młodych, a choć sami jeszcze studenci, znać wiele już przeszli, i pobyt ich w Paryżu, Krakowie, Zurichu nie pozostał bez skutków, na co też mamy, dotychczas częściowe tylko, dowody.

Znając cele jezuickie — ich papisto-kosmopolityczne, a więc polsko-narodowym wręcz przeciwne, zasady — wiedząc że oni jedynie, pojąc nasze tak nam potrzebne uwodowo-katolicką duchowieństwo i dezakredytują je w obec narodu naszego jako też i całego świata — mając tak niewzruszone

dowody że zastawili swe sieci na przyszłość naszego narodu, bo na jego młodzież, że nawet wolność naszego słowa chcą sparaliżować; uznaliśmy wnet, iż bezczynność z naszej strony byłaby zbrodnią. Na młodzieży, uważamy, obowiązkiem młodzieży zamach odeprzeć, obowiązkiem szczególnie dojrzalszych między nami, silnych dobrą wolą i czystością przekonań, ostrzedz i obronić ogół nasz od tego zgangrenowania, tej wiecznej zagłady. Jedynym naszym celem: zdarcie maski i położenie tamy dalszej propagandzie między nami; środkami naszemi będzie nieubłagane głoszenie prawdy; trybunałem naszym, opinia narodu. Towarzystwo poruczyło to osóbnej Komisyi z trzech członków.

Rada Wasza, Szanowny Panie, wielce by nas wsparła; możemy się mylić, może trzeba więcej bezwzględnie postępować. Kroki dotychczas przez nas przedsięwzięte; jest 1°) odezwa do nowego Towarzystwa polytechników polskich, w której staramy się im wyrazać iż pogłoski, szerzone tendencyjnie między nimi, jakoby chcieli wzywać policyję i jakoby jedynym motorem naszego działania była nienawiść osobista, iż te pogłoski nie mają najmniejszej podstawy. Dalej 2°) Stanisław Narbutt, medyk, który był przez p. Boguskiego do Towarzystwa Jezuitów wciągnięty, nie mogąc wycofać swej prośby (o załączenie go do nich), zeznał w gazetach francuzkich takową od archipresbitera Jezuitów, p. Meyera w Paryżu. 3°) wysłaliśmy do Lipskiej illustracyi bezimienne zapytanie czy nie mogą nam dać bliższych informacyi o Kongregacyi apostolskiej. — Mamy zaś podrabu o wszystkiem napisać w artykułach wyczerpujących do gazet Dziennika poznańskiego, dziennika Lwowskiego, i w naszym organie Przyszłości. — Czy w tych artykułach wymieniać nazwiska tych panów, sami jeszcze nie wiemy. — prawie wszyscy bowiem jesteśmy z pod zaboru moskiewskiego, przykro by nam było gdyby ci panowie nasze nawzajem w gazetach wymienili, chociaż przytem wiemy że Rząd moskiewski i bez tego pewno wszystkiego się dowie. Nasza pozycyja trudna, łżemy się też postąpić nietaktownie, i dla tego to z pełnym zaufaniem udaliśmy się po radę do Szanownego Pana. — Z winnem Mu najgłębszem uszanowaniem,

W imieniu Komissyi = Bronisław Rymkiewicz

München Schellingstr. 8/II

5789 302

J. N. + R. J.

Dilecto Nobis et Colendo D^no ac Fratri M. Zwigrodzki sic provisoriae recepto in Equitem Regionis Polonica sub Nostro Ordine committimus ad interim Germaniam (toute la Prusse actuelle) volumus ut Ei a Colendo Domino Bogucki assignatur Provincia determinata Poloniae tamquam propria; ut valeat Nomine Nostro sexus masculi, viduos et filios recipere, sub conditionibus proscriptis.

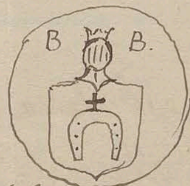
Parisiis d'e 11 Junii 1872.

+ J. B. A. N. S^n Meyer Archipresbyter Generalis.

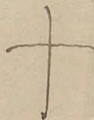
N. B.
Le devoir de Mr. Bogucki sera de vous faire connaître le but l'ordre hiérarchique et les points fondamentaux de l'Ordre.

J. B^n M^n

Balthazar Bogucki, Chevalier Apostholique, général de la Congrégation Apostholique en Suisse, Pologne etc.
Munich le 20 décembre 1872.



pieczęć Boguckiego.



Krzyżyk z czerwonej jedwabnej nitki.

Kopia wierzytelna

J. N + R. J.

In Nomine Dei et Domini Nostri Jesu Christi Nasareni, qui regna super Sion Civitatem sanctam suam. Amen.

In Nomine Rmi Dni in Christo Patris Joannis Baptistae Augustini Mariae Joseph Meyer Sacri Ordinis Apostolici D. et D. N. N. J. Ch. N. Archipresbiteri Generalis ad vitam.-

Notum sit omnibus,

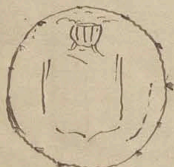
quorum interverit Dum Michaelem Zwigrodzki Strzaniawa, natio polonum, aetate 24 annorum, testimonio vitae et morum probatissimum hoc loco et hac die quibus infra fuisse et esse a nobis receptum in S. Ordinem N. Aposth. pro provincia Polonica cum conditione subeundi ex nunc Tirocinii annum a § canonibus prescriptum sub directione Colendi Domini Equitis Nostri B. Rogucki, propositi Regionarii Poloniae (donec providentur de presbytero aut Clerico).

Datum Parisiis die 11 Junii 1872

+ J. B. A. M. Jh. Meyer S. Ord. Apost.

Archip. Glis

J. L. Rebillon St. ch. ap.



Pieczęć dość uszkodzona z laku czerwonego.

Ryprard Antoni

~~581~~ 303

JW. Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie mogąc z nikąd zasięgnąć wiadomości o numizmatykach Krzysztofie i Antonim Urbanowskich, których JW Pan zdaje się znał osobiście, gdyż z ich zbiorów opisał portugał litewski z r. 1562 w dziele: Wilno do r. 1750 – udaję się z prośbą do JW Pana o łaskawe udzielenie mi o nich wiadomości: kto oni byli? gdzie? i co się z niemi stało, etc? Zbiory przeszły do Hr. Sta-rzyńskiej w Dreznie, obecnie rozprzedane. Wnosząc z powszechnie znanej uczynności JW Pana tuszę sobie że uzyskam wyjaśnienie. –

Między zasłużonymi numizmatyce, albumu mieści i JW Pana – następujące notaty dotąd zebrałem:

— Opis powyższego portugału – tamże o medalu Mniszkiego

— Ikonoteka, gdzie o rytownikach i medalierach rozmaite wiadomości –

— Brühl opowiadania historyczne – tam o medalu: Wir sind unserer drei. etc.

— List o zamiarze powziętym przez Michała hr Tyszkiewicza dopełnienia dzieł Raczyńskiego – (Tyg. Petersb: 1849)

— Staraniem JW Pana wybito medal na

cześć S. Mielżyńskiego w 1872
— W r. 1878 otrzymane z Wołynia 600 sztuk monet oddane do zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie.
— W r. 1879 otrzymał JW Pan szafę na medale od Stowarzyszenia sub: handl. wyznania mojżeszowego.
Upraszam o łaskawe sprostowanie i dopełnienie tych notat. —
Przy tej okazyi pozwoliłem sobie przesłać JW Panu moją Bibliografię numizmatyczną — zawiera ona wiele niedokładności, wydana bowiem w celu zebrania sprostowań i dopełnień do kompletniejszej edycyi —
Składam wyrazy uwielbienia i uszanowania

uniżony sługa

Antoni Rysiński

Kraków d. 26/1. 1884.

307

Kraków dnia 26/1 188 4 ul. Szewska. № 8

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Od paru lat pracuję nad „Albumem Numizmatyków polskich“ obejmować ma ono w porządku alfabetycznym wszystkich, którzy w jakibądź sposób zasłużyli się numizmatyce, czy to przez prace krytyczne, dzieła, pisma, czy przez robienie zbiorów, uratowanie od zaguby, wykrycia nieznanych numizmatów, uposażenia zbiorów i t. p.

Upraszam przeto W. Pana o łaskawe mi udzielenie:

1. krótkiego opisu Swego zbioru (ilość, jakość, czas zbioru, unikaty) i wymienienie innych Swych prac numizmatycznych.
2. o udzielenie głownych dat Swego życiorysu (rok urodzenia, przejścia, stanowisko);
3. upraszam o łaskawe nadesłanie Swego portretu, (fotografii, rysunku i t. p.).

Materyały do opisów zbiorów numizmatów muzealnych i instytucyjnych są mi pożądane, nie mniej wiadomości o dawnych zbiorach.

Oczekując skutku méj prośby, łączę wyrazy szacunku i poważania z jakiem dla W. Pana zostaje sługa

Antoni Ryszard.

P. S. Numizmaty wchodzące w zakres mego zbioru (Piastów i Jagiellonów) chętnie nabywam, inne przyjmuję w komis.

Paryż d. 27 Wrześ. 68r
ul. Carnot №3.

Szanowny i czcigodny Panie.

Jedna młoda Polka z kraju, nadesłała na moje ręce rękopism całego Żyda Pańskiego w tłomaczeniu francuzkiem, przeznaczony do druku. Żadanie to trudnem do wykonania się okazało, gdyż nawet P. Wła. Mićkiewicz, jakkolwiek uznał to tłomaczenie bardzo dobrem, swoim jednak kosztem lękał się drukować. Koszta zaś wydania obliczał za 1000 egzemplarzy na minimum 1500 fr. Interes więc ten dla tak znacznej cyfry, pozostawał dotąd w zawieszeniu.
Ale dziś proponuje mi tenże sam P. Wł. Mić: ofiarowanie tego rękopismu gazecie Rumuńskiej: „l'Etoile d'Orient" dla jej feljetonu, naturalnie zupełnie bezinteresownie, bez żadnego wynagrodzenia. Jestem upoważniony do zrobienia tej ofiary, ale wprzód czułem się w obowiązku do zapytania

się

Sza. Pana o Jego zdanie w tym względzie. W Rumu-
nii kwestya żydowska jest silnie dziś poruszaną,
dzieło więc takie jak Żyd, byłoby zdaniem naszem
bardzo na dobie. Gazeta przytem: Etoile d'Orient
jest sprawie naszej wielce przychylną, a za jéj ten-
dencye P. Wła. M. ręczy. – Raczy Pan tylko zaszczy-
cić mnie zatwierdzającą odpowiedzią, a to tłomaczenie
oddamy do druku.

Wiedząc o ile obchodzą Szanownego Pana wszelkie
z emigracyi wiadomości, korzystam z téj sposobności,
aby zakomunikować Panu niektóre szczegóły ze zgo-
nu biednego Tadeusza Cieszyńskiego, którego pośmiert-
ne wspomnienie znajdzie zapewne miejsce w Ra-
chunkach na r. 1868. Zgasł ten pełen nadziei mło-
dzieniec na suchoty, w nocy z dnia 17 na 18 b. m. w 25m
roku zaledwie życia swego. Pogrzebaliśmy Go zaś
zeszłéj Niedzieli t. j. 20 tego miesiąca na cmentarzu
przedmieścia La Chapelle, tam gdzie już trzech
na też samą chorobę, już leży, a temi są: Zyg. Piotrow-
ski, Juryewicz i Borowski.

Życie Tadeusza C. było na wychodźtwie jedną, ciągłą walką o chleb powszedni. Nie mając już rodziców, tylko jednego brata także biednego, na urzędzie w Tow. Kredytowem Ziemskiem w Warszawie, sam sobie zmuszony był wywalczać życie piórem. Dla chleba więc tylko tłomaczył dzieła Ed. Laboulaya: „Paryż w Ameryce i le Prince Caniche" dla Tygod. literackiego we Lwowie. Za to ostatnie tłomaczenie, dostał jak sam mi mówił, wyraźnie 35 fr. gdyż redakcya Tyg. literackiego nie rachowała po 5 fr. od arkusza oryginału jak była umowa, ale od ilości arkuszy jej dziennika. Inne ulotne poezye Tadeusza zamieszczały różne czasopisma, mianowicie Tyg. Illustrowany Warszawski. W rękopiśmie pozostawił utworów swoich na spory jeden tom, ale to wszystko w 3/4 części, znajduje się w rękach gospodarza hotelu na ulicy Mazarine Nr. 76 P. Catenance, który zatrzymał oraz i jego książki za stancyę i stół nieopłacone przez Cieszyńskiego od 7miu miesięcy. – Tadeusz w ostatnich chwilach nie mieszkał już w tym hotelu, ale ciągle ma

rzył

o wydobyciu tych swoich zaaresztowanych pism.
Miał do ostatka nadzieję, że będzie mógł na Pańskie ręce
przesłać to wszystko P. Żupańskiemu w Poznaniu,
za co obiecywał sobie z jakie choć 500 fr., które Mu
niezbędne były dla wyjazdu do Południowej Francyi.
Śmierć przerwała wszystkie te Jego marzenia i cier-
pienia. Za radą Dów Zulińskiego i Löwenharda prze-
niesiony 15 Wrześ. do Domu Zdrowia Dubois, zgasł ta
spokojnie i przytomnie do ostatniej chwili. Odprowa-
dziło Go do grobu około 100 osób ze znajomych i kol
gów. Przemówił nad ciałem i pożegnał Go Przewłock
kreśląc obszerniej Jego życiorys i rzucając na wieko
garść ojczystej ziemi.
Tak jak ś.p. Grotger, miał Tadeusz także swoją bo
dankę, w osobie panny Henryki Pustowojtów, któr
Go też w chorobie często odwiedzała, a nad grobem ob
fite łzy wylała. Pogrzebem, oraz pośmiertnemi inte
resami zajmuje się P. Józef Janowski b. sekretarz
Rządu Nar.

W nadziei rychłej odpowiedzi, pozostaje

z najgłębszym szacunkiem
Bron. Ryx
b. obywatel ziemski
a dziś wychodźca.

P.S. Ta sama Polka zajmuje się obecnie przekładem na francuzki Tułaczów. Możeby Pan wolał co innego?

Paryż d. 6 Paźdz. 68.
ul. Carnot No 3

Najszanowniejszy Panie

Nie mogłem odpisać zaraz na list Pana Dob. gdyż Janowski, który głównie trudni się pośmiertnemi interesami ś.p. T. Cieszyńskiego nie był w domu dni kilka, a ja bez zasiągnięcia od Niego rady, nie chciałem się rozporządzać. Otóż porozumiawszy się dziś z Nim, pospieszam szanownemu Panu donieść, że co do zarządzenia składki, ta okazuje się zbyteczną, gdyż znalazła się jakaś dość zamożna kuzynka ś.p. Tadeusza, chcąca wszystkie pozostałe po Nim długi ratami pospłacać. Rękopisma z aresztu wydobyte przesłane zostaną bratu, do Warszawy. Tak więc, w imieniu przyjaciół Cieszyńskiego, najserdeczniej dziękuję Panu Dob. za Jego myśl zacną i poczciwą, prosiemy tylko o łaskawe o Nim pośmiertne wspomnienie.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Br. Ryx
prawnuk starosty Cieszyńskiego.

P. S. Żyd ukaże się za parę tygodni w Etoile d'Orient. —



Paryż d. 11 List. 1868.
ul. Carnot № 3.

Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju

W ostatniéj korrespondencyi do Dziennika Poznańskiego, wymienił Pan Dobr. moje nazwisko, powołując się na moją dobrą wiarę. Ponieważ takowa jak widzę w wątpliwość podaną została, wybaczy mi Pan zatem, że Go trudzić będę kilkoma słowami wyjaśnienia téj sprawy. Największe nieszczęście i największe krzyki wynikły z tego powodu, że Pan Dobr., zapewne przez prędkość, niedokładnie przytoczył opowiedziany przeze mnie fakt. Ja mówiłem, że ś. p. Cieszyński tłomaczył dla redakcyi Dziennika Literackiego dwa dzieła Ed. Laboulaya: Paris en Amerique i le Prince Caniche. Za to <u>ostatnie dzieło</u>, czyli za Prince Caniche (Pan doniósł, że za Paryż w Ameryce) Cieszyński dostał wyraźnie 35 fr. honoraryum. To jest najprawdziwszą relacyą własnych słów nieboszczyka, powiedzianych do mnie na trzy dni przed śmiercią.

Cieszyński narzekając na niesumienność Panów wydaw-

ców

Dziennika Literackiego opowiadał mi z oburzeniem i zgoryczą, w jaki to sposób przyszedł do tak niskiego wynagrodzenia. Umowa była po 5 fr. od arkusza. On sądził że od arkusza Jego manuskryptu, - odpowiedziano Mu że to od arkusza druku. Gdy więc skończył tłomaczenie „Księcia Pudla" zawierającego w oryginale 25 arkuszy druku, odesłał je redakcyi Dziennika żądając nadesłania przyrzeczonej kwoty. Po długiem milczeniu odbiera On list (zdaje mi się od P. Łozińskiego), w którym Mu donoszą, że praca Jego warta jest tylko 35 fr. „gdyż my nie godziliśmy się od arkusza oryginału ale od naszego, a że całe Pańskie tłomaczenie zmieściło się nam na 7iu arkuszach przeto należy się Panu nie 125 f. ale 35." Taka była mniej więcej odpowiedź Pana L. o czem nie trudno się naocznie przekonać, odszukawszy te dokumenta w papierach pozostałych po zmarłym Tadeuszu.

Żałował nieboszczyk, że dla ostrożności nie zrobił tak, jak Mu tu doradzano, to jest, że odsyłając do Lwowa swą pracę, nie zatrzymał z niej choć kilku końcowych arkuszy u siebie, dopóki by Mu cała należność, według umowy, jak On ją rozumiał wypłaconą nie została.

Później miał zamiar zapytać Redakcyi, w jaki to sposób i jaką sztuką potrafili Oni całego Prince Caniche zmieścić w 7^{iu} arkuszach? Za wytłomaczenie Mu tego sekretu chciał się zrzec całego swego wynagrodzenia. – Śmierć tylko przerwała ten Jego zamiar.

Oto są, powtarzam raz jeszcze, dosłowne opowiadanie tego zajścia, tak jak je z ust Cieszyńskiego słyszałem. Gdy to mówił, siedział przy swem biurku i trzymał w ręku wydobyte z niego listy Redakcyi Dziennika Literackiego. Że mi nie dał je do odczytania, dyskrecya nie pozwalała mi samemu się o to dopominać. Żałuję dziś, żem tego nie uczynił, ale w każdym razie rzecz ta nie jest do niepowetowania.

Lwów dziś tryumfuje, korzystając z Szanownego Pana mimowolnej zapewne pomyłki. Cieszyński za tłomaczenie swe „Paryża w Ameryce" zapewne że otrzymał więcéj; o tem dokładnie nie wiem. Inaczéj by śpiewano, gdyby Pan Dobr. zechciał sprawę tę i pomyłkę sprostować.

Przepraszając najmocniéj za trudzenie Go nudną korespondencyą moją, śmiem przesłać Szanownemu Panu

wyrazy głębokiego szacunku i poważania

z jakiemi pozostaję

Br. Ryx

B R

Paryż d. 19 Kwiet. 1869 r.
ul. Carnot № 3.

Najszanowniejszy Panie!

Wdzięcznym niezmiernie Brochockiemu, za nastręczenie mi miłej sposobności przyjścia Szanownemu Panu z tak drobną przysługą. Czy tylko potrafię wywiązać się z mego żądania, tak jakbym tego pragnął? Wczoraj zaraz po odebraniu listu udałem się do znajomego mi magazynu, ale z powodu Niedzieli zastałem go zamkniętym. Dziś dopiero udzielono mi żądanych objaśnień i te mam honor Panu Dob. zakomunikować. W załączonej tu, przy niniejszem piśmie, pod osobną przepaską paczce, znajdziesz Pan szczegółowy kosztorys maszyn, ich drzeworyty, oraz cennik wszystkich koniecznych do nich akcessoryj. Cena 800 fr. za maszynę do wybijania kart, wydaje mi się nadzwyczaj przesadzoną.

Niechciano mi jednak nic na niej opuścić, wyjąwszy eskompłu 5% za zapłatę gotówką z góry. Oprócz tego koszt transportu należący będzie do Pana. – Maszyna do wybijania nagłówków kosztuje 300 fr.; – także zupełnie taka, jaka jest na rycinie wystawiona.
Z przyrządów, – to czcionek Pan zapewne potrzebować nie będziesz, – ale wałeczki z nawijającym się na nie papierem, napuszczanym massą drukarską, będą do tej maszyny niezbędne. – W paczce umieściłem kilka próbek kart, oraz nagłówków listów na okaz.
Samo drukowanie na takiej maszynie nie przedstawia żadnych trudności, ale nastawienie jej i wyszykowanie, wymagać będzie pewnego praktycznego, choć kilkugodzinnego obznajmienia się z nią, co nie wiem jak uskuteczniony. – W Niemczech, tylko do Berlina i Monachium podobne pośpieszne zakupiono maszyny.
Wiem, że Szanownemu Panu wiele, wiele jeszcze

311

brakować będzie potrzebnych objaśnień w tym przed-
miocie; — nie przychodzą one mi w tej chwili na myśl,
ale proszę, bardzo proszę, rozporządzaj Pan mną osobą
jak tylko zechcesz, jestem na Jego zawołanie zawsze
i wszędzie, jako prawdziwie przejęty dla Pana Dobr.
czcią i uwielbieniem

najniższy sługa

Bo. Ryx

P. S. W którejż to strony, i za czem udał się ten pędziwiatr
Brochocki?

~~1040~~ 312

Kraków d. 28 Kwie. 70r.
Hotel Drezdeński.

Szanowny Panie

Wybacz kochany Panie, że Go trudzę interesem wcale Mu obcym, ale czynię to z konieczności nie mając żadnych znajomych w Dreznie. Interes ten jest ważny i treści następującej: Dr. H. Hassewicz ukończywszy swe nauki świeżo w Paryżu, postanowił będź co będź powrócić do kraju. Miał przyjeżdżać w tych dniach przez Drezdno i stanąć u Hr. Załuskich. Idzie więc tylko o to, abyś Pan Dobr. był łaskaw odesłać załączoną tu karteczkę do Hr. Z. dla wręczenia ją do rąk własnych memu przyjacielowi Dr. H. W niej wyraźnie mi donoszą, że powrót Dr. H. jest niebezpieczny.

Jeżeli ta wiadomość nie wstrzyma mego przyjaciela od Jego postanowienia, niechże przynajmniej wie, co Mu zarzucać będą.
Z tych kilku słów pojmiesz Pan Dobr. jak ten interes jest dla mnie wielkiej wagi i że tylko konieczność zmusiła mnie do ośmielenia się trudzenia Go nim.

Przyjm Pan zapewnienie niezmiennej mej czci i poważania

z jakiemi zawsze pozostaję

Br. Ryx

P. S. Hrabstwo Załuscy od dosyć dawna już mieszkają w Dreźnie i zapewne adres Ich Panu jest wiadomy. —

Ruszczewski Adam

~~282~~
313

w Warszawie d. 11/3 1867 r.

Szanowny Panie!

Zapoznanie się i połączenie silniejszemi węzła-
mi z Synem Szanownego Pana Franciszkiem,
oraz przekonanie, nie oparte wprawdzie na niczem,
że Szanowny Pan nie odmówisz pomocy, każdé-
mu garnącemu się do nauki i do pracy na polu
literatury, skłaniają mnie, że z całą szczerością
młodemu wieku właściwą, ~~od~~ śmiém udawać
się do Szanownego Pana z prośbą:
Wszystkim wiadomo zmarł w Dreźnie Roman
Zmorski; człowieka tego znałem osobiście, w mło-
dych nadto latach sąsiadując z ojcem jego miałem
sposobność dowiedzenia się wiele familijnych
szczegółów, a od czasu studyjów uniwersyteckich
ponieważ oddawałem się przeważnie poezyji i
literaturze Serbskiej, umiem przeto ocenić za-
sługi zmarłego poety na tem polu. — Dziś je-
szcze spotkawszy się z kamratem Bartkiewicza, za-
wierającym poezyje Romana, odczuwszy piękność
nieznanych mi dotąd lirycznych jego niektórych utwo-
rów, zapałałem chęcią napisania małego studyjum
poświęconego pamięci poety. Do pracy takiej
brak mi wiele szczegółów z życia zmarłego

do literackiego bowiem jego zawodu wszystkie
możliwe materyjały zgromadziłem, a dowiedzia-
wszy się w Warszawie, że Szanowny Pan ży-
łeś z nieboszczykiem w ścisłych stosunkach, bez
namysłu, (wie) jakkolwiek z pewną bojaźliwością wprawd
udaję się do Szanownego Pana, spodziewając się
w odpowiedzi jeżeli nie żądanych szczegółów to, przy-
najmniej wskazania mi w Warszawie osoby,
z którą mógłbym się w tym względzie porozu-
mieć. — W ostatku wreszcie, jeżeli zbytek mój
jest nie stosowny, jeżeli listem tym sprawił-
bym Szanownemu Panu fatygę, lub zmusił
do oderwania się chwilę na czas bardzo krótki, od
prac dla nas wszystkich tak drogich, to zostaw
Pan bazgraninę bez odpowiedzi i na zgładze-
nie winy mojej przyjm jak najszczersze prze-
proszenie. —

Z najgłębszym Szacunkiem

Adam Rzążewski

Adres do mnie: Adam Rzążewski Student
Warszawskiej Szkoły Głównej. —

Rzążewski Adam

~~926~~ 317

Paryż d. 30/11. 1880 r.

Szanowny Panie!

Długo bardzo namyślałem się, czy wolno mi list do Szanownego Pana napisać i korespondencyą moją zabierać Mu czas, którego każda godzina nie tylko dla Niego, ale dla całego kraju nieobliczoną ma wartość, że jednak chodzi tu o sprawę trochę obszerniejszego znaczenia, w której porada, a nawet [illegible] Pańskie jest ~~[illegible]~~ w szczególności niezmiernej wagi, przeto pozwalam [illegible] względy[?]. Rzecz jest tego rodzaju. Pięć minęło lat jak musiałem kraj, Królestwo Polskie opuścić. Jakie były powody długa by historya i trudno ją tutaj szczegółowo opowiadać. Czy wrócić kiedy będę mógł nie wiem, że jednak wszystkich nadziei jeszcze nie straciłem, dlatego nie osiedliłem się w Galicyi, żeby przecięż tam w zbyt bliskiem sąsiedztwie Moskali, gorszej ich[?] jeszcze nie doznać. Przyjechałem

do Paryża, licząc że tu na życie będę mógł zarobić. Tymczasem o życiu tu bardzo trudno. Mieszkając we Francji już trzy miesiące zrobiłem jedno spostrzeżenie – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] inteligentnymi między Polakami. Tam nikt [illegible] polskich nie znając, zupełnie, zadawałem sobie pytanie czyby nie było stosowniejszem [illegible] do [illegible] [illegible] między [illegible] Niemcami, czyby nie było się jakiś dziennik w tym kierunku [illegible] publikować. Wyjaśnienie ich, jak mi się zdaje, [illegible] było jest dla nas [illegible] nie [illegible], tak że [illegible] Hachette, który wydaje bibliotekę przekładów z języków obcych, [illegible] polskich, ale tego jedynie, że są polskie [illegible] nie chce. Wyjaśnienie to [illegible] nie jest takie, żeby zupełnie nie [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] projekt. Rozpocząć wydawanie dziennika, który by był [illegible] wany: l'Étranger i który by podawał [illegible] bibliografii [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] i świata. W dzienniku takim o początku w [illegible], a później w coraz większej [illegible] podawałoby się [illegible] polskie i

czytającym by to może nie zraziło. O-
prócz dziennika, mniejszym nie dawałoby
się bardzo przedstawiać niż dziś
obecnie, a tak na [illegible] nadawać
by się dużo [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] literackich.
Pomysł ten jest z [illegible] z [illegible]
o tem gadałem przedtem, że
dziennik taki interesujący nie tyl-
ko Francuzów, ale i obcych musiałby
poznawać i [illegible] wszystko
[illegible] w sobie [illegible] i
z tego powodu [illegible] się [illegible]
[illegible], [illegible] zdaje się [illegible]
jącymi być [illegible]. Jedyna różnica w zda-
niach polega na tem - Ja, [illegible] [illegible]
i [illegible] Francuzów, jestem tego
przekonania, że powodzenie takiego dzien-
nika byłoby więcej [illegible], gdyby
pojawiał się co tydzień, dając [illegible]
na [illegible], [illegible] [illegible] i
obszerne, odnosząc do [illegible]
[illegible] - innemi słowy [illegible] z tego dzien-
nika [illegible] a [illegible] [illegible].
Gdyby [illegible] Pan [illegible] za-
interesować się tą [illegible] [illegible]
[illegible] o jego [illegible] [illegible] [illegible],
a nadto czy Redakcja nie [illegible]
mię od Pana [illegible] z lite-
ratury Niemieckiej i czyby [illegible]
[illegible] Pana [illegible] nie
mogłaby być [illegible] [illegible]
[illegible] z literatury Skandynawskiej
od p. [illegible], o tym dziele
[illegible] [illegible] przemówienie jeszcze

zapewnianego nie mamy.
Druga jeszcze prośba o łaskawą radę w sprawie naszej szkoły wieczornej. W czasie pobytu mojego tutaj, nie mając pod ręką żadnych do pracy materiałów, pierwszy raz w życiu uciekłem się do pracy pamięciowej. Mianowicie opowiadałem o najciekawszych zdaniach dla ludu [illegible] [illegible] z polskich przekładów [illegible] [illegible] [illegible], których byłem świadkiem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w tym po[illegible], stosownie do [illegible] [illegible] [illegible] jakie się w tej sprawie [illegible] [illegible]. Pierwszą taką pamiątkę napisałem, nie mogąc im jednak [illegible] [illegible] więcej o najważniejszych dziejach przeszłości p. [illegible] i p. [illegible], posyłam i [illegible], niedługo to dobrze, [illegible] przykłady pamiętne, wyciągnąłbym jednak z tego takie wnioski, że publikacja naszej podobnej pracy [illegible] [illegible] dla [illegible] być mogła. Pamiętam, ta opowiadałem książkę mniej więcej o 10 [illegible] [illegible]. Chciałbym, żeby ona [illegible] być mogła i co więcej chciałbym, żeby [illegible] za nią coś zarobić, jak [illegible] [illegible] potrzeby mają [illegible] do [illegible] [illegible] jednak [illegible] jako [illegible]. Czy by więc Pan przyjąłby [illegible] Pana [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible], a mając [illegible] [illegible] [illegible] się do [illegible] [illegible].

Przepraszając jeszcze raz najmocniej za trud [illegible] i za moje [illegible], wyrazy głębokiego szacunku łączę.

Adam Krajewski

P.S. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], gdyby mógł Pan [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Paris- Rue des Missions 43. Mr Płowecki
pour remettre à Mr Krajewski

Paryż d. N. 29. r. de la Sourdière
d. 11/5. 1883 r.

665
316

Szanowny Panie!

Znajomy mój p. Zyg. Kaczkowski wydrukował tu w Paryżu pracę treści politycznej p. t. Teka Nieczui i obligował mnie, aby ona mogła dojść Szanownego Pana. Dowiedziawszy się o jego adresie od P. Norblińskiego książkę tę wysyłam, a zarazem ośmielam się załączyć ostatnią moją pracę Pierwszy Romantyk. - Przesłać jej Szanownemu Panu do Drezna nie miałem odwagi, za grzech bowiem sobie uważam zabieranie mu drogiego czasu. Na kuracji zaś i na wsi wierzę, że Szanowny Pan jest wolniejszy i że znajdzie chwilkę wolnego czasu na przerzucenie tej książki mojej dziś. Byłaby to dla mnie łaska ogromna, nie czując bowiem w sobie dosyć siły do tworzenia powieści społecznych, zajmowałem w yci na

pole historyczne do tego, żeby w narodzie miłość do przeszłości budzić. Po tej pierwszej próbce napisałem teraz właśnie opowiadanie z czasów Jana III i do Krakowa je wysłałem, ale często mi się zdaje, że może na tem polu samozwańcem i intruzem jestem. Gdyby Szanowny Pan na przejrzenie tej książki czas znalazł, a ojcowskich swoich uwag raczył mi udzielić, byłbym za to niesłychanie wdzięczny.

Załączając wyrazy głębokiego szacunku i poważania, pozostaję

Życzliwym sługą.

Adam Rzążewski

Paryż 29. r. de la Sourdière
d. 18/5. 1883 r.

~~666~~
317

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie, że nawet przy cierpieniu
swojem raczył Pan Pierwszego Romantyka
przeczytać i słówko zachęty mi przesłać. Szcze-
rości pochwały tej naturalnie podejrzewać mi
niewolno, a jednakże czuję, że brak tam cze-
goś, co się znajdować powinno i ~~ta~~ ~~coś~~ nie-
dostatek, i ilekroć czytam rzecz przez siebie
napisaną, zawsze przykrość mi sprawia. Ten
brak wiary w siebie był także powodem, że
biorąc się do pisania powieści nie porwałem
się na traktowanie kwestyj społecznych i
tworzenie charakterów zmyślonych, którymby
można artystyczną nadać całość. - Wolałem
chwytać się bieżącej rzeczywistości, śledzić
ją, sekreta jej podkradać i o tyle, o ile to
mi się uda na pożytek ziomków je wycią-
gać. Jest to robota niezmiernie pracowita,
ale więcej siłom mym odpowiadająca. Z ta-
kiego kierunku zrodził się Pierwszy Ro-
mantyk, z takiego powieść na tle dziejów

Sobieskiego, którą teraz do Krakowa wysłałam. Wreszcie małe obrazki z życia emigracyi polskiej, których parę drukowałam w Reformie. Kocham przeszłość naszą namiętnie, kocham wszelki trud dla naszej sprawy podjęty i gdybym cząstkę tej miłości w czytających mogła przeszczepić, sądziłabym już wynagrodzoną zupełnie.

Że otwarta dla mnie praktyka w Przeglądzie polskim nie jest mi bardzo miła, pochodzi to stąd, że wiem iż pismo to mało ma czytelników i przykro jest jeśli rzeczy nad którą się pracowało nikt prawie nie czyta, a jeszcze więcej stąd, że kierunki tego pisma są dla mnie wstrętne i, że jak nawet było z Pierwszym Romantykiem amputacji się tam muszę poddawać. Zachodzą jednak inne okoliczności. Dziennikarstwo nasze codzienne, a szczególniej galicyjskie pełnje przeważnie za małemi nowelkami, pisać zaś rzeczy małe a dobre niezmiernie jest trudno i nadto płaca ta marna albo płaci bardzo źle, albo nie płaci wcale, a ja niestety piórem na życie zarabiać muszę. Cenzurą warszawską krępować się nie mam wielkiej ochoty, a takich wyrobionych stosunków literackich nie

nam. Jako więc stałemu uczestnikowi poruczają mi Przegląd, gdzie chociaż płacą mało, ale zawsze płacą.

Opinija Szanownego Pana o Tece Mieczni ucieszyła mnie bardzo, gdyż i ja mniej więcej o niej takie samo mam przekonanie, a chociaż wiele w tem jest rzeczy, którychbym mógł mieć zmienione, mimo to przyznaję, że całość jest wyraniała. Okoliczności zbliżyły mnie z p. Kaczkowskim, a chociaż nie myślałem, żeby stosunek nasz był bliższy, ~~ja bo~~ on bowiem jest dosyć szczególny i szczególny, ja zaś do narzucających się niebezpieczeństwo, jednakże tak jakoś się złożyło, że po zapoznaniu się naszem on mnie ciągle ściskał i zanim zabrał się do pióra, obgadywaliśmy całą Tekę po kilka razy. Wprawdzie osobiście na się przez to najmniejszego nie wymarłem, ~~szczer~~ bowiem należy do naj ~~szczerszych~~ szczerszych ludzi, jakich mi się spotykać zdarzało.

Zgorszony byłem niezmiernie tem, że o książce tej żadnej wzmianki po dziennikach nie spotykałem i list Szanownego Pana był dla mnie tem przyjemniejszy, że była to pierwsza opinia o rzeczy, do której ja wielką przywiązuję wagę i która podług mojego przekonania bez znaczenia przejść nie powinna. Piszę mój jednak na polską prasę, pokazuje się,

był przedwczesny, bo oto teraz odbieram list od autora Teki z Wiednia, że książka ta otrzymała tam ścisłe uważenie i prasa galicyjska cała się zajęła. Jakkolwiek bądź pomimo by z tego coś przyjemnego się wydobyło.

Oraz i wszystkie prawie cztery ćwiartki zapisane, przepraszam więc Szanownego Pana za niepomierną obszerność listu i cieszę się tą nadzieją, że skoro zdrowie Szanownemu Panu pozwoli, jak tego całym sercem pragnę, skoro Pan wycieczki i zimy przez Paryż będzie powracać, pozwoli mi złożyć sobie uszanowanie, podawszy swą [illegible] i jak ojciec błogosławieństwo mi udzieli. –

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania ślę.

Życzliwy sługa

Adam Rzążewski

Rzążewski Adam

29. r. de la Sourdière
d. 5/1. 1843.

319 65

Szanowny Panie!

Dowiedziałem się przypadkiem, że Szanowny
Pan jest w Paryżu, zkąd wyjeżdżam niebawem.
że chyba ze zdrowiem jest nie dobrze i że
pobyt u Pan nie mógłby być przyjące-
Jeżeliby jednak zdrowie pozwoliło Szano-
wnemu Panu mnie przyjąć, byłbym za
to bardzo wdzięczny, a chodzi mi przede
wszystkiem o to, żeby Szanowny Pan po
więcej ciemnych i niezrozumiałych zdarzeń się
nie fatygował i na wezwanie, w parze
z bytnością Szanownego Pana z przy-
jemnością się stawię.

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączę.

Sługa
Adam Rzążewski

Paryż - 56. r. des Batignolles
d. 11/8. 1883 r.

Czcigodny Panie!

Nie potrzebuję zapewniać, że wiadomość o uwolnieniu Szanownego Pana, zarówno jak wszystkich Polaków i mnie także przejęła szczerą radością, a choć podobno sprawa nie jest jeszcze ukończona stanowczo, spodziewać się jednak należy, że skończy się ona niebawem pomyślnie, a przedewszystkiem, że zdrowie w spokoju i wygodach dawnych prędzej powróci.

Dziś dopiero otrzymałem przyrzeczonego Contemporania, z powieścią Hr. Brühl, ale dopiero doczekawszy go przekonałem się, że powieść ta nie była skończona, p. Oksza [illegible], który ją tłomaczył, pewniej wskutek jakiejś innej rzeczy tłomaczenie rzucił i Panu innemu dokończenia jego nie powierzył. - Wyszedł jeszcze także przekład Ulany, ale tę za-

pisane już p. Mickiewicz Szanowne-
mu Panu posłał. — W Contemporaine
załączonym znajdzie także Szano-
wny Pan pierwszą moją pracę fran-
cuzką: Le Panslavisme, w po trzecie je-
dnak wolnienia korekty nie wiedząc,
stałem się mimowolną przyczyną,
że artykuł ten wyszedł niesłychanie
błędnie i nie mogłem być umieszczona
na końcu errata co pomogła.

Również załączam jeden numer
Kraju, gdzie jest jeden jedyny w pra-
sie naszej sąd o Tece Mieczni, o
której mówiliśmy za widzeniem
tak długo, przedrukowały do swoich
tylko Dziennik ~~po~~ i Kuryer Po-
znański, zmieniając w sposób nie-
zręczny i dodając ze swej strony
kilka uwag, które śmiało można
za obelgi uważać, a pisma liberal-
niejsze milczały i milczą jak ry-
by i w Gazecie Narodowej, w któ-
rej jak Szanowny Pan mówił, miał
być wszczęty artykułem, nic się nie po-

jawiło. Taki przebieg tej sprawy zrobił
przynajmniej na mnie, smutne bar-
dzo wrażenie, książka bowiem bądź
co bądź nie bez zalet i nie bez szcze-
gólnej dyrektywy, nie tylko że przeszła
niepostrzeżenie, ale nawet podpisana zo-
stała, a ci, którym po niej rozmaite
zarzucano winy, przejść mogą nad
nią do porządku dziennego.

Ja, stosownie do rad Szanownego
Pana, przeniosłem się i osiedliłem
stale na Batignolles i nareszcie do-
czekałem się całej mojej rodziny.
Po całych dniach siedzę zgięty nad
stolikiem i w Bogu nadzieja, że mo-
że sobie radę dać zdołam. Skoro
kłopoty Szanownego Pana się skoń-
czą a zdrowie powróci, przypomnę
łaskawą obietnicę poparcia mnie
w dziennikarskich i literackich ko-
łach warszawskich.

Tymczasem załączam najszczer-
sze życzenia powrotu do zdrowia, gdyż
reszta sama z siebie pomyślnie
zakończyć się musi i oświadcza-
jąc głęboki mój szacunek, pozo-
staję

Wielbicielem i sługą

Adam Rzążewski

Paryż 56. r. des Batignolles
d. 13/11 1883 r.

Szanowny i czcigodny Panie!

Z listu, jaki mi p. Miskiewicz przedukował, dowiaduję się, że Szanowny Pan wie o ciosie strasznym, jaki mnie ze strony p. Rejskiego spotkał. - Dziwna rzecz, od czasu jak się zjawiłem w Paryżu życie moje było ciągłem życiem pracy oraz usługami i pomocą dla biedniejszych i nieszczęśliwszych odemnie. Wprawdzie w nagrodzie pewnie za to (kiedy mnie to nieszczęście spotkało, doznałem tyle dowodów prawdziwej przyjaźni i współczucia, że było to zapewne nad zasługę. Na tem jednak poprzestać nie mogę, gdyż z tego względu, że mam rodzinę, która po długiej rozłące złączyć się ze mną zdołała, mam syna, dla którego nazwisko niesplamione przekazać pragnąłem. Stało się wprawdzie tak

Szczęśliwie, że kiedy fatalny ów list się okazał, przyjechał do Paryża dawny mój kolega, człowiek wielce szanowny, p. Ka-czaniecki i ten ostatecznie przekonał, że zbrodniarzem żadnym nie jestem, mimo to po publicznej obelże nie mogę na stanowisku dłuższem pozostać. Potrzebę mógłbym wykazać w sądzie tutejszym, ale nie chciałbym naprzód rzeczy podobnych wyciągać przed obcymi, a powtóre sam nie wiem czy godzi się dla tego że ktoś jest zły i głupi, gubić jego i jego rodzinę.

Dla tego postanowiłem odwołać się do polskiego sądu polubownego. Świadectwa o uczciwości mojej nadsyłają tak od moich współziomków jak i uniwersyteckich Kolegów i zdaje mi się, że prawdę na jaw wyprowadzić zdołam, zwłaszcza ponieważ ze wzmiankowanego wyżej listu widzę, że Szanowny Pan także samym faktem jest

oburzony, czyby nie raczył więc napisać Mikła-
szowi bądź do mnie, bądź do P. Kosibowskie-
go, bądź do Nadkalnick, w którymby po-
stępowanie podobne zganił i wykazać
raczył, że jakkolwiek brak mi talentu,
jednakże istnieją szczere chęci i że
przez to samo zabijać mnie moral-
nie by się nie godziło. Słowa Szano-
wnego Pana przymusiłyby uwierzyć ca-
ła Publika, więc by i garstka tutej-
sza uwzięta na niego nie pozostała.

O ile z wiadomości odebranych świeżych
sądzić mogę, zdrowie Szanownego
Pana polepszyć się teraz musiało,
a ponieważ wiem o zamiarze Jego
wyjazdu do Francyi, przeto nie tracę
nadziei, że Mu kiedyś osobiście uszą-
nowanie i wdzięczności wyrazić będę
w możności.

Łącząc wyrazy głębokiego sza-
cunku, pozostaję

Uniżonym i życzliwym sługą

Adam Rzążewski

Dla stwierdzenia jakie wrażenie w pierwszej
chwili wywołał ów list, załączam wycinki
z tutejszego Kuryera, odnoszące się do tej sprawy.

Paryż 56. r. des Batignolles
d. 15/1. 1884 r.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przepraszam najmocniej, że sprawą moją śmiem Go trudzić, ale ponieważ wieści o niej do Niego doszły i ponieważ Szanowny Pan parę słów nawet z tego względu przysłać mi raczył, przeto uważam za obowiązek słów parę o tem donieść. Nie chcąc podobnie wiadomej sprawy przed sądy obce wyciągać, wezwałem napastnika mojego przed sąd honorowy, z rodaków złożony, zaopatrzywszy się poprzednio w dowody, mogące ustalić z szczegółami każdy prawie rok mojego życia. Przeciwnik jednak mój sądu przyjąć nie chciał. Nie pozostaje mi więc nic innego jak całą sprawę opublikować w najstarszym dzienniku polskim Kuryjer Paryzki, załączając zarazem dokumenta świadczące o mojej niewinności. W liczbie ich pomieściłbym także chętnie serdeczny list Szanownego Pana, ale bez upoważnienia Jego uczynić tego się nie ośmielam i, jeżeli łaska, proszę o małe słówko od Niego

w tym względzie. Prosiłbym także łaskawie o krótką wiadomość o zdrowiu Szanownego Pana, tudzież o tem, czy nieszczęsna ta sprawa prędko wreszcie się skończy.

Załączając wyrazy głębokiego szacunku, czci i poważania, pozostaję

Szczerze życzliwym sługą

Adam Krzyżanowski

AËR

56, Rue des Batignolles, 56

Paris, le 15 Mar 1884.

Szanowny i czcigodny Panie!

Wiem, że jeśli chodzi komu aby pomódz i wy-ratowania jego przyjść z ~~pomocą~~ pomocą, to Szanownego Pana nigdy nie szuka się na-próżno. Ja o tyle o ile mogę, biedotę tutejszą ratuję, ale niestety środki ~~tutejsze~~ moje są niedostatecznie słabe. Obecnie chodzi o rzecz, w której Szanowny Pan mógłby zdaje się bez wielkiego trudu ~~mógłby~~ przyjść ze skuteczną pomocą. Jeden z o-statnich wychodźców, niejaki P. Romuald Pławecki, który wyda-lił się z Podola, aby się uchronić przed więzieniem, zapisał się tutaj na medycynę i przy wielkiej sta-

czania, udało mi się wyrobić ~~ka~~ ma-lutką pracę z Hôtel Lambert. Jest to jednak tak mało, że na odbywanie studjów żadną miarą wystarczyć to nie może. Mówiono mi, że w Rapperswylu dla uczącej się polskiej młodzieży są jakieś pensye, a nawet o tem, że gdyby Szanowny Pan za przedstawicielem moim raczył się wstawić, mógłbym w tem jakie kilkadziesiąt franków miesięcznie uzyskać i w ten sposób zdolność, która jakkolwiek bądź jest dość wy-dana, nie zmarnowałaby się, a ja miałbym tę pociechę, że choć pośrednio społeczeństwu naszemu na coś się przydałem.

Z niepokojem śledzimy tu wiadomości o zdrowiu Szanownego Pana

i doprawdy nie wiemy czego się trzymać, kiedy bowiem raz nam donoszą, że sprawa stanowczo umorzona, z drugiej strony znowu dochodzą wieści wprost przeciwne. Czy nie można by mieć w tym kierunku małego słówka, któreby uspokoić było w stanie?

Jeżeliby zarząd Muzeum w Rapperswylu chciał o przedłożonym mojem zasięgnąć jakiej wiadomości, podaję adres jego 42. rue des Dames, zaś po bliższe informacje zgłaszać się można do p. Duchińskiego (57. Boul. S-Michel) u którego jam teraz dla zarabiania na życie, sekretarzuję.

Załączając wyrazy głębokiego szacunku, czyli i poważania, polecam się łaskawemu jego sercu i pozostaję

Szczerze życzliwym sługą

Adam Rzążewski

R Brzezicka Teresa 327 089

Widziałeś Szanowny Panie jakich dni uro-
-czystych doczekał się stary Kraków – ale
nie mogłeś widzieć co się jednocześnie dzieje
w oddalonych zakątkach naszych wiosek.
Wyrywamy sobie z rąk oczekiwane niecierpli-
-wie numera Gazet w których opisany jest
świetny obchód Jubileuszu. Czytamy je z nie-
-wypowiedzianem uczuciem radości i chluby.
Odpowiedź a raczej spowiedź Pańska, przejmuje
nas zdumieniem, a całe kółko rodzinne słucha-
-jąc słów tych wzniosłych a pełnych pokory, rzewne-
-mi łzami zdradza głębokie wzruszenie jakie
każdego z nas przejmuje. Ileż to rodzin nie mo-
-gło mieć udziału w tej bezprzykładnej uroczystości
nieobecni wszakże, odczuli ją całem sercem i
przejęci są czcią dla szczęśliwego rodaka który
za swe zasługi otrzymał w nagrodę to przekonanie
iż nie przemawiał przez lat tyle do serc zimnych
i nie pracował dla niewdzięcznych. –
Nie jesteś Szanowny Panie z rzędu tych ludzi którzy
gardzą oderwą osób nieznajomych – to mnie
ośmiela złożyć Panu szczere życzenia byś do lat
najpóźniejszych cieszył się miłością i czcią roda-
-ków, uszlachetnionych moralnym wpływem
pism Twoich. Wierzę również iż mi nie weźmie
za złe Szanowny Panie gdy się podzielę z Panem

gorzkiem uczuciem jakie mnie przejmuje w
obecnej chwili. Będzie to dziwny kontrast, do
czary szczęścia dolać kroplę goryczy ale życie
ludzkie złożone jest z samych sprzeczności.
Będąc w gościnie u moich krewnych w Zasław-
-skim powiecie, miałam porę usłyszeć wiele smut-
-nych szczegółów o Szymonie Konopackim
89 letnim starcu znanym z prac swoich w
naszej literaturze. Skutkiem ogólnego upadku
majątków na Wołyniu i Ławrynowce muszą
być sprzedane dla wypłacenia długów. Gdy to
nastąpi, staruszek powszechnie szanowany,
zagrożonym jest w ostatnich dniach swego
życia tułactwem i niedostatkiem, gdyż trudno
dziś jest u nas o szlachetnego kupca któryby
zapłacił rzetelną wartość majątku — by po
opłaceniu długów zostało o czem dożyć spokojnie
a jeszcze trudniej by nowy nabywca pozwolił
starcowi mieszkać do końca życia w Ławry-
-nowcach i nie rozstawać się z ukochanym
rodzinnym zakątkiem. — Staruszek jest zrezy-
-gnowanym na wszystko — i ma zamiar szu-
-kać schronienia w klasztorze Bernardynów w
Zasławiu — lecz jeśli sprzeda wieś za cenę jaką
mu teraz dają nic mu nie zostanie.
Nie znam osobiście pana Szymona Konopac-
-kiego ale serce mnie zabolało na samą

myśl jak on przeniesie tyle zmian i dolegli-
-wych przykrości. Przed kilku dniami odcho-
-rował starszek nie miłe przejście w domu
gdy mu opisywano do sprzedaży z licytacji
piękny remanent gospodarski, za dług wyno-
-szący 400 Rs.— Są położenia gdzie i na pomoc
najbliższej rodziny liczyć nie można, obcy
nic nie poradzą ale Bóg czasem natchnie myślą
która przyniesie może choć trochę ulgi.— Jestem
nic nie znaczącą istotą na świecie ale czuję w
sobie tyle odwagi iż zdarza mi się ściągnąć na
siebie niechęć tych osób które wysoko cenię i których
nie chciałabym obrazić. W obecnym razie, zdawało
mi się iż koniecznym jest obowiązkiem zawia-
-domić Szanownego Pana o położeniu Szymona
Konopackiego. Pan co jesteś postawionym
wyżej od wszystkich tegoczesnych pisarzy,
co jesteś człowiekiem z sercem i uczuciem
mógłbyś jednem swem słowem wiele dobrego
zrobić.— Wydawcy Chronologji napisanej przez
tegoż Szymona Konopackiego muszą znać
wartość pracy autora kiedy egzemplarz Chro-
-nologji płaci się po 6 Rs.— ~~kiedy~~ autor nie
odniósł żadnej korzyści ze swej mozolnej
pracy — to smutne. Jedno słowo z ust Pańskich
wymówione w tej sprawie, obudziłoby współ-
-czucie i chęć niesienia pomocy upadającemu
na siłach starcowi. Myśl poczciwa rzucona

przez zacnego Jubilata, jakże chętnie przyjęta
została. —
Pozostaje mi prosić Szanownego Pana by
Pan Szymon Konopacki nie dowiedział się
nigdy o tej mojej odezwie gdyż to powiększy-
-łoby jego moralne cierpienia jako człowieka
przejętego całe swe życie szlachetną dumą.
Jeżeli się znalazłam niewłaściwie dono-
-sząc Szanownemu Panu o losie Szymona
Konopackiego, spokojną jestem bo Pan umie
przebaczać.

Wyznaję głębokie uszanowanie z jakiem
mam zaszczyt zostawać Szanownego
Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa
Teresa Rzepecka

d. 6 Oktobra
1879 r.

Adres mój:
Терезіи Ржепецкой. Губ. Волынской
Чрезъ Г. Кременецъ въ С. Погорильцы

Szanowny i Zacny Panie.

Nadludzką pracą zdobyłeś Szanowny Panie tyle wiedzy i Bóg Cię udarował takiem bogactwem szlachetnych uczuć iż mam nadzieję uzyskać przebaczenie za moją śmiałość, gdy udam się do Pana z pokorną prozbą o niektóre objaśnienia i radę.

Potrzebuję wiedzieć czy w galeryi Drezdeńskiej i innych jakie Szanowny Pan zwiedzał, znajdują się portrety sławnych ludzi pędzla Rembranda? Nie pamiętam gdzie czytałam iż ten Malarz zostawił 40 portretów oprócz malowideł innej treści. Wiadomość ta interesuje mnie, gdyż mam u siebie jako zabytek z lepszych czasów prześliczny obraz. Przedstawia on starca naturalnej wielkości, w siedzącej postawie, z wyniosłem czołem uwieńczonem laurem. Wyraz twarzy jest ideałem piękności późnego wieku — myśl głęboka i spokój niezmącony. Ręce wsparte na lasce — bogate futro spięte na klamrę i kryza biała do koła szyi. Po prawej stronie pióro i ćwiartki z rękopismem z napisem Iliada Homeri, po prawej napis gotyckiemi literami Rembrand.

Obraz ciemny tylko światło bije od czoła i ręki.—
Od najstarszych osób w mej rodzinie wiem iż to malowidło jest oryginalne Rembrandta i ma przedstawiać jednego z tłómaczy Homera. którego, dotąd nie jestem pewna; brak temu kilkanaście w krytycznych czasach dla naszego domu – wysłałam ten obraz do Petersburga w nadziei sprzedania. Osoby u których się znajdował nie miały czasu zająć się wyszukaniem nabywcy. Jakiś malarz Briański woził go z sobą do Rzymu gdzie mu powiedziano że to jest portret Petrarki i radzono powierzyć do sprzedania panu Gupielli w Paryżu.
Nie było czasu ani środków na to – więc obraz dostał się do rąk p. Gurskiego restauratora starych malowideł w Petersburgu, ten go odnowił i na szczęście nie zepsuł a po śmierci tegoż p. Gurskiego – cudem Bożym błąkając się po obcych rękach obraz ten wrócił w tym roku do mnie gdy go już miałam za stracony. Dziś z uczuciem potrzeby na to urządzenia tak mając na uwadze iż w szlacheckim domu i w czasach gdzie każdy grosz

użyty być powinien dla utrzymania w
rodzinie kawałka ojczystej ziemi by jej
nie sprzedawać na życie po morgu — tak
rodzaj pamiątek nie jest właściwem za-
-trzymywać. Boję się także by po mej śmier-
-ci obraz ten nie został zmarnowanym za
bezcen z przyczyny iż mało kto zna się
na wartości podobnych przedmiotów.
Wszelkich dokładam starań by go sprze-
-dać ale na niepewne trudno ryzykować
koszta podróży chcąc go na większym
świecie znawcom pokazać.—
Racz mnie Szanowny Panie łaskawie
objaśnić czy do Galeryi nabywają ory-
-ginalne obrazy sławnych malarzy i
Pan jako znawca mniej więcej mnie wskaże
ile się cenią prace Rembrandta — Ani śmiem
wymagać by Pan Szanowny trudził się do-
-wiadywaniem się o to — nie darowałabym
sobie takiej niedelikatności — jeżeli można
proszę o radę tylko a więcej jeszcze zechciej
Szanowny Panie powiedzieć mi czy Petrarka
był tłomaczem Iliady — bo o tem nie zdarzy-
-ło mi się słyszeć — cóżby mógł znaczyć
napis na obrazie?—
W przeszłym roku miałam zaszczyt pisać
do Pana Dobr. w interesie p. Szymona Kono-
-packiego i w skutek odpowiedzi Pańskiej
obudziło się współczucie w sercach kilku

możniejszych obywateli i przy ich pomocy
usunięte zostało naglące niebezpieczeństwo.
Szanowny Starzec żyje — ale więcej nic o Nim
nie wiem gdyż daleko od siebie mieszkamy

Jeszcze raz przepraszam za moją śmiałość
i wyznaję głębokie uszanowanie i cześć
z jaką mam zaszczyt być Pana Szanownego
najniższą Sługą
Teresa Rzepecka

d. 17 Oktobr
1880 r
w Wołyniu

Adres —
Въ Ямполь Волынской
въ С. Погорильце
Тересѣ Ржепецкой

Krzepecka Teresa

584
331

Przez Krzemieniec Jampol wołyński

wieś Pohorylec d. 10 Sierp. 1884.

Za przysłane mnie i rodzinie mojéj błogosławieństwo dziękuję Szanownemu Panu z sercem przepełnionego czcią nigdy nie zmienną. Kochamy Pana — a w tém się mieści wszystko co bym pragnęła wyrazić. Uważałabym się za szczęśliwą, gdyby możliwem było przyjąć na siebie połowę przeciwności, troski i niewygód jakie los dziwny na Pana zwalił — O zdrowie Jego niespokoimy się wszyscy, a nie mogąc w niczem przynieść ulgi, dusza wznosi się wyżéj i w goręcéj modlitwie, wzywa pomocy pewniejszéj niż od ludzi. Są wybrani, którym się należy szczęście i tacy powinni uważać wszystkie niedole ziemskie niczém — byle zdrowie i duch silny — złe przemija. — Sześcioletni wnuczek mój Bogdaś, dotąd będący pod moim dozorem, jest dzieckiem z sercem i rozbudzonem pojęciem; niech tylko Bóg da nam go zdrowo wychować. Nie mogę go jeszcze książką ale za to opowiadać

muszę

miały dużo, a wczoraj właśnie słuchał z zajęciem
w skróceniu powieści Pańskiej: pt. Bracia Zmartwych-
-wstańcy — gdyż tę jedną znam z cyklu powieści
historycznych. — Pokorzyłce się naszym gniazdem
rodzinnem — lecz bawiłam rok w Berdyczowie
przy dzieciach — gdzie syn mój Ludwik wydzierża-
-wiwszy swój majątecek, zajął posadę w kantorze
przy fabryce narzędzi rolniczych, bliskiego krew-
-nego mego Władysława Kamińskiego — Mieszkając
lat trzydzieści kilka na wsi — nie znam większego
świata i jestem zdziczałą parafianką — Poraz
pierwszy poznałam Berdyczów który ma prze-
-cież cechę większego miasta niż nasze powiatowe.
Starałam się rozpatrzeć tam z uwagą — Obejrzałam
klasztor i w nim kościół mniej wspaniały
od katedry Łuckiej, ale piękniejszy co do ornamen-
-tacyi — posiadający tradycye i groby; — zwie-
-dziłam cmentarze, fabryki, pałac Radziwiłłowski
dziś własność żydów — miasto ożywione ruchem
handlowym, istne mrowisko. — Stuletnie dziady
co włóczą się za jałmużną, mówili gawędząc ze
mną o dawnych czasach — szpital, fundacya
Radziwiłłowej w nędzy, a fundusze idą gdzie chcą.

Życie zwyczajne towarzyskie mniej mi potrzebne i nie wiele nauczyć może — więc go i nie szukałam a jednak lada miasto ma już tę korzyść że łatwiej coś przeczytać i coś postrzec. — Katastrofa pożaru w cyrku 1883 1 Stycznia dostarczyła mi materyałów do notatek — Wiele tam zostało rodzin które miały udział w tym strasznym dramacie. — Było więc na małą skalę co studyować — było o czém pomyśleć i zapłakać i zaśmiać się nieraz patrząc na to dziwne życie ludzkie. — Gdyby nie wiara głęboka w przyszłość, tobym jak inni może lekceważyła to wszystko na co patrzę — a ja sobie myślę:

Gdy nadzieję mi odbierze, najokrutniejsza z życia strat,
Nie upadnę jeśli wierzę — że mnie czeka lepszy świat.
Przetrwam każdy cios bezpiecznie, bo moc wyższej prawdy znam,
Czuję, że żyć będę wiecznie i że wszystkich znajdę tam. —

Pism i książek dobrych nie mało, miałam przedtem; obecnie na wsi mam tylko Świt — jedno z lepszych dla kobiet — to prawda. Domagałam się od redakcyi nieco reformy w modach — Nas by należało nie zachęcać ale zniechęcać do strojów — nam by należało przywdziać jednostajną jakąś suknię pokutniczą a tanią. — Nam by należało troskliwiej dozorować małe dzieci nim zaczną się uczyć — starsze wychowywać na coś

użyteczniejszego jak lalki salonowe — kobieta
wychowana metodą dotąd na wsi przyjętą, nie umie
dobrze liczyć — gdyż rachunki nie wchodzą w pro-
-gram domowej edukacyi — ona nic nie zna klasy
gruntownie; nie ma rozwiniętych pojęć o kwestyach
poważniejszych życia. Czy taka potrafi zakiero
sobą i rodziną? A dziewczęta nasze gdy skoń
mierną edukacyą lub nawet staranniejszą, co
mają robić gdy im rodzina czy opieka nie da
cząstki z posagu by miały środki zająć się czem
użytecznem? Jedyny cel zamęście i chwytają
go nieoględnie, byle nie zostać matołtnią
do starości. A jak nieszczęśliwa trafi — z kąd
ratunek? — Jest kilka kwestyi społecznych
które mnie niepokoją, ale czyż ja potrafię napi-
-sać to co czuję i rozumiem — Ani wykształcenie
moje ani zdolności, nie dają mi prawa głos pod-
-nosić. — Daruj Szanowny Panie iż Cię tak niemi-
-łosiernie znudzić musiałam — i racz przyjąć
zapewnienie głębokiego uszanowania od naj-
-życzliwszej sługi

Teo Krepsz

Francuzki język znam i rozumiem — pisać mi trudniej, więc ten polski list może mi dojść

Jeśli Panu Szanownemu zdrowie i czas pozwoli napisać do mnie słów kilka kiedyś w lżejszej chwili, to proszę mi łaskawie poradzić z jakich dzieł mogłabym zebrać <u>zdania</u> zawierające niezbitą <u>prawdę</u> mędrców starożytnych i myślicieli późniejszych. — Jak np. Solon wyrzekł: "<u>Zważaj na skutki</u>". Sokrates: "Czego nie można przemie-nić to potrzeba przenieść" — Franklin: "Kto kupuje rzeczy zbyteczne ten sprzedawać będzie niezbędne" — Mam już zebrane najpierwej święte słowa Chrystusa z Ewangelji — dalej zdań trochę rozumnych ludzi — są tam i Pań-skie które mnie uderzyły niezaprzeczoną prawdą ale chciałabym zebrać więcej a nie wiem gdzie ich szukać — Bez wskazówek trudno w tej powo-dzi literackiej szukać pereł cennych — mając wzrok zestarzały i nie wiele czasu — a chciałabym streścić to co najważniejsze dopóki czuję się na siłach — Mam w rękopiśmie powieść pt <u>Z czasów Podkomorzyny</u> (Stanisławowej Bejzym

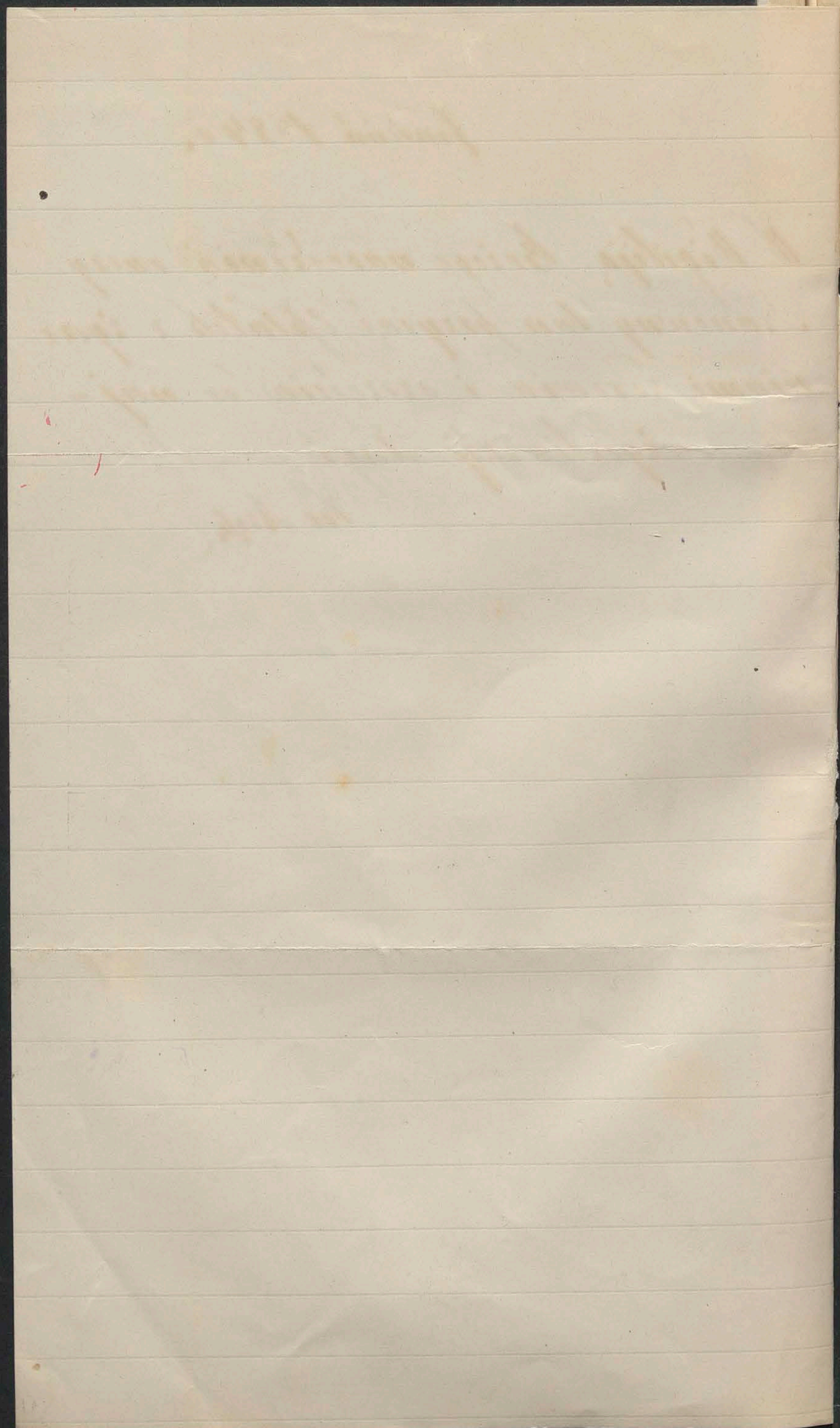
z małych kalenicą) gdyż w jej domu wychowywałam
i byłam świadkiem wielkich cnót tej zacnej kobiety -
ale że tam wprowadziłam całą okolicę - i wiele
sędzin tam zamieszkałych - więc nie spieszę z wyda-
-niem jej w świat - i boję się wyśledzenia jako au-
-torka chociaż Śp. Szymon Konopacki zachęcał
mnie listownie, by ta powieść była później drukowana.
Straszno to dla takiej parafianki cisnąć się
do grona wykształconych ludzi.—
Czy nie wie Pan co o Radziwille Wojciechu z Berdy-
-czowa - on mnie interesuje gdyż był ożeniony z
siostrą dziada mego Eleonorą Kamieńską - o niej
wspomina J. Drzewiecki w swych pamiętnikach.
Papierów w Berdyczowie dawnych doszukać się
nie mogłam - i nie wiem czy i archiwum oddał
żydom razem z domem?—
Jak zdrowie Pana na miłość Boga czy punkt-
-na nóg schodzi? bo ja patrzę na pendling
nóg przechodzącą i wracającą od lat kilku
tylko oliwą kamforową nacieraję ~~[illegible]~~
Tw. Kr.

~~285~~
334

Grudzień 1884 r.

W Wigiliję Bożego narodzenia raczy Szanowny Pan przyjąć Opłatek z życzeniami zdrowia i szczęścia od najżyczliwszéj sługi

Ter Krępi[illegible]



Rzepecka Teresa

~~586~~
335

Szanowny Panie
Bardzo mnie zmar-
-twiła wiadomość
o panu chciałbym
jednak jak wyrośne
3
żeby mnie wszyscy

tak żałowali w
nieszczęściu i kocha-
-li jak pana_ze wszyst-
-kich powieści jakie
mi opowiadają, naj-
-więcej lubię słuchać hi-
-storyą o Janaszu her-

czaku co pan napi
sał. Tam ciekawe są
rzeczy o Tatarach —
o Sobieskim i złym
Dorszaku. Dziękuję
za tę powieść —
Do widzenia się z Sza-
-nownym panem

w szczęściu i zdr[...]

wiu. Proszę mnie

błogosławić. —

Bogdaś Rzepecki.

8 Czerwca 1884 r.
z Wołynia
ze wsi Pohorylec.

[illegible]

Na usilne żądanie wnuka mego który zale[...]
sześć lat ukończył i własną myślą i sercem
ten list napisał — ośmielam się wysłać
ten dowód uczuć głębokich jakiemi przejęte
są serca wszystkich a nawet małych dzie[...]

Z należną czcią i poszanowaniem
Dla Pana Szanownego
sługa Teresa Rzep[...]

337 878

85

Szanowny Panie.

Wielka to dla mnie ra-
-dość iż pan wyjechał
z tych smutnych mu-
-rów w kraj piękniejszy
i zdrowszy. Niech panu
Bóg daje siły i zdrowie
niech błogosławi jego pra-
-cy. Bogdaś Rzepecki.

Daruj Czcigodny Panie iż śmiem
Go utrudzać naszą korespondencyą
lecz trudno było odmówić serdecznej
prośbie dziecka, które tak szczerze
interesuje się losem Pana. Kiedy nam
gość z sąsiedztwa oznajmił radośną
i pożądaną nowinę o wyjeździe
Państwa do Włoch — wnuczek mój
Bogdaś słuchał w milczeniu i
nagle jakby sprężyną rzucony
pobiegł z wiadomością do starszych
tak uszczęśliwiony jak gdyby był
dorosłym. — Pozwól Szanowny Panie
powiedzieć sobie że i dla mnie nie
jest to radość jednej chwili ale
uczucie błogie, miłe, powtarzające
się nieustanie pod wpływem
którego nikną osobiste troski.

Daj Boże by Pan Szanowny
odtąd był wolny zdrów i szczę-
-śliwy —

Z głębokiem Uszanowaniem
Szanownego Pana
życzliwa Sługa
Ter Krzepecka

dnia 4 Listopada
1880 roku
Pohorylce —
Jampol Wołyński

Zbliżają się Sta Narodzenia Pańskiego.
Racz drogi dla serc naszych ziomku
przyjąć cząstkę opłatka z życzeniami
by Bóg Cię nam zachował przez długie
lata zdrowym, silnym do pracy i
szczęśliwym. — Bogdaś te same życzenia
powtarza i poleca się błogosławieństwu Pana.
Ter Krzep

Rzepecki K. W.

Poznań dnia 15 Stycznia 1869. roku

~~493~~
339

Rz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od lat kilkunastu, zacząłem pisać Pamiętniki życia mojego, i takowe pozwalałem kilku Uczonym Osobóm do odczytania, niby to pod krytykę... Każdy prawie z tych osób sądził podług swego widzimisię, a niektórzy nawet bardzo mi takowe po chwalili, i radzili mi abym takowe podał do druku. Niektórzy zaś uznali że iest wiele zdań niedokończonych. Inni mówili że zła Ortografia, a inni zaś sami mi poczynili poprawki, które ia później po dopisywałem. Każdy zaś nadmienił że „To dzieło iest dobre, i warte aby go wydać „na świat, że wiele iest takich dzieł które są „mniejszej wagi a iednak ie drukują."

„Wiele zaś takich dzieł co są godne uwagi „a giną w przepaściach i niepamięci, nie są „światu objawionemi, a to dla niedbalstwa „Autora który ie napisał, zaniedbał i nie wydał."

Wiele zaś osób mówiło mi żebym się w tym względzie udał po radę: do W. Pana Dobrodzieja który sam najlepszy sąd o tym wydać może.

Z tego więc powodu ośmielam się zapytać W. Pana Dobrodzieja! czy byłby tak łaskaw

zaiąć się przejrzeniem tych wspomnionych pamiętników, i uwiadomić mnie czy praca moia zasługuie na to, aby ią dać poznać Swiatu? — Jeżeliby W. Pan Dobrodziey do prośby moiey przychylić się raczył, wowczas proszę mnie listownie uwiadomić, a ia zaraz poszlę Mu moie manuskrypta do przejrzenia. Mieszkam w Poznaniu na ulicy wszystkich Swiętych. № 3. —

Mam sobie za obowiązek donieść o tym, iż wielu bardzo Obywateli Księstwa Poznańskiego a prawie więkrza połowa Polskiej Szlachty Obiecali mi składać się na drukowanie tegoż dzieła, toiest iż chcą brać Prenumeratę! Cały zbiór składa się ze sześciu Libr.! czyli z 144. arkuszy. in folio pisanych.

Oczekuie łaskawej odpowiedzi, Pełen całkowitego zaufania iż prośba moia pomyślny skutek odniesię

Zostaie Z głębokiem Uszanowaniem W. P. Dobrodzieja z prawdziwem szacunkiem

uniżony sługa

K. W. Rzepecki

były Kapitan w. p.

340 444

Lubostrón dnia 25 Sierpnia – 69.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Po odebraniu listu Pańskiego niebyłem wstanie nadesłać moich pamiętników do przeczytania gdyż niektórą część dałem kilku Panóm do czytania, którzy mi obiecali Ortografią poprawić i może znaleźli by się gdziekolwiek niedokończone zdania poprawić. Ale bardzo długo nato czekałem i nic nie wskurałem. Byłem więc zmuszonym odebrać iakie one są. Po drugie że ieszcze dwie ostatnie części niebyły na czysto odpisane, gdyż mi Panowie bardzo mę bruliony pomazali i podopisywali fatsyrwę rzeczy. czego ia sobie nie życzyłem gdyżbym fałsze pisał, a nieto co iest prawdziwę. Teraz iuż całą rzecz zakończyłem ale ieszcze spisuię pobierne czasy, wktórych będzie wiele rozmaitych rzeczy opisano. Ta część ostatnia zwać się będzie Epilogiem którą dobiero po wydrukowaniu całego dzieła ogłoszę, a comoże być ważniejsze niż całe pamiętniki. – A że w całem Księstwie wie to każdy, że ia pamiętniki spisuię, wktórych są wyszczególnione wszystkie moie podroże, Voiage i marsze woiskowę, a nakoniec i niektórę moie Romansy zlat młodych, otoż wszystkie Panie które tylko otym wiedzą: Są bardzo ciekawę by

iak naj prędzej mogły czytać wojskowe ro=
mansy i zawsze mnie się pytaią „Kiedy Pan
wydarz swoie pamiętniki?" — Radziby byli
aby mogli dostać iak naj prędzej.
Tomi iest powodem żebym prosił Pana Dobrod
aby mi raczył naisam przód i to iak naj=
prędzej; wydrukować podobnych biletów
iak na forme ieden załączam. naimniej
300. sztuk! i takowe zaraz nadesłać do
Paryża w Powiat ~~Szubins~~ Wągrowiecki! na
ręcę Wielmożnej Pani Gutry! ale niezbędnie
pod moiem Adresem. — Naco Pan Dobrodziej
raczysz sobie wziąść Post forszus!
Co mi iest potrzebne do zbierania prenum=
meraty abym razem z pamiętnikami mógł
posłać Panu Dobrodz. iakiś forszus akonto
druku. — Przyczem donosze, że tych manu=
skryptów: 144. zwyczainych arkuszy in folio
pisanych. — a każda część iest na puł librze
pisaną, czyli na 12. arkuszach. A wogule
całego pisma iest 6. lib zapisanych.
Sądze że to wystarczy na trzy Tomy! —
Jednak że bardzo prosze o łaskawe mi doniesie=
nie, a to może być odwrotną pocztą.
Jle cały druk będzie kosztować? i po czemu
będzie można brać za całe dzieło t.j. za 3. Tomy
i raczysz mi Pan Dobrodz. nadesłać ten list
Postrestando! do Jnowrocławia ale bardzo pro=
sze iak nai prędzej, bo mi natem wiele zależy.

Awięc oczekiwać będę łaskawego odpisu
iak wspomniałem w Inowrocławiu. Postrzegłem
Gdyby nawet te bilety mogły być tak prętko
wydrukowane tobym również ie tam odebrał...
Lecz iakby się to zwlekło więcej iak tydzień
to będzie lepiej że nadesłano będzie do Paryża
Przytem mi miło iest wyznać się zawsze
Pana Dobrodzieja! uniżonym sługą

K.W. Rzepecki
były Kapitan w.p.

Ponieważ te moie pamiętniki mam w domu
t.j. w Poznaniu, a niemogę ie przysłać prędzej
aż powrócę do domu, ponieważ ieszcze zabawię
iakiś czas na Kujawach, a na przyszły miesiąc
iuż na dobre koło 10. Września powrócę.
Później zaraz po moiem powrocie odeślę ie
Panu, do przeirzenia, a może co będzie do
poprawienia, i może co do wyrzucenia.
Zostaię z prawdziwem szacunkiem
nai życzliwszem
K.W. Rz

342 ~~594~~ 94 ct

Bilet Przedpłaty.

na dzieło

Pamientniki Starego Wetyrana!

które po wyściu z druku podpisany autor
prześle franco Szanownym przedpłacicielóm
posiadaczom niniejszego biletu.

K. W. Przepecki

Nr ....

Drezno. Druk J. J. Kraszewskiego.

Brel

Rzepecki Ludwik 327 343

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Wstrzymałem się z listem umyślnie aż do wyjścia trzeciego zeszytu naszego czasopisma, którego zeszyt I, II i III załączam tak dla Pana Dobrodzieja jak i dla p. Dzikowskiego, prosząc usilnie obydwóch Panów jeszcze przedewszystkiem o wspieranie nas raz po raz jaką w zakres wychowania wchodzącą pracą, jeszcze polecaniem „Oświaty" tam, dokąd tylko wpływ Szanownych Panów sięga. Z wydawnictwa ks. Bażyńskiego posełam tyle książeczek, ile mi się jeszcze

odrukać ~~wyd~~ wydało, niektóre
z nich bowiem zupełnie wyczer-
pnięte, wyjąwszy jedynie mało i
„Anioł Pański". — Propozycję
Szanownego Pana i Dobrodzieja
co do wydawania popularnych
dzieł tego rodzaju jakeśmy byli
mówili, przyjęto w kółku wydawnictw
z zapałem i miło nam będzie
otrzymać od W. Pana jużto dostarczy-
ać w tym względzie wskazówki
jużto samego oryginały, jużto sporzą-
dzone za wyporządzeniem Pańskiem
staraniem. Nie zabierając Panu
drogiego czasu kończymy wy-

znaniem, że nie mam dnia, w którym bym
nie myślał o spotkaniu się naszym
i rozmowie z ówczas towarzy oraz, że
żyję tylko nadzieją urzeczywistnienia
naszych dni owego myśli —
Przyjmij WPan Dobr. zapewnienie
mego głębokiego szanowania

R. Rzepecki

Panu Sikorskiemu zasyłam
serdeczne pozdrowienie.

13.1.66.





Wielmożnej Pani i Dobrodziejce!

Prawda, że inter arma silent Musae, wszakże
o ile Mars zezwoli możne mamy postano-
wienie Oświatą swoją wzbudzić naszych peda-
gogów. Mając nadzieję, że byt pisma, jeżeli
coś nadzwyczajnego nie zajdzie, będzie zape-
wnionym, śmiem pokornie prosić WPanią
Dobrą o łaskawą pamięć — może ta i
owa chwilka wolna da się obrócić na
korzyść naszego pisemka. Jeżeli WPani Dobr.
nie sama, o gdybyś pisać niezawodnie
dobrze wpłynęłoby na usposobienie zamożniej-
szych, gdyż dodałoby im otuchy, że nie stoją
sami, gdy tacy Mężowie nim się opiekują.
Jakkolwiek fundusze nasze słabe, wszakże

jeśli zdoła, 12–15 Tys. przynajmniej mogli-
byśmy za autora ofiarować – Któż wie, może
i lepsze nadejdą czasy.

Gdyby WPan Dobr. prośbę mą nie wzgardził,
to co się tyczy treści takoby było coś złożo-
nego wynaleźć; jeśli o doniosłości szkół elemen-
tarnych, to o obowiązku wszelkich stanów przykła-
dania się do ich poprawy i zakładania, to
o skutkach z zaniedbania szkoły wynikają-
cych, o obecnym wychowaniu domowym stanów
wyższych średnich i niższych – zadaniach tego
wychowania, lekarstwie itd. itd.

Miłoby mi było, gdyby WPan Dobr.
zaszczycił mnie szybką odpowiedzią o ile
na wysłuchanie prośby mogę

Z głębokim szacunkiem

WPana Dobrodz.

20 Maja. 1866

Rzepecki.

Piekary Ś.

Pisma 6 Ryszewski ? 69 ! Ryszewski ? 301 267 6 3456

Wielmożna Pani i Dobrodziejko!

Dziękuję za list uprzejmy i łaskawe życzenia jako też i za obietnicę przesłania wszystkich książki pani O. Szczepańskiej – a następnie komedyji przeproszę, żeby ją Pani Dobra tę ostatnią może mi przysłać teraz do wydrukowania, a którą Ona następnie pospieszyć przesłać z dobrej ... aby może i przesłać ... Przepraszam tę robi Pani Dobra ... w tym ..., gdyby do wszystkich z komedyi nie

mógł przystąpić przed końcem
stycznia. Komisyi tej ma
stanowić rzecz do przyszłych jakie
w tej materyi posiadam i wszelkie
przegląd wszelkich względy na
przeszłego roku – a więc i tej
wydać o drzew którekolwiek
z monografii.
Co do prac pana C. [illegible] wielce był
pan dobry przysłać Teki [illegible]
gdzieby mi mógł przyjąć mniej
powierzeń, kto z przysłanych egzem-
plarzy jakie posiada, miały to
właśnie przedstawić na [illegible]
[illegible] wielce uprzedzić.
Przepraszając że mocno strudzę
Wielmożnego dobry [illegible] Dobrodziejki

Księdzu pracowitym życzeniem dla
zdrowia i błogosławieństwa Bożego
i tej pewnie najwyższej pociechy,
żeby jeszcze oglądał wolną tę
dla której tyle pracował i cier-
piał — Ojczyznę

Z wyrazem głębokiego szacunku

L Rzymski.

WYDAWNICTWO
dobrych i tanich książek
Księdza Franć. Bażyńskiego
w Poznaniu.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Książka dla Unitów gotowa.

Pisałem do X Sebowicza w Sokalu, który, że na języku ma odpo— wiedzi że o innym nic nie i języki się nie może — odpowiedź jego w załączeniu.

Co teraz z książkami zrobić? Jest ich tysiąc. Z równym szacunkiem

polecam X Bażyńskiego

X Rzepecki

Szanowny i Drogi Panie!

Przed dwoma laty wysyłaliśmy 1200 książek dla Unitów. Pan sobie to pamięta? Czytam dziś w Kurjerze Sobotnim (wczorajszym) w korespondencji ze Lwowa – jakoby te książki dotąd gdzieś leżały nietknięte!... Czy podobna. Odesłano je do Uhrynowa pod Sokalem. Racz mi Pan – ulżyć na mojej zgryzocie – Boleść!

Kto jest ta Pani St. G.?

Czy książki wydała?

Czy możnaby do niej pisać – na

Lwów – i do kogo? –

Czy nie udałoby się Unitom

Ojcu św. podać książeczki tej sta-

zonej, która bardzo jest ważna –

co też tyczy <u>Chrztu</u>

<u>Ślubu</u>

<u>Śmierci</u> } bez Kapłana

wszystko to stosunki zupełnie także

jak u nas, a też <u>Parafyi</u> u nas

się już 15 000 rozeszło!

Zaklinam Pana, żeby to w tej mil-
czeniu zostało. O tym liście
razu nie wspominać do nikogo!

Czekam więc z upragnieniem, a tym-
czasem tysiączne razy przesyłam
gorące pozdrowienia

L. Rzepecki

30/5 95

Poznań – Piekary – 6 – III.

Wielmożna Pani i Dobrodziejko!

Pan Klemens Kantecki, który mi był przysłał
że dowiedział się z ofiary „Cnoty uczciwszej"
komedyi politycznej, donosi mi ze Lwowa, że
WPani Dobrodziejka zamierzyłaś przeczytać takową
na swojego [illegible] w Poznaniu. Nie mogę
przypuścić żeby tak wielka łaskawość z Pani Dobr.
strony mogła być skierowaną ku mnie - do tego
zastanawiam się tylko jaką drogą do którego rękopis ten
miał być wysłany, zaręczając mimo że
jest możliwe abym go mógł otrzymać i
w jakim czasie. Przyznaję że ta niespodzianka
ale w odpowiedzi WPani Dobr. zależy u mnie
pozostanie publikacyą.
Przy tej sposobności przesyłam wyrazy pewnej

materyi. Pana C. [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] *do miast polskich*
[illegible] tego więcej [illegible] egzemplarzy a
nie nic [illegible]! [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] rzeczy nie
drukiem [illegible] [illegible] tylko i [illegible] na miejscu
[illegible] na [illegible].
Egzemplarz ja [illegible] [illegible] przy tym w [illegible]
Rocznik ultramontański ale polski
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rzeczy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

Z prawdziwym szacunkiem
Ludwik Rzepecki

Poznań Piekary 6. 20/12 1876.

Rzepecki L. 348 519

DR. L. RZEPECKI
W POZNANIU.

P. 29. 3. 1874.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Wiem że tylko wzgląd na Szanownego X Bażyńskiego mógł Go sprowadzić do ziemi tak wspaniałego dalekiej Warty, zwiedzić niespodziewającym się na ... Pana Dobrodzieja, jednak niemniej mam ten zaszczyt, iżby Mu za to wyrażeniem podziękowań i ostatnim najgłębszego ~~[illegible]~~ złożyć podziękowanie.

Oddaję w tej chwili do drukarni i rękopis ... jako mały pamiątkę dla ... moich

Z głębokim szacunkiem.

Dr L. Rzepecki

Lubawa 23. 5. 70.

Szanowny i łaskawy Panie!

Ośmielam się Szanownemu Panu ofiarować choć słabe usługi, które mogłyby może być przydatne do tegorocznych Rachunków. Osiedliwszy się od trzech lat jako lekarz w Lubawie miałem wyborną sposobność poznać powiat i jego potrzeby mianowicie na polu oświaty. Ze smutkiem spostrzegłem że pole te leży odłogiem, co mnie tem więcej dotknęło, że to pole żyzne, że mu jedynie zbywa na uprawie. Wzięliśmy się z całą siłą i z całym zapałem nieznającym zwątpienia do pracy, pociągaliśmy słowem i przykładem do działania – i widząc że nie daremne były nasze zabiegi, ośmielam się z zapytaniem czyli Szanowny Pan, jeżeli w Rachunkach i powiat Lubawski na wzmiankę sobie zasłużył, życzy sobie sprawozdania, gdyby jeszcze nie było za późno. Występuję sam z propozycyą, gdyż wątpię, czy Pan ma referenta co do naszego powiatu dobrze poinformowanego. Odpowiedź racz Pan choćiaż przez Tydzień mi nadesłać.

Z prawdziwą czcią i głębokiem uszanowaniem

Dr. Rzepnikowski.



P.S. D
nie
ma
na
i

350 ~~1092~~

Neufahrwasser 14.10.70

Upraszam o nadesłanie mi jednego exemplarza Rachunków. Ponieważ nie wiem dokładnie ceny proszę mi donieść, a odwrotnie przyszlę pieniądze.

Dr. Rzepnikowski

Assistenz-Arzt im 7 Ostpr. Landw. Reg. № 44 in Neufahrwasser per Danzig.

P.S. Przesyłam mi Tydzień nie potrzeba opatrywać marką i wystarcza dodać na opasce „Feldpostbrief" i adres mój wojskowy.



Lubawa 18. 6. 70.

Szanowny Panie Dobrz.!

Wywiązuję się z mej propozycyi i przesyłam kilka uwag o stosunkach społecznych u nas. Nie wiedziałem jaka informacya dla szanownego Pana Dobrz. byłaby najpożądańsza, dla tego potrąciłem potroszę o wszystkiem. Nie wiem czy łaskawemu Panu na co się przyda. Jeżeli się będę mógł w czemkolwiek przysłużyć lub objaśnić, uczynię to z prawdziwą przyjemnością. Polecając się dlatego względom łaskawego Pana

Zostaję z prawdziwą czcią i
głębokiem uszanowaniem

Dr Rzepnikowski.

1044
352

Neufahrwasser 4. 8. 70.

Łaskawy i Szanowny Panie!

List Pański doszedł mnie dziś dopiero w Neufahrwasserze, gdzie od kilku dni jestem jako doktór wojskowy przy landwerze mającej bronić brzegów morskich przed napadem floty francuskiej.
Co do pytania mi postawionego odpowiadam że nieobawiając się żadnego narażenia, będąc zupełnie niezawisłym, nie chciałbym jednakowoż żeby moje nazwisko tak było wyrażone iżby każdy mógł wnioskować że referat o Prusach z mego pióra pochodzi. Zostawiam więc zupełnie Szanownemu Panu do woli, o ile się można nazwiskiem posłużyć zeihoc.

Z głębokim szacunkiem i prawdziwą czcią

uniżony sługa

Dr Rzepnikowski

Drewuski A. 1090 353

Kosciań w Wielkim Księstwie Poznańskim dnia 25 Września 1879 r. —

Wielmożny Panie
Dobrodzieiu!

Cały nasz Naród Polski, przeięty nayżyszą Cześcią Uszanowaniem i Wdzięcznością, składa swoie życzenia, w tym dniu 50 letniey rocznicy Chlubnego Zawodu Literackiego; —

Ja w moim smutnym położeniu, Wychodźca, dzisiay iuż Starzec 70 letni, poważam się Kreślić moie życzenia z serca płynące, a temi są: Iżby Cudowny Bóg raczył przedłużyc te Życie pełne Chwały, w naypoźnieysze lata, w naypomyślnieyszym zdrowiu — Iżby tam zgromadzone Narody dzisiay dla Uczczenia tak Chlubney pamiątki, Postanowiły Środki, do Uratowania z tego smutnego Ucisku naszey Ukochaney Polski, Iżby Cały Naród Sławiański, nayścisleyszą Zgodę pomiędzy sobą zawarł, Iżby odtąd wszelkie nieporozumienia znikły bez powrotu, iżby nasza Ukochana Oyczyzna, iak nayprędzey powstała w Jednym Rzędzie ze wszystkiemi Narodami w Europie, Iżby Wolna Oyczyzna postawiła na Czele swoich Rządów W^{ao} Pana Dobrodzieia to są moie życzenia słabym piorem nakreslone —

W bardzo młodym moim Wieku, zaledwie maiąc 19 lat w Miesiącu Grudnia 1830 r. po Rewolucyi Listopadowey, Zaciągnąłem się do pierwszego Pułku Ułanow, w Gurze Kalwarzi Nowemi Dywizyonami, dowodził w tenczas Maior Nierabitowski — Obrotow Woiennych i robienia Bronią, Zaledwie smy się cokolwiek nauczyli, sama prawie Młodziesz Szkolna

mała

mała liczba była powołaną Starych Żołnierzy z Epoki 1812 roku, po upływie Miesiąca Styczniu 1831 r. Moskwa wkroczyła do Kraiu, i nasze nowe oddziały, pod Dowództwem Ukochanego Jenerała Dwernickiego, naypierwsze, spodkały się pod Miastem Stoczkiem w dniu 12 Lutego 1831 r. Sława bręża naszego, iest iuż znana powszechnie, i gdyby Officer był dopilnował Grobelki na błotach przy Placu boiu leżącey, ani iedna noga niewszłaby, i Sam Jenerał Gaysmer Moskal, byłby na leżał do zdobyczy naszey — W późnieyszych latach, sam słyszałem Opowiadaiącego Jenerała Gaismera, Ktoren iakoby na nas Dzieciaków niechciał bręża dobyć i Chciał Kiiami wybić, tak się po Moskiewsku wyraził, lecz tak był ścisnięty, że Zaledwie uiść zdołał, tym Zukwatym Dziatkom, bardzo wiele razy powtarzał ten wypadek boiu, gdzie Cały Jego Korpus prawie Zniszł — Ja pod Stoczkiem utraciłem Konia, Ktoren od Piechoty Która Asekurowała Artyleryą, dostał w samą piers dwie Kule Karabinowe, Uniosł mnie pomiędzy Szeregi Nieprzyiacielskie, i na woli Umarzłey Życie skończył, Mnie tak stłukł okropnie, że pomiędzy Rannemi znaleziony, dopiero w Lazarecie w Worszawie, odzyskałem przytomności — Nogi ranne, słabo Opatrzone na Placu boiu, w Zimnie przez drogę 12 Mil, tak Opuchły, że Doktorowie chcieli odiąć, lecz na Szczęscie moie, Jenerał Skobia Ludwik Pac przysłał Lomana swego Sekretarza do Lazaretu i ten odszukał, i zaraz na Noszach, odniesiono Mnie na Miodową Ulicę do Pałacu Jenerału i tam Codziennie Lekarz odwiedzał, i w kilku tygodniach, iak po Pokoiu mogłem za pomocą Służby chodzić — Jenerał Pac, był wielkim Przyiacielem mego Oyca, Ktoren powtarzał Często że przy Zdobyciu w Hiszpanij Wąwozu Samosiera; ocalenie Życia zawdzięcza moiemu Oycu — Jenerał w Krodce został powołany na Dowódzcę Główney Armij, zdaie mnie się po Księciu Radziwile, lecz w Boiu pod Grochowem czy Wolą Kartacz urwał Palec u nogi, a zaś ręki palec, stracił ieszcze w Hiszpanij, mówił że nieszczęśliwy iest w Boiu, w Krodce odiechał do Paryża, i tam po wyKurowaniu się udał się w podroż do Egiptu, bez starszego iedynym Koniem

a w Smyrnie na Cholerę Życie skonczył — Władze Tureckie, z Papierow, doszli kto był — natychmiast doniosły Corce Ludwice w Porysu na Pensyi będącey i Jey Opiekunowi Bankierowi, dzisiay Xieżnie Sapieżynie na Litwie — Taki był Koniec tego Mężnego Polaka, Senatora Krolestwa Polskiego, Jenerała Woysk Francuskich i Polskich, Dziedzica Dobr Dospada w Augustowskim — Rożanki i Horodyszcza na Litwie w Grodzienskim — Ja przyszedłem do zdrowia, i Lekarzom się wyprosiłem, dostałem się pod Ostrołękę, iuż po Słowney Batalij, gdzie zostałem wybrany przez Jenerała Chłapowskiego na Partyzanta na Litwę — Pod Bielskiem, iako Komendant Placowki, wziąłem w Niewolą Oficera Rosyiskiego, pro wadzącego Zdobycze w Polsce przez Dybicza Naczelnego Wodza, do Peterzburga, dwa poiazdy naładowane rozmaitemi, pomiędzy temi, były i Pieniądze w Worku Skazannym rzeczami towarnym, i Kilka Koni wierzchowych za Powozami — Opiecze tych Kazałem Osadtać, a mego Opsutego pod Siodłem, Jednego z pod Ostrołęki dano, po poległym Żołnierzu, kazałem przywiązać do Poiazdu, Oficera rozbroić, dodałem Kilkunastu Ułanow i pod taką Eskortą odstawiłem do Sztabu Jenerała Chłapowskiego, a wedle Ustaw Woyskowych powinienem był odestać do Sztabu Pułkownika mego Borkowskiego, lecz iako Młody 19 Letni, nieznałem tych form, iednak za te Uchibienia byłem Ukarany Aresztem, i dwa dni musiałem Chodzić pieszo za Szwadronem, niewolno Mnie było siadać na Konia —

Ten wypadek wpłynął na moy smutny Los Ktoren znoszę przez 48 lat — Oficer wzięty pod Bielskiem, po Ustaleniu Rządow był Komendantem Placu, i po powrocie do Kraiu, musiałem iemu się meldować — dla moiey Ręki i złomanego Oboyczyka, pozostałem w Prusach, a z porady wypadku pod Stocziem Zachorowałem na Zapalenie Mozgu — Móy Gospodarz Niemiec Uczciwy, Kazał Ulicę całą słomą wysłać, gdyż Turkot wozow był dla Mnie nieznośny — Ten iedynie wypadek w Bielsku i Tabor

Oficera

stał się iedynym powodem Emigracyi moiey do Prus 1843 r. za Pomocą
Serdecznego Przyiaciela s. p. Jenerała Pała, Hrabiego Karola Brzostowskie
z Augustowskiego, Ktoremu byłem polecony — Ten bardzo Swiatły Oby
watel, zapewne będzie w tey Uroczystości, Ktorego Serdecznie po
zdrawiam i proszę o poswiadczenie moich słow tu nakreslonych —
Całemu Zgromadzonemu Narodowi, moie Uszanowanie Przesyłam —
Za pomocą tego Męża, nabyłem zaraz tu w Prusach w Powiecie
Babimost w Xięstwie Poznanskim Folwark Wieczysto dzierżawny Gurs...
po Upływie iednego roku, odebrałem Rozkaz Rządowy, abym w 14 dniach
Sprzedał wszystko i wynosił się Zagranicę, lecz w Xięstwie, pod żadnym
warunkiem pozostać niemogę — Udałem się po radę do Obywateli
i przez podanie Prosby do Ministerstwa, odebrałem odpowiedź Przychylną
przez Ministra Bodelszwinga podpisaną — Rozkaz i Rozporządzenie
Ministra, przesłałem do Berlina w Miesiącu Sierpniu r. b. JO Xięciu Ra
dziwiłłowi, Własciciełowi Dobr Chociszewice, tu w Xięstwie, prosząc
o pomoc w moim nieszczęsciu, gdyż z powodu błędow Władz Rządowych
zniszczono moy cały Maiątek bez żadnego powodu — Choroba moia
długoletnia, dała powod Urzędnikom do zboczenia z drogi Prawa, a
tym bardziey że stosunki moie odwrocone, wbiły Im nadzieię,
że nigdy Czynów Urzędniczych, niebędę w stanie wykazać — Obroney
Prawa w Berlinie złożyłem wszelkie dowody 82 stronic i w Pace 500. Gra
wiązącey, teraz po wyjsciu nowego Prawa w Użycie, będzie Sądowi przed
stawioną — Pretensya moia iest znacznych rozmiarow, i wiem że bę
dzie zapłaconą, lecz zanim Wyrok nastąpi, iestem obecnie w Ubostwie
Rozpaczliwym, niemam sposobu Utrzymania życia, z Żoną i 4 dziatkami
Corkę iedną mam w Klasztorze Sióstr Miłosierdzia Zakonnica iuż od
dwoch lat wyswięcona Władysława w Krakowie — Syn Antoni Uczy się Handlu
w Poznaniu 18 lat wieku — niemiałem sposobu dać wyższego Wykształce
ledwie skończył Progimnazyum w Koscianie, dwie Corki iescze mam przy
sobie, Ktore pracą swoich rąk ratuią moie życie, lecz teraz w tym czasie
bardzo trudnym zupełnie Praca Ustała — Proszę WW. Pana Dobrodzieia, aby
raczył łaskawie Mnie Staremu bez sił bez zdrowia, Udzielić Wsparcie wedle
możnosci, gdyż niemam innego ratunku — Obywatele nasi, roznemi nie
szczęsciami nawiedzeni, odmawiaią, małe bardzo wyiątki Wspieraią — Załączam
moie Muzykalie, na Pamiątkę W. Pana Dobrodzieia Jubileusza Utworzone, racz
łaskawie przyiąć — Zlituy się Panie nad Nieszczęsliwym, a Cudowny Bóg wynagrod
Wskrzeszeniem Naszey Drogiey Oyczyzny — Zasyłam Wyznanie Naywyższego Szacunku
Czci i Uwielbienia — WW. Pana Dobrodzieia Uniżony Sługa A. Rzewuski

Załączam iako Dowód Rozporządzenie Naywyższego Trybunału w Kwestyi Zniszczonego Maiątku Swiatły

Kościan dnia 15 Paździer-nika 1879. r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieiu!

Z naywiększą przyiemnością odebrałem, odpowiedz z Drezna datowaną 29. z. m. — Ja w nayśmutnieyszym moim położeniu, smutnym Losem od 1831 r umęczony nieustannym prześladowaniem prosiłem o Wsparcie na iakie Wm̃u Panu Dobrodzieiowi możności pozwoli, żadney myśli niemiałem podziału, gdyż My Polacy, tu w Księstwie, pragniemy tylko widzieć Wolną naszą Oyczyznę, lecz żadnych nieznamy Stowarzyszeń, ani Komanistow, ani Socyalistow, ani Nihilistow, podziału żadnego na myśli niemam — Jestem Zubożony do nayważszego Stopnia, Zapracować na Życie, z Żoną i Czworgiem dziatek niemogę, ponieważ w Potrzebie Narodowey 1831 r. pod Stoczkiem z Jenerałem Dwernickim, zostałem w Boiu Skaleczony, niewładam iedną nogą i ręką; iestem

Ofiarą

naysmutnieyszego Losa — Obywatele Niemscy, od wielu lat Wspierali, lecz Sami ponieśli, bardzo dotkliwą Klęskę w Upadku Stowarzyszenia Spekulacyjnego Tellus w Poznaniu, potracili Miliony z swoiego mienia, teraz iuż bardzo są Oboiętni dla Mnie nieszczęśliwego — Bóg Cudowny Obdarzył tak Wielkim Gieniuszem, Cały Narod, przez Wdzięczność, w Historie składa dary ze wszystkich Stron Świata — Oby Wwo Pana Dobrodzieia Bóg zachowal w naypozniey sze lata.

Ponawiam moią Uniżoną Prosbę z nayw iększą nieśmiałością, Udziel Mnie pomoc chociaż nayskromnieyszą, będę całe moie życie wdzięcznośći obowiązany — Dzisiay ratuię życie Pracą moich dwioch Corek, Które rozmaite robotki swoie, Sprzedaią, a Często bardzo, suchym Kawałkiem Chleba żyiemy — Daruy mwPan Dobrodziey moią Śmiałość wymuszoną tym Losem nieszczęśliwym —

Łączę wyznanie Naywyższego Szacunku Czci i Uszanowania mwPana Dobrodzieia Nayuniżeńszy

Sługa A Rzewuski

R



Monsieur!

Le Comte Loris-Melikow
est parti pour Livadia,
la veille du jour où j'ai
eu l'honneur de rece-
voir votre lettre; si elle
m'était parvenue 24.
heures plus tôt, j'aurais
été à même de vous
donner sur l'affaire

[redacted]

en question les renseignements désirés, j'aurais tout remué pour obtenir et activer le résultat que vous attendez avec tant d'impatience et je me serais senti vraiment heureux de vous l'annoncer comme un fait accompli. Malheureusement ce contre-temps dans la ré-

357

ception de votre lettre, gâte ma véritable joie de cœur, de vs servir immédiatement et sans retard — le Comte étant parti pour six semaines. Dans une affaire de ce genre, je comprends que c'est autant de siècles. Je tâcherai d'une autre manière et par d'autres voies amener l'affaire à sa réussite — Je vous tiendrais, Monsieur, au courant de

sa marche, que je ferai tout au monde pour l'amener à un heureux résultat. Mais en attendant de votre côté, écrivez encore au Général Albidinsky, à Varsovie. Selon moi il peut beaucoup dans l'affaire en question, si ce n'est tout. Tâchez d'avoir son consentement, son bon vouloir et vs parviendrez à obtenir ce qui du reste, de toute justice, est votre droit plein et entier. Dans certains cas, rendre des services, c'est en recevoir; car il y a un légitime orgueil à se mettre à la disposition d'une des plus grandes gloires du siècle. Recevez, je vs prie, Monsieur, l'assurance de ma parfaite considération.

Votre dévoué serviteur

Cte Adam Plater? [illegible]

St Pétersbourg
1880. le 6 Octobre

Montchanin-les-Mines (Saône & Loire)
France.

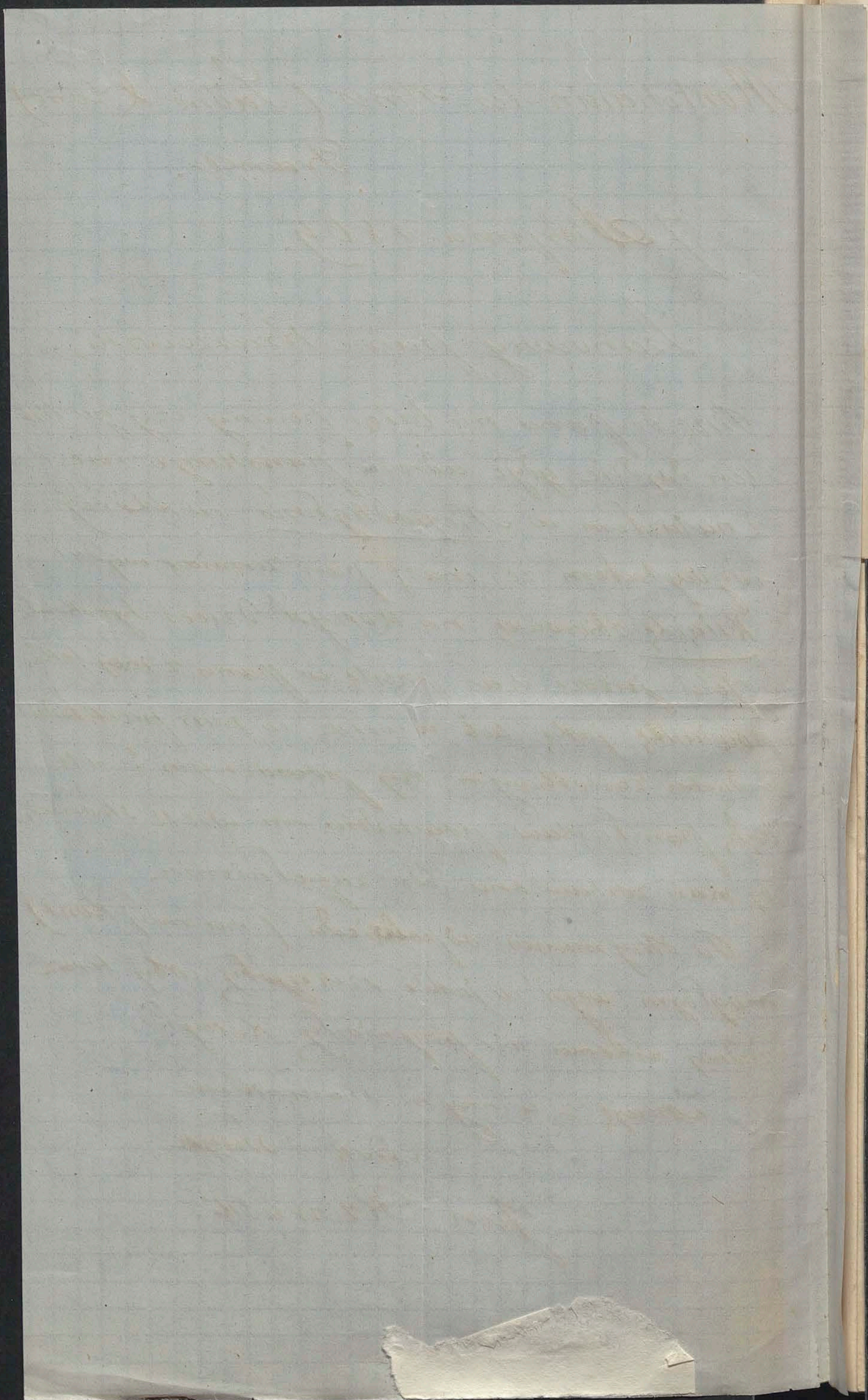
7 Sierpnia 1869.

Szanowny panie Kraszewski,

Piszę do pana nie będąc pewny czy go list ten dojdzie, gdyż adresu pańskiego nie znalazłem w Niepodległości, w której wyczytałem że masz pan zamiar wydać Książkę zbiorową na korzyść Dzieci Syrokomli. Jeśli jeszcze czas, prześlę ci panu z mej teki: powiastkę jaką lub wiersze, co pan przekłada, w duchu żartobliwym, czy poważnym? Ale bądź pan łaskaw powiedzieć mi wiele stronnic by mnie zostawiono do zapełnienia.

Po otrzymaniu odpowiedzi (na mój koszt) mógłbym wejść w jakie szczegóły coby teraz żadnej nikomu nie przyniosły korzyści.

Zostaję z winnym szacunkiem,
rodak i sługa,
Jan Rzewuski.



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzisiaj otrzymałem list Wgo Pana i natychmiast pospieszam z odpowiedzią.- Alberto-typii nauczyłem się już w zeszłym roku zapłaciwszy za patent złr. 500, ponieważ zaś gałęź ta fotografii ciągle postępuje, postanowiłem wstrzymać się ze stałem urządzeniem fotograficznej drukarni parę miesięcy, póki machiny używane do kopijowania nie będą zupełnie wydoskonalone.- Ceny obecnie trudno mi jest naznaczyć, gdyż ta nawet nie jest stale oznaczoną u Augerera w Wiedniu, teraz jednak jak myślę za drogo by jeszcze to wypadało dać podobny dodatek do dziennika.- Premium dla członków Towarzystwa fotograficznego w Wiedniu przy mnie było robionem w ilości 250 exemplarzy u Augerera, który ma najlepszego presera w Wiedniu - tem w miesiącu Grudniu, dziennie przy największej pilności i kiedy powietrze nie było wilgotnem 20 exemplarzy odbijał.- Format nie był wielki, a Augerer jedno odbicie cenił sobie przeszło reński.-

Przesyłam Wmu Panu parę kopij z moich kliszów odbitych z pomocą Alberto-typii w Wiedniu podczas mej nauki.- Ogromna w tem przyszłość fotografii - druk i fotografia to duch i ciało - jedno i drugie utworzy tę pyszną całość o jakiej tylko przy wydawnictwie marzyć można!

O! drogi mój Krakowie, żebym mógł wreszcie raz zrobić z twoich pomników, murów, pysznych okolic - zbiór, dla którego się wziąłem do fotografii!- teraz nawet już trwałość zapewnioną tej pracy - byle tylko stosunki pieniężne i okoliczności pozwoliły!

/.

W Muzeum Techniczno-przemysłowem (założonem przez Drª Baranieckiego, tego człowieka ze wszech miar godnego naśladowania, który swój majątek i siebie samego poświęcił, aby ułatwić kształcenie się młodego polskiego pokolenia) zaproszony, miałem przez 5 dni świątecznych wykłady popularne bezpłatne o fotografii. — Nie uwierzy Szanowny Pan jak to licznych zebrało słuchaczy, na ostatnim wykładzie miałem pięćset kilkadziesiąt osób a we święto Matki Boskiej gromnicznej 2 Lutego, kiedy z powodu szalonego mrozu w teatrze całem 4 loże były zajęte i trochę krzeseł (na dramacie "Ojczyzna") ja miałem 240 słuchaczy — to największa zapłata, jaką mi publiczność dać mogła! — To się też cieszę, a cieszę serdecznie że młode pokolenie bierze się do nauki, że niektóre zaczyna się przetasować — choć nie można tu powiedzieć aby się cokolwiek dzienniki do tego przyczyniły, one mają coś ważniejszego do donoszenia np. która z kobiet najkosztowniej na balu ubraną była itp. O Szanowny Panie! to okropne jak ci ludzie wielką przed Bogiem biorą odpowiedzialność na siebie — rozbudzać tę chęć błyszczenia w ludziach, którzy to już z natury w sobie mają — w obec nędzy i braku! gdzie na cel dobroczynny trudnem jest dać parę grajcarów, ale ostatnie, a może i pożyczone kilkadziesiąt reńskich daje się na suknię — w nadziei że gazeta o niej wspomni! — Gdyby ci szanowni Panowie dziennikarze wymienili modniejsze po nazwisku te Panie co obok smaku najskromniej ubranemi były, gdyby zachęcali do urządzania tanich kuchni dla biednych na wzór Warszawy, byłoby to wedle Boga i ludzkości na coś by się przydało, lecz —

/.

lecz przy tem kierunku naszych krakowskich dzienników rozbudzających patryotyzm chęć [illegible], dojdziemy tylko do większego złego, i do większej biedy.—

Parę wyrazów, któremi Szanowny a Kochany Pan Dobrodziej odezwał się do mnie, niewymownie mnie ucieszyły, a razem ośmieliły do napisania tych paru słów, któremi Go może i nie pomału nudzę.— Żeśmy niemców wyprzedzili cieszy mnie, nigdzie bowiem nie dawano popularnych wykładów o fotografii z doświadczeniami i to jest powodem dla czego śmiem tu o nich nadmieniać.— Niemcy mają Towarzystwa fotograficzne na zebrania których wolno tylko członkom uczęszczać, u nas w Polsce – niestety mowy o tem nie ma, a cóż dopiero o popularnym wykładzie przedmiotu, gdzie wszystko tajemniczą szatą odziane.—

Publiczność słuchająca zapewne fotografować nie będzie, lecz przynajmniej nauczy się patrzeć na fotografiję, rozróżnić złą od dobréj – widzieć jéj sposób robienia i zastosowanie, widzieć co żądać od fotografa, a w rezultacie choć trochę jéj do wiadomości przybędzie z dziedziny wynalazków – charakteryzujących tak teraźniejsze stulecie — zachęcona będzie na insze wykłady uczęszczała, a po przyzwyczajeniu się do słuchania umiejętności ściślejszych – nadejdzie i chęć do czytania – na której niestety tak nam zbywa.—

W przeszłym roku miałem słuchającą mnie publikę z równym zajęciem, lecz nie wszystkie przedmioty są równie interesujące, a Muzeum to niestety nie bal, aby dzienniki miały zachęcać publikę do licznego się w niem zgromadzania publiczności, którą jak można potrzeba zachęcać!

/.

którą koniecznie drogę i kierunek wszystkim potrzeba!

A. B. Gałeckiego kopię z fotografii posełam Wmu Panu, w żadnej księgarni jego fotografii nie ma, a chłopiec mój którego posłałem, aby jego fotografię gdziekolwiek kupił, obszedłszy wszystkie księgarnie przyszedł z odpowiedzią: "że tylko fotografie uczonych księży sprzedają — lecz takich jak X. Biskupa to nie ma." —

Napisałem do Lwowa o fotografię żądaną, jeżeli dostanę natychmiast Szanownemu Panu ją przyślę.—

Tyle jak na dzisiaj — co jednak Wielmożny Pan życzył by sobie odemnie - proszę wprost udać się do mnie, a będzie to dla mnie największą radością, jeżeli będę mógł Mu być w czem użytecznym.—

Z głęboką czcią i szacunkiem

Wgo Pana

Sługa

W. Rzewuski

w Krakowie d. 19/2 870.

Upraszam Wgo Pana o przysłanie mi wszystkich numerów czaso-pisma "Tydzień" pieniądze prześlę wraz i oczekiwaną z Lwowa fotografię X. B. G.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
WALEREGO RZEWUSKIEGO
W KRAKOWIE
WESOŁA-ULICA PODWALE
№ 27 B.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański datowany z d. 21 Lutego b. r. otrzymałem, równocześnie także otrzymałem fotografię ś. B. Gałeckiego ze Lwowa. – Fotografię tę wraz z obiecanemi próbami Alberto-typii wykonanemi z wielu klisz podczas nauki w Wiedniu posyłam Wmu Panu; – tylko oczekiwanie na fotografię Gałeckiego było powodem wstrzymania się z tą przesyłką.

W czemkolwiek Szanownemu Panu mógł służyć proszę z całą otwartością udać się do mnie, a będzie to największą radością dla mnie jeżeli będę mógł Mu być użytecznym. – Gdyby potrzeba było zasięgać czego z Rzymu – mam ja tam osoby życzliwe mi, a do wyższych sfer należącą z wielkiemi stosunkami, w uzupełnieniu więc kolekcyi Sobora mógłbym Mu być użytecznym proszę tylko o notatkę. – Z zaprenumerowaniem pisma "Tydzień" udam się do Zawadzkiego według wskazówki Wgo Pana teraz raz jeszcze wyrazy czci i uszanowania, zostaję Jego jak zawsze gotowym na rozkazy

Sługą
W. Rzewuski

w Krakowie d. 24 Lutego 870.

Wielmożny Panie!

Serdeczne podziękowanie składam Mu, że Łaskawe udzielenie odpowiedzi telegramem, co do oglądania galeryj i osobliwości w Dreznie. — Wybrałem się w drogę, aby się nauczyć i zobaczyć co nowego – tak pod względem zawodu fotograficznego jako i instytucyj miejskich. — Wiadomo Wielmożnemu Panu iż w moim zawodzie wiosna, i wczesna jesień to czas pracy gdzie można co zarobić, aby zakład i dom utrzymać – w późnej przeto jesieni i w zimie jest tylko możebném wybrać się w drogę aby co zobaczyć. —

Jubileusz obchodzony w Dreznie spowodował mnie, a razem ośmielił trudzić Wn Pana z zapytywaniem co do zwiedzania galeryj – dostawszy takową powziołem myśl wrócenia do Krakowa z Pragi – a po upływie dni 14 przyjechać do Drezna – z kąd zamyślam udać się do Lipska, Berlina & &

/.

Na zobaczeniu fizyognomii Książąt niemieckich nic mi nie zależy, uroczystości w razie niepogody mógłbym i tak nie widzieć – galerye byłyby, albo zapełnione znakomitościami niemieckiemi, gdzieby plebeuszów nie wpuszczano – lub zamknięte – hotele bez porównania droższe, tak więc myślę lepiej zaryzykować drogę z powrotem do Krakowa.

Jeszcze raz dziękując za łaskawą odpowiedź Wm̄ Pani i przepraszając za mą śmiałość w trudzeniu Go – Łączę wyrazy prawdziwej czci i poważania

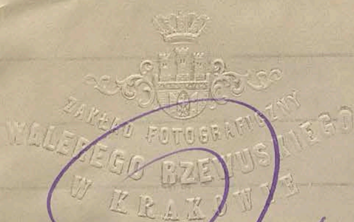
W. Rzewuski

w Pradze d. 7 Listopada 872.

Rzewuski Walery

~~1092~~ 363

R



Jaśnie Wielmożny Panie!

Ośmielam się przesłać Mu po tuzinie portretów fotograficznych do których zdjęcia raczył Ten JW. Pan użyczyć w moim zakładzie po odbytym jubileuszu.—

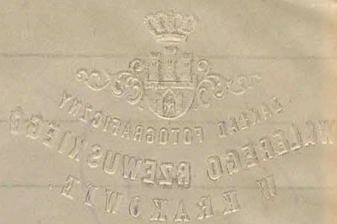
Portret ten zdjęty w chwili najważniejszej w Twem życiu będzie zarazem przypominać czas najwyższego uniesienia, które Bóg pozwolił Ci tak szczęśliwie przetrwać przy zdrowiu.—

Błyszczem niewymazalnym w swej twarzy człowieka, a tu rycerza który śmiałym krokiem idzie naprzód walczyć póki sił — niewypowiadzalnym.

Dla tego też dotychczas żadnej z tych fotografij nie rozbierałem, czekając na to Jego zezwolenia — Przytem załączam wyrazy głębokiej czci, jako zawsze gotowy na Jego rozkazy

Sługa W. Rzewuski

w Krakowie d. 30/10 79



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zasyłając życzenia wesołych świąt, mam honor Mu donieść iż według zlecenia Jego udałem się do Pana Zawadzkiego w celu zaprenumerowania czaso-pisma "Tydzień". — Było to w końcu kwartału zeszłego, nie mogąc się tam niczego doczekać udaję się teraz po paru tygodniach zwłoki do P. Baumgartena — ten po przeprowadzeniu korespondencyi z Wielm Panem oznajmił mi iż pierwszy kwartał wyczerpnięty i ani myśli go dostać.

Udaję się przeto jeszcze raz do Wgo Pana z prośbą abym mógł dostać pierwszy kwartał Jego pisma, gdyż chciałbym mieć komplet — należytość prenumeracyjną natychmiast prześlę

/.

za pierwszy i drugi kwartał – po otrzymaniu numerów już wysłanych do tego czasu.—

Co do alberto-typii, zamyślam teraz być w Wiedniu, zobaczyć o ile ulepszenie na chwilę poszło naprzód, aby przy szczupłych funduszach na próżno nie wydawać pieniędzy.—

Związany słowem niewydawania sekretu dotąd póki czas patentu trwa w Austryi, osobiście natomiast chciałbym jak najpraktyczniej się urządzić.—

Oczekując odpowiedzi W^go Pana zostaję jak zawsze gotowym na rozkazy

Sługa

W. Rzewuski

w Krakowie d. 17 Kwietnia 1879.

Krzewuski Walery 365 929

Jozef Kraszewski

Dresden



№ 39/ 659

aufgenommen von Av

den 19/3 um 12 Uhr 30 M. N. mitt.

durch Müller

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden-Neustadt.**

ausgefertigt den 19 3

um 1 Uhr 15 M. N. mitt.

durch [illegible]

Telegramm aus Krakau № 2114, 19 W., den 19/3 1880 11 Uhr 30 Min. N mitt.

Niemogąc podpisać się na adresie
zbiorowym przesyłam życzenie niech
bóg udzieli ci panie zdrowia!
Walery Rzewuski

C. 187.

Rzewuski Valery 366 727

Station: Dresden

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Telegraphie
des
Deutschen Reiches.

№ 17 / 19 W. Antw. 50 Kr bezahlt
№ 12 / von
durch
Expedirt 6 / 11 Uhr M.
durch

Aufgegeben Prag Kl. den 6 ten Novbr 1872 Uhr M.

Josef Ignaz Kraszewski Dresden.
Möchte Gallerien besehen – sind offen?
Ohne Erlaubniß – Antwort bezahlt.
Valery Rzewuski
Hradschin Gasthof 31 Mlynarski.

Lit. B. № 4.

Rzewuski Walery

367

~~659~~

Wielmożny Panie!

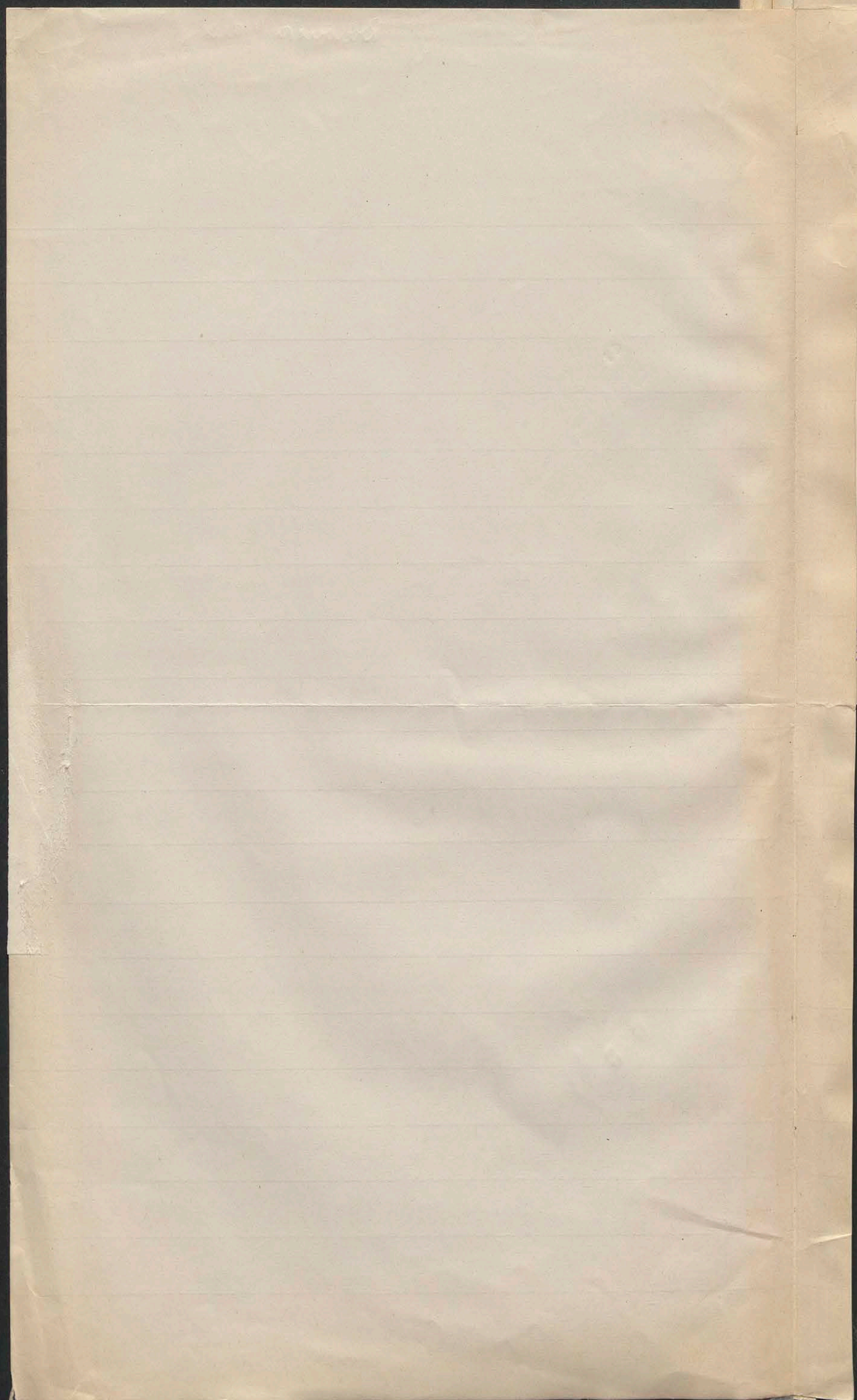
Jakże się uradowałem wiadomością którą otrzymałem od Mięzurskiego fotografa iż zdrowie Jego jest znacznie lepsze! Bóg miłosierny jeszcze Go nam długie lata zatrzyma.

Ośmieliłem się przesłać moją broszurę Wm. Panu w kwestyi pomnika Mickiewicza, sprawę tę polecam Jego sercu, a razem proszę jeżeli wniosek mój trafia do Jego przekonania poprzyj go Wielmożny Panie swoim wpływem i objawieniem zdania do Komitetu, którego posiedzenie odbędzie się 10 Września r. b. przyczem sprawa stanowczo ma być rozstrzygniętą.

Z wysokim poważaniem

Walery Rzewuski.

w Krakowie d. 31/8 83.



368
660

Jaśnie Wielmożny Panie!

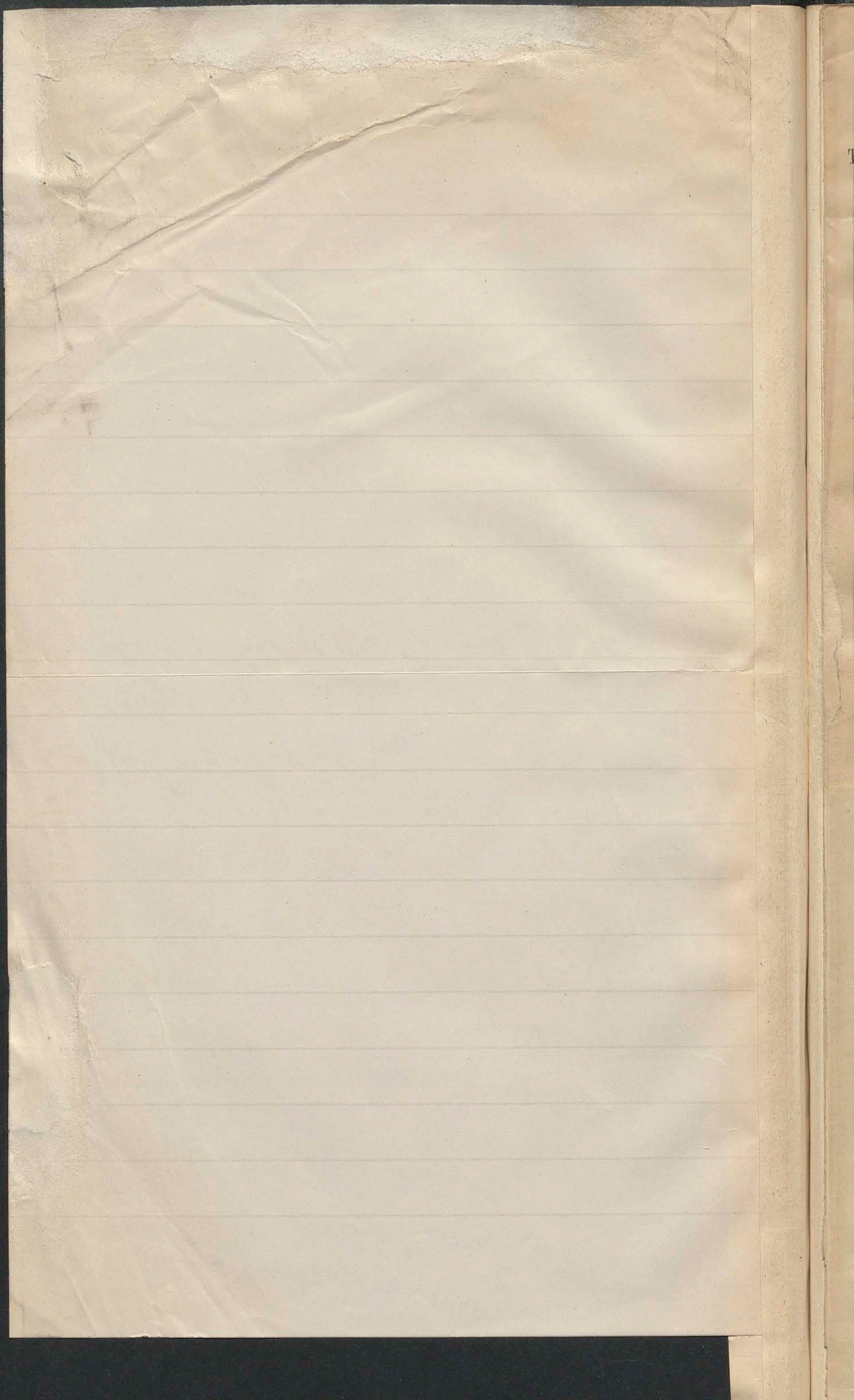
Ośmielam się przesłać Mu pisemko moje, które jest dokończeniem znanej Mu broszury w sprawie pomnika Mickiewicza. Brudy ukryłem, może kiedyś dadzą się wyprać w własnym domu, odkryłem tylko głupstwo któremu tyle przez prostą zazdrość pokątkiewo.

Jaki to skutek wywarło takie postępowanie niektórych osobistości w Komitecie pomnikowym na młodzieży – to ta dowiodła swemi przedmowami na wieczorku mickiewiczowskim w Krakowie w roku bieżącym.

Polecając się i nadal Jego łasce i pamięci zostaję jak zawsze gotowym na Jego rozkazy

Sługa
Walery Rzewuski.

w Krakowie d. 10/12 83.



Rzętkowski St. M.

5.

~~283~~
369

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
Nr. 390.

Dnia 3 Kwietnia 1867 r.

Szanowny Panie!

Honorarium za prace Pańskie, w ciągu ubiegłego Kwartału w piśmie naszém drukowane, wynosi Złp: 206 gr. 20. (rs. 31.). Summa ta przy niniejszém przesyła się.

Z uszanowaniem

Sekretarz Redakcyi

St. M. Rzętkowski

TYGO

ulic

No 5. ~~284~~ 370

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

Dnia 8 paździer̃nika 1867 r.

Szanowny Panie!

Honorarium, przypadające za prace Pańskie, w piśmie naszém w ciągu ubiegłego kwartału drukowane, — wynosi Złp. 540. (rs. 81.). Summę tę przy niniejszém przesyłamy.

Z uszanowaniem

St. Wyszkowski

Sekretarz redakcyi.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

D. 9 stycznia 1868 r.

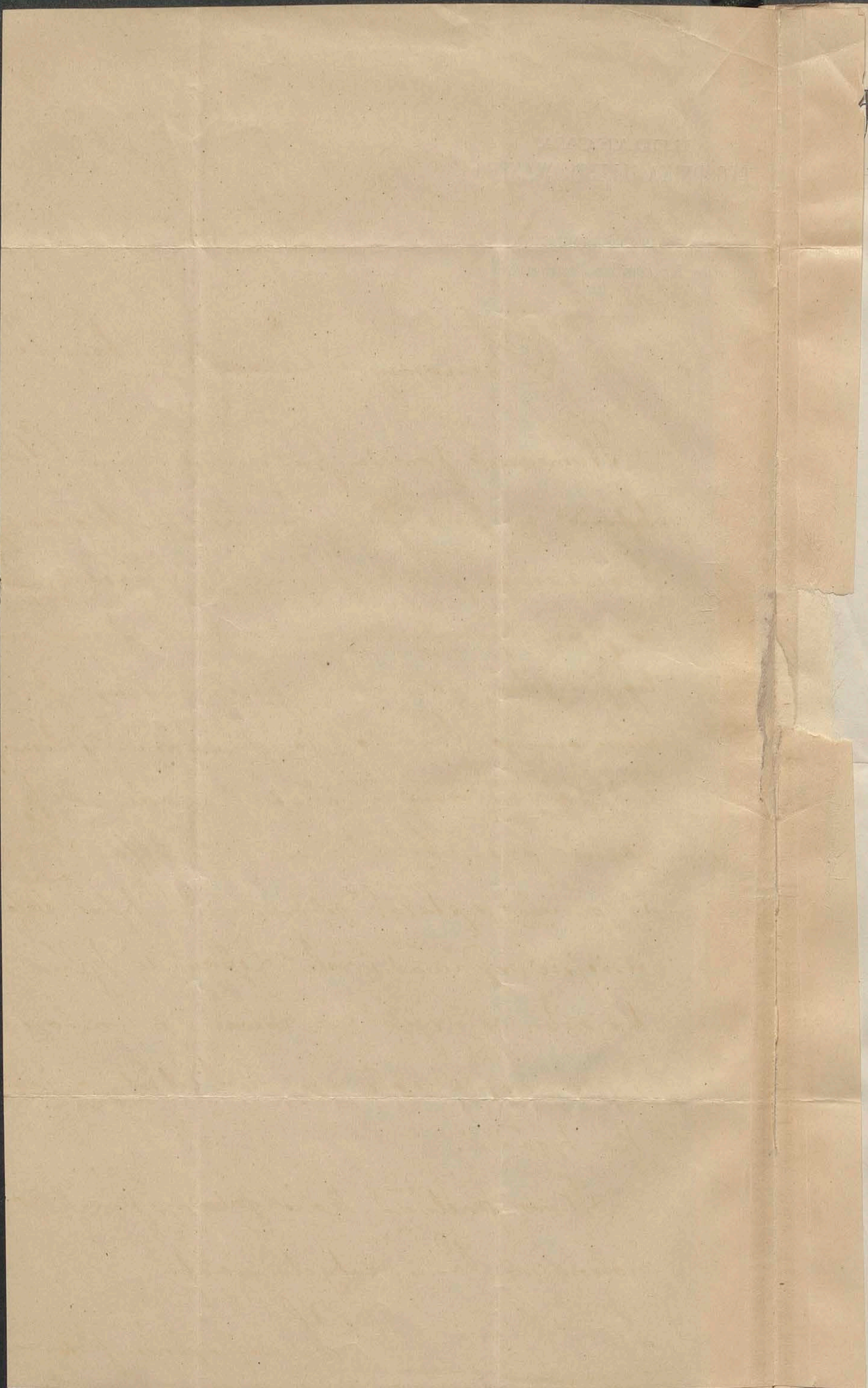
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z polecenia p. Jenikego mam honor prosić W. Pana o opóźnienie przesyłki następnej korespondencyi, a to z przyczyny, iż ostatnią odebraliśmy wówczas, gdy jeszcze poprzednia niezupełnie wydrukowaną była. Aby zapobiedz długiemu leżeniu korespondencyi w teczce redakcyjnej i starzeniu się wiadomości, zwłoka ta jest konieczną — i dlatego p. Jenike najuprzejmiej o nią prosi.

Z uszanowaniem

St. Myszkowski

Sekretarz redakcyi.



Rzętkowski St. M
661
372

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 6 marca 1885 r.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Tłumaczenia powieści francuzkiej pani Choiseul chętnie się podejmuję, warunki podyktowane przez Szanownego Pana przyjmuję. Niestety jednak, do pracy tej natychmiast zabrać się nie mogę, bo książki nie mam. Jeżeli można, proszę Szanownego Pana o jej przysłanie jaknajprędzej pod adresem redakcyi Tygodnika lub księgarni p.p. Gebethnera i Wolffa. Sambym się o nią wystarał, gdybym wiedział tytuł dokładny, miejsce wydania i rok. Lękam się tylko, czy książka z drogi nie zawadzi o komorę celną i cenzurę, co całą rzecz zwlekłoby o jakie kilka tygodni.

Skoro przekład będzie gotowy, prześlę go Szanownemu Panu natychmiast.

Z najgłębszem poważaniem

St. M. Rzętkowski

D. 22 marca 1883 r. 662 373

Czcigodna Pani!

Nadesłania powieści pani Choiseul oczekuję z niecierpliwością; skoro tylko nadejdzie, natychmiast zabiorę się do roboty, a ponieważ są to tylko dwa małe tomiki, to sądzę że przy moich zajęciach skończę przekład w przeciągu dwóch miesięcy. Lękam się tylko, czy mi się uda być wiernym tłumaczem myśli autorki, a raczej ogólnego charakteru jej pracy. W tłumaczeniach zawsze jestem za pewną swobodą, która tłumaczowi pozwala oddać jednolicie, na modłę własną, a zawsze lepiej, niż przy niewolniczem postępowaniu krok w krok za autorem. Nie każe to przekręcać zasadniczej idei utworu, ale daje możność użycia tej cząstki twórczości, która względnie do innego języka jest zawsze niezbędną. Może zwłaszcza odnośnie do powieści pani Ch. metoda taka byłaby bardzo odpowiednią, bo domyślam się, że utwór to nie pierwszorzędnych zalet, nie arcydzie-

te, które obowiązuje zawsze do większej ścisłości przekładu i wymaga... doskonalszego twórcy Wimmacra.

Skoro tylko księgi odbiorę, a tem prędzej przekład, natychmiast go Szczęsnemu panu prześlę, jako próbkę, która, wedle Jego wskazówek, przerobioną najtroskliwiej w razie potrzeby zostanie. Czuję żywo całą odpowiedzialność wysoce zaszczytnej tej pracy, która mi się dostaje przez pośrednictwo tak dostojne.

Propozycya przesłania srebrnych zaliczki jest chyba... Łaską Opatrzności, bo w tej chwili, dotknięty bolesną stratą najdroższej Matki, z pełnem żalu sercem, ale z pogodnym spokojem po kosztach kuracyi i pogrzebu — po wyczerpaniu zasobów nawet na cały przyszły miesiąc, łamałem sobie właśnie głowę, skąd wezmę środki do utrzymania przez ten czas mojej rodziny. Propozycya więc przychodzi wielce wporę, a

jeśli faktem się stanie, to będzie istném dobrodziejstwem. Dlatego też proszę o to najuprzejmiej i ... nawet o pośpiech. Czynię to nie bez przykrości jednakże, bo Czcigodnemu Panu obcy, nie mam prawa odwoływać się do ufności. Sądzę przecież, że wolno mi się powołać na przedstawienie p. Jeńskiego, przy którym rok 14-ty pracuję bez przerwy, jako sekretarz redakcji Tyg. ilustrowanego.

Z okazji Świąt przesyłam Najzacniejszemu Panu serdeczne życzenia pomyślności i zdrowia, które aby na wielką pociechę nas wszystkich w jaknajdłuższe lata rozpościerać rzło z pomocą Jego niestrudzonej, a chlubnej i drogiej dla nas pracy.

Z najgłębszym szacunkiem

St. M. Rzętkowski

List ten piszę w łóżku, chory po mojém zmartwieniu, więc przepraszam za jego niedbałą kaligrafię.

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 27 marca 1885.

Szanowny i Dostojny Panie!

List i przekaz odebrałem. Spieszę natychmiast przesłać najszczersze podziękowanie, a zarazem i pobłogosławienie. Ta dobroć wzruszyła mnie i natchnęła otuchą, któréj potrzebuję bardzo. Rokuję sobie z niéj wiele, bardzo wiele moralnych korzyści i błogosławię Was, Najzacniejszy, Najszlachetniejszy Panie za jéj objaw, tak dla mnie niespodziewany, a tak drogi. Któż wie, czy wszystkim Wam nie dano zbierać iskry w obumarłém sercu, które tak już wiele ucierpiało, że dzisiaj kurczy się, szkli i kruszy. Dlatego też proszę jak o najwyższą łaskę, aby mi było wolno czasem (bardzo rzadko) wypowiadać się jakąś myślą i westchnieniem, aby zyskać surowy ale sprawiedliwy sąd, lub radę... Przyrzekam że to i stawać będzie bardzo rzadko, bo wiem co warta czas Szanownego Pana i Jego praca.

Na egzemplarz powieści pani Choiseul

wielkiej niecierpliwości. Pragnę sobie zrobić zarobek
z tej roboty, na której stosunkowo pracował był
jakby pierwszy. Rozumiem to dobrze i po-
staram się zadość temu obowiązkowi odpowie-
dzi.

Serdeczne życzenia zdrowia przesyłam

i pozostaję z najgłębszym

szacunkiem

St. M. Rybkowski

Pokwitowanie na drugiej stronie.

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 30 kwietnia 1883 r.

Panie Hrabio!

W odpowiedzi na zapytanie, jak prędko będzie ukończonym przekład „Haliny Ogińskiej," objaśnić muszę że egzemplarz tej powieści nadszedł dopiero tydzień temu, że zatem miałem zaledwie czas przeczytać go i uplanować sobie, jak tę pracę wykonać należy. Przed paru dniami rozpocząłem już i tłumaczenie, które będę mógł ukończyć w ostatnich dniach czerwca — ale nigdy wcześniej. Pan Taprocki zgadza się na ten termin, zupełnie dlań dogodny.

Co się tyczy przekładu, będzie on zarazem i lekką przeróbką w tych miejscach, które jej niezbędnie wymagają. W innych niezbędne będą małe uzupełnienia. Przedmowy, która jest objaśnieniem historycznem epoki, w takiej formie, w jakiej jest napisaną, dawać nie można; była ona wyborną dla czytelników francuzkich, dla polskich jednak cokolwiek pod różnemi względami niedostateczną. Jeżeli, jak to jest dla mnie koniecznem, Pan Hrabia udzieli mi pozwolenia do przeróbek i uzupełnień — skorzystam z niego tak, jak się

to godzi przez szacunek dla pracy autorskiej i przez pamięć na ś.p. Czcigodną Matkę Jego. Co do tego punktu proszę najuprzejmniej o najśpieszniejszą rezolucyę.

Charakterystykę Ogińskiego odpowiednio zgodzę, jak mi to list Pana Hrabiego zaleca. Proszę też o bliższe wyjaśnienie, gdzie dzisiaj leży jego posiadłość Motol, a mianowicie w jakiej gubernii i powiecie i w pobliżu jakiego miasta.

Co się tyczy ilustracyi do „Haliny,” to istotnie dobrzeby było, gdyby je mógł wykonać Andriolli, ale artysta ten w tych dniach wyjechał za granicę, a podobno do Anglii i do Francyi, i trudnoby go było znaleźć. Dowiem się czegoś pewnego w tej mierze i Szanownemu Panu doniosę. Na to jednakże mamy jeszcze sporo czasu, a ja z największą przyjemnością przyjmuję na siebie wszelkie w tej kwestyi pośrednictwo, jeżeli potrzebnem się okaże.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku,
z jakim pozostaję

St. M. Rzętkowski

Redakcya Tygodnika Illustrowanego

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 22 marca 1884 r.

377 ~~507~~

Szanowny i Łaskawy Panie!

Na list do p. Jenike, utyskujący ~~do~~ na mnie, pośpieszam z następującem objaśnieniem.

Opóźnienie w robocie z mojej strony nastąpiło z powodów takich: 1°) śmierć matki mej i brata; 2°) ~~przysłania~~ otrzymanie oryginału dopiero w czerwcu, 3°) oświadczenie p. Paprockiego, że w r. 1883 stanowczo książki nie wyda. O tem wszystkiem do p. Choiseula pisałem, przepraszając go i [illegible] [illegible]. — Od miesiąca ukończony przekład znajduje się w rękach p. Paprockiego, który tak jak ja, napróżno pisząc do Hotel i do Cannes, nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Dopiero p. Rucinski, pracownik w biurze p. M. Epsteina, na moją

prośbę, udzielił mi wiadomości, że p. Choisecki przebywa chwilowo w Paryżu, u jakiegoś pana Choppina. Napisałem tam dwu-krotnie — bez żadnej odpowiedzi.

Jedną z najważniejszych przyczyn zwłoki w robocie była konieczność przerobienia i przepisania rękopisu, bo Wzmianeczka, przy moich wierszykach zamówionych, nie wypadła tak, jakbym sobie sam tego życzył. Dzisiaj p. Paprocki rad już przystąpić do starań o wydanie, ale bez słówka wstępnego ze strony Szanownego Pana stanowczo podjąć się tego nie chce. Mówi że do Szanownego Pana pokilkakroć o tem pisał, ale odpowiedzi żadnej nie otrzymał. Uwiadomił też, że do p. Choiseckiego pisać więcej nie będzie, bo radby, żeby mu zostawiono w tej sprawie swobodę działania i nie krępowano go ani nowemi

żadnym wyborem wydawnictwa, ani ciągłemi a wielce kłopotliwemi uwagami... Naprzykład kazał wykonać portret autorki i parę widoków Płotel... Na żądanie kr. Choiseula posłał mu to... rysunki wróciły zniszczone, z uwagą że tak być nie może, bo autorce brak... brodawki na nosie, a Płotelowi kogutka na wieży kościelnej. Są to rzeczy drobne, ale męczące dla człowieka, który ma coś więcej na głowie...

Ja w ostatnim liście prosiłem p. Choiseula, aby mi było wolno samemu kłopotać się temi sprawami, bo inaczej p. Paprocki rzuci wszystko. Odpowiedzi jeszcze nie mam.

Czuję się wreszcie przypomnieć Szanownemu Panu to, co wyczytałem w Jego pierwszym liście: przy Wiernaczu zostaje prawo wydawnictwa. Warunek ten następnie

uległ zapomnieniu. Nie uważałem za sto-
sowne zwracać na to uwagi, ale sądziłem
że okoliczność ta pozwoli p. hrabiemu ła-
godniej zapatrywać się na zwłokę w robocie,
spowodowaną przez losowe nieszczęścia.
Sądziłem też, że pośpiech nie będzie tak nie-
zbędnym, skoro wydawca sam o zwłokę
prosi... Godziłoby się bardziej po ludzku,
a mniej po kupiecku na te rzeczy patrzeć.
Szkoda też, że pan hrabia Szanownego
Pana sprawą tą niepokoi, skoro już t-
raz było na jego własne życzenie odło-
żone...

Jeżeli Szanowny Pan ma z tego powodu
przykrości, stokrotnie za nie przepraszam
i najusilniej proszę o wyrozumiałość. —
Przy okazji w imieniu własnem i p. Papro-
ckiego proszę o słówko wstępne do Haliny
Ogińskiej, bez czego obaj nie pozwolimy uj-
rzeć jej światła dziennego.

Z najgłębszym szacunkiem St. M. Rzyło

Czcigodny Panie!

Z listu Waszego, Czcigodny Panie, do p. Jenikego, dowiedziałem się, że nagradzając mi nieudolne przekłady Kroniki zagranicznej dla Tygodnika, macie zamiar dedykować mi jedną z przyszłych powieści historycznych. Wiadomość ta przeraziła mnie. Nie róbcie tego, Szlachetny Panie, nie narażając mnie na niechęć moich kolegów! Zaszczyt to zbyt wielki, abym go miał bezkarnie, a naprawdę też za co? Tłumaczenie Kroniki podjąłem poprostu, jako obowiązek, który spełniałbym zawsze w podobnych okolicznościach ochoczo i bez namysłu. Spełniać go będę, jeżeli, Czcigodny Panie, Bóg Wam nie oszczędzi dalszych utrapień, od czego niechaj Was w dobroci Swej i sprawiedliwości uchronić raczy!

Natomiast, jeżeli Łaskawość Wasza, Czcigodny Panie, zechce poprzeć moją sprawę kilkoma życzliwemi słowami listu polecającego, to ośmielam się prosić o to, w nadziei że mi tę śmiałość pobłażliwie przebaczycie i że polecające słowo Wasze, Panie, ma siłę, niedopuszczającą oporu. Rzecz się ma, jak następuje:

W Tygodniku pracowałem, jako sekretarz i pomocnik redaktora, lat 21 i pół; zasiedziałem się

tu (i zaśniedziałem), będę pewny, że wyrobionego kawałka chleba tyloma latami pracy dla pisma nie stracę. Stało się inaczej — nowi wydawcy, gdy przyszły nieporozumienia, złożyli ją na barki moje, a że p. Tadeusz Czapelski w tej porze został bez zajęcia, zmuszono mnie ustąpić mu miejsca i chleba i ja, niespodziewanie, zostałem w położeniu bez wyjścia. Już dziś muszę przerwać edukacyę moich dzieci, prowadzoną dotąd starannie, a nie przewiduję nawet, jak daleko mnie to zaprowadzić może. Trzeba się teraz oglądać za jakiemś stałem zajęciem — a nacz to trudna. Pióro samo bez wybitnego talentu nie wyżywi, nie dbałem wcale o przyjaciół zdobywanych pochlebstwem, nie należałem nigdy do żadnej partyi, pisałem zawsze to, com myślał, a to mnie zaszkodziło u wielu — dziś widzę, że mi to wszystko drogo opłacać przychodzi.

Poradzono mi, abym się starał o miejsce na kolei, lub w biurach Kronenberga; uczyniony krok w tym celu pozwala mieć nadzieję. Przyszło mi też na myśl, że Wy, Czcigodny Panie, dzięki stosunkom dawniejszym z nieboszczykiem Leopoldem Kronenbergiem, moglibyście wiele uczynić dla mnie słowem polecenia, wystosowanem do syna jego Stanisława. Otóż słowo gorące prośić się ośmielam. Darujcie mi, Czcigodny Panie, ale w mojem położeniu wolno mieć śmiałe pomysły — wszak tu idzie o moją rodzinę i o chleb dla moich dzieci.

Do p. Stanisława Kronenberga wniosłem podanie; obiecano mi o niém pamiętać. Sprawę tę oddał on panu Wretowskiemu, swojemu sekretarzowi. Nie odmówiono mi stanowczo — zrobiono nadzieję i pozwolono starać się i czekać...

Jeżeli można, zrób-że to dla sługi Waszego, Czcigodny Panie — jeżeli nie, napiszcie jak najkrócéj, ale i jak najprędzéj. W ostatnim razie muszę był kołatać gdzie indziéj, choć naprawdę nie wiem gdzie i nie mam gdzie.

Z należną czcią

St. M. Rzętkowski

Warszawa — 4 lutego 86 r.

Adres mój: Nowolipki, 30^b (nowy 38).

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pan Bielowski Dyrektor Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, mówił mi o zamiarze Pańskim wydawania Dziennika we Lwowie; wiedząc zaś o tem że byłem współpracownikiem Pana Zygmunta Kaczkowskiego przy Gazecie Głos, radził mi abym zgłosił się do Pana z moim adresem gotowości do współpracownictwa. Ze skwapliwością korzystam z rady Pana Bielowskiego, pewnym będąc że jak o chęci mojej do pracy Pan nigdy powątpiewać nie może, tak również i o tem, że za najwyższą rozkosz poczytam jeśli mnie będę sposobnym pracować pod Jego doświadczonem przewodnictwem,

Jeśli w odezwie gotowości
mojej JWPan uwzględni zasady,
upraszam o zawiadomienie
mnie do Lwowa Ulica Kamienna
N. 864 $\frac{1}{4}$ gdzie obecnie w domu
moich krewnych przebywam.
Kilkonastoletnia praca
moja koło Słownika biografi-
cznego ważniejsza, gdyż pomimo
obcych Państwa w dziennikach
pisanych się znalezł do tej Na
uwagi: pomnożę się w zasobie,
szczególnie w ostatnich
tytułami zapisanemi
które i trwają w pamięci
naszej.
Warunki i zakres pracy
jakie się Panu podobać będzie
mi naznaczyć, chętnie przyjmę
a jeżeliby potrzeba wypadła
ustnych ułatwień, mógłbym
przybyć do Szczerna opatrzony

paszportem Austryackim, gdy
liczę się do obywateli Galicyi.
Oczekując z upragnieniem
odpowiedzi pańskiej, tymczasem
przesyłam uszanowanie
z jakiem szczycę się zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym sługą
Bolesław Dunin Rzuchowski

Lwów
d. 27. Maja
1865.

~~455~~
383

X

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Po wysłaniu listu mego do Drezna odjechałem na Wołyń, skąd wkrótce powróciwszy zastałem list JWPana z d. 29. Maja, a z treści jego widzę nie niemożność podania mi sposobności do pracy, lecz jakąś widoczną niechęć JPgo dla mnie której przyczyny pojąć niemogę tem bardziej gdy na nią nigdy niezasłużyłem: a chociaż stare jest francuskie przysłowie: qui s'excuse s'accuse, nie w celu więc usprawiedliwienia się, bo wiem że to jest niepodobnem, ani też dla pokonania przeszkód więzła do współpracownictwa dziennika Pańskiego, bogdy mi

raz

odnowionemu zostało, napomykać
się więcej nie mogę; powód mego pisa-
nia inny jest wcale, bo gdy wszystko
co wyszło z pod zasłużonego pióra
Pańskiego czytam zawsze z zachwy-
ceniem, głęboko rozumiejąc myśli i
zasady główne lub nawet najostro-
żniej wypowiedziane, nie rozumiałem
dwóch frazesów listu Jego: „Dziennik
zaś twórczą swą nie mającą nic
związku ze zwykłemi zajęciami
Pańskiemi, i główną pracą jakiej
się poświęcasz." Czy zwykłe zajęcia,
i główna praca mają jedno i to
samo znaczenie? bo jeżeli nawet
jak w odrębnem rozumieniu uwa-
żać nie mogę, i gdy jeśli te dwa
wyrażenia za jedno uważane
być mają, nie powinny by (jak
mi się zdaje) stać obok siebie.
Z tego więc powodu pozwól mi
dostojny Panie wypowiedzieć kilka
myśli

387

myśli które mnie te wyrazy natchnę-
ły, a których w żadnym razie za uchy-
bienie z mej strony proszę nie poczytać;
bo w mojém przekonaniu powinny one
być dowodem najwyższego mojego
dla JW Pana szacunku, gdyż pragnę
z duszy aby nic niejasnego bądź
co bądź, we wzajemnym stosunku
między nami nie zostało.

Zbliżenie się moje do Osoby
JWgo Pana podczas pobytu naszego w
Żytomierzu, było niewypowiedzianą
roskoszą dla mego serca, jak nie-
mniej pożytkiem dla mego umysłu
i wiedzy, było pochodnią rozświecającą
pojęcia moje, było razem i
drogowskazem w trudnéj pielgrzymce
mego żywota. Stosunek ten dla
mnie miły, korzystny i zaszczytny,
był kamieniem obrazy dla
tych szczególnie, którzy tylko oso-
bistości swe mając na celu,
od samego początku mego zamieszkaniu

w

w Żytomierzu usiłowali stosunek
ten jakimkolwiek sposobem zerwać.
Przyczyny do tego mieli: ten co drukowa-
wał grzechy swojego żywota a nie
przyznał się do największego że
wszystkich — do zarozumiałości, któ-
rej znowu nie umiałem: drugi,
obrażony naumie tem, że mu się
nie udało wciągnąć mnie do
współudziału w podkopywaniu
i dyskredytowaniu stowarzyszenia
którego członkami obaj byliśmy
trzeci: co wykonywał mimo
bytu autorowy, którego zasady anty-
narodowe i szkodliwe wytykam na
młodzież i słowem i piórem
pokazywałem światu. Oni
więc którym zawadzałem zawsze
każdy na swoją rękę, zastawiali
przeciw mnie koło niechęci,
a zacząwszy niewidzialnie mapę
dla Jordana, najpierwej starali
się stosunek ten zniweczyć.
I zaczęto

785
115 ct

2/ I zaczęło się i mi to udawać. Pierwszej niechęci Pańskiej dowodem było dla mnie zatracenie czterech zeszytów mego Słownika blisko 200. arkuszy rękopisma obejmujących, które JWPan miał brać z sobą do Warszawy dla wygodnienia tam Wydawcy. Rękopis ten nie został mi zwrócony, choć mnie JWPan upewniał że go komuś oddał. a jak się później dowiedziałem, dostał się on do Świątyni Apollina skąd więcej nie wyszedł. Mijam już materjalną stratę to jest koszt przepisywania paru set arkuszy, lecz tym sposobem zatraconemi zostały wiele artykułów których następnem ułożeniem innych czterech zeszytów na miejsce zatraconych, dopełnić nie umiałem i nie mam z czego.

Drugi dowód niechęci Pańskiej był, że mi nie raczyłeś odpowiedzieć na kilka listów moich z Kijowa do Warszawy przesłanych. Trzeci zaś, jest odtrącenie mnie od

współudziału

współudziału w pracy o której się
ubiegałem: bo czytając kilka nu-
merów dotąd wyszłych Hasła
i widzę w niem także potrzeb-
ność do którychbym się ze szczer-
ą gorliwą chęcią moją nie przydał:
Są w niem bowiem korespondencje
z różnych stron świata, korespon-
dencje z Kongresówki, zaś z
Litwy i Ziemi ruskiej korespon-
dencji nie ma żadnej dotąd. Jeśli
więc Hasło ma być nie tylko
dziennikiem prowincji a kraju
całego, rozumiem że wiadomości
z Wołynia powinnyby mieć
miejsce w kolumnach dziennika
świecącego zasłużonem
Imieniem Twojem dostojny Panie.
Do tej więc kategorii współ-
pracowników chciałbym być przyjętym,
a jako od lat wielu mieszkaniec
Wołynia, zaopatrzony Galicyjskim
Paszportem do czystego przejazdu
mi

mi służącego, mógłbym był się przydać Hecla do Korespondencji z Wołynia.

Mimo naszej głównej pracy jak ją JWPan nazywa, to jest słownika do którego dalszych zeszytów zbieram materjały do pisma, przedewszystkiem zajmuje kwestja ruska, która zatrudnia niemało przyjaciół, a wszystkich w zupełności nieprzyjaciół naszych. Jak się ona wikła tak w pojęciach historycznych przeszłości naszej, jak i w obecnym stanie kraju przy niezmordowanem dążeniu Rossji do wynarodowienia dawnej Polski! Stronnicy rządu jak to JWPanu wszyscy tylko wiadomo każdy ze swego stanowiska nie tylko pomagają rządowi do urzeczywistnienia tego zamiaru, lecz przesięgają go nawet w podawaniu mu rozmaitych teorii w ważnych kwestiach życia polskiego. Jedną z takich ważnych

nas

nas obchodzący jest zamiar wyzu-
szczenia nas z dóbr posiadanych
czy to przez zakupno, nało zawiązane
towarzystwo patriotów rossyjskich
zatwierdzone przez rząd z dość zna-
cznemi summy; czy to poprostu
przez zamianę ziemi wyznaczy-
ć mającej w niezaludnionych
stepach Rossii.

Sp. M. Grabowski z talentem
sobie właściwym, i słowem i pió-
zbijał te dążenia patriotów rossy-
jskich; a jako nieraz sam świadkiem
bywając na zgromadzeniach w
domu jego w Kijowie, zostawał
ich zdumionych i zawstydzonych —
Otóż zacięty Józefowicz odezwał
się raz, że biedny p. Grabowski jest
tego przekonania że oni nie czynią
nawet historii a pospieszają się
na tablicę dowodzenia jedynie a fu-
w opiekę urzędową, dla której nikt
się nie odważy zbijać tych fałsze-
niech

3/ niech spróbuje towarzystwo ocenić, i o ile chce zbijać w rozumowaniu, napisze, a o to się postara oto aby wydrukowane zostało w dziennikach rossyjskich — P. Grabowski napisał tedy dwa pisma w tej materii.

1.) Question de Nationalité entre les Polonais, les Russes, et les Petits russiens, i 2.) Réponse d'un Polonais aux Russes dans la question de Lithuanie et des provinces d'ouest. Pierwsze podane zostało w 1861. r. za granicę, i nie wiadomo mi co się dalej z niem stało; drugie, przedstawiające dość dokładnie choć nie nazwiskiem stan rzeczy w Litwie i na Rusi, przetłomaczone w Kijowie na język rossyjski wydrukowane zostało w dzienniku Dień: gdy raz później pokazała się w nim i odpowiedź Jstazina przyzna jąca wiele rzeczy powiedzianych przez p. Grabowskiego za zarzutne,

przetłomaczyłem z rossyjskiego oba
te artykuły sądzę że nie będzie to
bez pożytku ich ogłoszenie, i to
właśnie teraz gdy kwestja o sprawo-
daniu dóbr w tych prowincjach oraz
bliżej przy mieszkaniowej dotąd
reformie włościańskiej nabiera
coraz rozleglejszego znaczenia.

Przesyłam te artykuły Józefowi
prosząc o ich przejrzenie – i jeżeli
przyznane będą przez niego że one
są warte ogłoszenia, aby raczył je
umieścić w dzienniku swoim czy
to w zupełności czy też z odmiana-
mi i modyfikacjami jakie za
stosowne Józef uzna. Dający
to mu jako więź pracownika bo
od tego czy zwyczajnym artem, lecz
zupełnie bezinteresownie – je-
dynie tylko mając na celu
dobro kraju i więcej braci moich –

Czytając w dzienniku Lwowskim
przecudne listy drezdeńskie, przy-
padła mi na pamięć rozprawa
moja o Studjach Hr. F. Czackiego
której egzemplarz JWPanu w Żyto-
mierzu złożyłem do przejrzenia. —
Co się z nią dzieje i czy mogę
mieć nadzieję że mi takowy
zwrócony zostanie. —

Mam zaszczyt zostawać
z głębokim uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym sługą
Bd Kruchowski

Lwów
d. 30. Czerwca
1865.
Ulica Kamienna No 864 1/4

PS. Jeżeliby JWPan uznał że przyłączony rękopis nie zasługuje na wydołenie, w takim razie o zwrot upraszam.—

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z uczuciem wdzięczności czytałem łaskawe wyrazy ostatniego listu JW Pana i z całą pokorą uznaję że byłem w błędzie rozumiejąc się być odrzuconym od Jego względów, kiedy tylko wielka względność w doborze osób do współpracownictwa dziennika była powodem odmownej odpowiedzi na oświadczenie chęci mojej pracowania pod przewodnictwem Twojem dostojny Panie. Nie mam zarozumiałości w zdolnościach moich które się nie zawsze i we wszystkiem szczerym chęciom sprostać mogą sam to wyznaję. Lecz zdawało mi się że jak oceniasz sprawiedliwie zdolności, nie mniej uwzględnić raczysz chęć pracy, i podasz do niej sposobność temu dla którego by w tych trudnych czasach była wielką pomocą. Stało się jednak inaczej – a że nie z powodu niechęci jak to mniemałem, to upewnienie się o tem jest wielkiem ukojeniem mego serca znękanego tylu niepowodzeniami i tylu zawodami w życiu.

Chociaż rozprawa którą posłałem nie przypada do ram dziennika, lecz jeśli JWPan uważa że ogłoszenie jéj osobną broszurą nie będzie bez interessu, upraszam o odstąpienie jéj jakiemu wydawcy, z czego choć niewielka jaka kwota przydałaby mi się mogła. Tyle lat pracując w zawodzie literackim z rze-telnem zamiłowaniem, coraz bardziéj przekonywać się zaczynam że zawód ten oprócz umysłowej rozkoszy i korzyści moralnych nic więcéj nie daje – gdy nie tylko półtora tysiąca arkuszy słownika lecz także 3. tomowe tłomaczenie Studjów Hr. Czackiego bezużytecznie w teczce mojéj dotąd spoczywa: widzę więc z tego konieczność (: choć nie bez przykrości:) zaniechać literackiego powołania, i w jakim innym zawodzie szukać kawałka chleba.

Lecz i w tej nieszczęśliwej kolei JWPan racz mi pozwolić odwołać się do Jego dawnych względów i prosić Jego wysokiéj protekcji. Otóż dowiedziałem się że w dobrach galicyjskich JW. Kazimierza Młodeckiego wkrótce zawakować mają niektóre

wyższe posady administracyjne;
Matka jego podobno w Dreznie mieszka,
i on sam niedawno z Wiednia tam
do niej pojechał. Może więc sposobność
się zdarzy polecić mnie JWmu Todeschinimu
a poświadczenie o mojej gorliwości
z jaką służyłem Hr. Bolesławowi Chod-
kiewiczowi w jego przykrem położeniu
będzie rękojmią mojego charakteru,
i gorliwości w dopełnieniu przyjętych
obowiązków.

Przebacz dostojny Panie że się
ośmielam zatrudniać Ciebie osobistością
moją, lecz znając Jego szlachetne
serce ufam że nie odmówi podać
ręki pomocy temu którego serce
pełne uczucia wdzięczności i uwiel-
bienia, i który zawsze za zaszczyt
poczytuje sobie zostawać z Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najniższym sługą

B. Z. D. Rzuchowski

Lwów
d. 26 Lipca 1865.
N. 864 1/4

z Wołynia 397
3. Sierpnia
1865.

Rzyszkowski

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wyjechawszy ze Lwowa
na czas krótki na Wołyń, zebrałem trochę szczegółów które
spisawszy jak umiałem posyłam
do przejrzenia — może choćby nie
w całości to ctoś wszelki przyda się
do Dziennika.

Od dawna tygodniami
pisałem z prośbą o wstawienie
się za mną do JWKsięcia
Młodeckiego o jaką posadę
w dobrach jego galicyjskich:
nie wiem czy ten list mój doszedł.

Jeżeli JWPanu podobać się będzie zaszczycić mnie łaskawą odpowiedzią, proszę adresować list do mnie w Brodach w domu Gerszona Beres.

Polecam mnie łaskawym względom JWPana zostając zawsze z uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najniższym sługą

BDL

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Kilka lat upłynęło od czasu jak miałem zaszczyt otrzymać ostatnie pismo JWPana. Było to wtedy kiedy we Lwowie zaczął wychodzić dziennik Hasło, do redakcii którego na współpracownika wstąpić pragnąłem. Nie mogąc tego otrzymać pisywałem listy z Wołynia do innych dzienników polskich, jako to: Gaz: Narodowej, Czasu, Dziennika poznańskiego, i w końcu do Dziennika Lwowskiego. Praca jednak moja lub źle, lub wcale niewynagrodzoną była.

Lecz gdy w nowym dzienniku Kraj, szczycącym się przystąpieniem JWPana do współpracownictwa nie znajduję wcale rubryki wiadomości z Ziem moskiewskiego zaboru, możeby listy moje mogły się przydać dziennikowi który się oddał kierownictwu JWPana.

Jeżeli więc prośba moja znajdzie przychylne względy JW Pana, wdzięczen będę za podanie mi sposobności do pracy która spodziewam się nie będzie bezużyteczną jak dla dziennika tak również dla mnie który nie mam innego sposobu jak piórem pracować na chleb powszedni.

Pan Groza z którym zawsze miły stosunek mnie łączy, pisał mi niedawno że niemając co lepszego robić przyjął miejsce prywatnego nauczyciela w domu p. Eustachego Iwanowskiego w Chatainogródku pod Berdyczowem. Napisał kilka nowych Poematów i Dramatów których ogłoszenia dobić się nie może w warunkach obecnych. Chciałem przypomnieć go polskiej publiczności w którym z dzienników - lecz zdaje mi się że mają dobre dla niego chęci

zamiar mi pomódz pogorszyłby jeszcze sprawę gdybym ja się odważył przypomniéć wspomnianego poetę. Wiadomo mi że JWPan zaszczycał go przyjaźnią i życzliwością swoją: i jeśli teraz zechce mi dopomódz tobym mógł przesłać notaty o pracach Grozy tak drukowanych jak też zostających w rękopiscie z których dałby się ułożyć artykuł do jakiego dziennika w kraju i za granicą. a to pewny jestem że przyniosła dla Grozy korzyść niewątpliwą.

Jeśli JWPanu podobać się będzie zaszczycić mnie upragnioną odpowiedzią, upraszam o przesłanie takowéj pod adresem Pana J. Rosenheyma Księgarza w Brodach z którym oddawna zostaję w życzliwym stosunku.

Składam przy tej sposobności
wyraz głębokiego uszanowania
z jakiem mam zaszczyt
zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym Sługą
B. D. Rzuchowski

Brody
10. Lipca
1871. r

R

Dostojny Panie!

Przy takiem ogromie pracy, przy niezmordowanem czuwaniu nad wszystkiem co ojczyste, przy tak rozległych stosunkach jakie masz z całym umysłowym światem dostojny Panie, może nie będziesz mógł zapamiętać mnie starego Twego wielbiciela który na starość zostaję bez chleba i dachu nad głową.

Po opuszczeniu Kijowa w r. 1862. i zostawieniu tamże rękopisu przygotowanego do druku mego Słownika bijograficznego obejmującego przeszło tysiąc arkuszy, co wszystko uległo zatraceniu; a należąc przy tem do redakcii Dziennika Głos wychodzącego wtedy we Lwowie pod kierunkiem Zygmunta Kaczkowskiego przebywałem czas niejaki we Lwowie, skąd nawet zgłaszałem się do Pana z prośbą

o jakie zajęcie przy JEgo dzienniku który tamże istniał nie długo pod tę porę.

Od tego zaś czasu byłem korespondentem kilku dzienników polskich w Galicii, przed niedawnym zaś czasem Czasu Krakowskiego; lecz i ta praca nie starczyła na najskromniejsze nawet potrzeby. Zrzec się więc jej musiałem, i zająłem się wydawnictwem śp Grozy przygotowującej się książki zbiorowej dla Goszczyńskiego; lecz i to przedsięwzięcie ze śmiercią Grozy ustać musiało, i pomimo rozpoczętego już druku nie doszło do końca.

Dziś zostaję zupełnie bez zajęcia a zatem bez żadnych środków do życia, a wyczytawszy w ogłoszeniach że we Lwowie pod Pańskim kierunkiem i za JEgo znakomitym udziałem założoną została Macierz polska dla której Statut został Mu już przesłany, ośmielam się błagać Pana

abyś przy tej nowej instytucii lub w nieszczęśliwym przypadku choćby inne zatrudnienie raczył dla mnie opatrzyć; bo mi nigdy nie zbędzie na chęciach do gorliwej i sumiennej pracy której wszystkie zdolności i siły poświęcę.

Składając wyraz najwyższej czci i uwielbienia mam zaszczyt zostawać z głębokiem uszanowaniem

Dostojnego Pana

najniższym Sługą

Bolesław Durin Rzuchowski

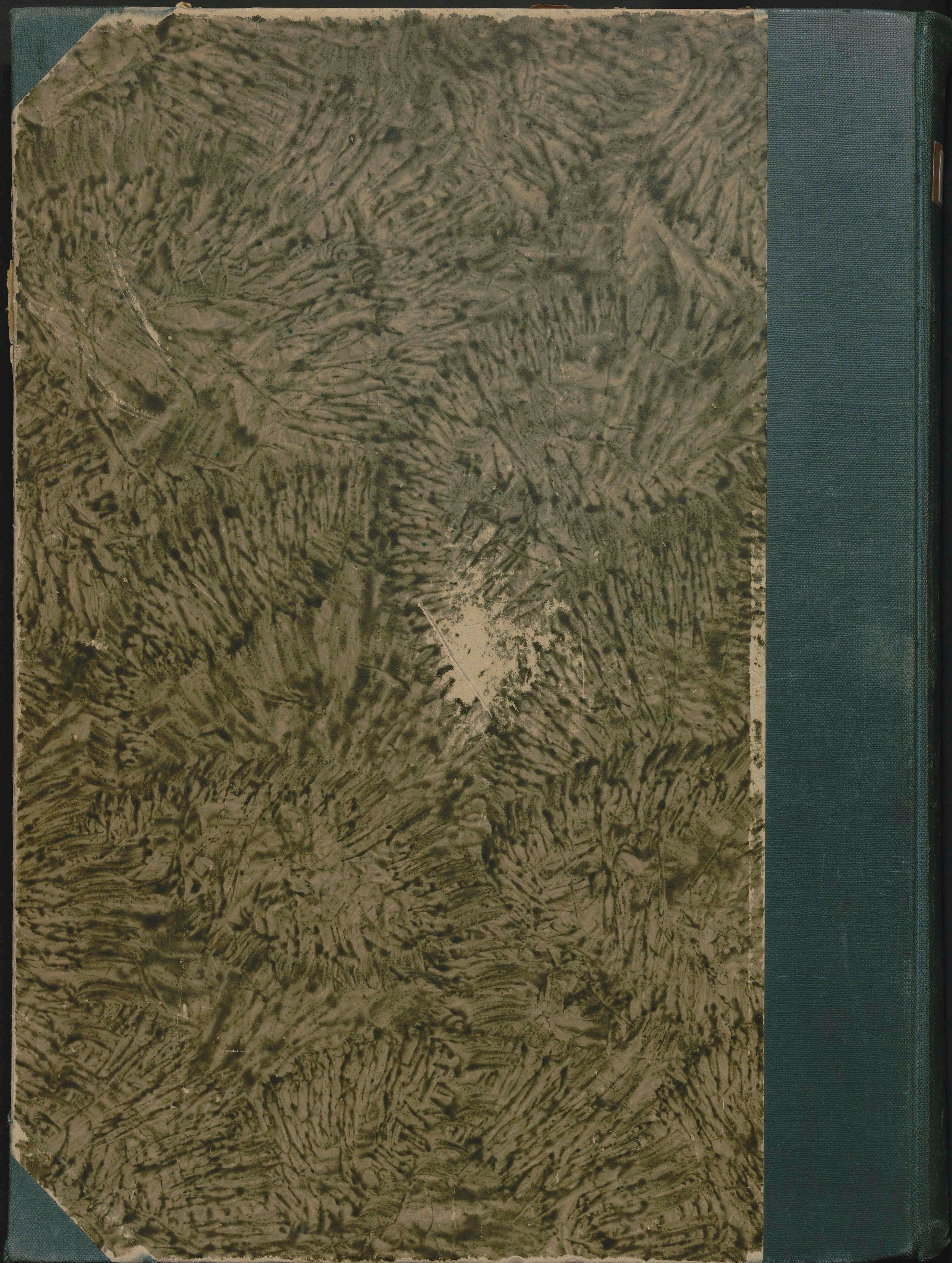
Radziwiłów (poste restante)

Gubernia Wołyńska

18/30 Maja 1880.







LISTY

1863-1887